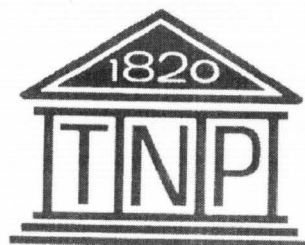


TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE BIBLIOTEKA IM. ZIELIŃSKICH



**PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE
COPYRIGHT RESERVED**

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO REGIONALNE MAZOWSZA PŁOCKIEGO



TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

REDAGUJE KOLEGIUM

Na okładce:

**Nagrodzony plakat: 600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego
na 20-lecie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.
Autorzy: Barbara Przedpełska i Janusz Wysocki.**

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE
Biblioteka im. Ziemińskich
Płock, Pl. Narutowicza 8

Wydawca:

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

PDA. 839-64. 1000+50 egz. f. A4. Z-32.

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO REGIONALNE MAZOWSZA PŁOCKIEGO

NR 1/2 (27/28)

STYCZEŃ – CZERWIEC 1964

ROK IX

WIELKIE DNI PŁOCKA

28 grudnia 1963 roku odbyła się w Płocku uroczystość przekazania do eksploatacji północnego odgałęzienia rurociągu naftowego „Przyjaźń”. Północne odgałęzienie dostarczać będzie ropę naftową znad Wołgi do Płocka i Schwedt w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

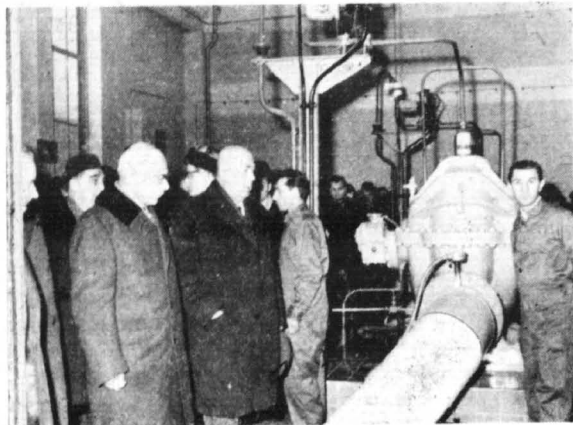
Uroczystość była manifestacją przyjaźni krajów członkowskich RWPG. Podczas uroczy-

stości Płock gościł w swych murach najwyższe władze partyjne i rządowe Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z Władysławem Gomułką i premierem Józefem Cyrankiewiczem na czele. Do Płocka również przybyli — Stefan Jędrzychowski, Bolesław Jaszczyk, Piotr Jaroszewicz, Julian Tokarski, I sekretarz KC ZMS Marian Renke, ministrowie oraz przedstawiciele organizacji społecznych. Władze województwa war-



Pierwszy sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka w towarzystwie I sekr. KMiP PZPR Igora Łopatyńskiego w drodze na spotkanie z budowniczymi rurociągu „Przyjaźń” i ludnością Płocka w kino-teatrze „Przedwiośnie”.

szawskiego reprezentował I sekretarz KW PZPR Marian Jaworski i przewodniczący Prez. WRN — Antoni Mierziński. Z delegacji zagranicznych w Płocku gościli — zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Michaił Lisieczko, zastępca Przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania NRD Gunter Wyschowsky, z ČSRS — Dyrektor Centralnego Urzędu do Spraw Energetyki Josef Korcak,



Władysław Gomułka i premier Cyrankiewicz oglądają urządzenia rurociągu „Przyjaźń”.

z Węgier wiceminister Przemysłu Ciężkiego Gyula Szekeri, z Rumunii — minister Przemysłu Naftowego i Chemicznego a zarazem Przewodniczący Stałej Komisji Nafty i Gazu RWPG — Michaił Florescu. Delegacje zagraniczne przybyły wraz z ambasadorami ZSRR, ČSRS, NRD, Rumunii i Węgier. W uroczystościach uczestniczył sekretarz RWPG Nikołaj Faddiejew.

Moment powitania dostojnych gości w Płocku nastąpił o godzinie 9.30. Witają ich gospodarze województwa i miasta. Goście udają się do pompowni i dyspozytorni rurociągu, gdzie odbywa się główna część uroczystości. Tu witają ich — minister Przemysłu Chemicznego Antoni Radliński, wiceminister Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych — Stefan Fariaszewski.

Kulminacyjnym punktem uroczystości jest uruchomienie przez Władysława Gomułkę stacji pomp. Jest to symboliczny moment przekazania rurociągu do eksploatacji.

W dyspozytorni rurociągu delegacja spędza kilkanaście minut. Kierownicy Rządu i Partii zapoznają się z niektórymi szczegółami budowy. Wyjaśnień udzielają minister Radliński i dyrektor techniczny CPN inż. Kielbasiński. Z dyspozytorni goście przechodzą do pompowni, a potem samochodami udają się do Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych.

Przed bramą zakładu wita ich licznie zebrana delegacja przedstawicieli załogi. Następuje krótkie zwiedzenie placu budowy. Podczas

zwiedzania wyjaśnień udziela dyrektor MZRIp Paweł Nowak.

W godzinach popołudniowych następuje spotkanie kierownictwa Partii i Rządu oraz pozostałych gości z budowniczymi rurociągu i kombinatu oraz z mieszkańcami Płocka. Spotkanie odbywa się w sali kino-teatru „Przedwiośnie”. Sala wypełniona jest do ostatniego miejsca. Scenę udekorowano flagami i godłami państwowymi krajów współuczestniczących w budowie rurociągu.

Zebrani witają prezydium burzliwymi oklaskami. Słychać dźwięki hymnu państwowego. Spotkanie zagaja I sekretarz płockiej organizacji partyjnej tow. Igor Łopatyński i prosi Władysława Gomułkę o zabranie głosu. Jako następny przemawia wicepremier rządu ZSRR Lisieczko. Przekazuje on zebrany serdeczne pozdrowienia od narodu radzieckiego i od premiera Chruszczowa osobiście. Wicepremier Lisieczko przytacza przykłady wspólnych przedsięwzięć podejmowanych przez RWPG. Kolejnym mówcą był przewodniczący delegacji NRD Wyschowsky. Podziękował on polskim budowniczym za trud i wysiłek włożony w budowę rurociągu i omówił szerzej znaczenie przemysłu chemicznego, a szczególnie petrochemii. Sekretarz RWPG Faddiejew podkreślił w swym przemówieniu między innymi wkład Polski w konsolidację ekonomiczną krajów RWPG.

Spotkanie zakończyła dekoracja wysokimi odznaczeniami państwowymi najbardziej zasłużonych budowniczych rurociągu, przy czym udekorowani zostali przez premiera Cyrankiewicza nie tylko polscy ale radzieccy i niemieccy budowniczowie. Był to wyraz uznania dla budowniczych rurociągu za ich wybitny wkład w budowie podziemnej arterii ropy.



Zwiedzanie wraz z delegacjami zagranicznymi przepompowni ropy.

*

*

*

Przemówienie Władysława Gomułki ogłoszone na uroczystościach płockich z okazji oddania północnego odcinka rurociągu naftowego

odbiło się szerokim echem w całej prasie światowej. Konstrukttywne propozycje pokojowe Władysława Gomułki podnoszą autorytet polskiej myśli politycznej, wprzęgniętej w służbę pokoju. Płockie akcenty tego przemówienia podkreślają rolę i znaczenie Płocka — w przyszłości jednego z większych i prężniejszych ośrodków przemysłowych kraju.

Na uroczystościach płockich w dniu 28 grudnia 1963 roku Władysław Gomułka w swym przemówieniu wysunął między innymi następujące myśli:

zlokalizowanie w Płocku Kombinatu podnosi rangę Płocka do poziomu wysoko uprzemysłowionych ośrodków w kraju;

Płock jeszcze przed budową kombinatu zaliczał się do sporych i prężnych organizmów produkcyjnych i miejskich. W ciągu trzech planów wieloletnich ogromnie wzrósł w Płocku potencjał gospodarczy;

w związku z budową kombinatu podnosi się ogromnie znaczenie miasta i jego oddziaływanie na rozwój północno-zachodniego obszaru województwa warszawskiego, który stanowi bazę zaopatrzenia żywnościowego i posiada niewykorzystane rezerwy siły roboczej;

pierwszy etap budowy i pierwsze tony produktów naftowych to początek kariery Płocka. Kombinat jeszcze przez wiele lat będzie rozbudowywany i stanie się z czasem nie tylko wielkim producentem paliw ciekłych, ale i wielkim dostawcą produktów chemicznych;

gospodarka narodowa czeka na pierwsze dostawy przetworów ropy z Płocka. Aby otrzymać je w zaplanowanym terminie przedsiębiorstwa budowlano-montażowe i kooperujące w dostawach urządzeń zakłady muszą zwiększyć swe wysiłki i nadrobić opóźnienia, by dotrzymać terminu;

z uwagi na wielkie znaczenie przemysłu chemicznego w gospodarce narodowej już w roku 1964 rozpoczną się w Płocku przygotowania do produkcji butadienu — półfabrykatu do produkcji kauczuku syntetycznego. Budowa prowadzona będzie na terenie Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych;

rozwój przemysłu rafineryjnego i petrochemicznego pociąga za sobą konieczność dokonania wielkich inwestycji przemysłowych i komunalnych. Oprócz inwe-



Władysław Gomułka pozdrawia pracowników zatrudnionych w przepompowni ropy naftowej podczas przekazywania rurociągu do eksploatacji

stycji przemysłowych powstają w Płocku nowe dzielnice mieszkaniowe, arterie komunikacyjne, szkoły, lokale handlowe i usługowe, urządzenia komunalne, nowe obiekty służby zdrowia. W ciągu bieżącej pięcioletki w Płocku przewiduje się trzykrotny wzrost nowo wybudowanych izb mieszkalnych w stosunku do 3.000 izb zbudowanych w ciągu poprzednich 15 lat.

Jak widać rozwój Płocka idzie w wielu kierunkach. Wzrost tak zwanych inwestycji towarzyszących wiąże się z rozbudową przemysłową miasta. Zakłady rafineryjne i petrochemiczne powstające w Płocku jeszcze przez wiele lat odgrywać będą rolę ogromnego magnesu przyciągającego na teren miasta wiele innych jednostek przemysłowych, bazujących na półfabrykatach przerobu ropy naftowej, co w konsekwencji będzie rzutowało na dalszy rozwój organizmu miejskiego.

PŁOCK, KOMBINAT I LUDZIE

Publikacje prasowe, audycje przez radio i telewizję, oficjalne odprawy i nieoficjalne rozmowy ogniskują się wokół budowy plockiego kombinatu. Miasto stało się ośrodkiem zainteresowania, a budowa Mazowieckich Zakładów synonimem wysiłków, zmagania, trudności i sukcesów.

Często, by uzyskać większy kontrast między tym, co było, a tym co dzieje się po rozpoczęciu budowy kombinatu, tworzy się sztuczny obraz przeszłości i próbuje wmówić, że Płock zaczął się dopiero od Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych. To co było przedtem to marazm, partykularizm, nędzna wegetacja, a więc typowa małomiasteczkowość połączona z brzydotą i zacofaniem.

Taki „przedpetrochemiczny” Płock usiłowało spreparować w jednej z kronik filmowych, pokazując miasto według manieri przejawionych kontrastów. Widz odnosił wrażenie, że do roku 1959 nikt się Płockiem nie interesował, że miasto żyło na uboczu wielkich przemian i socjalistycznego budownictwa. Filmowe uproszczenie wysunęło na pierwszy plan głęboki cień powojennego, „przedpetrochemicznego” życia po to, by wyjaskrawić wielką odmianę spowodowaną budową kombinatu.

Powierzchniowość ujęcia, gloryfikująca teza różnorodność, okłamywała najbliższą przeszłość, która również była pełna pracy, wysiłków i osiągnięć na miarę ówczesnych plockich możliwości.

Z tym powierzchownym i tendencyjnym spojrzeniem kamery filmowej na Płock usiłowało polemizować w telewizji. Zabrali tu głos sami plockanie pragnąc sprowadzić do właściwych proporcji dawny i obecny obraz miasta, jednak luźny, migawkowy montaż audycji, wyrywkowość tematyczna, ograniczony czas, nie pozwalający głębiej spojrzeć na miasto i jego przemiany, nie wiele tu sprostowały. Rehabilitowano Płock z okresu 1945—1960, ale nie zgłębiono i nie pokazano istotnych zmian, jakie niesło ze sobą intensywne uprzemysłowienie.

Ponieważ od kroniki filmowej pt. Płock rok 1960 minęło sporo czasu, spójrzmy na miasto od strony jego ówczesnych przemian i konfliktów tak ściśle związanych z budową Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych.

* *

Co wniosła do Płocka budowa kombinatu?

Przede wszystkim stabilizację generalnej linii rozwojowej miasta. Aby fakt ten należycie ocenić, należy cofnąć się nieco w przeszłość. Zagadnienie Płock — miasto wojewódzkie, czy ośrodek przemysłowy przez wiele minionych lat

pozostawało nierozstrzygnięte. Miasto miało ambicje, dążyło do podniesienia swego znaczenia. Pragnienie awansu i wysunięcia się na czoło miast województwa warszawskiego od wielu lat przewijało się w poczynaniach władz miejskich. W roku 1945 i w latach następnych po nieudanych staraniach o utworzenie województwa mazowieckiego z siedzibą w Płocku, a więc w tym czasie, kiedy zabiegi o awans administracyjny nie dały rezultatu, kurs na uprzemysłowienie zyskiwał coraz więcej zwolenników. Rozbudowywano i modernizowano istniejące zakłady przemysłowe, zabiegano o lokalizację nowych (np. fabryka opon samochodowych), wypracowywano nowy program uprzemysłowienia w oparciu o doświadczenia ubiegłych lat.

Te wieloletnie starania i wysiłki doprowadziły do tego, że w roku 1959 Płock miał już dość silnie rozwinięty i rozbudowany przemysł maszyn rolniczych, przemysł stoczniowy, przedsiębiorstwo budowy mostów, przemysł rolno-spożywczy, budowlany, terenowy itp. Miasto szło wyraźnie w kierunku industrializacji, rozumując słusznie, że tylko przemysłowe „drożdże” zagwarantują mu szybszy wzrost, rozwój i awans ekonomiczny.

Rok 1960 i lokalizacja w Płocku Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych to właściwie ukoronowanie już wcześniej realizowanej przez miasto linii rozbudowy, to zwycięstwo nowoczesnej koncepcji rozwojowej miasta.

* *

Jakie są dalsze konsekwencje budowy kombinatu w Płocku?

Coraz mocniej krystalizuje się podział miasta na stare i nowe, przemieszcza się w kierunku północno-zachodnim jego centrum, zahamowana zostaje tradycyjna ucieczka miasta do Wisły, ulegają zmianom dotychczasowe kierunki rozbudowy przestrzennej, zaznacza się coraz silniej przyrost ludności.

Miasto „stare” to obszar objęty opaską alei Kobylińskiego, Kilińskiego i Jachowicza, miasto „nowe” to reszta obszaru w granicach administracyjnych z 1962 r.

Na skutek intensywnego budownictwa mieszkaniowego na terenach peryferyjnych obecne śródmieście powoli traci na znaczeniu, a centrum Płocka przemieszczać się zaczyna w kierunku centrum geometrycznego obszaru miejskiego.

Inwestycje przemysłowe pociągają za sobą ogromny wzrost inwestycji komunalnych. Na przemysłowej glebie wyrastają nowe dzielnice mieszkaniowe, nowe arterie komunikacyjne, szkoły, lokale handlowo-usługowe i cały szereg nowych obiektów i urządzeń miejskich.

Tradycyjna rozbudowa mieszkaniowa Płocka omijała dawniej wyraźnie linię brzegową Wisły i szła zgodnie z ustalonymi jeszcze w latach dwudziestych tendencjami wzdłuż szosy warszawskiej, a więc w kierunku wschodnim. Odcinek północno-zachodni miasta był pod względem zabudowy wyraźnie upośledzony.

Kierunki rozbudowy przemysłowej układały się przeciwnie do osi zabudowy mieszkaniowej i szły po linii południe-północ.

Jakie zmiany wniosła w tej dziedzinie budowa kombinatu? Obecnie rozbudowa mieszkaniowa miasta dość wyraźnie uprzywilejowuje odcinek zachodni miasta, a więc tereny przyległe do drogi dobrzyńskiej. Powstała tu nowa dzielnica mieszkaniowa z perspektywami dalszej zabudowy aż po same Winiary, odległe od dawnych granic miejskich o kilka kilometrów.

Lokalizacja kombinatu w części północno-zachodniej miasta, istnienie zakładów przemysłowych na północnych krańcach Płocka tworzą pewnego rodzaju pancerz, którego budownictwo mieszkaniowe przebić nie zdoła. Dalsza rozbudowa mieszkaniowa miasta rozwijać się musi wewnątrz tego pancerza i z konieczności zapoczątkować może intensywniejszą zabudowę terenów nadbrzeżnych. Kombinat i pozostałe zakłady przemysłowe przez pewien okres czasu spełniać będą rolę prasy dociskającej miasto do rzeki, co spowoduje szybsze zagospodarowanie wybrzeża Wisły.

W kształtowaniu się kierunków rozbudowy przemysłowej zajdą również pewne zmiany. Dawna tradycyjna oś rozbudowy przesunie się w stronę kombinatu, a więc odchyli się z północy bardziej na zachód, obejmując tereny odległe od dawnych granic Płocka z tendencjami zabudowy przemysłowej obszarów położonych w sąsiedztwie linii kolejowej.

Z budową kombinatu wzrosły więc w mieście, w stosunku do okresu poprzedzającego budowę, pierwiastki miastotwórcze. Powoduje to zwiększającą się aglomerację terenów jeszcze do niedawna peryferyjnych. Zageszcza się sieć osiedleńcza wokół miasta, a obszar bezpośrednio związany z ośrodkiem podstawowym poprzez szereg powiązań funkcjonalnych będzie coraz bardziej przybierał kształt łuku, którego cięciwą będzie wstęga Wisły.

Rozbudowa miasta, jako wyraz jego uprzemysłowienia spełniać będzie rolę magnesu przyciągającego całe rzesze nowych mieszkańców. Procesy uprzemysławiania, narastające z biegiem lat coraz mocniej spowodują z czasem powstanie w rejonie miasta płockiego okręgu przemysłowego, jako obszaru konkurującego pod względem aglomeracyjnym z warszawskim okręgiem przemysłowym.

*

*

*

Kombinat i ludzie — to nowe zagadnienie, któremu wiele uwagi poświęca Komisja Badań Terenów Uprzemysławianych Polskiej Akademii Nauk oraz Komisja Badań nad Powsta-

niem i Rozwojem Płocka Towarzystwa Naukowego Płockiego. Spróbujemy spojrzeć i na to zagadnienie.

Petrobudowa już na samym początku (jeszcze w sferze projektów) odgrywać zaczęła w Płocku rolę zbawiennego leku, przy pomocy którego obiecywano sobie w mieście zaspokoić wiele nagromadzonych potrzeb. Indywidualne plany mieszkańców coraz częściej wiązały poprawę stanowiska, zarobków, możliwość awansu, uzyskanie lepszego mieszkania — z budową kombinatu. W okresie lokalizowania inwestycji (prawo — czy lewobrzeżny Płock) mało mówiło się (prywatnie) o tym, co trzeba będzie dla petrochemii zrobić, więcej natomiast o tym, co będzie można zyskać. Tak więc pierwszym szerszym zjawiskiem psychologicznym związanym z budową kombinatu był przypływ optymizmu i nadziei. Liczono na poprawę warunków socjalno-bytowych i materialnych.

Budowa kombinatu stawiała się punktem zwrotnym w sposobie myślenia i planowania przyszłości miejskiej. Zmieniała skalę potrzeb i założeń. W miarę postępu inwestycji powstawała konieczność dopasowania ludzi do nowych zadań, stworzenie odpowiednich warunków dla nowej budowy, konieczność wzięcia przez właściwych ludzi odpowiedzialności za przyszłość Płocka.

Zapotrzebowanie na nowych ludzi obeznanych ze sprawami budowy oraz na ludzi przygotowanych do rozwiązywania skomplikowanych zagadnień miejskich — to również wносиła w stare mury nowa, wielka inwestycja.

Oczywiście Płock takich ludzi miał mało. Wielkiej budowy i nowych zadań z nią związanych nie można przecież nauczyć się w niedużym mieście, choćby to miasto miało nawet nieprzecietne ambicje. Następnym więc zjawiskiem związanym z budową kombinatu był wpływ do miasta nowych ludzi, którzy zaczęli odgrywać potem coraz większą rolę przy budowie wielkiej inwestycji i w życiu miasta. Z czasem, gdy nowych ludzi przybywało coraz więcej, dobrych stanowisk było coraz mniej, a początkowe plany płoczan nie mogły być w zamierzonej skali realizowane, zaczął się rodzić pierwszy konflikt. Konflikt z zawodu i indywidualnych rozczarowań, który zaczął wywierać coraz większy wpływ na miarę oceny zachodzących w mieście zjawisk.

W poszczególnych grupach starej społeczności płockiej występować zaczynała impulsywność i drażliwość w sprawach związanych z kombinatem i jego obsadą kadrową. Wytwarzała się zaczynając sprzyjający klimat do przesadnego, subiektywnego ujmowania zjawisk związanych ze wzrostem miasta. Na pożywcze łatwowierności i negacji zachodzących przemian zaczęła żerować plotka. Wśród wielu ludzi w Płocku rozczarowanie wyzwalające zaczęło zamiłowanie do przesady w ocenie zachodzących zjawisk. Zmienność i himeryczność opinii

szła w parze z nietolerancyjnością i konserwatywnym myślowym.

Nadwrażliwość w ocenie zjawisk związanych z petrobudową, zbyt pochopnie w wielu wypadkach generalizująca odosobnione zjawiska, wysuwała stale motyw uprzywilejowania ludzi zamiejscowych. Przybyłych do Płocka fachowców pomawiano o kompleks wyższości — obojętnie czy to był warszawski, bydgoski, a więc wielkomiejski, czy inżynierski kompleks wyższości.

Pochodzenie wielkomiejskie, przybysze z wielkich ośrodków i ludzi z powiatowego miasta — to nowa linia podziału, jaka zarysowała się dość wyraźnie w pierwszych latach budowy kombinatu. Niezależnie od tego Płock powoli zaczynał się dzielić na starych mieszkańców i przybyszów, na ludzi ze starych domów i ludzi z nowych bloków. Ludzie przybyli do kombinatu czuli się w mieście obco, mimo że dla przyszłości Płocka pracowali, podnosząc jego wielkość i znaczenie. „Nowi” zwiąawszy się kombinatem nie związali się jeszcze z miastem, z jego historią, rewolucyjną tradycją, z jego przeszłością, a przede wszystkim z jego teraźniejszością. Przez starych mieszkańców uważani byli za intruzów, korzystających z nowoczesnych mieszkań, uprzywilejowania, za ludzi rzekomo spychających tubylców na drugi plan. Było to patrzeć na nowych przez pryzmat własnego zawodu i rozczarowania.

Stary Płock o ustalonej przez ubiegłe lata elicie zaczął chodzić na koturnach. Czy było to tylko wyrównywanie braków rzeczywistości, czy podrażniona miłość własna — trudno to dokładnie określić. Koturnowość była jednak na pewno formą protestu tych płoczan, którzy zaczęli zdawać sobie sprawę, że w tym ogólnym wyścigu do „złotej żyły” kombinatu zostają wyprzedzeni przez innych.

Koturnowość wywoływała u strony przeciwnej pewną reakcję i postawę samoobrony. Przybysze spoza Płocka widząc wokół siebie obcość i niechęć, a co najmniej obojętność z konieczności tworzyli własne grupy towarzyskie i zawodowe, a w stosunku do starych płoczan zaczęli występować jednolitym frontem. Był to do pewnego stopnia zrozumiały odruch obrony przed obcością i chłodną rezerwą.

Tak więc wczoraj Płocka było trudne, pełne śpięć i antagonizmów. Nie rzadko w grę wchodziło tu usuwanie się w cień starych autorytetów na korzyść ludzi nowych, obdarzonych priorytetem zaufania. To była też swego rodzaju „rewolucja”, którą powodował wzrost miasta i konieczność dopasowania innego garnituru ludzi do rozwijającego się ośrodka. To był również konflikt, może mniej widoczny, ale za to dość głęboko rzutujący na odcinek życia społecznego.

* * *

Te konflikty utrudniały w pierwszych latach procesy asymilacyjne w nowym Płocku. Z biegiem lat straciły one jednak mocno na ostrości, przycisły i jeśli dziś nie można jeszcze mówić o ich zaniku, to na pewno można mówić o ich zanikaniu. Opary niechęci unoszące się w latach ubiegłych nad ogromnym placem budowy rozplywają się teraz w atmosferze codzienności, stają się mniej szkodliwe i coraz mniej widoczne. Czas i praca, wyższa konieczność współżycia i współtworzenia spowodowały, że przeszkody na drodze do dalszej integracji społeczeństwa płockiego są coraz mniejsze, a procesy asymilacyjne coraz intensywniejsze. W mieście wytwarzać się zaczyna właściwy klimat dla nowego, które toczy się ulicami Płocka, miażdżąc zaskorupiałość, anachronizm myślowy i szablon minionych lat.



TERAŻNIEJSZOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ RADZIWIĄ

Z wysokiego, płockiego brzegu otwierają się dalekie perspektywy. Ciemna kreska lasu na horyzoncie. Rozległa równina. Dużo łąk — i na pierwszym planie Radziwie, odgródzone od Płocka Wisłą. Widoczność najczęściej dobra. Żenująco dobra.

Płock — Radziwie. Zestawienie tych dwóch nazw zobowiązuje. Radziwie — dzielnica Płocka, położona na lewym brzegu Wisły. Obszar ok. 300 ha, mieszkańców ok. 4.000. Zlokalizowane i czynne zakłady przemysłowe — Stocznia Reczna, Zakłady Zbożowe, Elektrownia, Tartak, zespoły składowe.

Stan budynków mieszkalnych w przeważającej większości zły. Usługi w obiektach starych — wymagających remontu. Jedyne nowy obiekt — to szkoła tysiąclecia.

Odpoczynek zorganizowany praktycznie nie istnieje.

Radziwie od strony Sochaczew—Płock. Radziwie od strony Płocka. Dwa różne widoki. To samo miasto. Właśnie, czy miasto?

Radziwie to przecież dzielnica Płocka. Jest połączona z nim mostem. Regularna komunikacja autobusowa. Wisła.

Czy Radziwie jest połączone z Płockiem?

W chwili obecnej — raczej nie. Radziwie było połączone z Płockiem. Choć rozwijało się jako samodzielna osada, istnienie swoje wiązało zawsze z miastem na wysokim brzegu. Ale to było dawno i uległo zapomnieniu.

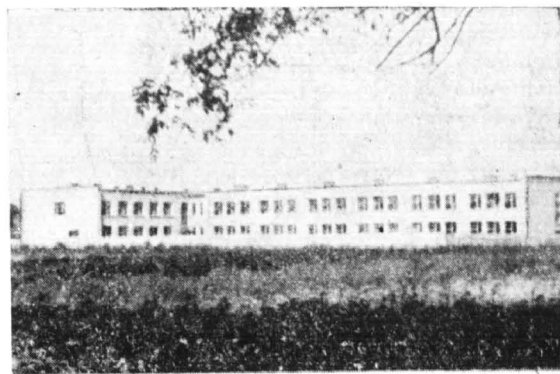
Narastały różnice społeczne, obyczajowe, które zaczęły dzielić oba organizmy.

Wielka szansa Radziwia, proponowana w ostatnich latach lokalizacja przemysłu, nie mogła być wygrana. Przemysł, inny zresztą, rozwijać się będzie na brzegu płockim.

Ale czy rzeczywiście Radziwie nie ma już szans? Zarówno układ urbanistyczny obu jednostek, jak i bilans ekonomiczno-społeczny zdaje się wskazywać na coś wręcz odwrotnego.

Wisła — to jedna z głównych szans Radziwia. Prawidłowe rozwiązanie przestrzenne doliny Wisły na odcinku płockim musi uwzględnić oba brzegi. Oba brzegi biorą jednakowy udział w koncepcji przestrzennej i stanowią o jej wartości. Zespoły przemysłowe Radziwia powiązane z Wisłą są nie tylko elementami miastotwórczymi, ale stwarzają również nieoczekiwany wręcz walor krajobrazowy dla patrzacego z płockiej skarpy. Zespoły te muszą być uporządkowane, muszą być świadomie zaprojektowane. Nie mogą przytłaczać zespołów mieszkalnych żyjących w ich cieniu, ale muszą być jak gdyby wizytówką Radziwia — Radziwia przemysłowego.

Wisła to również odpoczynek — i nie tylko dla Radziwia. Tereny na wschód od miasta to miejsce dla tysięcy mieszkańców, szukających biernego odpoczynku.



Szkoła podstawowa im. Władysława Broniewskiego zbudowana w Radziwiu w 1962 roku.

Oczywiście, nie tylko tereny nadwiślańskie stanowią o szansie Radziwia. Są nimi również wielohektarowe obszary okalające dzielnicę od strony wschodniej, południowej i zachodniej. Obszary te — to zakład przemysłowy. Hodowla i warzywnictwo. Zaplecze żywicielskie Płocka. To też łączy i zobowiązuje.

Ulica Kolejowa przecina Radziwie. Ulica Kolejowa łączy Radziwie z Płockiem. I jest brzydka. Chaos parterowych domków. Dobro-dziejstwa cywilizacji znalazły lokalizację chyba gdzie indziej.

A przecież Radziwie jako ośrodek żywicielski, Radziwie jako ośrodek dużego, prężnego przemysłu, Radziwie jako najbliższy zespół wypoczynkowy — nie może być najuboższym z krewnych. Ludzie, którzy pracować będą w stoczni, którzy uprawiać będą tysiące hektarów; muszą mieć ludzkie warunki życia. Zapewnić mu to może jedynie decyzja o przekształceniu Radziwia w pełnowartościową dzielnicę Płocka. Podstawa do jej podejścia powinna być analiza sytuacji obecnej i perspektyw ekonomiczno-społecznych.

Jak do spraw tych ustosunkowuje się Plan Generalny Płocka zatwierdzony w 1961 r.?

Zasadą jest doprowadzenie miasta do Wisły ciągami zielonymi prostopadłymi do rzeki. Spinają je zielone tereny skarpy i nadbrzeżnych bulwarów.

W stosunku do Radziwia postawione zostały dwie koncepcje. Jedna z nich przewidywała zaniżony nieco w stosunku do możliwości rozwój osiedla o wielce zróżnicowanych funkcjach, bez sprecyzowanego charakteru i roli, jaką ma odgrywać o organizmie miejskim Płocka. Druga postulowała likwidację osiedla na obecnym terenie i odsunięcie go na południe w pobliże wsi Góry. Obie te koncepcje w pewnym stopniu dyskryminują lewobrzeżną część Płocka.

Czy słusznie?

Współczesne Radziwie jest tworem trochę przypadkowym i wielce skomplikowanym. Niezorganizowana zabudowa otacza ciasnym pierścieniem główną drogę dojazdową do Płocka z południa — ulicę Kolejową oraz tereny należące do PKP; bocznice do zakładów przemysłowych nad Wisłą, oraz biegnącą nasypem linię kolejową Sierpc—Kutno. Sieć dróg wewnętrznych w większości nieurządzonych o prostokątnym układzie w części zachodniej i swobodnym przebiegu ulic, promieniście zbiegających się w centrum wytworzonym w okolicy kościoła, otaczają działki różnej wielkości o nieuporządkowanej zabudowie, często w złym stanie technicznym. Brak uzbrojenia, nieodpowiednie pomieszczenia placówek usługowych, oraz uboga ich sieć, nie stwarzają właściwych warunków bytowania ludności.

Czy zatem słuszną jest koncepcja likwidacji Radziwia?

W rozważaniach nad tym zagadnieniem należy zdać sobie sprawę z kilku bezspornych faktów. Przyglądając się dokładniej Radziwiu z pozornego chaosu wylania się hipoteza o dość przekonywujących kształtach. Według niej Radziwie nie mogło powstać przypadkowo i niespodziewanie.

Potrzeba istnienia w tym miejscu osady wynika prawdopodobnie w okresie, gdy w rejonie biskupiego Płocka zjawiała się przeprawa przez Wisłę. Konieczność flankowania jej od strony południowo-zachodniej zarówno pod względem gospodarczym, jak i militarnym (naturalne warunki obronne: błota i mokradła) położyła kamień węgielny pod przyszłe osiedle. Późniejszego rozwoju osady o funkcji służebnej w stosunku do Płocka, można się dopatrzeć przez analogie układu przestrzennego Płock—Radziwie, oraz samego osiedla z innymi znanymi przykładami o podobnym charakterze.

Przypuszczalne osadzenie wojowników tatarskich, które mogło mieć miejsce w związku z wojnami szwedzkimi w XVII wieku nie musiało nastąpić na tzw. „surowym korzeniu”. Osiedle tatarskie mogło być kontynuacją znacznie wcześniejszych tradycji osadniczych na tym terenie.

Tego czasu sięgają prawdopodobnie początki stopniowej separacji Radziwia od Płocka, które wskutek częściowej asymilacji ludności napływowej nie zdołało całkowicie zerwać więzów gospodarczych i społecznych, łączących je z jednostką macierzystą, ani całkowicie z nią zespolić się. Stąd pewna odrębność „Radziwiaków” i „Płoczan” oraz antagonizmy natury socjologicznej.

Zagadnienie społeczne dotyczące tego terenu oraz potrzeba wypełnienia białej plamy w historii tej części Płocka, która niewątpliwie miała silny związek z miastem „górnym”, niecierpliwie dopominają się dociekań naukowych i rycło w ramach badań kompleksowych nad całością zespołu płockiego winny być podjęte.

Wyniki tych badań dałyby niezbędny materiał do całokształtu rozważań nad problemami przestrzennymi Płockiego Zespołu Miejskiego, który rozwinął się nad Wisłą i w którego układzie przestrzennym właśnie rzeka była i w dalszym ciągu być powinna głównym kościem kompozycyjnym.

W tym aspekcie zarysowuje się schemat Płocka, rozlokowanego na trzech poziomach:

„Górny” poziom stanowi Płock XVI—XIX w. wraz z nowowznoszonymi dzielnicami, oddalającymi się od Wisły proporcjonalnie od czasu ich powstawania. Perspektywy rozwoju tej części miasta nakreśla Plan Generalny, zbliżając pasmami zieleni nową zabudowę do brzegu rzeki.

„Średni” poziom tworzą: Wisła będąca elementem wiążącym miasto „Górne” i „Dolne”, założenie średniowieczne na Wzgórzu Tumskim ze skarpą i wspaniałymi terenami zielonymi na zagrożonej zalaniem u jej podnoża wyspie zwanej popularnie „Tajwanem”, bulwary na brzegu prawym i tereny ekspozycyjno-rekreacyjne ciągnące się od stoczni w górę rzeki wzdłuż lewego jej brzegu aż do projektowanej zapory czołowej stopnia wodnego „Płock”. Te ostatnie stanowią rejon wypoczynku biernego.

Poziom „Dolny” — to Radziwie, któremu przywrócono dawne prawa, będące dotąd w znacznym stopniu jedynie formalnością administracyjną i konstruktywnie włączono do współdziałania w organizmie miejskim Płocka, o ściśle sprecyzowanych funkcjach.

Wspomniane zadania są łatwe do odczytania po pobieżnej nawet analizie stanu zainteresowania oraz potrzeb miasta współczesnego w tej skali co Płock.

Będzie to głównie przemysł stoczniowy, port itp., zakłady związane z gospodarką wodną, obsługa rolnictwa o intensywniej gospodarce rolniczo-warzywniczej na odpowiednich dla tego celu glebach, zalegających obszar wokół Radziwiu, oraz handel wytworzonymi produktami.

Równie ważnym zadaniem stojącym przed Radziwem jest rezerwa mieszkaniowa dla pracowników obsługujących wspomniane wyżej zakłady pracy, oraz częściowo zatrudnionych na terenie Płocka prawobrzeżnego.

Innym zagadnieniem, które będzie miało niewątpliwie udział w obrazie nowego Radziwia jest wypoczynek. Znaczna część pobraża radziwskiego łącznie z Wisłą i terenami skarpy na prawym brzegu ma duże szanse, aby stać się bazą rekreacyjną mieszkańców Płocka. Tworzą one bowiem wraz z jeziorami i lasami gostyńskimi rozległy zespół turystyczny leżący na szlaku wędrówek krajoznawczych, przez co wzrastają szanse na aktywizację pod kątem wielkiej turystyki i płynących stąd korzyści gospodarczych.

W oparciu o powyższe czynniki miastotwórcze oraz po przeprowadzeniu analizy warunków naturalnych i stanu zainwestowania wypływa koncepcja układu przestrzennego Radziwia w powiązaniu z Wisłą i Płockiem prawobrzeżnym.

Koncepcja ukształtowania przestrzennego zakłada zasadnicze zmiany w układzie kolejowym na tym terenie. Przewidując likwidację obecnego przebiegu linii kolejowej, skierowuje ją od strony południowo-zachodniej osiedla ku

nowemu przejściu przez Wisłę po koronie zapory, proponując nowy przystanek osobowy w rejonie cmentarza. Pozostawiając istniejącą bocznice, obsługującą przemysł, otacza ją zielenią izolującą, zalecając uruchomienie na niej wyłącznie trakcji spalinowej. Taka sama trakcja winna być wprowadzona na stacji towarowej pozostawionej na obecnym miejscu, której zadaniem będzie dodatkowo obsługa terenów składowo-przemysłowych w części południowej.

Podstawowym przekształceniom ulega również układ zewnętrznej komunikacji kołowej. Głównym elementem tych zmian jest nowa funkcja ulicy Kolejowej, której dotychczasową rolę przejmie nowa droga o charakterze przełotowym biegnąca w przedłużeniu drogi Łąck — Góra i rozdzielająca ruch przed dojazdem do Wisły na potoki tranzytowe i docelowe. Pierwsze wprowadzone zostają nowym przejściem po koronie zapory zbiornika wodnego na tzw. dużą obwodnicę. Drugie omijając Radziwie od północy biegną wzdłuż terenów wypoczynkowych, skąd otwiera się przez Wisłę interesujący widok na rozległą panoramę Skarpy. Przed dojściem do istniejącego mostu prowadząca ten ruch droga wiąże się bezkolizyjnie z ulicą zbiorczą obsługującą przemysł, biegnącą częściowo trasą obecnej ulicy Popłacińskiej, oraz z ulicą Kolejową, przyjmując cały ruch z Radziwia w kierunku Płocka „Górnego”.

Potoki ruchu o charakterze regionalnym i kierunku równoległym do Wisły przejmują obwodnica otaczająca zabudowę od południa. Wiąże ona tereny intensywnych upraw rolnych Popłacina i Dobrzykowa z bazą usługową rolnictwa usytuowaną w rejonie obecnej stacji kolejowej Płock—Radziwie.

Podstawę powiązań wewnętrznych omawianej dzielnicy stanowi komunikacja piesza i rowerowa prowadzona ciągami zielonymi. One też tworzą zasadniczy kościec kompozycyjny osiedla.

Układ wewnętrznych dróg kołowych obsługujących tereny zabudowane potraktowany jest drugorzędnie jako funkcja koniecznych dojazdów do poszczególnych działek i wyprawowanie na ulice wewnętrzne zbiorcze. Rola ich przyjmą ul. ul. Kolejowa i Zielona przedłużona do zespołu sakralnego.

Zasadą przyjętą przy omawianej koncepcji jest minimalna ilość wyburzeń oraz maksymalne prowadzenie nowych dróg kołowych jak i ciągów pieszych po istniejących przebiegach tras komunikacyjnych. Kontynuacja tej zasady w konsekwencji podkreśla historyczny układ komunikacyjny w pobliżu kościoła odpowiednim ukształtowaniem zieleni wzdłuż ciągów spacerowych.

Oprócz wspomnianego zespołu historycznego ciągów zielone łączą tereny mieszkaniowe z zespołami usług podstawowych. W dalszym swoim przebiegu wyprowadzają w kierunku osobo-

wego przystanku kolejowego ze zlokalizowanym w jego pobliżu targowiskiem, zgrupowanego w dwóch zespołach przemysłu, oraz terenów rekreacyjnych nad Wisłą, jak też ku obszarom leśnym na południu. Zapewnia to dogodne skomunikowanie miejsca pracy, mieszkania i wypoczynku.

Budownictwo mieszkaniowe zlokalizowane na najlepszych pod względem fizjograficznym terenach tworzy zespoły powiązane ze sobą zielonymi szwami. Jako typ zabudowy przyjmuje się wyłącznie zabudowę jednorodziną zarówno wolnostojącą jak i intensywną.

Usługi handlowe, rzemieślnicze, oraz kulturalne i socjalne umieszczono w trzech zespołach zasadniczych. Centralny ośrodek handlowo-usługowy usytuowano na wolnych terenach w rejonie ul. Zielonej. Z dwóch pozostałych o skromniejszym programie jeden znajdujący się w centrum układu historycznego obsługuje część wschodnią dzielnicy. Drugi zlokalizowany na zachód od bocznic kolejowej powstanie w miarę rozwoju osiedla w kierunku zachodnim. W tym też rejonie przewiduje się też budowę drugiej szkoły. Usługi oświatowe uzupełni odpowiednia sieć przedszkoli i ogródków jordanowskich.

Pasmo rekreacyjne zaczyna się zespołem wystawowym oraz plażowo-kąpieliskowym przy istniejącym moście. Ciągąc się dalej w stronę projektowanej zapory pasmo to nabiera bardziej swobodnych cech o charakterze rodzinnych wczasów niedzielnych.

Warto wspomnieć, że jest to jedno z ciekawszych miejsc widokowych, skąd oglądana panorama skarpy prezentuje się w odpowiedniej skali i proporcjach. Odwrotnie korona skarpy jest z kolei tarasem widokowym na Radziwie, które oglądane jest stąd z rzadko spotykanego na terenach nizinnych wysokiego horyzontu. Wynika zatem konieczność odpowiedniego potraktowania plastycznie-przestrzennego, tzw. piątej elewacji lewego brzegu rzeki. Wiąże się to z dalszymi studiami na ten temat i bardziej szczegółowymi rozwiązaniami, co nie jest zamierzaniem tego opracowania.

Powyższe rozważania oparte na aktualnie dostępnych materiałach, nie roszcząc sobie pretensji do całkowitego wyczerpania tematu Radziwia, mają jedynie na celu zasygnalizowanie niektórych problemów dotyczących Wisły i Płocka. Należy zdawać sobie jasno sprawę, że zjawić się mogą nowe, trudne dziś do przewidzenia zagadnienia. Będą to przede wszystkim skutki dwóch wielkich inwestycji w rejonie Płocka: Petrochemii i stopnia wodnego „Włocławek”.

Będą one miały decydujący wpływ na ukształtowanie przestrzenne miasta. To też potrzeba prowadzenia niezwłocznych studiów i badań nad tymi problemami nie wymaga chyba dodatkowych uzasadnień.

NIEKTÓRE PROBLEMY GOSPODARKI KOMUNALNEJ i MIESZKANIOWEJ W PŁOCKU

W dniu 12 lutego b.r. odbyła się w Towarzystwie Naukowym Płockim sesja naukowa zorganizowana przez Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych Polskiej Akademii Nauk i Towarzystwo Naukowe Płockie w porozumieniu z Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku. Sesja poświęcona była sprawom gospodarki komunalnej i mieszkaniowej Płocka.

Porządek Sesji obejmował: referat doc. dr Adama Ginsberta „Problemy komunalne Płocka”, referat prof. dr Adama Andrzejewskiego „Sytuacja mieszkaniowa Płocka” i koreferat członka zarządu TNP i z-cy przewodniczącego Prez. MRN w Płocku inż. mgr. Jakuba Chojnackiego pod wyżej podanym tytułem, który publikujemy w niniejszym numerze „Notatek Płockich”.

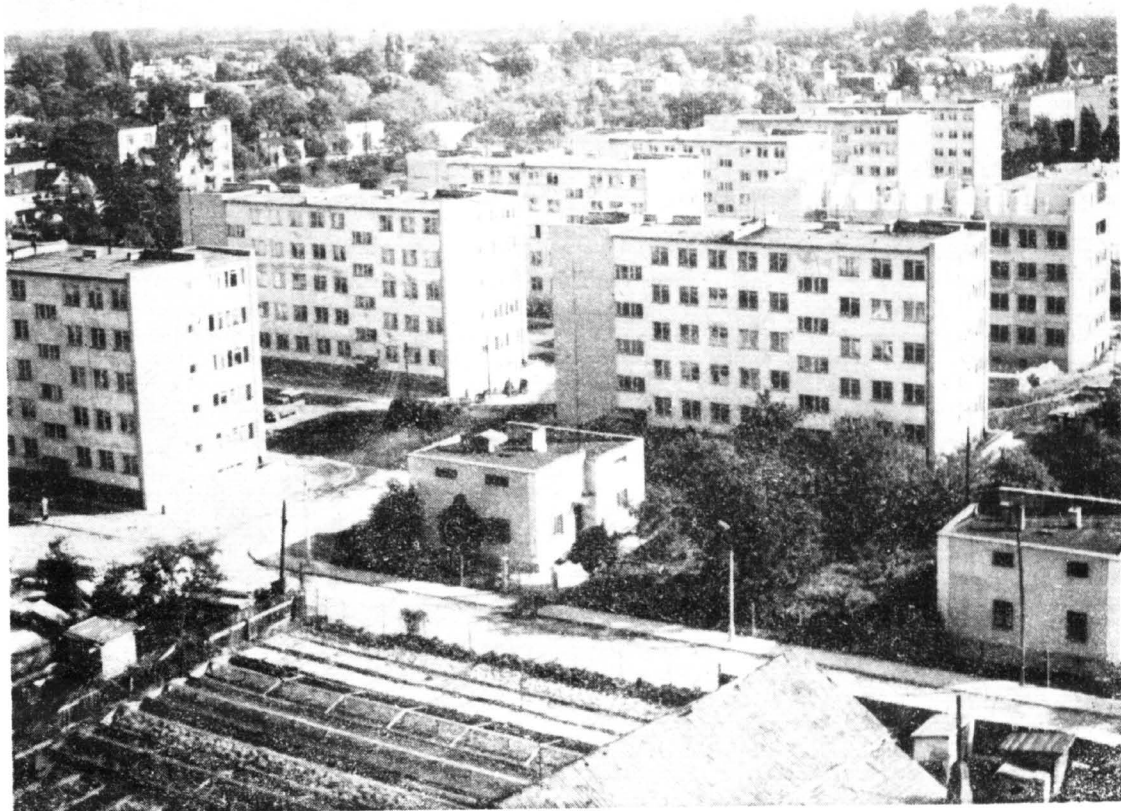
Komentator „Polskiego Radia” — w jednej z audycji o Płocku — nazwał zachodzące w mieście przemiany „rewolucją”. Ale zaraz dodał, że chodzi tu o „rewolucję rozsądną”.

Metaforę dziennikarską uważam za trafną. Nowy czynnik miastotwórczy — wielki prze-

mysł chemiczny — powoduje ogromny rozwój miasta. Wyrazem tego jest fakt, że w obecnym planie 5-letnim ludność stała Płocka wzrosnąć o 40%, tj. z 42.800 w 1960 r. do około 60.000 w 1965 r., zasoby mieszkaniowe winny wzrosnąć o 60%, a obszar już powiększył się



Płock widziany z dachu wieży ciśnień.



Nowa dzielnica mieszkaniowa, która powstała w ostatnim pięcioleciu w sąsiedztwie ulic Kolegialnej i Gagarina.

z 3.118 ha do 5.219 ha. W okresie tym wartość dokonanych przez państwo inwestycji wyniesie około 7 miliardów zł, tj. więcej niż wynosiła w 1960 r. wartość wszystkich dóbr materialnych znajdujących się w granicach miasta. Z sumy tej ponad 1 miliard zostanie wydatkowany na „inwestycje towarzyszące” budowie Kombinatu Rafineryjno-Petrochemicznego.

Wspomniane inwestycje zmieniają oblicze tysiącletniego grodu.

Nic więc dziwnego, że przemiany zachodzące w Płocku i jego regionie są przedmiotem żywego zainteresowania ludzi nauki. Zakres podjętych badań przez różne ośrodki naukowe jest chyba nie spotykany dotąd jeśli chodzi o jedno — podobnej wielkości — miasto.

Stałem wobec niełatwego zadania, a mianowicie opracowania koreferatu do dwóch prac wykonanych — przez zespoły pracowników naukowych Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie — na zlecenie Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk. Praca Kierownika Katedry Gospodarki Miejskiej prof. dr Adama Andrzejewskiego omawia „Sytuację mieszkaniową Płocka i potrzeby mieszkaniowe

w związku z rozbudową miasta”, natomiast praca dziekana Wydziału Ekonomiki Produkcji docenta dr Adama Ginsberta nosi tytuł „O problemach komunalnych Płocka”.

Prace te dotyczą zagadnień, mających w Płocku bogate tradycje, na które w ciągu kilkunastu pierwszych minut chciałbym zatrzymać uwagę słuchaczy. Nasi praojcowie bowiem setki lat temu wstecz dokonywali dzieł, które do tychczas budzą podziw.

Świadczą o tym dowodnie odkrycia archeologiczne pracowników Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN pod kierunkiem docenta dr Włodzimierza Szafrńskiego. Na wzgórzu Tumskim odkryto zespół wczesno polskich budowli kamiennych. Są to pierwsze tego rodzaju pomniki na Mazowszu, po raz pierwszy występujące w funkcjonalnie ze sobą powiązanym zespole. Archeolodzy odsłoniли rzut poziomy czterech kamiennych budowli pochodzących z XI wieku wśród których znajduje się pierwsza budowla świecka: palatium — pałac królewski, ówczesne centrum życia politycznego Kraju. Imponująco wyglądają jego relikty, 3-metrowa wysokość ścian grubość murów dochodząca do 2 m, wymiary 11×14 m, starannie obrobione ciosy kamienne — wywołują podziw zwiedzających ten najstarszy murowany zamek płocki.

Wśród tych budowli mamy także rotundę z czasów Masława spełniającą zarówno zadania kaplicy monarszej jak i jednego z pierwszych obiektów obronnych.

Za czasów Bolesława Krzywoustego Płock należy niewątpliwie do największych miast w Polsce. Najstarszy kronikarz polski Gall Anonim, nazywa go bowiem urbs, civitas, w przeciwstawieniu do mniej ważnych i mniejszych miejscowości określanych jako locus lub castrum.

O liczbie ludności Płocka w tym okresie trudno mówić. Nie dochowały się żadne dane. Musiała ona być jednak znaczna, orientacyjnie świadczyć o tym może wielkość kościoła: obecnie istniejąca bazylika katedralna stoi na fundamentach pierwszej murowanej katedry z tego okresu, tj. I połowy XII wieku.

W XIII wieku następuje dalszy rozwój miasta związany z początkami samorządu miejskiego. W 1237 r. miasto otrzymuje prawa miejskie.

Ówczesne przyjęcie nowych wzorów organizacji miasta wymagało zgody panującego. Wówczas był nim książę Konrad I Mazowiecki. Specjalnym dokumentem urzędowym „osadził” miasto Płock na nowym prawie określając prawa i obowiązki mieszkańców. Dokument ten zaginął. Treść jego znamy jednak z równoczesnego dokumentu wystawionego przez biskupa płockiego Piotra I, który przychylając się do prośby księcia własnym przywilejem — dyplomatem wyraził zgodę na lokację „nowego miasta” na terytorium należącym wtedy do kościoła.

W niedługim po tym czasie kapituła katedralna na obszarze „nowego miasta”, którego była właścicielem, utworzyła Rynek Kanoniczny (obecny Plac G. Narutowicza) i na niego targi i jatki przenieść usiłowała. Zamiar ten godził w interesy ekonomiczne „starego miasta” — mieszczan, co stało się powodem setki lat prowadzonego przez Radę Miejską sporu z kapitułą katedralną, sporu zakończony ostatecznie wyrokiem sądu królewskiego w 1731 r. na korzyść magistratu m. Płocka.

W XIII wieku umiano już budować głębokie studnie. Dokumenty tego okresu wspominają m. inn. — o studni „żydowskiej”.

Na przełomie XIII/XIV wieku na terenie zamkowo katedralnym zbudowano studnię — istniejącą dotychczas — na potrzeby kapituły i dworu książęcego. Nadwyżki wody sprzedawano mieszkańcom miasta. Spór o cenę za pobieraną wodę, trwający sto kilkadziesiąt lat, spowodował później wydanie przywileju królewskiego na budowę wodociągu.

W XIV wieku zbudowano łaźnię miejską, a zniszczoną w II połowie XV w. odbudowano. Przywilej z 1435 r. księcia Włodzisława I mówi o oddaniu miastu połowy dochodu z łaźni wspólnie przez niego i miasto wybudowanej. Bezpłatnie z niej korzystać mogli uczniowie oraz biedni mieszkańcy — w co drugi czwartek. Po roku 1483 miasto posiadało nową łaźnię.

W tych faktach można się doszukać pierwocin gospodarki komunalnej Płocka, gdyż mamy tu już do czynienia z urządzeniami gminy miejskiej służącymi zaspokojeniu potrzeb ogółu ludności miasta. Zakres zaspokajania potrzeb był oczywiście uwarunkowany określonym historycznie rozwojem miasta i rozwojem społeczeństwa.

Zniesienie niepodległości Mazowsza i przejście Płocka jako lenno przez króla Kazimierza Wielkiego stanowiło podstawę do dalszego jego rozwoju. Następuje powiększenie terenów miejskich. Kazimierz Wielki budując w 1353 r. nowy murowany zamek płocki oraz opasując — przy pomocy mieszczan — murem obronnym z 16 wieżami właściwe miasto, (20 ha) w 1361 r. poszerzył jego granice o 60 włók nabytych od biskupa Imisława. Tereny miejskie były wówczas tak rozległe, że powierzchnia Płocka z lat ostatnich (nie licząc Radziwia, które inkorporowano w 1923 r.) nie odbiegała w zasadzie od wielkości z tamtego okresu.

Największy jednak rozwój miasta jego „złoty wiek” — przypadł na Odrodzenie. Pracę ówczesnej

Rady Miejskiej cechowała inwencja i operatywność. Brukowano ulice, porządkowano miasto. Powstał zamiar budowy kanałów miejskich. Realizację istniejącego od XV wieku projektu zaopatrzenia miasta w wodę należy zapisać na jej konto.

W 1498 r. — po inkorporacji Mazowsza Płockiego do Korony — król Jan Olbracht przychylając się do prośby mieszczan płockich wydał przywilej na budowę wodociągu, z którego dochód po wsze czasy król miastu przeznaczył, pod warunkiem wydatkowania go na utrzymanie urządzeń wodociągu, oraz na inne cele, zmierzające ku ozdobie i zaspokojeniu potrzeb miasta. Później zawarta umowa przewidywała położenie rur od rzeczki Brzeźnicy, urządzenie w mieście 3 zbiorników na wodę i 2 wodotrysków miejskich, doprowadzenie wody do łaźni miejskiej, zapewnienie dostatecznej ilości wody wystarczającej nie tylko dla mieszkańców ale i dla potrzeb browarów. Po wykonaniu robót przedsiębiorca przez jeden rok winien je naprawiać bezpłatnie, o ileby nie działały sprawnie. Budowę wodociągu przeprowadził w latach 1534—37 burmistrz Płocka — Jan Alantsee.

Zastanawiano się nad zabezpieczeniem osuwającej się skarpy wiślanej. Katastrofa budowlana kiedy to największa część murowanego zamku Kazimierzowskiego osunęła się do Wisły mogła mieć z tym związek. Miasto otrzymało w 1523 r. przywilej króla Zygmunta I upoważniający do pobierania myta za przewóz towarów i przepływ tratw Wisłą. Dochody z tego podatku musiały być przeznaczone na konserwację wysokiego brzegu i jego ochronę przed erozją.

Zywotność ówczesnych rad miejskich sprawiła, że w 1558 r. miasto otrzymało od króla przywilej swobodnego wyboru burmistrza i wójta. W ten sposób stało się bardziej niezależną od władzy świeckiej czy duchownej jednostką administracyjno-gospodarczą.

W późniejszym okresie feudalizmu Płock występował wobec panującego księcia czy króla jako wyodrębniona jednostka miejska, stanowiąca swoisty związek komunalny. Panujący nie stykał się już wówczas bezpośrednio z mieszkańcami Płocka, a tylko z jego reprezentacją.

Wszelkimi świadczeniami obciążano miasto a nie pojedynczo Płocczanina.

Rosła liczba ludności. Szesnastowieczny Płock liczył około 5.000 mieszkańców. Rozwijało się i budownictwo mieszkaniowe — oczywiście drewniane. W roku 1564 domów w mieście było 680, tyleż prawie co w ówczesnej Warszawie. Nie można dokładnie ustalić, ile przeciętnie izb było w tych domach. Szacunkowo można przyjąć 4 izby na 1 dom. Okazałoby się wówczas, że zagęszczenie wynosiłoby około 1,8 osoby na izbę.

Nad drewnianymi budynkami mieszkalnymi dominowały budowle murowane: zamku, katedry, biskupiego pałacu, kościołów, opactwa i klasztorów stanowiących enklawy mieszkalnictwa zbiorowego.

W 1616 r. konstytucja województwa płockiego wprowadziła cło od furmanów i kupców z przeznaczeniem go na poprawę bruków w mieście.

Następne wieki — to okres upadku miasta. Majątek jego zmalał. Rola samorządu miejskiego i jego uprawnienia skurczyły się. Ludność spadła do poniżej 2.000 osób.

Ożywienie przywrócił dopiero wiek XIX. Powstały wtedy „plany regulacji i zabudowania miasta”. Wyburzono obronne mury i baszty miejskie. Na ich miejscu wznoszono budynki i wykonano nowe ulice.

Centrum „starego Płocka” przesunęło się w kierunku północno-wschodnim. W 1822 r. — 6.466 płocczan mieszkało w 426 domach:

171 domów było murowanych,
135 z muru pruskiego,
a 120 drewnianych.

W tymże roku Płock posiadał rynek i 14 ulic wybrukowanych.

Myślano także o polepszeniu oświetlenia miasta. W 1826 r. — za wzorem Warszawy — zainstalowano lampy „rewerberowe”. Były to reflektory z blachy

posrebrzanej i polerowanej pomnażające światło lampy. Takowych latarni w 1838 r. było w mieście 50.

Dalszym postępowaniem — była propozycja rządu gubernialnego plockiego budowy w mieście gazowni i oświetlenia ulic gazem.

W 1838 r. postawiono na Wiśle most łyżwowy.

Prezydent i magistrat miasta Plocka opisując w 1860 r. Plock podaje, że „...sprzyja zdrowiu ludzkiemu, do czego przyczynia się nie tylko szerokość i spadziłość ulic dogodnych do przewiewów powietrza... Ulice w ilości 27 są szerokie... i odpowiednie wygodzie mieszkańcom posiadają podwórze, oprócz trzech uliczek w rewirze żydowskim...”

Według tego opisu ludność liczyła w 1859 r. 12.912 osób w tym:

Polaków	6.736
Rosjan	23
Litwinów	24
Niemców	622
Żydów	5.497
Francuzów	6
Włochów	4

i mieszkała w 566 domach, a mianowicie w:

387 murowanych
52 z muru pruskiego
127 drewnianych.

Zróznicowanie pod względem kondygnacji przedstawia poniżej tabela:

Tabela 1

	dwupiętrowe	jednopiętrowe	parterowe	razem
murowane	51	133	203	387
z muru pruskiego	—	12	40	52
drewniane	—	—	127	127
o g ó ł e m	51	145	370	566

W opisie czytamy dalej:

„O ogrodach spacerowych powiedzieć można, że obadwa są ozdobą i przyjemnością dla mieszkańców miasta... pierwszy naprzeciw gmachu rządu gubernialnego... drugi podominikańskim zwany, nieco większy jak pierwszy na sposób angielski urządzony niemniej przyozdabia miasto... Od niedawnego czasu urządził się naokoło kościoła katedralnego i na spadziłości ku zjazdowi do Wisły ogród spacerowy...” „Obecnie tylko do użytku służy jeden kanał ściekowy odpływowy podziemny, są przecież ślady iż istniały niegdyś dwa inne... obydwie prowadziły do Wisły... „Rzeka Wisła z każdym rokiem przedstawia obszerniejszy ruch nawigacyjny, szczególnie od czasu zaprowadzenia żeglugi parowej t. j. od 1856 r.”.

W 1874 r. rozpoczęto budowę nowej kanalizacji miejskiej wykonując kanał burzowy ze śródmieścia do Wisły.

W 1886 r. było w Plocku 31 ulic. Ich nazwy przetrwały w większości do dziś, a w każdym razie można się domyśleć o którą ulicę chodzi, z wyjątkiem ulicy Aleksandryjskiej, która to nazwa dzisiejszemu Płoczaninowi już nic nie mówi.

W tych latach Rynek Kanoniczny oraz Stary Rynek zamieniono na zieleńce a targi przeniesiono na Nowy Rynek. Na skarpie wiślanej posadzono liguster, dla zabezpieczenia stoków przed dalszym osuwaniem. Brzegiem skarpy urządzono aleje spacerowe od wokół wzgórza Tumskiego do wzgórza Sieciecha (Dom Turysty PTTK).

W roczniku plockim z 1891 r. w artykule omawiającym „sprawy miejskie” autor pisał, że miasto... „na mapie nawet oznaczone jest podwójnym kółkiem, co ma świadczyć, że do większych gubernialnych

miast w Królestwie się zalicza... kółko to ma nadzwyczajne podobieństwo do... podwójnego zera i reprezentować może to wszystko, co dla postępu lub ulepszenia urzędzeń znaczenie ogólne mających, w tem mieście działo się w ciągu ostatnich lat kilku...”

Ostrze krytyki skierowane wówczas było na odkładaną od kilkudziesięciu lat budowę wodociągów, gdyż... „100 wia der wody czystej świeżej i filtrowanej kosztowałyby tylko 40 kopiejek, kiedy dziś za 100 wia der mętów płaci się 3 ruble...”

W końcu wodociągi zbudowano. Ich budowa (w latach 1892—95) była najważniejszą inwestycją drugiej połowy XIX wieku i na owe czasy urządzenia wodociągowo-kanalizacyjne były nowoczesne.

Dalej jednak ten sam dziennikarz pisał „że miasto zresztą przedstawia się czystszy niż wiele innych miast w Królestwie, dla dobrych trotuarów swoich i poprawnych bruków, stale co roku w różnych coraz to innych dzielnicach reperowanych... ogrody miejskie... osławione na cały kraj: place spacerowe i skwery, pod jedynym względem bogactwa których stoimy wyżej od wszystkich innych miast w Królestwie... Widać tu wyraźnie wpływ Anglika E. Howarda i jego projektów miast ogrodów.

W 1899 r. Plock z liczbą 27.073 ludności i wśród 10 miast gubernialnych zajmował w Królestwie Konkresowym po Warszawie 602.000, Lublinie 50.150, Piotrkowie 30.824, Radomiu 28.749 — piąte miejsce. Na początku XX wieku miasto otrzymuje elektryczność.

W okresie międzywojennym nastąpił dalszy, ale stosunkowo niewielki rozwój urządzeń gospodarki komunalnej. Rozbudowano wodociągi i urządzenia kanalizacyjne, na niektórych ulicach zmieniono bruki na nawierzchnię szlachetną, przybywało terenów zielonych.

Rzucono hasło: Plock — miastem róż.

Samorząd miejski przejął od koncesjonowanej spółki wodociąg i odebrał prywatnemu przedsiębiorcy monopol na dostarczenie prądu elektrycznego budując miejską elektrownię w Radziwiu i w ten sposób obniżając cenę energii elektrycznej. Zainstalowano 103 metalowe latarnie (pastorałki), a część sieci napowietrznej zastąpiono kablem podziemnym.

Mimo faktu, że Plock w okresie kapitalizmu nie znalazł wielkiego bodźca rozwoju w przemyśle fabrycznym — należy stwierdzić, że w określonych obiektywnie warunkach — samorząd miasta dla jego gospodarki komunalnej zrobił wiele.

Proporcjonalnie do wzrostu ludności — na małą skalę rozwijało się budownictwo mieszkaniowe.

W roku 1960, ostatnim roku ubiegłego planu 5-letniego, rozpoczęto budowę Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych. W okresie tym miasto Plock było już sporym i prężnym organizmem miejskim i produkcyjnym, choć wielu dziennikarzy w pogoni za kontrastowymi efektami próbowało wmówić całemu światu, że przed Kombinatem była to śpiąca, zaniedbana miejscina, zamieszkała głównie przez młodzież i emerytów. A już szczerze wszystkim był komentarz filmu „Rurociąg Przyjaźni” wyświetlonego w Plocku na spotkaniu z Władysławem Gomułką — w kinie „Przedwiośnie”. Powiedziano w nim m.in., że Plock był „prowincjonalny, ubogi, wsłuchany w echa dawnych lat... Kombinat dał szansę jakiejś miasto nie miało od Krzywoustego”. Rzeczywistość wyglądała odmiennie.

Przecież Plock w latach Polski Ludowej rozwijał się tak jak i cała Ojczyzna. W to miasto w okresie trzech pierwszych planów wieloletnich (1947—60) zainwestowano w inwestycje produkcyjne i nieprodukcyjne ponad 830.000.000 zł. Powstały nowe zakłady pracy.

Wzrosły znacznie siły wytwórcze. W 1960 r. zakłady płockie dawały 11% wartości produkcji przemysłu woj. warszawskiego i ponad 26% wartości eksportowej tego województwa. Towary płockich przedsiębiorstw wysyłano do 17 państw świata.

„Stare” płockie zakłady nie pozostają w застоju. Były i będą rozbudowywane i modernizowane zgodnie z wymogami życia.

Budowa Rurociągu i Kombinatoru zastała więc miasto stosunkowo nieźle zainwestowane w środki produkcji, w urządzenia gospodarki

komunalnej, zdrowia, handlu itp. nieźle zorganizowane proporcjonalnie do jego wielkości i dotychczasowej roli.

Ten stan miasta stanowił jeden z argumentów przemawiających za zlokalizowaniem Kombinatoru w Płocku.

Zadziałał nowy czynnik miastotwórczy — wielki przemysł. Rośnie szybko liczba ludności, wyprzedzając wskaźniki planistów zatwierdzone uchwałami Miejskiej i Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Obrazuje to poniższa tabela.

Tabela 2.

Ludność	1960	1961	1962	1963	1964	1965
w/g wskaźnika planu 5-letniego	42.800	43.500	45.000	48.000	53.000	60.000
Zameldowana na stałe	42.798	45.719	47.589	49.516		
Zameldowana na czasowo	1.493	1.999	3.204	5.026		
R a z e m	44.291	47.718	50.793	54.542		

(dane na koniec roku w aktualnych granicach miasta).

Wraz z rozwojem ludności i ilościowym wzrostem miejsc pracy rosnąć musi i samo miasto — ten swoisty wytwór cywilizacji. Ale w jaki sposób je budować. Skąd wziąć wzory?

Nowocześnie myślący ludzie — m.inn. Le Corbusier, Gropius, Leger, Giedion i inn. — w uchwalonej na kongresie w 1933 r. „Karcie Ateńskiej” wypowiedzieli się przeciwko urbanistyce, mającej na względzie wyłącznie kryteria estetyczne, a za wzięciem pod uwagę problemów związanych z funkcjami miasta. Rosnące miasta winny być tak budowane, aby mogły należycie zabezpieczyć swoim mieszkańcom cztery podstawowe funkcje: mieszkania, pracy, wypoczynku, komunikacji.

W „mieście funkcjonalnym” na główny plan wysuwano postulaty zdrowotne. Dla rozwiązania narastającego problemu mieszkaniowego i szerszego zaspokojenia potrzeb społecznych kładziono duży nacisk na zmniejszenie kosztów budowy. Priorytet winny posiadać rozwiązanie stosunkowo najekonomiczniejsze. Dlatego forsowano nowe sposoby zabudowy mieszkaniowej: bloki wolnostojące wśród zieleni.

Były to tezy przekonywujące i do dziś w dużym stopniu aktualne, chociaż autorzy nie wskazali odpowiednich środków realizacji ich awangardowych myśli.

Stąd po 30 latach w 1963 r. — na sympozjum na wyspie Delos, powrócono do tych spraw ogłaszając deklarację, w której m. inn. czytamy: „powszechną cechą światowej rewolucji jest przemieszczanie się ludności do osiedli miejskich w coraz szybszym tempie. Liczba ludno-

ści świata rośnie o 200/00 rocznie, a ludność miast o przeszło 400/00. W ciągu najbliższych czterdziestu lat zbuduje się w miastach więcej domów niż w ciągu całych dotychczasowych dziejów ludzkich”.

Deklaracja ostrzega, że brak jednolitego planu rozbudowy miasta powoduje „niewybaczone marnotrawstwo... chaos..., podważenie miejskiego ładu i zniszczenie cennego i różnorodnego dziedzictwa historycznego”... Na sympozjum w Delos mówiono o obliczeniach polskich, że miasto 100.000-ne wymaga stosunkowo najmniej nakładów inwestycyjnych w przeliczeniu na jednego mieszkańca.

Wiadomo jest jednak, że dyskusji o urbanistyce i urbanizacji nie można prowadzić w oderwaniu od panującego systemu społeczno-ekonomicznego. Dlatego piękne hasła postępowych urbanistów nie wszędzie mogą być realizowane.

W naszym kraju przykład Płocka rozwijającego się na podstawie zatwierdzonego planu generalnego, określającego kompleksowo wszystkie związane z życiem, mieszkaniem, pracą, wypoczynkiem i komunikacją funkcje świadczą dowodnie, że jego rozwój kształtowany jest zgodnie z wymogami współczesnej wiedzy i nauki.

Teoria nie odbiega w nim od praktyki. Realizacja jednak takowego planu wymaga od władz miasta szeregu szczegółowych decyzji mających niekiedy znaczenie na długie lata.

Z udzieleniem pomocy Płockowi — w celu podjęcia jaknajtrafniejszych decyzji spieszą naukowcy z instytutów, katedr, komitetów itd.

Wyrazem tej chęci ze strony świata nauki udzielenia miastu pomocy są dwie prace naukowców z SGPiS, które wymienilem na wstępie. O sprawach w nich poruszonych będziemy dzisiaj dyskutować.

Temat jest szeroki. Gospodarka komunalna jest bowiem częścią gospodarki miejskiej, obejmującej obok zadań gospodarki komunalnej i inne różne zadania związane z wyposażeniem organizmu miejskiego w urządzenia służące ochronie zdrowia, kulturze, handlowi, wychowaniu fizycznemu, oświacie i inn.

Dzisiaj terminem gospodarki komunalnej określamy: gospodarkę komunalną (sensu stricto) w jej tradycyjnym ujęciu dla zaspokajania potrzeb ogółu mieszkańców jak: studnie, drogi, targowiska, łaźnie, zieleń, wodociągi i kanalizacja, oczyszczanie miasta, komunikacja, gazownie — a ponadto jako nowe zadanie — gospodarkę mieszkaniową, ciepłownictwo. Gospodarkę komunalną uznajemy w Płocku za podstawowy dział gospodarki miejskiej — a to zgodnie z art. 22 ust. 1 Ustawy o Radach Narodowych mówiącym, że „podstawowym zadaniem miejskich rad narodowych jest prowadzenie gospodarki komunalnej, zaspokajanie po-



Przedwojenna nawierzchnia Alej, obecnie najpiękniejszej arterii Płocka.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej życzyłoby sobie, aby przeprowadzone badania i z nich wypływające wnioski pomogły mu w podjęciu właściwych decyzji, żeby dla kierowniczego zespołu osób były wskazówką i drogowskazem w praktycznej działalności.

Zgadzam się całkowicie z docentem dr Wł. Misiuną, sekretarzem naukowym Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych przy Prezydium PAN który na spotkaniu naukowców w redakcji miesięcznika „Gospodarka i Administracja Terenowa” w dyskusji na temat aktualnych współdziałania nauki z radami narodowymi m. inn. powiedział:

„Charakter i zakres badań prowadzonych zgodnie z programem Komitetu w głównych rejonach uprzemysławianych, gdzie są bądź będą w najbliższym już czasie lokalizowane największe obiekty inwestycyjne — wymaga bliskiej współpracy z radami narodowymi tych nowo powstających ośrodków przemysłowych wyższego rzędu. Współpraca taka leży zarówno w interesie Komitetu, jak i rad. Rady Narodowe ostrzej i bardziej wszechstronnie widzą różnorodne problemy życia społeczno-gospodarczego swojego terenu i mogą wskazać zespołom naukowym na szczególnie istotne problemy zasługujące na uwagę. Ze swej strony zespoły mogą przyczynić się do oświecenia rozlicznych problemów, wymagających praktycznych rozwiązań. Współpraca nie jest tu prosta i łatwa. Wymaga dużej cierpliwości i uwagi z obu stron. Stąd też potrzeba znalezienia najlepszych form tej współpracy, przez zacieśnienie wzajemnych kontaktów”.

Czy prace dziekana Ginsberta i prof. Andrzejewskiego „oświecają rozliczne problemy, wymagające praktycznych rozwiązań”, czy wysuwają kierunki działania dla organów Miejskiej Rady Narodowej? W pracy prof. Andrzejewskiego o „sytuacji mieszkaniowej Płocka i potrzebach mieszkaniowych w związku z rozbudową miasta” zebrano i poddano analizie wiele ciekawych danych statystycznych.



Bruk Starego Rynku (Placu Nowotki) w okresie międzywojennym.

treb bytowych i kulturalnych mieszkańców miasta”.

Praca dzieli się na dwie części: pierwszą — retrospektywną, omawiającą rozwój sytuacji mieszkaniowej w okresie 1921—1960, przy czym zasadniczej analizie poddano sytuację istniejącą w Płocku w 1960 w oparciu o wyniki Narodowego Spisu Powszechnego.

Druga część — dotyczy potrzeb mieszkaniowych miasta w okresie perspektywicznym t.j. do 1980 r.

Na podstawie analizy danych statystycznych autor stwierdza, że sytuacja mieszkaniowa płoczan w okresie międzywojennym była trudna, i pogarszała się. Wzrosło zagęszczenie z 1,9 osób na izbę w 1921 r. do 2,08 w 1931 r. liczba osób na jedno mieszkanie wynosiła 4,4 a nadwyżka gospodarstw domowych, przewyższająca w 1921 r. liczbę mieszkań o 10%, wynosiła w 1931 r. już 20%. W związku z tym odsetek mieszkań użytkowanych samodzielnie spadł z 91 do 84%, a odsetek gospodarstw domowych, nie posiadających samodzielnych mieszkań, wzrósł z 16 do 30%. Ilość mieszkań 1-no i 2-izbowych — a więc najmniejszych — wynosiła w 1931 r. — 71% (w 1921 — 65%). W tymże roku mieszkania 1-izbowe stanowiły 41% ogólnej liczby lokali a ich zagęszczenie wynosiło 4,19 osoby. (w 1921 — 3,66 osoby). Okres do 1939 r. nie przyniósł napewno zmian na lepsze. W okresie powojennym — na skutek działania różnych czynników — spada przeciętne zaludnienie mieszkań z 2,1 do 1,9 osoby na izbę. Rozwija się budownictwo mieszkaniowe. Tabl. 6 i 7 omawianej pracy należy skorygować, gdyż w mieście wybudowano w latach:

Tabela 3.

w latach	izb
1945—49	568 izb
1950—55	1.925 „
1956	468 „
1957	641 „
1958	328 „
1959	703 „
1960	336 „
1956—60	2.976 „
o g ó ł e m	5.469 izb

Wskaźnik budownictwa mieszkaniowego w ostatnim planie 5-letnim nie był stosunkowo niski, gdyż wynosił przeciętnie rocznie 15 izb na 1000 mieszkańców i 895 izb na 1.000 osób przyrostu naturalnego. W 1956 r. wybudowano 2,4%, a w 1960 r. — 3,8% istniejącego w mieście zasobów. Mimo tego zaludnienie na izbę spadło tylko nieznacznie, gdyż przyrost naturalny i migracja były stosunkowo duże.

Podstawowy problem gospodarki mieszkaniowej polegający na rozpiętości między wielkim zapotrzebowaniem na mieszkania a ich budownictwem, pogłębiany był dodatkowo przez szereg przyczyn — i dlatego nie mogę zgodzić się z autorem, że w latach 1950—60 miasto po-

siadało niewielkie możliwości w zakresie gospodarki remontowej. Wydatkowanie 60 milionów w cenach obecnych — to dużo. Efekty i uznanie społeczeństwa zależały już od prowadzonej polityki w zakresie wydatkowania środków na ten cel przeznaczonych.

Te przyczyny — o których autor nie wspomina w swojej pracy — to m.in.

1. Nieprawidłowa polityka remontów — polegająca na wydatkowaniu na remonty wnętrz mieszkań wielu milionów złotych przeznaczonych na remonty domów dla powstrzymywania ich szybko postępującej dekapitalizacji i uniknięcia przedwczesnych wyburzeń.¹⁾

Zła polityka remontów spowodowała techniczne pogorszenie zasobów „Starego Miasta”, znajdującego się w granicach dawnego miejskiego muru obronnego wzniesionego przez króla Kazimierza Wielkiego około 1360 r. (Wzgórze katedralno-zamkowe, Dom pod Trabami, ulice: Tumska, Kwiatka, Okrzei, Jar Kazimierza Wielkiego, korona Skarpy Wiślanej — łącznie 20 ha), gdyż przeciętny wiek budynków przekracza tu znacznie 100 lat. Świadomość tego stanu rzeczy jak również znajomość faktu, że w 1950 r. przeciętne zużycie zasobów mieszkaniowych wynosiło 50% — winna uczulić władze miejskie na ten problem.

2. Sprzeczność normy kwaterunkowej z normą projektową.¹⁾
3. Zaspokajanie potrzeb subiektywnych części obywateli — z pomijaniem potrzeb obiektywnych, na co prof. Andrzejewski wielokrotnie zwraca uwagę.¹⁾
4. Brak poszanowania dla obowiązujących przepisów prawa lokalowego, a także nie egzekwowanie ich przez władze kwaterunkowe.¹⁾ W tym stanie rzeczy — mimo że w okresie 1950—60, jak podaje autor obniżył się wskaźnik ilości gospodarstw domowych ze 146 do 127 na 100 mieszkań, liczba osób przypadających na mieszkanie zmalała z 4,15 do 4,06, a przeciętne zaludnienie na izbę obniżyło się z 1,87 w 1950 r. do 1,79 osób w 1960 r. (pozostając jednak powyżej przec. woj. warsz. 1,82 i 1,72 — i w dysproporcji do przeciętnej Krajowej w miastach i osiedlach — 1,55 i 1,53 osób) — nie potrzeba już uzasadniać dlaczego obniżenie zaludnienia wyraźniej wystąpiło w kategorii mieszkań 3-izbowych i większych, a nie uległa zmianie w okresie 11 lat nadzwyczaj ciężka sytuacja w lokalach 1-izbowych (3 osoby na izbę) oraz w mieszkaniach 2-izbowych, (2 osoby na izbę) co przez autora zostało specjalnie podkreślone.

W 1960 r. mieszkań jedno i 2 izbowych było w Płocku 63,8% (1950 — 67,6%), Stąd — zdaniem autora — połowę t.j. 5.200 mieszkań należało by zakwalifikować, jako przeludnione. Sytuację w Płocku w porównaniu z sytuacją woj. warszawskiego i Kraju — w/g danych ogłoszonych obecnie (styczeń 1964 r.) w Roczniku Statystycznym 1963 r. — obrazuje tabela.

Z tabeli wynika, że sytuacja w Płocku jest lepsza niż w miastach woj. warsz. (69,6%), a znacznie odbiega od wskaźnika ogólnomięjskiego w Kraju (54,3%). Autor twierdzi „iż tu znajduje się jedno z zapalnych ognisk sytuacji mieszkaniowej miasta”.

¹⁾ Szerzej te sprawy omawia autor w art. „O polityce przydziału mieszkań w Płocku” Notatki Płockie nr 25 z 1963 r. s. 34, 35.

Mieszkania w/g wielkości i ich zaludnienia w Płocku w 1950 i 1960 r.

	1950		1960		miasta i osiedla 1960	
	ilość	‰	ilość	‰	woj. warsz.	Polska
					‰	‰
1. Mieszkania ogółem	7.702		10.408			
w tym 1-izbowe	1.923	25,0	2.340	22,5	25,6	17,5
2-izbowe	3.276	42,6	4.300	41,3	44,0	36,8
3-izbowe	1.761	22,9	2.771	26,6	21,8	30,1
4-izbowe	491	6,3	749	7,2	6,7	11,4
5-izbowe i większe	251	3,2	248	2,4	1,9	4,2
2. Izb na mieszkanie	2,22		2,28		2,16	2,50

U w a g a: 1960 r. — Płock w obecnych granicach administracyjnych.

Nie mogę zgodzić się z tym poglądem. Twierdzenie to jest tylko częściowo słuszne, a przy tym nie uwzględnia ono polityki władz miejskich w sprawie przydziałów mieszkań w bieżącej pieciolatce. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej problem mieszkań przeludnionych widziało już w 1961 r. Stąd w uchwale Sesji MRN z 26. V. 1961 r. w sprawie polityki kwaterunkowej na lata 1961—65, nie przyjęło zaleceń odgórnych w sprawie normy sanitarnej: 5 m² pow. mieszkalnej, gdyż już wówczas zdawaliśmy sobie sprawę — że to jest nie możliwe do załatwienia w okresie najbliższych 4—5 lat, i wprowadziliśmy obok innych „ostracyzmów” — tylko 4 m² powierzchni mieszkalnej i to łącznie z kuchnią. Nie korzystaliśmy wtedy z badań naukowych, a jednak uniknęliśmy błędu Warszawy, i innych miast, gdzie obecnie przeprowadza się weryfikację przydziałów w pięcioletce, by naprawić optymistyczne szacunki i lekkomyślne zobowiązania. Uniknięcie jej i nie podważenie zaufania obywateli do decyzji organów miejskich wydanych już w oparciu o nową politykę mieszkaniową jest wielkim osiągnięciem miasta w tej dziedzinie.

Rozwiązywanie problemu mieszkań nadmierne zagęszczonych w Płocku załatwiamy w dalszej kolejności, w trzeciej (przedostatniej) kolejności normalnego trybu przydziału (tryb specjalny dotyczy: sprowadzonych fachowców, klęsk żywiołowych i awarii, przekwaterowań inwestycyjnych, wykwaterowań ze szkół, szpitali, obiektów kultury, przedszkoli, sklepów, lokali usługowych).

Przeludnienie mieszkań w Płocku spowodowały 3 czynniki: rozwój rodziny, przyjmowanie podnajemców i migracja przede wszystkim ze wsi. Doprowadzono do tego stanu własnym osobistym działaniem, a nie jakąś obiektywną, niezawinioną lub nie zamierzoną koniecznością życiową.

Dlatego za ten stan przede wszystkim odpowiada poszczególny obywatel. Natomiast inaczej należy traktować inne dwie grupy lokali: Niemieszkalnych i lokali w domach zagrożonych — przeznaczonych do wyburzenia na sku-

tek zużycia fizycznego. Problemu tego autor prawie że nie zauważył. Rodziny w takich lokalach mieszkające znalazły się w wyjątkowo trudnej sytuacji — z przyczyn od nich niezależnych a często sięgających okresu kapitalistycznego lub wojennego. (Nie mam tu na myśli „dzikich” lokatorów piwnic czy suterren). Nie jest również winą tych osób, że niekiedy domy — na skutek braku remontów — trzeba później wyburzać.

Dlatego za takowy stan rzeczy — odpowiedzialny jest już nie obywatel (jak w mieszkaniach przeludnionych), a władza ludowa. I ten fakt, że w pomieszczeniach niemieszkalnych i domach zagrożonych znajdowało się w 1960 r., 340 rodzin, stanowił moim zdaniem „jedno z zapalnych ognisk”. Ten problem ma poza tym wyraźny aspekt polityczny. Ze względu na wagę zagadnienia w dniu 15. III. 1963 r. MRN uchwalając program przygotowania miasta na 22. VII. 1964 r. w związku z uroczystościami Płocka 20-letniego i 1000-letniego postanowiła, aby do tego okresu zlikwidować w Płocku mieszkania najgorsze „płockie slumsy”. W wyniku ustaleń VIII Plenum — jaknajszybsze wyprowadzenie rodzin w nich mieszkających — to podstawowy obowiązek rad narodowych i zakładów pracy.

Rodziny zakwalifikowane do przydziału mieszkań w latach 1961—65 — na dzień 31. XII. 1963 r.:

Tabela 5

	robotnicy	pracown. umysł.	razem	‰
1. lokale niemieszkalne	152	18	170	21
2. lokale zagrożone	150	20	170	21
3. lokale nadmiernie zagęszcz.	376	94	470	57
4. wyroki sądowe i orzeczenia administracyjne	4	7	11	1
	682	139	821	100‰

Tabela wykazuje, że z 821 decyzji Miejskiej Komisji Przydziałów Mieszkań, przyznających mieszkania w trybie normalnym, robotnicy otrzymują aż 83% wszystkich przydziałów.

Rozbicie na ilość osób w rodzinie i z podziałem na prac. fizycznych i umysłowych przedstawia się następująco:

Tabela 6

Ilość osób w rodzinie	z lokali niemieszkalnych		z lokali zagrożonych		z lokali nadmiernie zagęszczonych		wyroki sądowe i orzeczenie admin.	
	robotn.	umysł.	robotn.	umysł.	robotn.	umysł.	robotn.	umysł.
1	7	1	20	1	12	9		1
2	26	2	30	2	29	10		3
3	30	2	32	5	77	18	2	2
4	34	10	24	6	95	30	1	1
5	23	2	29	4	92	16	1	—
6	12	1	11	1	40	9	—	—
7	6	—	2	—	22	1	—	—
8	6	—	2	—	9	1	—	—
9	2	—	—	—	—	—	—	—
10	—	—	—	1	—	—	—	—
	152	18	150	20	376	94	4	7
	170		170		470		11	

Konsekwentne wykonywanie uchwał dotyczących nowej polityki przydziałów mieszkań napewno zlikwiduje istniejące w 1960 r. dysproporcje na niekorzyść robotników, — wykazane przez prof. Andrzejewskiego — i naprawi niesprawiedliwości występujące w wielkości mieszkań, ich zaludnienia i wyposażeniu technicznym mieszkań robotników i pracowników umysłowych. Rażącym przykładem może być odstępek przeludnionych mieszkań, wynoszący u pracowników umysłowych 16,5%, a u robotników 40,2%. Jednak najbardziej jaskrawe różnice występowały w wyposażeniu mieszkań. Np. ustęp w mieszkaniu posiadało 49% pracowników umysłowych, a 21% robotników, łazienkę — 39% i 13% itp.

Przechodząc do potrzeb mieszkaniowych miasta w związku z jego rozbudową w planie perspektywicznym (1961—1980) autor za punkt wyjścia przyjął: wzrost ludności do 120.000 mieszkańców i obniżenie zaludnienia do 1,18 osoby na izbę.

W próbie określenia potrzeb mieszkaniowych do 1980 r. dzieli je na:

- potrzeby związane z procesami demograficznymi i
- potrzeby wynikające z wymiany zasobów mieszkaniowych
- potrzeby związane z poprawą standardu, o charakterze jakościowym.

Po ciekawym wyliczeniu dochodzi do wniosku, że w 1980 r. ilość mieszkań wynosić winna 36.200 (w 1960 — 10.400) o ilości izb mieszkalnych 98.000 (23.700), zajmowanych przez 40.500 (13.200) gospodarstw domowych. W ten sposób obniżona zostanie ilość osób na gospodarstwo do 2,85 (3,21), osób na jedno mieszkanie — do 3,15 (4,06), a ilość gospodarstw domowych na 100 mieszkań spadnie do 112 (w 1960 — 127) — zaś powiększy się do 2,70 (w 1960 — 2,28) ilość izb w mieszkaniu.

W związku z tymi hipotezami nasuwają się pewne uwagi. Miasto nie jest zainteresowane w tym aby w 1980 r. osiągnąć 120.000 mieszkańców. Władze miejskie dążą do tego, aby Płock rósł w liczbę ludności jak najwolniej, a to w tym celu, aby tym bardziej rósł bilans dochodów pieniężnych na mieszkańca — dzięki podwyższeniu współczynnika aktywizacji zawodowej ludności miasta i regionu.

Plan regionalny i plan urbanistyczny przewidywał liczbę ludności 65.000 na 1965 r. Organ planujący i Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej przy zatwierdzeniu planu etapowego przyjęły — ze względu na niedobór środków inwestycyjnych liczbę 60.000 osób, jednakże dla fachowców mało prawdopodobne było ograniczenie wielkości miasta do tej liczby. Dzięki polityce lokalnej ta niższa cyfra staje się faktem i jest ona wyrazem większej niż przewidywano aktywizacji miejscowej ludności w ogóle, a kobiet i młodzieży w szczególności.

Wydaje mi się, że miasto w 1980 r. nie powinno przekroczyć liczby 100.000 mieszkańców. Dla ustalenia ściślej cyfry brak obecnie podstaw, gdyż niesprecyzowana jest polityka w stosunku do osób dojeżdżających z regionu do pracy w mieście, jak również trudno dokładnie przewidzieć wpływ Kombinatu na dalszą rozbudowę Płocka, co się ściśle wiąże z przyrostem ludności z migracji.

Natomiast zakładamy, że w 1980 r. każda rodzina w mieście winna posiadać już „dobre mieszkanie”. W sensie wielkości oznacza to, że ilość izb powinna się równać ilości zamieszkałych w nich osób, lub być wyższą. I dlatego — zdaniem władz miejskich — współczynnik zaludnienia izb w mieszkaniach, wynoszący w 1960 — 1,79 osób, winien w 1980 wynosić 1 osoba na izbę. Jest to tyle ile w 1960 r. posiadało wiele Krajów Europy.

W pierwszym planie 5-letnim (1961—65) planu perspektywicznego ma być wybudowanych w mieście ogółem 13.525 izb.

Plan budownictwa izbowego na ten okres i jego wykonanie w okresie 1961—63 obrazuje tabela:

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

w izbach

w/g Uchwały Nr V/16/61 Miejskiej Rady Narodowej z dnia 27.X.1961 r. w sprawie 5-letniego planu gospodarczego miasta Płocka na lata 1961—1965.

Lp.	Inwestor	1961		1962		1963		1961—63		wyk. za 3 lata %0	1964		1965	1961—65
		Plan	wyk.	Plan	wyk.	Plan	wyk.	Plan	wyk.		plan	przyj. do wykon.	plan	plan 5-letni ogółem izb
I.	Miejska Rada Narodowa	200	146	320	189	430	293	950	633	67	700	858	900	2.550
II.	Zakłady Pracy:													
	1. Maz. Zakł. Raf. i Petr.	768	639	763	850	1300	266	2831	1755	62	1100	1358	1069	5.000
	2. „Petrobudowa”	204	68	996	527	400	556	1600	1151	72	—	207	—	1.600
	3. Przeds. Eksp. Rur. Naft.	—	—	25	—	125	59	150	59	39	—	70	—	150
	4. Pozostałe zakłady	180	203	287	203	146	178	613	584	95	144	123	315	1.072
III.	Budownictwo ludności:													
	Spółdzielcze	328	362	436	300	706	192	1470	854	58	306	475	190	1.966
	Indywidualne	292	290	205	342	220	260	717	892	124	230	400	240	1.187
	O g ó ł e m	1972	1708	3032	2411	3327	1809	8331	5928	71	2480	3491	2714	13.525

Tabela wykazuje słabe wykonanie: 71%0 planu za trzy lata pięciolatki. Inwestorzy w poz. I, II — 1, 2, 3, objęci są uchwałą Nr 420/60 Komitetu Ekon. Rady Ministrów z 8. XII. 1960 r. w sprawie inwestycji towarzyszących budowie Kombinatu. § 14 tej uchwały przyznaje — 9.300 izbom budowanym na zasadzie tej uchwały rządu — priorytet.

Plan 1961—63 w ilości 5.531 izb został zrealizowany zaledwie w 65%0, gdyż wybudowano tylko 3.598 izb.

Tak niskie wykonanie świadczy, że „przywilej” nie pomógł. Należy jednak mieć nadzieję, że w latach 1964—65 budowlani nadrobią zaległości, co pozwoli na pełną realizację zadań kwaterunkowych.

Praca prof. Andrzejewskiego kosztowała wiele wysiłku, jest interesująca. Z drugiej jednak strony jest jakby niedokończona. Autor wprawdzie zastrzega się, że zadaniem jej jest tylko „ocena potrzeb mieszkaniowych oparta na dostępnych założeniach rozwoju gospodarczego i demograficznego”, że „szło autorowi jedynie o uwypuklenie problemów, jakie powstają w mieście, w którym obok nierozwiązanych trudnych zagadnień nagromadzonych w przeszłości, wyrastają nowe, związane z przekształceniem go w duży ośrodek przemysłowy”.

Wydaje mi się jednak, że omówienie takich zagadnień i problemów związanych z sytuacją mieszkaniową miasta i mających wpływ na jak najszybszą ogólną poprawę warunków zamieszkania, a wymagające praktycznych rozwiązań, jak np.: problem chłopo-robotników

(dowozić ich czy też budować dla nich mieszkania), budownictwo domków jednorodzinnych (ich wielkość i lokalizacja), prawidłowość lokalizacji budownictwa mieszkaniowego, zwiększenie ilościowe budownictwa mieszkaniowego w ramach planowanych inwestycyjnych nakładów — zagadnienie standardu mieszkań, rozszerzenie budownictwa oszczędnego — budownictwa na terenach nieuzbrojonych. Budownictwo zakładowe przedsiębiorstw nowopowstających i ustabilizowanych, ekonomiczność budynków w eksploatacji, itp. nie wchodzi w zakres omawianej pracy i tym sprawom — powinno być poświęcone już inne opracowanie.

* * *

Truizmem jest już twierdzenie, że industrializacja kraju skutkuje jego urbanizacją. Do jej istoty należy coraz większy stopień koncentracji ludności w miastach. Rozbudowa Płocka winna być tak prowadzona, aby miasto umożliwiała swoim mieszkańcom wypełnienie zasadniczych funkcji. Gospodarka komunalna produkując wytwory, czy świadcząc na rzecz ludności określone usługi, umożliwia płocczanom realizację tych funkcji.

Praca dziekana dr Adama Ginsberta „O problemach komunalnych Płocka” omawia te właśnie zagadnienia.

Autor pisze, że „przedmiotem jej jest przede wszystkim teraźniejszość. Spojrzenie w przeszłość potrzebna jest jedynie dla uzmysłowienia skali i tempa obecnych przemian miasta. Rzut oka w przyszłość pozwala wskazać

stojące przed Płockiem perspektywy rozwojowe”.

Autor badając utrwaloną wiekowymi dziejami strukturę funkcjonalną Płocka wylicza jego funkcje miastotwórcze: siedziby organów administracyjnych, węzła komunikacyjnego, ośrodka przemysłowo-handlowego, ośrodka kulturalnego, ośrodka turystycznego, i słusznie formułuje wniosek, że tak Płock historyczny jak i współczesny to przede wszystkim centrum pewnego regionu. Jest rzeczą zrozumiałą że oddziaływanie miasta rosło lub malało w zależności od wielu czynników, a zwłaszcza związane było z rozwojem samego Płocka, który w 1913 roku liczył już 30.612, w 1939 r. 33.841 mieszkańców, a w 1960 — 42.798.

Polepszenie życia ludności miasta jest integralnie związane z rozwojem urządzeń komunalnych.

Dr Ginsbert omawia wyposażenie miasta w podstawowe urządzenia komunalne, do których zalicza: drogi miejskie, sieć elektryczną, wodociąg, kanalizację, komunikację miejską, zakład oczyszczania miasta, łaźnię oraz hotele.

Omawiając stan dróg autor słusznie zauważa fakt nie nadążania inwestycji drogowych za rozwojem miasta. Cyfry podane przez autora dotyczą 1961 r. — a obecnie po inkorporacji w 1962 r. nowych terenów — proporcje wyglądają inaczej.

Ostatnie zmiany w stanie zagospodarowania ulic w Płocku przedstawia poniższa tabela.

Tabela 8

Nawierzchnia	1960		1963	
	km	m ²	km	m ²
ulepszona	13,9	100.100	34,4	235.000
nieulepszona (bruki)	27,4	197.700	26,7	193.200
gruntowa (nie-urządzona)	24,6	143.200	49,1	259.700
Ogólna długość i powierzchnia	65,9	441.000	110,2	687.900

Z powyższej tabeli widać, że w okresie 1960—1963 wzrósł odsetek ulic o nawierzchni ulepszonej z 21 do 31%, ale równolegle wzrosła długość ulic nieurządzonych w ogóle z 37% do 45%. Ulice te znajdują się przede wszystkim na przyłączonych terenach Chęlpowa, Maszewa, Trzepowa, Powsina, w dzielnicach peryferyjnych.

Na dzień 31. XII. 1963 r. ilość ulic i placów miasta wynosiła 144 (1960 r. — 124). Ogólna długość ulic miejskich rośnie, poprawia się ich nawierzchnia. Ale w ostatnich latach nastąpił ogromny wzrost ruchu kołowego. Wystarczy powiedzieć, że ilość zarejestrowanych w Płocku pojazdów mechanicznych (bez rowerów) na koniec 1963 r. jest 19 razy większa niż

w 1938 r. Cyfry te nie uwzględniają obciążenia ulic samochodami z regionu i całej Polski. Natomiast układ komunikacyjny prawie że się nie zmienił. Jest rzeczą oczywistą, że obciążenie ruchu największe jest na ulicach międzydzielnicowych: Wyszogrodzkiej, Kilińskiego, Jachowicza, Kobylińskiego, Dobrzyńskiej.

Uwagi autora dotyczące oświetlenia miasta słusznie podkreślają jego niedorozwój. Przyjawszy, że 1 punkt świetlny winien przypadać przeciętnie na 50 m ulicy — wówczas powinno być zainstalowanych 2.204 latarni ulicznych (na 31. XII. 1963 było — 824). Postęp dokonany ostatnio w stosunku do potrzeb jest niewielki. Natomiast w zakresie modernizacji oświetlenia efekty są widoczne, o czym mówi tabela:

Stan oświetlenia ulicznego w Płocku (sztuk)

Tabela 9

Rodzaj oświetlenia	1938	1946	1952	1960	1961	1962	1963
żarowe	390	427	471	525	518	472	295
jarzenio we rtęciowe				91	195	286 39	286 243
ogółem	390	427	471	616	713	797	824

Analiza cyfr wykazuje, że w mieście już zaprzestano instalowania lamp jarzeniowych, przechodząc na ekonomiczniejsze oświetlenie — lampami rtęciowymi (30% na 31.XII.1963 r.)

Zestawiając interesująco tabele autor formułuje wniosek, że okres po II wojnie światowej przynosi ludności miasta istotną, choć niedostateczną poprawę w zakresie zaspakajania potrzeb komunalnych ludności.

Niemniej jednak Płock jest w woj. warszawskim najlepiej zagospodarowanym miastem, ale w porównaniu z miastami podobnej wielkości w Kraju znajduje się poniżej przeciętnej.

Wyrównanie przez Płock tego przeciętnego ogólnokrajowego poziomu prowadzi — zdaniem autora — poprzez zwiększenie tempa inwestycji komunalnych, tym bardziej, że ich rozwój powinien wyprzedzać, ogólny rozwój miasta i brać pod uwagę: likwidację zaniedbań przeszłości, zaspokojenie potrzeb teraźniejszych, zaspokojenie potrzeb przyszłych.

W oparciu o te przesłanki — w części pracy dotyczących założeń rozwojowych miasta do 1980 r. — autor na podstawie analizy liczbowej postuluje budowę około 90.000 izb mieszkalnych (przy uwzgl. ubytków naturalnych w wys. 1,1% rocznie) dla miasta o 120.000 ludności.

Tak ogromne budownictwo mieszkaniowe wymaga rozbudowy długości rozdzielczej sieci wodociągowej do 160 km (1960 r. — 32,4 km), co umożliwi bezpośrednie korzystanie z wodociągu 90% ogółu ludności miejskiej, zaś kana-

lizacji miejskiej — do 140 km (1960 — 26,5 km), dzięki czemu 85% ludności mogłoby z niej korzystać. Związana z tym jest sprawa budowy mechanicznej jak i biologicznej oczyszczalni ścieków.

Należy przebudować i rozbudować układ komunikacyjny, aby oddzielić ruch dalekobieżny od ruchu miejskiego — lokalnego, tak aby istniejący dotychczas szachownicowy układ zamienił się w układ promienisty, którego ośrodkiem będzie zabytkowe Stare Miasto.

Konieczność tego wynika ze:

- 1) zwiększenia przewozów środkami komunikacji zbiorowej,
- 2) zwiększenia wskaźnika motoryzacji.

Przedstawia to następująca tabela:

Wskaźnik pojazdów na 1000 mieszkańców.

Tabela 10

	1960	1965	1980
samochody osobowe	6,7	16,5	44,0
samochody ciężarowe	13,5	15,5	22,0
motocykle	83,3	129,0	104,0

Rozwój miasta i motoryzacji wymagają, aby ogólna długość ulic wzrosła do 300 km.

Zieleń miejska w postaci parków, lasów i zieleńców winna wzrosnąć do 180 ha (1960 r. — 49 ha).

Autor widzi potrzebę budowy jednego większego zakładu pralniczego typu przemysłowego, krytej pływalni jak również powiększenia ilości hoteli do 720 łóżek (6 łóżek na 1.000 mieszkańców).

Praca docenta Ginsberta nie zawiera omówienia szeregu zagadnień gospodarki komunalnej wymagających praktycznych rozwiązań. Autor nie ustosunkował się na przykład do problemu czy budowa — częściowo w czynie społecznym — wodociągów dla dzielnicy Radziwie ma być oparta na miejscowej studni artezyjskiej czy też na prawym brzegu Wisły i rurociągu przez most.

W latach 1965—66 miastu — dopóki nie zostaną oddane do eksploatacji wodociągi na Grabówce grozi kryzys wodny. Co należy zrobić aby go złagodzić?

Ważnym problemem gospodarki komunalnej — szczególnie na Starym Mieście — jest woda w piwnicach i dotkliwa wilgoć w budynkach. Powodem tego jest pokład nieprzepuszczalnej gliny, na którym znajduje się ta część miasta.

Stąd nowe zagadnienie wymagające decyzji — melioracje miejskie. Nie jestem przekonany czy drenowanie pierścieniowe i odprowadzenie wód do kanalizacji ogólnospławnej — zda egzamin i czy nie spowoduje wtórnych skutków w postaci osiadania budynków jak to

się dzieje obecnie w rejonie nowowynbudowanego kolektora A.

Nie poddano analizie problemu terenów uzbrojonych, intensywności ich wykorzystania, czy zasięgu pozwalającego na prowadzenie inwestycji. Autor pominął w swym opracowaniu sprawę cmentarza komunalnego. Ale to chyba przez sympatię dla Płoczan. Niech żyją po 100 lat każdy. Ale mimo wszystko władze miasta z cmentarzem mają kłopoty. W Płocku ewidencyjnie istnieje 10 cmentarzy, ale miejsc grzebalnych brak.



Ulica Zduńska przed wojną. Podwórze dawnego Przytułku żydowskiego.

Problem gazyfikacji poruszono jakby marginesowo. Jest to problem dyskusyjny — nawet od strony technicznej. Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego opracowuje dokumentację w 2 wariantach.

- 1) gazyfikacja przewodowa gazem porafineryjnym dla zwartej zabudowy miasta, natomiast bezprzewodowa dla dzielnic peryferyjnych,
- 2) gazyfikacja bezprzewodowa gazem płynnym w całym mieście.

Jest niesłychanie ważne, który wariant wybrać. Gazyfikacja przewodowa połączona z budową gazowni ma w Płocku już swą historię. W 1865 r. — po powstaniu styczniowym — rząd gubernialny płocki proponował miastu bu-

dowę gazowni. Projektu jednak nie zrealizowano.

Także przed 14 laty, w podjętej przez Sejm ustawie z dnia 21. VII. 1950 r. w sprawie planu 6-letniego m.inn. uchwalono, że zostaną wybudowane dwie gazownie: w Białymstoku i w Płocku. Ustawa również nie została — jak dotychczas — zrealizowana.

Natomiast rozwija się w mieście gazyfikacja bezprzewodowa. Na dzień 31.XII.63 r. zainstalowane były w mieście 742 butle. Zapotrzebowanie zgłoszono na dalsze 424. Na koniec 1965 r. planuje się osiągnięcie 2.500 sztuk. Stosuje się gaz płynny, będący mieszaniną propanu i butanu, — jest on — niestety — importowany, co powoduje perturbacje w zaopatrzeniu. Kombinat w Płocku rozpoczął produkcję gazu płynnego w I kwartale 1966 r. o takiej ilości, że pokryje w pełni zapotrzebowanie miasta.

W chwili obecnej dalszy rozwój tych usług uzależniony jest od dostaw butli stalowych i kuchenek.

Wart badań i analizy jest problem przewodowej gazyfikacji gazem płynnym — ale nie z gazowni — a ze zbiorników 5 czy 10 t z doprowadzeniem go przewodami do mieszkań w wielkich kompleksach budynków.

Moim zdaniem — ważnym problemem mieszkaniowo-komunalnym pominiętym przez obu autorów — jest problem porządkowania i modernizacji. Wprawdzie prof. Andrzejewski analizując stan techniczny zasobów mieszkaniowych miasta stwierdza, że „specyficzna dla Płocka i bardzo istotna ze względu na charakter i stan budynków mieszkalnych jest podjęta w r. 1961 przez Radę Narodową akcja skoncentrowanych remontów kapitalnych, będąca w gruncie rzeczy akcją renowacji i modernizacji zabudowy mieszkalnej przede wszystkim w części śródmieścia. Jest to jedyny bodaj — jeśli nie liczyć renowacji dzielnic zabytkowych — tego rodzaju eksperyment w Polsce, zasługujący na odrębne zbadanie jego efektów użytkowych i ekonomicznych oraz społecznych aspektów. Granicę jego wyznaczają niewielkie środki remontowe”.

Powyższa wypowiedź dotyczy polityki miasta w dziedzinie kapitalnych remontów, co jest tematem oddzielnym.

Niezależnie od tego prowadzimy porządkowanie posesji, podwórek, zapleczy domów na podstawie uchwały Sesji MRN, aby na dzień 22.VII.64 uporządkować śródmieście, a na zakończenie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego i Płocka — całe miasto.

Każdemu wiadomo, że nawet największe inwestowanie nie pozwoli przenieść wszystkich źle mieszkających ludzi (chodzi tu głównie o śródmieście) do nowych mieszkań. Praktycznie biorąc, o ile rodzina nie ma w mieszkaniu żadnych urządzeń sanitarnych ani też wody, a metraż na głowę wynosi 5—6 m² powierzchni, to nie prędko jeszcze będzie w stanie zamienić warunki nazwane jako „znośne”. O jakości stanu tych zasobów, o rozwoju zabudowy przez „pączkowanie” — mówiono już w obu pracach. Jeśli zważymy, że po wojnie na pod-

wórkach płockiego śródmieścia wybudowano samowolnie około 3.000 różnego rodzaju stajenek, że na podwórkach tych znajdowało się do niedawna 400 nieskanalizowanych ubikacji, że nieuregulowane ścieki tworzyły bajora, a śmieci składane były w dołach, można sobie wyobrazić warunki bytowe wielu Płocczan.

Powstał przy tym i problem polityczny, a mianowicie problem likwidacji nadmiernych dysproporcji między „starymi” mieszkańcami miasta zajmującymi lokale w starej i ciasnej zabudowie, a nowoprzybyłymi w ramach migracji do miasta „nowymi” Płocczanami, mieszkającymi w nowych, nowoczesnie wyposażonych domach.

Elementami porządkowania jest wyburzanie „dzikich” komórek, a na ich miejsce budowanie w ilości uzasadnionej normą ustaloną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej stałych — zgodnie z planem urbanistycznym — komórek prefabrykowanych. Do tego dochodzi likwidacja parkanów często bezsensownie dzielących poszczególne posesje, likwidacje ew. zmniejszanie prywatnych ogródków, nielegalnej hodowli itp.

Zakłada się, że każde podwórko winno być urządzeniem sportowo-kulturalnym pod gołym niebem. Zieleń, ławeczki, przyrządy zabawowe, place do zabaw, aby ściągnąć na nie dzieci z ulicy. Ma temu służyć rozwijana obecnie akcja pedagogiki podwórkowej.

Budowa ustępów skanalizowanych — wspólnych dla kilku rodzin wykonywana jest na poszczególnych kondygnacjach ew. w suterrenach. Natomiast urządzenie ubikacji w mieszkaniu obciąża nie miasto, lecz najemcę. Prymitywne, nieskanalizowane doły kloaczne będą zlikwidowane.

Miasto wykorzystuje delegację przepisów ustawy o przymusie podłączeń wodno-kanalizacyjnych.

Normalne śmietniki są także usuwane. Ich miejsce zajmują pojemniki. Przeprowadzenie zamierzonego planu wymaga ogromnego wysiłku. Miejskie przedsiębiorstwa obciążono uciążliwym wykonawstwem tych drobnych robót modernizacyjno-porządkowych. Wyrazem tego jest fakt, że np. MPRB w 1963 r. winno było pracować aż na 216 obiektach.

Ostatnim elementem porządkowania i modernizacji jest realizacja — pierwszej w Polsce — generalnej koncepcji kolorystycznej miasta.

I jeszcze jedna uwaga pod adresem prac obu autorów. Zastosowali oni jako metodę badań głównie analizę statystyczną — co moim zdaniem — nie było w niektórych wypadkach najlepszym wyjściem.

Zastosowanie tej metody np. przy badaniach problemu komunikacji miejskiej pozwala ustalić ilość autobusów w przeszłości, obecnie i w 1980 r., obliczyć wskaźniki i postawić wnioski w przedmiocie korzystania przez Płocczan z tego urządzenia gospodarki komunalnej.

Ale takowa analiza nie załatwia problemu, nie wytycza kierunku działania dla władz miej-

skich, dla praktycznego rozwiązania narastającego problemu komunikacji płockiej — tak często i krytycznie poruszanego na zebraniach załóg i w prasie.

Reprezentuje pogląd, że w tym i podobnych kwestiach należało użyć metody badania indukcyjnego, polegającej na dochodzeniu — na podstawie doświadczeń faktów — od sprawdzonych szczegółów do praw ogólnych. W przypadku analizy komunikacji miejskiej w Płocku metoda ta winna odpowiedzieć w jaki sposób problem ten rozwiązać. Czy w ogóle możliwe jest rozwiązanie go tylko przy użyciu autobusów? A może trojebusy, a może parę kilometrów linii tramwajowej rozwiązałoby doskonale problem dojazdów do Kombinatu, aczkolwiek w zasadzie już nowych linii tramwajowych się nie buduje.

Takie są moje uwagi będące uwagami praktyka — w stosunku do prac dwóch naukowców, którzy badaniami swymi starają się udzielić miastu pomocy.

Opracowanie przez nich ich prac kosztowało wiele wysiłku, zebrania sporo materiałów, korzystania z materiałów statystycznych i źródeł. Wiele płynących z nich wskazówek zostanie napewno wykorzystane w praktycznym działaniu władz miejskich.

Autorzy w swych pracach często akcentują wielki rozwój, „niezbyt gospodarczo rozwiniętego miasta zamieniającego się w wielki ośrodek przemysłowy o znaczeniu ogólnokrajowym”, jego „dziejową szansę rozwojową”. Kojarzy mi się to z powiedzeniem „Płock wygrał wielki los”. Ale nie podnoszą, że równocześnie i wielki przemysł rafineryjny i petrochemiczny także „wygrał” na jego lokalizacji — właśnie w Płocku.

Przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku Henryk Białczyński — na spotkaniu dyskusyjnym w redakcji GiAT na temat: „Miasto, region, powiat” tak ten problem ujął:

„Można i trzeba mówić o tym co Płock zyskał na zlokalizowaniu Kombinatu, lecz nie wolno przytem zapominać, co kombinat zyskał dzięki wybraniu tej lokalizacji. Płock zapewnił kombinatowi 75% pracowników budowlanych (a więc niepotrzebujących mieszkań ani nawet hoteli). Miasto dało zaplecze miejskie na 3—5 lat, ustabilizowaną aktywną administrację miejską i regionalną, gotowy plan urbanistyczny, zapas projektów inwestycyjnych itp., Miasto stanowiło czynnik utrzymujący stabilizację socjologiczną — przez niedopuszczenie do aktywizacji elementu mało wartościowego lub chuligańskiego — środowisko wchłaniało przyrost zatrudnionych narzucając mu ukształtowane stosunki. Te wszystkie czynniki przemawiają za tym, by duże inwestycje przemysłowe lokalizować w ośrodkach miejskich, o pewnych tradycjach miejskich i przemysłowych (chyba, że za inną lokalizacją przemawiają czynniki natury geologicznej itp.).”

A więc korzyść jest obustronna, a jednocześnie ogólnonarodowa. Doświadczenie kilku lat bu-

dowy Kombinatu i inwestycji towarzyszących świadczy, że rachunek optymalizacji wyboru najekonomiczniejszych rozwiązań zdał egzamin, że „rewolucja rozsądna” przebiega jak najmniej — o ile to tylko możliwe — boleśnie, że przy nakładach społecznych można uzyskać optymalne warunki życia.



Ulica Bielska w okresie międzywojennym.

Element tradycji — o którym na wstępie mówiłem — przydaje się w codziennej pracy i przy wykonywaniu codziennych obowiązków.

Płock — prastary mazowiecki gród, który przed tysiącem lat był głównym ośrodkiem jednej z 5 dzielnic Polski Piastowskiej — Mazowsza,

Płock — w latach 1079—1138 stolica państwa, Płock — w latach 1202 — 1495 stolica księstwa, Płock — w latach 1495 — 1918 siedziba władz wojewódzkich,

został w latach 1918 — 1939 po raz pierwszy w swej tysiącletniej historii zdegradowany do roli powiatu, ale jak słusznie podkreśla dr Ginsbert „nie przestał jednak być ośrodkiem określonego regionu, ośrodkiem o skali ponadpowiatowej” — dzięki nowemu czynnikowi miastotwórczemu siłom produkcyjnym wielkoprzemysłowym, ten Płock młody XX-letni i stary Tysiącletni, awansuje znowu do roli stolicy, ale... polskiej petrochemii w oparciu o radziecką ropę naftową.

Tempora mutantur!

W epoce feudalizmu region stworzył Płock, dzisiaj — odwrotnie — nowy socjalistyczny Płock tworzy i oddziałuje na region, a wielki przemysł daje ludziom „chleb i różę” — jak niegdyś wyraził się Karol Marx. (Mam na myśli „różę” w przenośni i różę, które stanowią dominantę zieleni miejskiej — o czym nie wspominał dziekan Ginsbert).

W 1937 r. na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Płockiego sędziwy budowniczy Płocka Kazimierz Staszewski wygłosił referat: „O planach i pomiarach m. Płocka”. Zakończył słowami: „...należy życzyć ażeby „plan zabudowania”, będący w opracowaniu odpowiadał zadość

wszelkim wymaganiom wiedzy technicznej i urbanistycznej; ażeby miasto nasze w miarę wprowadzania tego planu w wykonanie, nie tracąc swego uroku i patyny wieków odległych, stawiało się coraz wspanialsze, piękniejsze i godne miana grodu królewskiego”.

Wówczas życzenie to — z wielu przyczyn — nie spełniło się. Obiektywne warunki do ich spełnienia zaistniały dopiero w Odrodzonej Polsce. Na naszych oczach — dzięki działaniu nas Płocczan oraz dzięki polityce gospodarczej Państwa i RWPG miasto staje się „coraz wspanialsze piękniejsze” i naprawdę „godne miana grodu królewskiego”.

ZRÓDŁA I BIBLIOGRAFIA

Białczyński Henryk — Miasto, region, powiat. GiAT, nr 12/1963. Warszawa.
Chojnacki Jakub — Perspektywy rozwojowe Płocka w planie pięcioletnim. Notatki Płockie, nr 22/1961. Płock.
Chojnacki Jakub — O polityce przydziału mieszkań w Płocku. Notatki Płockie, nr 25/1963. Płock.
Ciborowski Adolf — Czy można miasto budować taniej. Polityka, nr 1/1964. Warszawa.
Gawarecki Hipolit — Wiadomość o mieście Płocku. 1824. Warszawa.
Ginsbert Adam — Gospodarka Komunalna w Polsce. Wyd. Arkady. 1959. W-wa.
Ginsbert Adam — Zarys polityki Komunalnej. Wyd. SGPiS 1960. Warszawa.
Główny Urząd Statystyczny — Rocznik Statystyczny 1963. Warszawa.
Goryński Juliusz — W kolejce do miast. Polityka, nr 17/1963. Warszawa.
Goryński Juliusz — Problemy urbanistyki a współczesna urbanizacja. Nowe Drogi, nr 12/1963. W-wa.
Informator Płocka na 1899 r. Wyd. Kupców płockich chrześcijańskich. Płock.
Kalendarz Informator Mazowsza Płockiego na 1939 r. Wyd. B-ci Detrychów Płock.
Kozarski M. i Wolski W. — Płocczanin 1886 r. Płock.
Magistrat m. Płocka — Opis topograficzny i statystyczno-historyczny miasta gubernialnego Płocka 1860 r. Rękopis w Tow. Naukowym Płockim. Płock.
Magistrat m. Płocka — Dziennik zarządu m. Płocka 1922—23 r. Płock.

Małysz Jerzy — Dowozić czy budować. Miasto, nr 1/1963. Warszawa.
Mazowsze Płockie i Kujawy — nr 10/11/1929. Płock.
Misiuna Władysław — Metody kształtowania rozwoju województw i regionów Kraju. GiAT, nr 2/1964. Warszawa.
Naimski Z. I. — Rocznik płocki na 1891 r. Wyd. drukarni rządowej. Płock.
Nowowiejski A. Julian — Płock — Monografia historyczna. Wyd. II. 1930. Płock.
Ostrowski Wacław — Karta Ateńska i Deklaracja Dedijska. Miasto, nr 11/1963. Warszawa.
Polski Słownik Biograficzny — tom I Wyd. Polska Umiejętności. 1935. Kraków.
Prezydium MRN — uchwała Nr II/7/61 Miejskiej Rady Narodowej z 26. V. 1961 r. w sprawie zasad polityki kwaterunkowej w m. Płocku na lata 1961—1965 wraz ze zmianami z 8.XII.1962. Płock.
Prezydium MRN — Program przygotowań m. Płocka do XX i 1000-lecia. 1963. Płock.
Prezydium MRN — Sprawozdanie z działalności Miejskiej Komisji Przydziału Mieszkań (1961—63). 1964. Płock.
Skrzecot Józef — Indywidualne czy społeczne zastosowanie zdobyczy techniki. Miasto nr 10/1963. Warszawa.
Staszewski Kazimierz — Plany i pomiary m. Płocka. Wyd. Tow. Nauk. Płockie. 1938. Płock.
Żywczyński Mieczysław — Dzieje Płocka w zarysie. Wyd. Księga Pamiątkowa Koła Płocczan. 1931. Warszawa.



Z PRAC NAD ATLASEM GWAR MAZOWIECKICH

W latach 1954—56 Pracownia Dialektologiczna Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie prowadziła na Mazowszu badania gwaroznawcze za pomocą Kwestionariusza do badań słownictwa ludowego¹⁾ liczącego około 3.000 pytań. Materiały te w zasadzie były zbierane do monografii ogólnopolskich, jednakże po ich zanalizowaniu okazało się, że Mazowsze jest bardzo ciekawe pod względem językowym. Również K. Nitsch²⁾ na podstawie pewnych cech fonetycznych podkreślał dużą odrębność językową Mazowsza przeciwstawiając je pozostałej części Polski. Mimo to dotychczas, z wyjątkiem nielicznych opracowań z zakresu fonetyki, brak jest prac dialektologicznych z tego terenu. Fakt ten skłonił nas do zajęcia się opracowaniem gwar mazowieckich. W związku z tym w 1960 r. powstał projekt opracowania Atlasu gwar mazowieckich uwzględniającego słownictwo, słowotwórstwo, fleksję i wybrane zagadnienia fonetyczne³⁾. Badania atlasowe objęły obszar Mazowsza historycznego w jego granicach z 16 w.⁴⁾

Ze względu na duże zróżnicowanie gwar mazowieckich, zwłaszcza na północy omawianego terenu, należało prowadzić badania w gęstej siatce punktów. Zorganizowanie takich badań w ramach Pracowni nie było możliwe, postanowiono zatem zebrane poprzednio materiały z 43 wsi mazowieckich uzupełnić materiałami zbieranymi metodą korespondencyjną. Dotychczasowe polskie prace dialektologiczne były opracowywane przede wszystkim na podstawie materiałów zbieranych przez osoby mające wykształcenie językoznawcze. Istniały wprawdzie próby wysyłania ankiet korespondencyjnych⁵⁾, ale dane uzyskane tą drogą wykorzystywano tylko dla celów porównawczych. Nie stosowano natomiast metody badań korespondencyjnych w opracowaniach monograficznych lub atlasowych tak jak to miało miejsce np. w Czechosłowacji, Niemczech czy krajach skandynawskich. Gromadzenie materiałów gwarowych tą metodą na szerszą skalę zostało zainicjowane przez K. Askanasa, vice-przewodniczącego Towarzystwa Naukowego Płockiego w 1956 r. po nawiązaniu kontaktu przez w/w Towarzystwo z Zakładem Językoznawstwa PAN w Warszawie. Początkowo były zbierane materiały tylko z regionu płockiego. Powodzenie akcji korespondencyjnej na tym terenie zdecydowało o rozszerzeniu jej na obszar całego Mazowsza. W ten sposób prace nad Atlasem gwar mazowieckich prowadzone są przy współudziale Komisji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Dotychczas został przygotowany kwestionariusz obejmujący słownictwo i niektóre zagadnienia fonetyczne, łącznie około 1000 pytań. Ze względu na to, żeby jednorazowo nie obciążać eksploratora zbyt dużą liczbą pytań kwestiona-

riusz został podzielony na cztery zeszyty⁶⁾. Pierwszy tom Atlasu opracowany został na podstawie materiałów zebranych za pomocą pierwszego zeszytu kwestionariusza zawierającego pytania z „hodowli”, nazwy części kołowrotka i kilkanaście pytań z fonetyki. Kwestionariusz ten został wypełniony w 866 wsiach. Informatorami były osoby urodzone w badanych wsiach mające mały kontakt z językiem literackim. Najczęściej były to osoby starsze (ponad pięćdziesięcioletnie).

Ankiety korespondencyjne zostały wypełnione w większości przez nauczycieli ze szkół mazowieckich.

W pierwszej fazie pracy cały materiał gwarowy nanoszony jest na mapy robocze (punktowe). Następnie dokonuje się wyboru map przeznaczonych do druku i ustala się najlepszą metodę ich ekspozycji. Mapy wykonywane są metodą punktową, płaszczyznową i izoglosową.

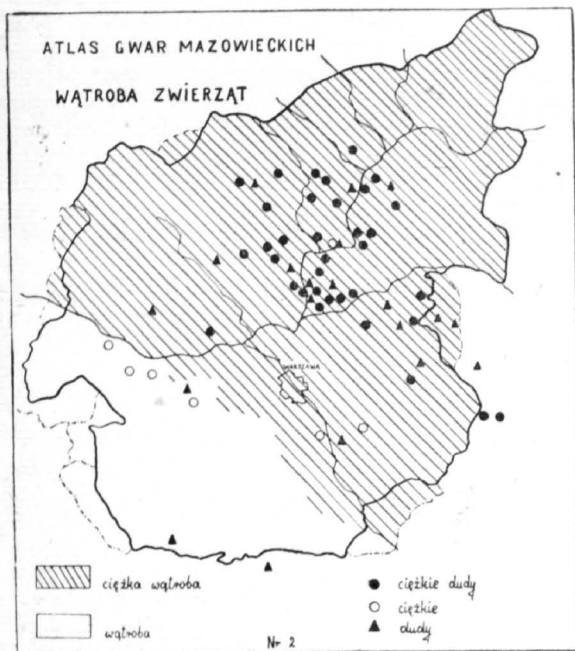
Zamieszczone tu mapy zostały wybrane z pierwszego tomu Atlasu.

Płuca i wątroba zwierząt



Ze względu na powiązania, jakie zachodzą pomiędzy nazwami płuc i wątroby zwierząt mapy te rozpatrywane są razem. Na obu mapach występuje ten sam typ podziału terenu. Linie podziału stanowi w tym wypadku Wisła. Na północ od Wisły płuca nazywane są *lekką* (lekką) wątroba, a wątroba — *ciężką* wątroba. Oprócz tego wyodrębnia się mniejszy kompleks terenowy, na którym obok wyżej wymienio-

ných nazw notowano nazwę *dudy* (*dudki*). Nazwa ta służy na określenie obu desygnatów bądź też występuje w połączeniu z przymiotnikami *lekkie* (*letkie*) (w odniesieniu do płuc) i *ciężkie* (w odniesieniu do wątroby).



Nieco inaczej przedstawia się teren na południe od Wisły. Podczas gdy na określenie płuc występuje tu nazwa gwarowa *lekkie* (*letkie*), na określenie wątroby mamy tylko nazwę literacką *wątroba*.

Prócz omówionych już nazw na całym Mazowszu notowano nazwy literackie *płuca*, kilkakrotnie zapisane jako *pluca* (we wsiach: Stefanów pow. Gostynin, Sójki, pow. Kutno, Sufczyn pow. Otwock, Trzcianka i Sokół pow. Garwolin, Kobylniki pow. Płock, Grąbiec pow. Sierp, Lipowiec Kościelny pow. Mława) i *wątroba*. Z ciekawszych postaci fonetycznych nazwy *wątroba* zapisano: *wętroba* (Wylazłowo, Sarnowo, Zielona, Mojnowo i Gołuszyn pow. Żuromin oraz Radzanów pow. Mława), *watroba* (Kampinos pow. Sochaczew, Długowola pow. Grójec, Jastrząbka pow. Przasnysz), *watrowa* (Dąbrowa Stara pow. Nowy Dwór, Jastrząbka pow. Przasnysz).

Przymiotnik *lekkie*, *lekka* notowano na całym terenie w dwóch postaciach fonetycznych *lekkie* (*letkie*, *lekka*) *letka*, poza tym jednokrotnie zapisano *leka* (*wątroba*) (Kamionka pow. Płock).

Do nazw mazowieckich należą: *ciężka wątroba* i *lekka wątroba*. Są one znane poza Mazowszem na Warmii, Mazurach i Podlasiu. Nazwa *lekkie* (*letkie*) obejmuje Małopolskę, Łęczyckie, Sieradzkie, Kujawy; notowano ją także w Ziemi Wieluńskiej i w północnej Wielkopolsce. *Grdyka*

Nazwy sporadyczne oraz warianty fonetyczne nie uwzględnione na mapie: *grdyl* (Dolne

Budy, Topólno i Janówek pow. Gostynin, Ostrówki pow. Kutno), *grdel* (Sadowne pow. Węgorów), *grdul* (Drwalew pow. Grójec), *grzdyla* (Kampinos pow. Sochaczew), *grzdyl* (Niedziałka Stara pow. Mińsk Maz.), *grduń* (Bąków Górny pow. Łowicz), *gźduk* (Stachlew pow. Łowicz), *krdyk* (Lipce pow. Skierniewice), *krtyk* (Lipce pow. Skierniewice), *krztyka* (Chrusty Stare pow. Brzeziny), *rzdyka* (Słomczyn pow. Grójec), *gdyca* (Sochy pow. Mława, Bagienice pow. Maków Maz.), *gdyk* (Guzowatka pow. Przasnysz, Gorysze pow. Ciechanów), *gryk* (Kośminy pow. Mińsk Maz.), *grdycza* (Korzeniste pow. Kolno), *gdryk* (Dierzanowo pow. Płock), *grzyk* (Kromnów pow. Sochaczew), *gruk* (Rucica pow. Przasnysz), *gdryk* (Przysowy pow. Przasnysz), *grduka* (Ruchna pow. Węgorów), *gryka* (Glinki pow. Grajewo).

Ze względu na czytelność mapy nie uwzględniono na niej również nazw rozsianych dość rzadko na całym terenie, mianowicie: *grduk*, *grdruk*, *grdyca*, *grzdycza*.

Na mapie płaszczyznami zaznaczono różnice fonetyczne — uproszczenie nagłosowego *grd-* przechodzącego w *grz-* oraz ubezdźwięcznienie nagłosowych *grzd-* dających *krzt-*. Natomiast zwarte obszary występowania sufiksów *-yk*, *-yka* zaznaczono izoglosami. Na pozostałym terenie powyższe sufiksy występują obocznie. Obok najczęstszych sufiksów *-yk*, *-yka* notowano rzadziej sufiksy *-uk*, *-yca* oraz sporadycznie *-yl*, *-el*, *-yla*, *-uń*.



Nazwę *krztyk* notowano poza Mazowszem w Kieleckiem.

PRZYPISY:

- 1) I Pracownia Dialektologiczna Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie: Kwestionariusz do badań słownictwa ludowego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1958.

- 2) K. Nitsch: Wybór Pism Polonistycznych, tom IV Pisma Dialektologiczne, Zakład im. Ossolińskich, Wrocław—Kraków 1958, s. 106, 107.
- 3) Ograniczamy się do podania w Atlasie tylko wybranych zagadnień fonetycznych ze względu na to, że w Zakładzie Językoznawstwa PAN w Warszawie przygotowywana jest szczegółowa monografia fonetyki Mazowsza.
- 4) Oparliśmy się na mapie pt. „Mazowsze około 1578 r. podział administr. studium do mapy Mazowsza XVI w.” opracowanej przez I. Gieysztoro-

wą, wydanej przez Komisję Atlasu Historycznego TNW w Warszawie w 1925 r.

- 5) K. Nitsch: Zbieranie właściwości mowy ludowej. Orli Lot 192 nr 2, 3, s. 25.
E. Pawłowski: Gwara Podegrodzka. Wrocław—Kraków 1955.
- 6) Do chwili obecnej zakończono zbieranie materiałów za pomocą zeszytu I-ego i II-ego, z części terenu otrzymano materiały z zeszytu III-ego. Zeszyt IV kwestionariusza jest w druku.

STANISŁAW KOSTANECKI

UNIwersytet Jagielloński – Mazowsze Płockie

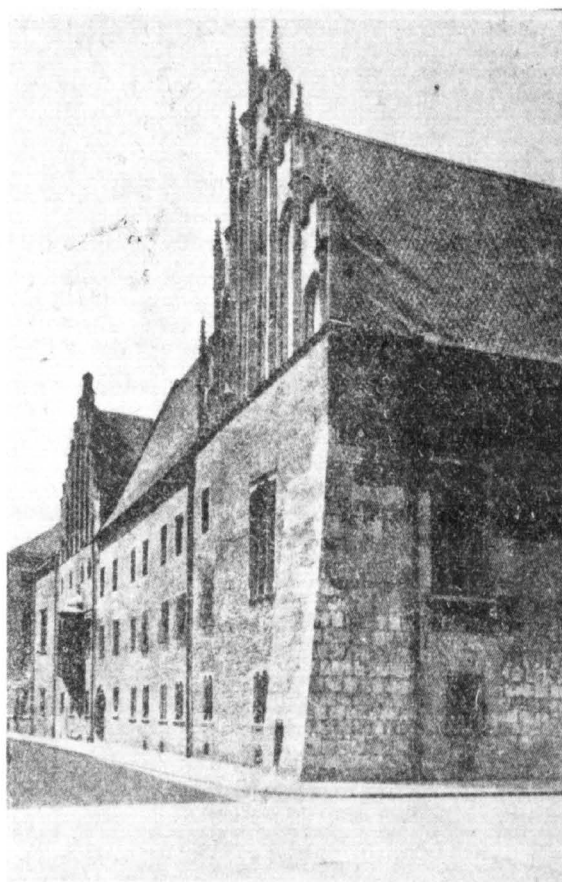
(1364 – 1964)

W dniach od 6 do 14 maja br. odbyły się w Krakowie wspólnie uroczystości 600-ej rocznicy założenia pierwszego polskiego uniwersytetu. Wzięli w nich udział: przedstawiciele władz z pierwszym sekretarzem KC PZPR Władysławem Gomułą i premierem Józefem Cyrankiewiczem na czele, delegacje uczelni i instytucji naukowych i społecznych, młodzież akademicka, mieszkańcy Krakowa, a także za pośrednictwem radia, telewizji i prasy — całe społeczeństwo polskie. W obchodach jubileuszowych uczestniczyli również przedstawiciele Polonii zagranicznej oraz delegaci 71 zagranicznych uniwersytetów. Mazowsze Płockie na uroczystościach krakowskich reprezentowali: mgr Tadeusz Gierzyński, poseł Ziemi Płockiej i prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego oraz mgr inż. Jakub Chojnacki, zastępca przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku i przewodniczący Komitetu Wychowanków obecnego Liceum im. Stanisława Małachowskiego, najstarszej z istniejących szkół w Polsce.

10 maja w katedrze na Wawelu przy śpiewie hymnu, przy dźwiękach dzwonu — u stóp sarkofagów Kazimierza Wielkiego, Jadwigi i Władysława Jagiełły złożono wieńce jako wyraz wdzięczności i hołdu dla założyciela i odnowicieli Uniwersytetu.

W dniu 12 maja w czasie uroczystej akademii Władysław Gomułka przekazał na ręce rektora Kazimierza Lepszego Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski, który Rada Państwa nadała Wszechnicy Jagiellońskiej w uznaniu wybitnych jej zasług i wkładu w rozwój nauki i kultury polskiej.

Gaudebat Mater Polonia... W radosnym hołdzie i w serdecznych życzeniach dla czcigodnej Uczelni-jubilatki zjednoczył się naród polski ze swymi przyjaciółmi z bliska i z daleka, nadając uroczystościom krakowskim charakter jednego z głównych obchodów tysiąclecia Polski.



Najstarsza część budynku Collegium Maius. Tu wielu studentów z Mazowsza Płockiego słuchało wykładów.

Przed założeniem

12 maja 1964 roku minęło 600 lat od dnia założenia pierwszej wyższej uczelni w Polsce. Jednak historia szkół w naszym kraju zaczęła się w tych czasach, w których powstawało nasze państwo, a więc 1000 lat temu. To też, jak pisze rektor Kazimierz Lepszy w swym szkicu:

„Uniwersytet Jagielloński wczoraj, dziś i jutro”, fundacja Kazimierza Wielkiego dokonała się „na uprawianej już przedtem glebie. Świadczyły o tym rozwijające się już przed założeniem Uniwersytetu centra kulturalne w Gnieźnie, Poznaniu, Płocku, Wrocławiu i Krakowie”.

W Płocku już około roku 1088 na zamku Władysława Hermana była czynna szkoła, prowadzona przez jego kapelana O t t o n a z B a m b e r g a. W zapisie z 1148 roku na wolnej karcie płockiego kodeksu pergaminowego został wymieniony „scholarius Z a c h a r i a s”, uczeń miejscowej szkoły katedralnej. Około r. 1180 została założona w Płocku szkoła przy kolegiacie św. Michała. (Dziś nazywa się ona: „Liceum im. Stanisława Małachowskiego”). W Archiwum Diecezjalnym w Płocku zachował się dokument z 1249 roku,¹⁾ w którym jako świadek jest wymieniony scholastyk W i t a l i s, nauczyciel tej szkoły.

Już od połowy XII wieku pojawiają się pierwsi Polacy na zagranicznych uniwersytetach. Studiują głównie na najstarszym uniwersytecie w Bolonii, założonym w XI wieku, lub na uniwersytecie paryskim, powstałym w XII wieku. Pierwszych Polaków ze stopniami uniwersyteckimi, do początku XIII wieku naliczono — mimo niezwykle skąpych źródeł — około 20. Jeśli chodzi o płoczan, to dokumenty²⁾ z lat 1207—1254 wymieniają magistrów: J a n a (trzykrotnie), P i o t r a (dwukrotnie) i G e r a r d a. Byli oni kanonikami płockiej katedry: Jan — scholastykiem, a Piotr — kustoszem. Dla ścisłości dodać należy, że nim stopnie uniwersyteckie się rozpowszechniły, używano słowa magister w znaczeniu scholastyk czyli nauczyciel, więc w tym okresie czasu nie zawsze można być pewnym, czy tytuł wymieniony w dokumencie oznacza stopień uniwersytecki czy też stanowisko nauczyciela.

W okresie panowania Kazimierza Wielkiego naród polski zaczął odczuwać dobroczynne skutki zjednoczenia państwa przez Władysława Łokietka. Mądre i sprawiedliwe rządy jego syna przyniosły Polsce pokój i pomyślność gospodarczą, ułatwiające m. in. rozwój szkolnictwa. Za panowania Kazimierza Wielkiego zwiększyła się wydatnie liczba szkół. W Płocku były czynne w tym czasie dwie szkoły: katedralna i kolegiacka. Wzrosła również liczba ludzi posiadających wyższe wykształcenie, zdobyte na uniwersytetach zagranicznych. Niekompletny ich spis, opracowany przez Zdzisława Kaczmarczyka³⁾ za lata 1333—1370, wymienia 61 osób, w tym 4 osoby związane z Płockiem: doktorów dekretów Z b y l u t a i D o b r o g o s t a oraz magistrów M a c i e j a i A n d r z e j a, kantora płockiego. Ten ostatni zapisał w 1354 r. na rzecz płockiej biblioteki katedralnej 8 dzieł z zakresu prawa⁴⁾. Był to hojny dar, gdyż w tym czasie stare i duże biblioteki polskie posiadały zaledwie po kilkadziesiąt dzieł. Magister Andrzej przywiózł

swoje kodeksy prawnicze ze studiów na uniwersytecie w Bolonii, ale i w Płocku powstały w tym czasie księgi, świadczące o jego kulturze. Tak np. dziełem płockiego skryptora i miniaturzysty Ś w i e t o s ł a w a z W i l k o w a były dwie księgi, artystycznie zdobione: antyfonarz i graduał, ukończony w 1365 r. W tym ostatnim Ś w i e t o s ł a w z W i l k o w a zapisał najstarszą znaną polską pieśń wielkanocną: „Chrystus z martwych wstał je...”

Założenie

Dnia 12 maja 1664 r. do dokumentu spisane na pergaminie przywiązano na zielonym jedwabnym sznurze majestatyczną pieczęć królewską, sporządzoną z białego wosku. Dopełniono w ten sposób ostatniej formalności aktu fundacyjnego uniwersytetu w Krakowie. Kazimierz Wielki oznajmiał w nim, iż „pragnąc gorąco... aby się rzecz pożyteczna i wszelka pomyślność rozszerzała”, postanowił w mieście Krakowie „wyznaczyć... i urządzić miejsce, na którym by szkoła powszechna w każdym dozwolonym wydziale kwitnęła... Oby szkoła ta stała się perłą nauki i wiedzy potężnej, aby wydawała męża dojrzałością rady znakomite, świetnościami wszystkich cnót zdobne, w różnych wiedzy ludzkiej gałęziach biegłe. Oby tam wytrysło niewysychające źródło nauki, z którego by czerpali wszyscy wiedzy wyższej żądni...”.

Taka była wola Kazimierza Wielkiego. Ubrał ją w słowa i konstrukcje łacińskie oraz spisał pięknym gotyckim pismem wybitny notariusz królewski J a k u b z O s s o w y, niedługo potem mianowany kanonikiem krakowskim i płockim. W dokumencie tym król określał ustrój uniwersytetu, oraz poręczał podstawowe wolności i przywileje profesorów i studentów, księgarzy i innych osób związanych z uczelnią. Zatroszczył się także o ich mieszkania i inne warunki bytowe. Za wzór posłużyły uniwersytety w Bolonii i Padwie, mające szeroką autonomię i szczącące się swymi wydziałami prawa. Na krakowskim uniwersytecie powstały 3 wydziały: prawa: (8 katedr), medycyny (dwie) i sztuk wyzwolonych (jedna).

W związku z jubileuszem uniwersytetu krakowskiego warto przypomnieć, że jego założyciel tytułował się nie tylko królem Polski, lecz także „Płockim panem i dziedzicem”. Ten „Plocensis dominus et heres” w latach 1351—1370 zrobił wiele dobrego dla Mazowsza Płockiego i dla jego stolicy. Spieszył on z pomocą swym mazowieckim poddanym, gdy się znaleźli w niedoli, spowodowanej wojną, zarazą czy głodem. Popierał też rozwój Płocka przez zwolnienia podatkowe, przez nadania nowych praw i przywilejów oraz przez przyłączenie do miasta obszernych terenów. W 1353 r. Kazimierz Wielki w czasie swej bytności w Płocku postanowił obwarować miasto potężnym murem. Większość kosztów wziął na siebie król, przeznaczając na ten cel 400 grzywien rocznie. Dla porównania można przytoczyć, że na utrzyma-

nie wszystkich katedr Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego zabezpieczył na dochodach kopalni soli w Wieliczce 340 grzywien rocznie. Istniejące do dziś 2 wieże zamku plockiego i słynny relikwiarz św. Zygmunta, dar Kazimierza Wielkiego — świadczą wobec potomnych o życzliwości założyciela Uniwersytetu Krakowskiego dla stolicy Płockiego Mazowsza.

W chronologii powstawania szkół wyższych Uniwersytet Kazimierza Wielkiego był drugim z kolei w Europie środkowej po Uniwersytecie w Pradze, założonym w 1348 r. Później dopiero powstały starsze uniwersytety w Austrii (1365) i w Rzeszy Niemieckiej (1386—1409). Toteż do uczelni krakowskiej zaczęli napływać studenci nie tylko z kraju, lecz także z zagranicy.

Czy synowie Ziemi Płockiej studiowali w Krakowie w latach 1364—1370, trudno odpowiedzieć, gdyż nie zachowały się spisy studentów z tego czasu. Zapewne jednak — tak, zważywszy żywe związki króla z mieszkańcami Płockiego Księstwa.

Niestety, przedwczesna śmierć Kazimierza Wielkiego spowodowała przerwę w działalności Uniwersytetu.

Odnowienie

W 1400 roku Uniwersytet wznowił swoją działalność dzięki wytrwałym zabiegom Władysława Jagiełły i Jadwigi, która w testamencie zapisała swe klejnoty na odnowienie uczelni. Tym razem oparto się na wzorze uniwersytetu w Paryżu, gdzie dominowała filozofia scholastyczna i teologia. Zorganizowano: 11 katedr teologii, 26 — sztuk wyzwolonych, 8 — prawa i jedną — medycyny. Rektora mieli wybierać magistrowie, a nie studenci, jak dotąd. Zamiast systemu mieszkań prywatnych wprowadzono obowiązek mieszkanka profesorów w kolegiach, a scholarów — w bursach. W kamienicy do dziś istniejącej umieszczono kolegium królewskie dla teologów i filozofów, zwane: Collegium Maius, które stało się główną siedzibą Uniwersytetu.

24 lipca 1400 r. dokonano uroczystego wpisu honorowych studentów odnowionego Uniwersytetu. Pierwszym był — Władysław Jagiełło, jedną z następnych — jego ukochana siostra Aleksandra (siostra Aleksandra), piękna żona księcia mazowieckiego Ziemowita IV. Ją to gościł Jagiełło po królewsku w Krakowie, ją odwiedził w Płocku, wracając jako zwycięzca z wyprawy grunwaldzkiej. Ona łagodziła różnice między dworem krakowskim a plockim. To ona ufundowała w Płocku w 1405 r. szpital św. Trójcy. Swoim miłosierdziem dla nędzarzy zyskała sobie zaszczytne miano „matki biednych i sierot”. Podobnie jak jej przyjaciółka, królowa Jadwiga, księżna Aleksandra ujmowała się za pokrzywdzonymi chłopami. Uniwersytet Jagielloński zaliczał ją do swych dobrodziejów. Z natury uzdolniona, nie posiadała wykształcenia, za to dbała bardzo o wychowanie i karierę

swoich licznych dzieci. Toteż syn jej, książę Aleksander, w 1417 r. zapisał się do Akademii Krakowskiej. Ten plockanin, mając 22 lata, zapewne dzięki poparciu swego wuja Jagiełły, został w 1422 r. rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, prawdopodobnie najmłodszym w historii tej uczelni.

24 lipca 1400 r. dokonano również wpisania rzeczywistych studentów Uniwersytetu. Było ich 203. Wśród nich znaleźli się: Andrzej, syn Wincenego i Jakub, syn Michała, z Płocka, pierwsi znani studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego — plockanie. Równocześnie z nimi zapisał się Marcin, syn Andrzeja z Rypina z sąsiedniej Ziemi Dobrzyńskiej, związanej wielu węzłami z Mazowszem Plockim. Byli oni prawdopodobnie synami mieszczan.

Wiek XV i XVI

Czasy Odrodzenia i humanizmu to okres rozwoju i świetności Uniwersytetu Jagiellońskiego. Cieszył się on szczególną opieką Władysława Jagiełły. Ze wzruszeniem czyta się słowa Jagiełły z listu z 1418 r. do papieża: „Uniwersytet kocham niczym córkę moją... oraz darzę jakby matkę oddaną wiernością... Toteż obowiązkiem moim jest bronić krzywd jego jakby swoich własnych, a bodaj i więcej”.

Podobną życzliwością cieszyła się Akademia w całym społeczeństwie, przy czym stosunki te były oparte na wzajemności, bo również Uniwersytet, pełniąc swą służbę narodowi i państwu, czuwał i zabiegał, by nie ucierpiały ich żywotne interesy. Zaznaczyło się to szczególnie w okresie konfliktów polsko-krzyżackich, kiedy to dzięki działalności przedstawicieli Uniwersytetu sprawa polska osiągnęła na gruncie międzynarodowym moralne i dyplomatyczne zwycięstwo nad intrygami Krzyżaków. Było to w pierwszym rzędzie zasługą Pawła Włodkowica z Brudzenia, miejscowości w okolicy Płocka. W pismach swych i wypowiedziach na soborze w Konstancji (1414—1418) potępił on nawracanie pogan przy użyciu siły oraz wojny zaborczej jako niesprawiedliwe. Na tej podstawie napiętnował postępowanie Krzyżaków, nazywając ich wrogami miłości i stawiając pod pręgierz opinii europejskiej.

Paweł Włodkowiec, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1414 i 1415, był wspólnie z pierwszym rektorem odnowionej uczelni Stanisławem ze Skalbierza twórcą tzw. szkoły krakowskiej prawa międzynarodowego, wyprzedzającej o sto kilkadziesiąt lat poglądy twórców nowoczesnego prawa narodów — profesorów uniwersytetów w Salamance i Oksfordzie.

Obok prawa międzynarodowego nauki matematyczno-astronomiczne zdobyły Uniwersytetowi Jagiellońskiemu sławę europejską. Wielu wychowanków Akademii Krakowskiej było w XV wieku profesorami matematyki i astro-

nomii na uniwersytetach we Włoszech, w Austrii i w Niemczech.

W latach 1491—1494 na Uniwersytecie Jagiellońskim zdobył gruntowne podstawy matematyki i astronomii genialny twórca dzieła „O obrotach ciał niebieskich”. W związku z tym warto przypomnieć, że młodego Mikołaja Kopernika uczył o planetach także profesor S z y m o n z S i e p r z a, dzisiejszego Sierpca na Mazowszu Płockim.

Również nauki geografii i medycyny miały wśród wychowanków Uniwersytetu wybitnych przedstawicieli, m. inn. profesora Macieja Miechowite, lekarza, geografę i historyka oraz profesora Józefa Strusia, lekarza króla polskiego i sułtana tureckiego. Do nich zaliczyć należy Piotra z Chotkowa, miejscowości pod Bodzanowem w powiecie płockim. Był on synem plebejusza; niższe stopnie uniwersyteckie otrzymał w Akademii Krakowskiej, następnie wyjechał do Bolonii, gdzie studiował medycynę tak skutecznie, że powołano go na jej profesora na tamtejszym uniwersytecie. Piotr z Chotkowa napisał dwa dzieła w języku łacińskim: „Sekreta lekarskie z różnych autorów zebrane” oraz „Pandekta medycyny”. W 1480 r. został on obrany biskupem płockim. Na tym stanowisku wraz z ostatnim księciem płockim Januszem II wznowił w 1483 r. płocką szkołę katedralną w której uczono filozofii, teologii i prawa — nie tylko dla duchownych, lecz także dla osób świeckich z miasta. W szkole tej wykładał w latach siedemdziesiątych XVI wieku J a k u b G ó r s k i, ośmiokrotny później rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Swoje „Praelectiones Plocenses” wydał Górski w 5 tomach w latach 1572—1583 w drukarniach Kolonii i Krakowa.

Związany z Mazowszem Płockim plebejusz J a k u b B i s k u p i c (1502—1554) był lekarzem Zygmunta I, Bony i Zygmunta Augusta. Od tego ostatniego za swe zasługi otrzymał w Płocku wieżę mieszkalną od strony Wisły, plac oraz zwolnienie od podatków.

Mieszczanin płocki J a n A l a n t s e e (1556—1626) był lekarzem nadwornym Piotra Myszkowskiego i Wojciecha Baranowskiego. Alantsee ufundował stypendium dla dwóch studentów z Płocka na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W XV wieku i pierwszej połowie XVI w. Akademia Krakowska cieszyła się zasłużonym rozgłosem daleko poza granicami kraju. Ściągali do niej studenci z Węgier, Niemiec, Moraw, a także sporadycznie — z Anglii, Szwajcarii, Szwecji a nawet z dalekiej Hiszpanii.

W latach 1433—1510 było studentów zagranicznych 8214, a więc około 45% ogółu studiujących. Najlichniesza była kolonia węgierska, liczącą w XV wieku i pierwszej połowie XVI w. — przeszło 2300 studentów.

Nie było również regionu Polski, który by nie wysyłał swych synów na studia do Krakowa. Przybywali także z przyłączonej za Ja-

giellonów Litwy i z utraconych wcześniej dzielnic: Pomorza i Śląska. Świadczy o tym imponująca liczba trzech i pół tysiąca studentów Ślązaków, którzy w Krakowie nie tylko pogłębiali swą wiedzę, lecz także wzmacniali swe związki z kulturą polską. Również przedstawiciele Mazowsza Płockiego spotykamy często w spisach studenckich⁶⁾. Tak np. zapisali się na studia: w r. 1404 — S c i b o r z P ł o c k a i A n d r z e j z G u l c z e w a, w 1405 — M i k o ł a j z P ł o Ń s k a oraz S t e f a n, M i k o ł a j i B o g u s ł a w z P ł o c k a, w 1407 — A l b e r t i A n d r z e j z D o b r z y n i a oraz M i k o ł a j z P ł o c k a. Na dalszych kartach albumu pojawiają się imiona studentów z coraz to nowych miejscowości związanych z Płockiem różnymi węzłami: z Sierpca, Lipna, Gostynina, Mławy i Pułtusza, z Droбина, Bielska, Raciąża, Bodzanowa, Mąkolina, Tłuchowa, Baboszewa itd.

Skład społeczny studentów w skali krajowej wynosił około 60% mieszczan, 30% szlachty, 10% chłopów. Z Mazowsza procent synów ubogiej szlachty i chłopów był zapewne stosunkowo jeszcze wyższy.

Wpisowe na Uniwersytet wynosiło w tym czasie 8 groszy. Utrzymanie w Krakowie było tanie i kosztowało od 4 do 8 groszy miesięcznie. Warto w związku z tym przytoczyć z najstarszej dochoowanej księgi ławniczej płockiej z lat 1489—1517 zapis dwóch kop groszy, które daje „pro studio” uczniowi J a n o w i jego matka⁷⁾. W te same księgi wspomina się o burmistrzu płockim M a t e u s z u⁸⁾, posiadającym stopień bakałarza sztuk wyzwolonych.

Ubożsi studenci korzystali z ulg i różnych form pomocy. Otrzymywali ją głównie w bursach — ówczesnych domach akademickich. Taka np. Bursa Ubogich dawała przytułek 80 studentom.

Studenci mazowieccy mieli w Krakowie własny dom przy ulicy Gołębiej, zwany bursą filozofów albo Noskowskiej, gdyż w 1558 r. biskup płocki A n d r z e j N o s k o w s k i odnowił ją, rozszerzył i wyposażył tak, że mogło w niej bezpłatnie mieszkać 40 studentów z Mazowsza, z których 20 miało ponadto bezpłatne utrzymanie.

Tylko o jednej bursie krakowskiej, a mianowicie o bursie filozofów nie wiadomo, kto i kiedy ją założył. W związku z tym Ignacy Polkowski wysunął ciekawe przypuszczenie, że w czasach Kazimierza Wielkiego mieściły się w budynku bursy filozofów pierwsze sale wykładowe Uniwersytetu Krakowskiego⁹⁾.

Aleksander Brückner w swej pracy pt. „Język narodowy na Uniwersytecie Krakowskim”¹⁰⁾ podkreślił wielki wpływ tej uczelni na wytworzenie się polskiego, ogólnego, nie gwarowego języka: „W bursach i lektoriach stykała się młodzież ze wszystkich stron szerokiego państwa; obijały się o uszy gwary mazowieckie, lubelskie, poznańskie i inne; oso-

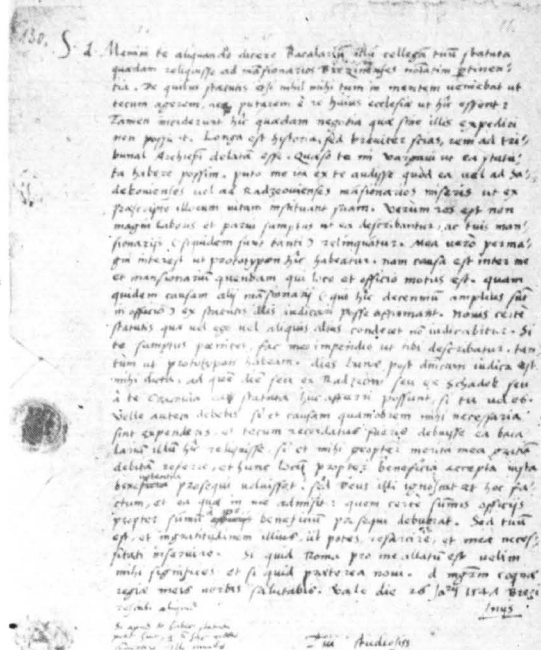
bliwości tych gwar ścierał nieodzownie dłuższy pobyt w Krakowie. Chociaż właściwie w szkole łacinę tylko uprawiano, wyrabiała się mimo woli także polszczyzna". Studenci przdrzeźniali nawyczki zaściankowe w mowie, stroju i zachowaniu swych kolegów. „Najwięcej naturalnie dostawało się Mazurom... Szydzono ze wszystkiego, lecz najbardziej z wymowy, ze słów, z ich puków, stuków, jęków, brząków, układano osobne abecadła mazowieckie...”

Studenci mazowieccy nie zrażali się jednak tymi szykanami i umacniali swe pozycje w Krakowie z przysłowiowym mazurskim uporem. Niechętni nawet przyznawali im z przekąsem dużo sprytu, a ich pięści także budziły respekt. Świadczy o tym zdarzenie z 1558 r., kiedy chciano nielicznych już wtedy studentów węgierskich przenieść do bursy filozofów, ci odmówili, „bo trudnoby jagniętóm przebywać wśród wilków mazowieckich...” Wyżej przytoczone wywody Brückner — kończy stwierdzeniem: „Z tego ogólnopolskiego języka (naturalnie o zabarwieniu małopolskim) wyrósł późniejszy język piśmienny zasługami Bielskiego, Reja i Kochanowskiego”.

Ojciec polskiej literatury Mikołaj Rej i twórca polskiej poezji Jan Kochanowski, a także Szymon Szymonowicz, studiowali na Uniwersytecie Krakowskim (Rej rok tylko). W ogóle pisarze polscy okresu Odrodzenia byli bezpośrednio lub pośrednio w kręgu oddziaływania krakowskiej uczelni. Do najwybitniejszych jej wychowanków należy także Andrzej Frycz Modrzewski, genialny pisarz polityczno-społeczny, szlachetny i śmiały szermierz sprawy pokoju i uciśnionych warstw społecznych. Jednym z bliskich towarzyszy autora dzieła „O naprawie Rzeczypospolitej” był student P a w e ł G ł o g o w s k i. On także uznawał konieczność reform, czemu dał później wyraz w swej korespondencji ze Stanisławem Hozjuszem. W okresie studiów Głogowski był członkiem jednego z pierwszych amatorskich teatrów studenckich. Większą część życia spędził on w Płocku, gdzie zyskał sobie opinię znawcy prawa i języków. Jego nagrobek w kaplicy królewskiej katedry płockiej uchodzi za arcydzieło renesansowej rzeźby portretowej.

Postępowe poglądy w sprawach społecznych reprezentował Uniwersytet Jagielloński już od początków swego istnienia. Wpłynęła na to m. inn. atmosfera uczelni dostępnej dla wszystkich, początkowo bez żadnych ograniczeń. W czasach humanizmu szanowano tu człowieka, a wartość jego mierzono nie według majątku czy zasług przodków, lecz według jego własnych cnót, zdolności i pracy. Pod względem demokracji Rzeczpospolita Akademicka wyprzedzała Rzeczpospolitą Szlachecką o parę stuleci. Tak np. w roku 1447 profesor Jan z Łudziska, witając w imieniu Uniwersytetu Kazimierza Jagiellończyka, oświadczył, że wszyscy ludzie są równi, bo natura uczyniła ich równymi. Ten syn chłopa kujawskiego, jeden z pierw-

szych humanistów w Polsce, zaapelował do króla, by poprawił ciężką dolę ludu wiejskiego.

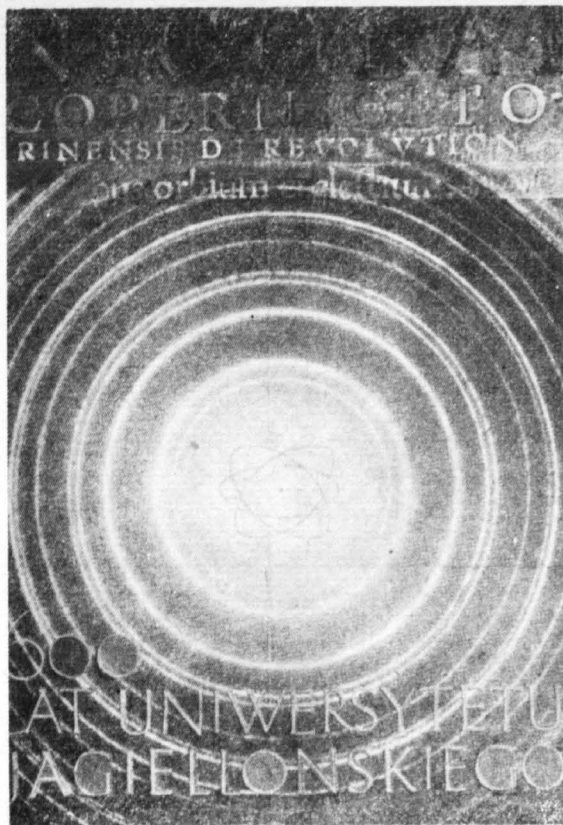


Własnoręczny list z 1541 r. Andrzeja Frycza-Modrzewskiego do przyjaciela.
(Ze zbiorów Bibl. im. Zielińskich Tow. Naukowego Płockiego).

Podobne stanowisko zajmował profesor Stanisław Grzepski (1524—1570), urodzony w Grzesku w okolicy Mławy. Ten wybitny greysta, nauczyciel i przyjaciel Jana Kochanowskiego, zasłużył się także jako popularyzator nauki i autor pierwszej polskiej książki technicznej: „Geometrii to jest miernickiej nauki”, wydanej w Krakowie w 1566 r. Kochanowski uczcił pamięć Grzepskiego wierszami żałobnymi. Część swego znakomitego księgozbioru przekazał Grzepski bibliotece Kolegium Większego.

Syn wojewody płockiego, wychowanek U. J. Stanisław Iłowski (zm. w 1589) był również wybitnym humanistą i znakomitym greystą. Jego przekłady z piśmiennictwa greckiego na łacinę były wielokrotnie przedrukowywane za granicą. Jemu także historiografia nasza zawdzięcza pracę, będącą pierwszą polską metodyką historii.

Uniwersytet Jagielloński był również kolebką dziejopisarstwa polskiego. Jan Długosz, wspomniany już Maciej Miechowita i Marcin Kromer zapewnili tej dziedzinie nauki w Polsce solidne podstawy. Obok nich wspomnieć należy wychowanka U. J. Stanisława Górskiego (ok. 1497—1572) z Gory czyli



Nagrodzony plakat jubileuszowy podkreślający związki Mikołaja Kopernika i jego nauki z Uniwersytetem Jagiellońskim.

(Autorka — J. Karczevska-Zagórska).

Góry w powiecie plockim. Był on twórcą wspaniałego archiwum, obejmującego około 100 tomów rękopiśmiennych kopii dokumentów i listów, jakiego równego nie miało wtedy żadne państwo europejskie. Zasadniczą część tego dzieła stanowią tzw. „Acta Tomiciana”. Dzieło Górskiego to bezcenny zbiór materiałów historycznych. Od r. 1568 był Górski opiekunem mazowieckiej bursy filozofów w Krakowie.

Inny wychowanek U. J. W a r z y n i e c G o ś l i c k i (ok. 1530—1607) urodzony w Goślicach pod Płockiem zapisał się w historii m. inn. jako pisarz polityczny i dyplomata. Jego główne dzieło „De optimo senatore” było drukowane w Wenecji i w Bazylei i doczekało się 3 przekładów na język angielski. Współcześni oceniali tę książkę jako krok naprzód na polu teorii politycznej. Goślicki m. inn. podkreślił w niej zasadę, że król nie stoi ponad prawem, a więc jest odpowiedzialny za naruszenie prawa. W związku z tym pierwsze wydanie książki w Anglii zostało w 1598 r. skonfiskowane. Przypuszcza się, że książkę Goślickiego czytał Szekspir i zapewne mogła ona wpłynąć na niektóre poglądy genialnego dramaturga, wyrażone w jego sztukach. Warto podkreślić, że w 1589 r. na synodzie piotrkowskim był Goślicki obok reprezentanta Uniwersytetu Jagiellońskiego, który bronił praw Akademii Krakowskiej w jej sporze z jezuitami.

Wspomnieć należy, że wielką rolę w historii Akademii Krakowskiej odegrała jej biblioteka, założona już w 1364 r., odnowiona równocześnie z Uniwersytetem. Powstały wtedy najpierw księgozbiory przy kolegiach, zawierające podręczniki i rękopisy dzieł klasyków, przy czym największe znaczenie uzyskała biblioteka Collegium Maius. Zbiory powiększały się przeważnie z darów profesorów i wychowanków Akademii oraz osób jej przychylnych. Jeden z najcenniejszych darów dla Biblioteki Jagiellońskiej stanowiła tzw. Volsciana. Był to zbiór książek, które zebrał P i o t r W o l s k i głównie w czasie swojej działalności dyplomatycznej w Hiszpanii i we Włoszech. Był on później kanclerzem wielkim koronnym, a następnie biskupem plockim. Zmarł w 1590 r. przekazawszy 130 książek bibliotece plockiej, a około 1000 — Bibliotece Jagiellońskiej, w tym jedyny w Polsce zbiór książek hiszpańskich z XVI wieku.

Wymienione wyżej postacie nie wyczerpują liczby osób związanych z Mazowszem Plockim i zarazem z Uniwersytetem Jagiellońskim. W liczbie tej znajduje się jeszcze humanista E r a z m C i o ł e k, który sprowadził do Polski wybitnego prawnika Q u a d r o s a G a r s i a s a, późniejszego profesora U. J.; poeta A n d r z e j K r z y c k i; rektor U. J. J a n z J a s t r z ę b i a i wielu innych, znanych czasem tylko z imienia — z ilości 37.648 studentów, którzy studiowali na Uniwersytecie Jagiellońskim w XV i XVI w.

Wiek XVII i czasy saskie

Po czasach rozkwitu nastąpił okres schyłku, poprzedzony różnymi oznakami zbliżającego się kryzysu już od połowy XVI wieku, jak np. głośnym buntem żaków w 1549 roku. Przyczyny schyłku były różne: krajowe i zagraniczne, uniwersyteckie i poza-universyteckie. Powstanie szeregu nowych uniwersytetów niemieckich, pozostających pod wpływem reformacji, odciągnęło większość studentów cudzoziemskich i pewną część polskich. Wojny, zarazy oraz „złota wolność” szlachecka, osiągnięta kosztem mieszczań i chłopów, trudności materialne i zaniedbanie nauk matematyczno-przyrodniczych, rozwijających się na uczelniach zagranicznych, spowodowały obniżenie poziomu działalności Uniwersytetu i zmniejszenie jego wpływów. Także długotrwały konflikt z jezuitami, wygrany wprawdzie na terenie Krakowa przez Akademię, osłabił ją jednak i doprowadził do zmniejszenia się liczby kolonii akademickich, tzn. szkół średnich i początkowych pozostających pod zwierzchnictwem Uniwersytetu. Zwiększyła się natomiast liczba kolegiów jezuickich. Zarysowała się również już w XVI wieku tendencja do decentralizacji wyższego szkolnictwa w Polsce. I tak w 1519 r. w Poznaniu powstała tzw. Akademia Lubrańskiego, będąca szkołą pół-wyższą. (Wkrótce jednak została ona podporządkowana Uniwersytetowi Jagiellońskiemu). W 1562 r. na sejmie w Piotrkowie wysunięto projekt założenia wyż-

szej uczelni na Mazowszu w Pułtusk¹⁾), gdzie kilka lat wcześniej został pobudowany wspólny gmach szkolny. Ostatecznie myśl ta nie została urzeczywistniona, a w Pułtusk²⁾u otwarto w wymienionym gmachu w 1567 r. kolegium jezuickie. W 1578 r. została otwarta Akademia w Wilnie, a w 1595 r. — Akademia w Zamościu.

Mimo wszystko Uniwersytet Jagielloński zachował jednak swój prymat na terenie wyższego szkolnictwa w Polsce i frekwencja studentów zarówno w XVII, jak i w XVIII wieku utrzymywała się na poziomie 20 tysięcy wpisów w ciągu stulecia. Poważną liczbą uczniów szczyliła się również założona w 1588 r. przy Uniwersytecie własna szkoła średnia, nazwana od imienia jej dobrodzieja Bartłomieja Nowodworskiego — Kolegium Nowodworskim. W szkole tej m. inn. uczył się wraz ze swym bratem Markiem Jan III Sobieski. Młodzi Sobiescy otrzymali w Krakowie wychowanie patriotyczne. Zresztą także w XVII wieku mimo przejawów swawoli i awantur młodzież akademicka Krakowa umiała w razie potrzeby zająć obywatelską i patriotyczną postawę. Tak np. w 1655 r. oddział 200 ochotników studentów oddał się pod komendę Stefana Czarnieckiego i walczył bohatersko przeciw oblegającym Kraków Szwedom.

W 1635 r. powstała wielka fundacja stypendialna pod nazwą: „Bursa Garwasciana”. Bursa, ta założona przez sekretarza królewskiego i dziekana płockiego Stanisława Garwaskiego, rozporządzała 30 miejscami dla młodzieży pochodzącej z województwa płockiego za pierwszeństwem dla studentów prawa. „Bursa Garwasciana” wraz z Bursą filozofów zapewniały Akademii Krakowskiej stały dopływ młodzieży z Mazowsza, zaś tej dzielnicy i krajowi — zastęp wykształconych nauczycieli, prawników, urzędników itp.

W XVII wieku frekwencja studentów z Mazowsza była znaczna. Według spisów studentów, prowadzonych w tym czasie według diecezji, z których pochodzili, z płockiej w latach 1600—1642 wpisało się razem 669 studentów, co jej zapewniało czwarte miejsce w skali krajowej po krakowskiej (5013), gnieźnieńskiej (2049) i poznańskiej (699).

Okres schyłku nie obfitował, jak okres renesansowy, w wybitne jednostki związane z Uniwersytetem. Wymienić jednak należy: m. in. profesorów: matematyków na miarę europejską Jana Brożka i Stanisława Pudłowskiego, lekarza i filozofa Sebastiana Petrycego oraz historyka i bibliografa Szymona Starowolskiego. Z osób związanych z Uniwersytetem i z Mazowszem Płockim wspomnieć trzeba historyka i bibliofila Stanisława Łubieńskiego oraz Andrzeja Stanisława Załuskiego, późniejszego współtwórcę Biblioteki Załuskich, protektora rozwoju nauk ścisłych i prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Reforma Kollątaja

W latach 1777—1780 z ramienia Komisji Edukacji Narodowej Hugo Kollątaj dokonał doniosłej reformy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wprowadzono język polski jako wykładowy, przystąpiono do unowocześnienia pracy naukowej i nauczania; zwrócono szczególną uwagę na wychowanie obywatelskie i demokratyczne, przystąpiono do kształcenia kadr lekarzy, przyrodników, prawników i nauczycieli z myślą o potrzebach państwa. W latach 1782—1786 Kollątaj, wybrany na rektora mógł praktycznie rozwinąć dzieło reformy. Przy zreorganizowanej uczelni utworzono pierwsze nowoczesne pracownie: ogród botaniczny, gabinet fizyczny, laboratorium chemiczne, obserwatorium astronomiczne i klinikę. Uniwersytet, przemianowany na Szkołę Główną Koronną, otrzymał także władzę zwierzchnią nad całym szkolnictwem średnim i częściowo elementarnym w Koronie. Dla zasilenia tych szkół nauczycielami utworzono seminarium nauczycielskie. Wybitni profesorowie Uniwersytetu z astronomem Janem Śniadeckim i przyrodnikiem Janem Jaśkiewiczem na czele wydatnie pomogli Kollątajowi w jego dziele reformy.

Szkoła Podwydziałowa Płocka jako szkoła państwowa podlegała również zwierzchnictwu Szkoły Głównej Koronnej. Zewnętrznym wyrazem tego związku był jej herb, na którym obok inicjałów króla Stanisława Augusta widniały dwa skrzyżowane berła z godła Akademii Krakowskiej.

Od r. 1778 Szkoła Płocka zaczęła przysyłać Szkole Głównej Koronnej systematyczne raporty, z których dowiadujemy się, że w sześciu, względnie w siedmiu klasach uczyło się od prawie 200 do przeszło 300 uczniów. Do Szkoły Płockiej zaczęli przybywać nauczyciele wykształceni w seminarium krakowskim: Tomasz Polański, Józef Czech (późniejszy wybitny profesor Uniwersytetu Krakowskiego — w Płocku uczył 1 rok), Adam Kobylecki, Tomasz Dobrowolski, Michał Kostkowski, Jacek Kukliński i Feliks Kurkowski. W okresie od 1783 do 1791 r. zastąpili oni z jednym wyjątkiem dotychczasowych nauczycieli kolegium jezuickiego. Szkoła Główna przysyłała co roku swoich profesorów na wizytację do Płocka. Szczególnie pochlebną opinię wystawił uczniom Szkoły Podwydziałowej Płockiej — jej wizytator w 1786 r. Walerian Bogdanowicz: „...Tym uczniom daję wizytator pierwszeństwo i przenosi nad wszystkie inne szkoły... co do łaciny. Nie ubliża im tej pochwały i co do innych nauk; na wszelkie zapytania matematyczne, logiczne, fizyczne, prawne itd. z równą łatwością i pojętnością odpowiadali...”

W czasie bytności w Płocku wizytatorzy, korzystając ze swych wielkich uprawnień, nadali kilku nauczycielom Szkoły Płockiej stopnie akademickie, a mianowicie tytuły doktorów filozofii.

Duch ustaw Komisji Edukacji Narodowej ożywił działalność zarówno Szkoły Głównej Koronnej, jak i Szkoły Podwydziałowej Płockiej. Toteż powitały one z radością Konstytucję 3 Maja, a wychowankowie ich wzięli czynny udział w Powstaniu Kościuszkowskim.

W latach 1785—1792 uczęszczał do Szkoły Przy-główniej Krakowskiej (im. Nowodworskiego) **K a j e t a n M o r y k o n i** (1774—1830), późniejszy rektor Szkoły Wojewódzkiej Płockiej w latach 1819—1830 i założyciel w roku 1820 Towarzystwa Naukowego w Płocku. Ten wybitny pedagog, dobrze zasłużony dla rozwoju kultury Płocka i Mazowsza Płockiego, w krótkiej autobiografii opisuje m. inn. swe szkolne i akademickie lata. Mieszkając razem z synowcami Hugona Kołłątaja, wzrastał pod jego i ks. Franciszka Jezierskiego opieką. W szkole im. Nowodworskiego uczyli go m. inn. Józef Czech, Walenty Kłossowski i Józef Sołtykiewicz, późniejsi profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego. O nich napisze Morykoni już jako rektor Szkoły Płockiej: „Tych mężów chciałbym dochodzić gruntownej mądrości, a w postępowaniu z uczniami zawsze ich torem iść pragnę”. Kilkunastoletni chłopiec, żądny wiedzy, nie poprzestawał na tym, co mu szkoła średnia dawała, ale jednocześnie stał się jakby wolnym słuchaczem wykładów uniwersyteckich: „...Kilka lekcji akademickich, od IV-ej klasy poczynawszy, słuchałem prawie bez przerwy, słusznie więc powiedzieć mogę, że mnie razem z Czechem uczył matematyki Jan Sniadecki, mechaniki praktycznej i historii naturalnej — z Kłossowskim Scheidt i Radwański, moralności i prawa — z Sołtykowiczem Januszewicz i ks. Popławski, bo tych lekcji słuchałem w Akademii...”

W roku 1792 Morykoni ukończył Szkołę Przy-główną i przeszedł do Szkoły Głównej, gdzie przez rok słuchał wykładów. Następne trzy lata zmuszony był spędzić we Lwowie, gdzie uczęszczał na wykłady prawa i niektórych nauk filozoficznych w Akademii Lwowskiej. Tu wykłady odbywały się po łacinie i po niemiecku i według starego systemu. Mając możliwość porównania, Morykoni przyznał wyższość Akademii Krakowskiej.

W r. 1821 na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Płockiego Morykoni wygłosił referat, obrazujący historię Szkoły Płockiej w latach 1781—1821. Podkreślał wtedy wielkie zasługi nauczycieli tej szkoły, uczących i wychowujących młodzież w tym okresie w duchu ustaw Komisji Edukacji Narodowej. W przeważającej części nauczyciele ci byli wychowankami krakowskiego seminarium nauczycielskiego. Niewątpliwie także młodzieńcze kontakty Kajetana Morykoniego z Uniwersytetem Krakowskim jako ośrodkiem zorganizowanej pracy nie tylko dydaktycznej, lecz także naukowej, stały się jednym z czynników współtwórczych przy zorganizowaniu przez niego Towarzystwa Naukowego w Płocku.

Wiek XIX i XX

(do 1945 r.)

Po rozbiorach Polski Uniwersytet Jagielloński przeżywał ciężki okres swej historii. Zaborcy austriacy próbowali go zgermanizować i uwstecznić, a nawet zlikwidować, ale dzięki stanowisku polskich wykładowców i młodzieży Akademia przetrwała. Studenci krakowscy w tym okresie brali także czynny udział w rewolucji 1846 r., w Wiośnie Ludów i w powstaniu styczniowym.

W następnym okresie tzw. autonomii Galicji (1869—1918) Uniwersytet stał się czołową instytucją w życiu kulturalnym na ziemiach polskich. Wznowiono wykłady w języku polskim, podniosły się: praca naukowa i dydaktyczna oraz liczebność studentów; od r. 1897 na ławach uniwersyteckich zaczęły się pojawiać pierwsze kobiety-studentki. W tym okresie rozwinęły się szczególnie nauki społeczno-humanistyczne, ale także w dziedzinie fizyki, matematyki i biologii osiągnięto poważne sukcesy. M. inn. w latach 1883—1890 profesorowie Zygmunt Wróblewski i Karol Olszewski dokonali statycznego skroplenia powietrza i jego składników. Nową sławą okryli starą uczelnię profesorowie: językoznawca Kazimierz Nitsch, filolog Ignacy Chrzanowski i Tadeusz Sinko, historycy Wincenty Zakrzewski i Stanisław Kutrzeba, anatom Kazimierz Kostanecki, fizyk Marian Smoluchowski, chemik Leon Marchlewski, matematyk Stanisław Zaręba, astronom Tadeusz Banachiewicz, geograf Ludomir Sawicki i wielu, wielu innych. Chlubą nauki polskiej stał się także dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej Karol Estreicher, twórca pomnikowej Bibliografii Polskiej.

Wspomniany wyżej **W i n c e n t y Z a k r z e w s k i** (1844—1918), absolwent Gimnazjum Płockiego, jako profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego wychował cały zastęp wybitnych historyków i wytknął nowe drogi pracy wydawniczej w dziedzinie historii polskiej. Był on autorem szeregu cennych prac, m. inn. podręcznika historii powszechnej, długo używanego w szkołach średnich.

Także wśród studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego można wskazać wiele osobistości wybitnych, jak np. wynalazca lampy naftowej i pionier przemysłu naftowego Ignacy Łukasiewicz, przywódca socjalistów polskich Ignacy Daszyński, literaci Stanisław Wyspiański, Władysław Orkan i Kazimierz Tetmajer.

Po strajku szkolnym w 1905 r. powstało w Płocku Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej, obecnie Liceum im. Władysława Jagiełły. Wykładano w nim w języku polskim. Wśród nauczycieli znaleźli się trzej wychowankowie Uniwersytetu Jagiellońskiego: Buliński (łacina), Pilarz (język niemiecki) i **W ł a d y s ł a w H o r o d y s k i**, późniejszy pracownik Biblioteki Jagiellońskiej i profesor filozofii na Uniwersytecie Wileńskim. O nich to historyk szkoły dr Aleksander Maciesza napisał¹²⁾,

że „wnieśli innego ducha do szkoły, ducha zorganizowanej szkoły polskiej, najmniej gniebionej przez zaborcę”.

Także nauczyciel przyrody tej szkoły płockiej *Dezydery Szymkiewicz*, jeden z najwybitniejszych botaników polskich, współpracował po wyjeździe z Płocka z prof. Wł. Szaférem w Zakładzie Botanicznym U. J. i redagował w Krakowie „Acta Botanica”.

Matura Gimnazjum Polskiego nie była uznawana przez wyższe uczelnie rosyjskie. Wychowankom Szkoły Płockiej przyszedł jednak z pomocą Uniwersytet Jagielloński, który maturzystów płockich przyjmował bez żadnych trudności. Toteż mimo kordonów granicznych pojawili się oni w murach uczelni krakowskiej. Między innymi uczestnik strajku szkolnego w Płockim Gimnazjum Gubernialnym i późniejszy maturzysta w roku 1909 Gimnazjum Polskiego w Płocku — *Julian Leszczyński-Leński* (1889—1937), zapisał się na wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego i studiował tam historię, literaturę i język polski pod kierownictwem profesorów Stanisława Kutrzeby, Ignacego Chrzanowskiego, Jana Łosia i Wiktora Cermaka. W czasie studiów Leński był jednym z przywódców „Związku Młodzieży Socjalistycznej”: „Spójnia”. Po latach w okresie międzywojennym został sekretarzem generalnym Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Polski. Na tym stanowisku opublikował szereg artykułów i broszur wydanych w 1956 r. pt.: „O front ludowy w Polsce (1934—1937)”.

Inny uczeń płockich gimnazjów, również uczestnik strajku szkolnego *Eugeniusz Przybyszewski* (1889—1940) studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1909—1914). W czasie studiów podobnie jak Leszczyński-Leński Przybyszewski działał na terenie Związku Młodzieży Socjalistycznej i był współredaktorem jego organu: „Głosu Młodzieży Socjalistycznej”. Obaj ci płocczanie kontaktowali się z Leninem w okresie jego pobytu w Polsce (1912—1914). Między innymi Leński w sierpniu 1912 r. brał udział w naradzie działaczy politycznych w Poroninie, reprezentując warszawską organizację SDKPiL. Przybyszewski był jednym z kierowników Krakowskiego Związku Pomocy dla Więźniów Politycznych,¹³⁾ którego członkiem od dnia 1 grudnia 1912 r. był również Lenin. Wygłosił on w lokalu „Spójni” w Krakowie 21 marca 1914 r. odczyt pt. „Rosyjska socjaldemokracja i kwestia narodu”. W dyskusji po odczycie zabierał m. inn. głos student Przybyszewski¹⁴⁾, już wtedy rutynowany działacz polskiego ruchu robotniczego, którego z czasem został jednym z pierwszych historyków.

W czasie pierwszej wojny światowej studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego brali udział w walkach o wolność. Ich profesorowie uczestniczyli w pracach związanych z organizacją władz państwowych, a także w konferencji pokojowej w 1919 r. w Paryżu. W dwudziestole-

ciu międzywojennym ponad pół tysiąca pracowników naukowych U. J. zasiłowało inne uczelnie w kraju, obejmując w nich stanowiska profesorów. W korzystniejszym po odzyskaniu niepodległości klimacie kontynuowano i rozwijano dotychczasowe kierunki prac naukowych i dydaktycznych. Nie zapomniano także o obywatelskich powinnościach uczelni, jak świadczy o tym m. inn. książka zbiorowa „W obronie wolności szkół akademickich” wydana w 1933 r. w Krakowie, głównie staraniem profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na kilka miesięcy przed agresją hitlerowską grupa wybitnych profesorów U. J. poczyniła u najwyższych władz państwowych kroki, sugerujące konieczność pewnych posunięć rządowych, ułatwiających zjednoczenie społeczeństwa dla odparcia spodziewanej napaści.

W okresie okupacji hitlerowskiej gestapo podstępnie aresztowało 183 profesorów, docentów i asystentów Uniwersytetu Jagiellońskiego i wywiozło ich do obozów koncentracyjnych, gdzie poniosło śmierć około 30 pracowników nauki. Oficjalna działalność Uniwersytetu zamarła, tylko potajemnie odbywały się wykłady, z których korzystało około 800 studentów. Również w podziemnym ruchu oporu nie zabrakło i wykładowców i słuchaczy Uniwersytetu.

XX-lecie Polski Ludowej

Ofensywa styczniowa wojsk radzieckich i polskich przyniosła w dniach 18 i 19 stycznia 1945 r. wolność dawnej stolicy Polski. Już w lutym wznowiono na Uniwersytecie wykłady. Stanęli do pracy, nie bacząc niejednokrotnie na wiek i sterane wojną zdrowie, dotychczasowi wykładowcy, m. inn. i urodzony w Płocku w 1899 r. profesor *Janusz Supniewski*, b. więzień obozu koncentracyjnego, jeden z najwybitniejszych farmakologów polskich.

Od odbudowy po zniszczeniach wojennych Uniwersytet szybko przeszedł do rozbudowy. Powstały nowe kierunki studiów, rozwinęły się znacznie dotychczasowe. Biblioteka Jagiellońska osiągnęła liczbę około 1,5 miliona tomów; w ciągu 17 lat ostatnich ogłoszono 12 tysięcy prac naukowych. W 1947/48 frekwencja osiągnęła rekordową liczbę przeszło 10 tysięcy studentów. Liczba ta zmniejszyła się w latach następnych wskutek usamodzielnienia niektórych wydziałów i studiów, z których powstały nowe uczelnie: Akademia Medyczna, Wyższa Szkoła Rolnicza i Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego. Obecnie studiuje na Uniwersytecie Jagiellońskim przeszło 5 tysięcy studentów zwykłych i około 1500 studentów zaocznych. Mazowsze Płockie nie zajmuje już oczywiście 4-go miejsca w kraju pod względem frekwencji studentów na U. J. Młodzież tego regionu studiuje na wyższych uczelniach w Warszawie i Łodzi i w innych miejscowościach bliżej położonych. Niemniej i dziś jeszcze można spotkać płoczan studiujących na Uniwersytecie

Jagiellońskim. Można także zetknąć się z jego wychowankami-płocczanami oraz absolwentami pochodzącymi z innych miast, którzy pracują na różnych stanowiskach w Płocku i w płockim Kombinaście Naftowym.

Rząd Polski Ludowej, którego premier Józef Cyrankiewicz jest także wychowankiem Uniwersytetu Jagiellońskiego, przeznaczył setki milionów złotych na budowę, rozbudowę i wyposażenie gmachów uniwersyteckich: kolegiów, instytutów, pracowni, laboratoriów i do-

mów mieszkalnych dla profesorów i studentów. Dzięki temu najstarsza z wyższych uczelni w Polsce staje się jedną z najbardziej nowoczesnych. W związku z jubileuszem mówi się o niej, że przeżywa obecnie swoją trzecią młodość, zadatek i nadzieję rozwoju w nadchodzącym siódmym już stuleciu swego istnienia.

Mazowsze Płockie, pamiętne swych sześćsetletnich, pięknych i pożytecznych związków z Uniwersytetem Jagiellońskim, życzy mu tego rozwoju z całego serca.

PRZYPISY

¹⁾ A. J. Nowowiejski: Płock. Monografia historyczna, s. 31 i 39 (Otton z Bambergi i uczeń Zachariasz). — Kodeks dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego. T. Lubomirski. Nr 17. (Nuczyciel Witalis).

²⁾ Codex diplomaticus Masoviae. J. Kochanowski. Nr 169 (magister Jan), nr 266 i nr 327 (Jan i Piotr). Kodeks dypl. Ks. Mazowieckiego. T. Lubomirski. Nr 22 (magister Gerard).

³⁾ Z. Kaczmarczyk. Monarchia Kazimierza Wielkiego. Poznań 1946, 324—325.

⁴⁾ Kodeks dypl. Ks. Maz. T. Lubomirski. Nr 75.

⁵⁾ Album studiosorum Universitatis Cracoviensis, t. I, s. 2.

⁶⁾ Jak wyżej, s. 14.

⁷⁾ Acta scabinorum... Płock 1489—1517. Rękopis, k. 99.

⁸⁾ Jak wyżej, k. 78, 109, 111 i 123. (Pozycje 7 i 8 —

według pracy Stefana Zielonki „Życie płockie na przełomie wieków XV i XVI”. Maszynopis w Bibliotece im. Zielińskich TNP.

⁹⁾ Ign. Polkowski. Szkoły w Polsce i ubodzy uczniowie krakowscy. „Przegląd Polski” 1878, tom 48, s. 431.

¹⁰⁾ A. Brückner. Język narodowy w Uniwersytecie krakowskim. „Kwartalnik Historyczny” 1900, rocznik XIV, s. 191—199.

¹¹⁾ H. Barycz. Problem uniwersytecki w Polsce w XVI w. „Przegląd Współczesny” 1931, t. 39, s. 239.

¹²⁾ A. Maciesza. Gimnazjum im. Wł. Jagiełły w Płocku. Płock 1931, s. 32.

¹³⁾ J. Kozłowski. Cenna pamiątka po Leninie. „Trybuna Ludu” z 9. IX. 1957 r.

¹⁴⁾ J. Sieradzki. Polskie lata Lenina. Warszawa 1960, s. 37.

LITERATURA

1. K. Morawski. Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego. T. I—II. Kraków 1900.

2. H. Barycz. Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu. Kraków 1935.

3. M. Chamełówna. Uniwersytet Jagielloński w dobie Komisji Edukacji Narodowej. T. I—II. Wrocław... 1957—1959.

4. K. Lepszy. Uniwersytet Jagielloński — wczoraj, dziś i jutro. Kraków 1963.

5. „Akademia Krakowska” (artykuł i bibliografia) w wydawnictwie „Nowy Korbut” 1963.

6. H. Barycz. Uniwersytet Jagielloński w życiu narodu polskiego. Wrocław—Warszawa—Kraków 1964.

7. J. Ptaśnik. Życie żaków krakowskich. Warszawa 1957.

8. Z. Kaczmarczyk. Polska czasów Kazimierza Wielkiego. Kraków 1964.

9. K. Piekarski. Biblioteka Piotra Wolskiego. Cz. I: „Odkrycie «Volsiany» w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej”. Kraków 1929.

10. A. J. Nowowiejski. Płock. Monografia historyczna. Płock 1931.

11. Z dziejów Szkoły Płockiej: a) Opis życia Kajetana Morykoniego, b) Wiadomości o Szkole Płockiej od r. 1781... zebrane przez K. Morykoniego. Podał Al. Maciesza. Płock 1931.

12. St. Kostanecki. Szkoła Płocka w latach 1773—1945. W wydawnictwie: „Księga pamiątkowa Zjazdu Małachowiaków”. Płock 1959.

13. St. Kostanecki. Literaci Mazowsza Płockiego. W wydawnictwie: „Rok Ziemi Mazowieckiej”. Płock—Warszawa 1962.

14. F. Kalicka. Życiorys J. Leszczyńskiego-Leńskiego w książce tegoż: „O Front Ludowy w Polsce”. Warszawa 1956.

15. K. Mariański. Eugeniusz Przybyszewski. W książce: „Z walk KPP w Płocku”. Płock 1960.

16. Polski Słownik Biograficzny.

17. Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364—1764. T. I. Praca zbiorowa pod redakcją K. Lepszego. Kraków 1964.

W czasie okupacji, w latach 1941—1945 ludność napływowa niemiecka posiadała w Płocku własny dziennik. Powołanie do życia niemieckiego wydawnictwa było możliwe z chwilą zwiększenia się liczby Niemców w okupowanym Płocku i w miastach z nim sąsiadujących. Właśnie dla tych Niemców (Reichsdeutschen) oraz przesiedleńców z terenów wschodnich) jeszcze przed generalnymi rugami Polaków z ojczystej ziemi, 1 stycznia 1941 roku wydają Niemcy swoją gazetę — Plocker Tageblatt.

Gazeta korzystając z poparcia miejscowego NSDAP (Niemieckiej Partii Narodowo-Socjalistycznej) obejmowała swym zasięgiem powiaty — płocki, sierpecki i płoński. Redaktorem naczelnym i odpowiedzialnym w chwili powstania dziennika był dr Wolfgang Krüger.

Płocka drukarnia ze swym starym wolnoobrotowym sprzętem maszynowym nie była odpowiednią bazą dla niemieckich ambicji wydawniczych. Pięć — lub sześćtysięczny nakład dziennika pochłaniał na druk zbyt dużo czasu i trzeba było pomyśleć o jakiejś szybszej maszynie dla płockiej drukarni. Sprawę tę Niemcy rozwiązali w ten sposób, że specjalnie dla swej gazety sprowadzili z Niepokalanowa do Płocka małą maszynę rotacyjną i zainstalawszy ją w dawnej prywatnej drukarni Detrycha stworzyli bazę dla niemieckiego wydawnictwa propagandowego.

Nowy tytuł

Dziennik niemiecki pod nazwą „Plocker Tageblatt” wychodził do dnia 17 czerwca 1941 roku. W dniu 18 czerwca jako kolejny numer 142 ukazuje się w Płocku „Südostpreussische Tageszeitung”. Redaktorem naczelnym w zastępstwie dr Wolfganga Krügera jest wtedy G. Tschierschke.

Zmiana tytułu gazety spowodowana była tendencjami urzędowych czynników niemieckich do germanizowania nazw polskich. W rażącej sprzeczności do tych tendencji stał pierwszy człon tytułu gazety. PLOCKER — Tageblatt. Źródłosłów polski został tylko zniemczony końcówką.

Zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych Rzeszy z dnia 21 maja 1941 r. wprowadzające nazwy niemieckie dla miejscowości polskich spowodowało również zmianę tytułu gazety, ponieważ zgodnie z tym zarządzeniem Płock przemianowany został na Schröttersburg.

„Südostpreussische Tageszeitung” wychodził w Płocku do 19 stycznia 1945 roku, a więc do ostatnich dni okupacji. Gazetę drukowano w nakładzie 5—8 tysięcy egzemplarzy w latach 1943—1944. Potem nakład i objętość gazety kurczyły się, by w pierwszych dniach stycznia 1945 r. zmaleć do 2 tysięcy egzemplarzy.

W 1945 roku z ramienia władz okupacyjnych drukarnią płocką zarządzał Gustaw

Plocker Tageblatt



Verantwortlicher: Dr. Wolfgang Krüger, 1. Am Weidenweg, Plock.
Redaktion: 1. Am Weidenweg, Plock.
Vertrieb: 1. Am Weidenweg, Plock.
Druck: 1. Am Weidenweg, Plock.
Verlag: 1. Am Weidenweg, Plock.
Vertrieb: 1. Am Weidenweg, Plock.
Druck: 1. Am Weidenweg, Plock.
Verlag: 1. Am Weidenweg, Plock.

Anteiliges Verbandsblatt der NSDAP, und aller Behörden der Kreise Schröttersburg, Plohn und Sichelberg
Nummer 141 Schröttersburg, Sonntag, 17. Juni 1941 1. Jahrgang

Winieta pierwszych numerów niemieckiego dziennika, wychodzącego w Płocku w okresie okupacji.

Boetscher. Redaktorem naczelnym „Südostpreussische Tageszeitung” w tym czasie była Lotte Fritsch (pełniła ona te obowiązki w zastępstwie), funkcję kierownika administracyjnego wydawnictwa sprawował Ed. Rubel. Ten zespół ludzi miał w ostatnim okresie istnienia gazety bezpośredni wpływ na rozwój niemieckiej propagandówki i ci właśnie ludzie znaleźli się w styczniu 1945 roku w obliczu całkowitej likwidacji lokalnego wydawnictwa, spowodowanej gwałtownym postępowaniem działań na froncie wschodnim.

Personel roboczy drukarni składał się niemal wyłącznie z Polaków. Byli to drukarze i maszyniści zatrudniani w okresie międzywojennym w drukarniach płockich oraz pracownicy introligatori pracujący przed wojną w prywatnej drukarni B-ci Detrychów. Jedynie dla celów specjalnych pracowali również i zecerzy — Niemcy. Do nich należał skład wszelkich zarządzeń represyjnych, zawiadomienia o karach śmierci wymierzanych przeciw Polakom i prace, które trzeba było wykonać potajemnie bez wiedzy Polaków.

Zasięg terenowy „Südostpreussische Tageszeitung” był stosunkowo niewielki. Podobnie jak „Plocker Tageblatt” obejmował jedynie tereny powiatów — płockiego (Schröttersburg), sierpeckiego (Sichelberg) i płońskiego (Plohn). Nazwy powiatów podano według nowej, obowiązującej od dnia 21 maja 1941 r. nomenklatury niemieckiej. Trzeba tu dodać, że gazeta nie dochodziła do Niemców z powiatu gostynińskiego, stanowiącego przedwojenny obszar Mazowsza Płockiego z uwagi na fakt, że Gostynin stanowił odrębny rejon administracyjny (Regierungsbezirk Hohensalza, Warthegau).

Cele wydawnicze gazety

Cel wydawania niemieckiego dziennika był jasny. Chodziło o jak najsilniejsze związanie przybyszów z Reichu i terenów wschodnich z polskim terenem okupacyjnym, który miał tworzyć nowe, wielkie Niemcy. Gazeta forsowała pogląd, że polskie tereny włączone do Prus południowo-wschodnich to „stare niemieckie ziemie”, które powróciły

wreszcie po wielu latach do Rzeszy, że Niemcy na tych ziemiach są pełnoprawnymi gospodarzami jeszcze od czasów Fryderyka Wielkiego.

Südostpreußische Tageszeitung

Ärztliches Verbandsblatt der NSDAP und aller Behörden der Kreise Schrottersburg, Plohn und Sichelberg
Nummer 148
Schrottersburg, Mittwoch, 10. Juni 1941
1. Jahrgang

Winieta niemieckiej gazety po zmianie tytułu

Poza celami politycznymi chodziło również o cele propagandowe. Dziennik wyolbrzymiając sukcesy niemieckie w początkowej fazie wojny, psychologicznie zwalczał nurtujący przybyszów z Niemiec kompleks tymczasowości i poprzez działanie NSDAP i organizacji paramilitarnych umacniał ducha niemieczyny na terenach zabranych.

W kształtowaniu się postawy przybyszów niemieckich zamieszkających na terenach mazowieckich zaobserwować się wówczas dało ogromną współzależność między wypadkami rozgrywającymi się na rozległych frontach wojny, a ich własnym samopoczuciem. Każdy niemiecki sukces rozdmuchiwany i sprzedawany przez gazetę po najwyższej cenie propagandowej powodował wzrost niemieckiej buty i zaostrzał kurs antypolski, każde niepowodzenie, klęska na którymś z frontów dawały znać o sobie w Płocku spadkiem nastrojów antypolskich wśród okupanta, wzrostem tolerancji administracji cywilnej w stosunku do ludności polskiej.

Wzmocnienie odporności psychicznej w tej dziedzinie gazeta usiłowała osiągnąć poprzez stałe podawanie informacji o życiu i pracy niemieckiej społeczności na terenach objętych zasięgiem wydawniczym gazety przez:

mobilizację wysiłków Niemców przybyłych na tereny polskie do umacniania niemieczyny na terenach okupowanych;

pogłębianie solidarności niemieckiej i tworzenie wewnętrznego antypolskiego frontu na ziemiach zabranych;

propagowanie hasel NSDAP i werbowanie spośród przybyłych Niemców członków do partii narodo-wo-socjalistycznej;

mobilizowanie młodzieży niemieckiej do udziału w niemieckiej organizacji młodzieżowej (Hitlerjugend);

mobilizowanie społeczności niemieckiej do ciągłej czujności i podsycanie nastrojów wrogości w stosunku do Polaków i Żydów;

propagandę antypolską i antyradziecką na łamach gazety;

popieranie osadnictwa na terenach włączonych do Rzeszy;

przekazywanie wielkiej propagandy goebbelsowskiej;

współpracę z miejscowymi władzami administracji cywilnej i wojskowej;

popularyzowanie na łamach dziennika niemieckich planów rozwoju gospodarczego terenów włączonych do Rzeszy metodą kontrastowania „polskiego zacofania” z niemieckim postępem gospodarczym;

popularyzację i propagowanie poczyną z dziedziny niemieckiej oświaty i wychowania na terenach włączonych, szczególnie podnosząc znaczenie i rozwój niemieckiej sieci szkół i domów kultury; propagowanie i popieranie niemieckich dążeń do rozwoju budownictwa socjalnego i mieszkaniowego;

stałe powiększanie sieci kolportażowej dziennika i podnoszenie nakładu w miarę wzrostu niemieckiego osadnictwa na terenach włączonych do Prus.

Oczywiście pod koniec 1944 roku i na początku 1945 nie wiele z wyżej podanych celów można było nadal realizować. Podnoszenie przeświadczenia o niezwykłości oręża niemieckiego stawało się niezrealizowanym mitem w obliczu komunikatów Oberkommando der Wehrmacht, głoszących zapowiedź całkowitej klęski. Gazeta wychodziła właściwie siłą rozpędu i miała w tym czasie do spełnienia jedyny chyba cel — nie likwidować się przedwcześnie, by nie zwiększyć paniki wśród Niemców i nastrojów wrogości wśród Polaków, trwać na stanowisku, pozorować spokój i opanowanie, być jednym z kółek niemieckiej maszyny spełniającym do końca swe zadanie.

W styczniu 1945 roku pozostawało więc dziennikowi trwanie na stanowisku „bis letzte Stunde”, zgodnie z rozkazem władz, które w sposób bezpardonowy likwidowały wszelkie objawy paniki i rozprężenia.

Styczeniowe numery

Ostatnie styczeniowe numery „Südostpreussische Tageszeitung” z roku 1945 ukazywały się w objętości czterech stron druku w nakładzie około 2 tysięcy egzemplarzy i niemal całkowicie pozbawione były wiadomości lokalnych, mimo że te właśnie informacje wypełniały w numerach poprzednich około jednej kolumny dziennika. Dla przykładu „Südostpreussische Tageszeitung” z 8 stycznia 1945 roku. Brak w nim korespondencji z Płońską, nie ma wiadomości z Sierpca i jakże skąpo obsłużony jest Płock. Widać z tego, że już na początku stycznia 1945 roku dziennik niemiecki zatracił kontakt z korespondentami terenowymi i że obszary powiatów — płońskiego, płockiego i sierpeckiego zaczęły się powoli wydłubiać z mieszkańców pochodzenia niemieckiego, ci zaś Niemcy, którzy jeszcze tkwili na swych stanowiskach, nie mieli ochoty utrzymywać kontaktu z plocką gazetą.

Przyznać trzeba, że atmosfera napięcia i oczekiwania, bezpośrednia groźba wzmożenia działań zaczepnych na froncie wschodnim, seria klęsk, jakie ponosił Wehrmacht na wschodzie, działalność partyzantki — wszystko to nie uspasabiało Niemców zamieszkających tereny północnego Mazowsza do utrzymywania łącz-

ności z płockim organem propagandowym NSDAP.

Ubogi więc był serwis wiadomości lokalnych. W dziale płockich informacji redakcja zdobywa się jedynie na umieszczenie ogłoszenia (zapewne płatnego) o ograniczeniu zużycia energii elektrycznej i przypomina dzierżawcom ogrodów (znów w formie ogłoszenia) o konieczności odnowienia dzierżawy na rok 1945 w terminie... do końca stycznia. Resztę gazety wypełnia zdalnie przygotowywany materiał agencyjny z zamieszczoną na pierwszej stronie odezwa gauleitera Ericha Kocha, nawołującą „zwycięski” naród niemiecki do ofiarności na rzecz „nowopowstających dywizji Wehrmachtu i Volksturmu (pospolitego ruszenia). Zainicjowany przez Ericha Kocha w Prusach Wschodnich ogólnonarodowy „Volksoffer” zakładał rozbudzenie niemieckiego patriotyzmu w kierunku wzmożonej ofiarności na rzecz zaopatrzenia armii. Akcja ofiarności miała umożliwić, jak podaje odezwa Kocha, „zwycięstwo żołnierza niemieckiego nad bolszewizmem”.

W początkach stycznia akcja ofiarności była silnie rodmuchiwana w Płocku. Czyniły to nie bez przyczyny organa propagandowe NSDAP. Sprawa ta znalazła swe odbicie na kolumnach „Südostpreussische Tageszeitung”, który zamieszcza informacje z tej akcji i opisuje jej przebieg w Płocku. W restauracji „Preussenhof” przy ulicy Tumskiej zorganizowany został punkt zbiórkowy (Volksoffersammelstelle). Tu ludność niemiecka składała swe dary. Pierwsi ofiarodawcy złożyli stare mundury wojskowe i policyjne. Potem znoszono koce, obuwie, bielezine.

Akcja ofiarności stanowiła jednak już tylko margines działania niemieckiej społeczności w styczniu 1945 roku. Normalny bieg okupacyjnego życia zakłóciła wiadomość o nowej ofensywie radzieckiej na wschodzie.

Serwis informacyjny o zimowej radzieckiej ofensywie na froncie wschodnim zamieścił „Südostpreussische Tageszeitung” 15 stycznia. Niepokojąca Niemców wiadomość znalazła się na pierwszej stronie dziennika. Wielkie, czarne czcionki tytułu krzyczały — „*Nowa bitwa w dolinie Wisły. Niemieckie dowództwo przygotowane do odparcia wielkiej ofensywy sowieckiej*”. Reportaż korespondenta wojennego H. K. Laboeck’a opisujący walki w okolicy radzieckiego przyczółka mostowego w Baranowie usiłuje jednak zawęzić rozmiary działań. Zapewne w intencji płockich wydawców ofensywa została... odsunięta jak najdalej od granic Prus Wschodnich i Płocka.

Niestety, sprawa była zbyt głośna, by nadawać jej tylko lokalne znaczenie. W następnym numerze „Südostpreussische Tageszeitung” z dnia 16 stycznia 1945 roku na drugiej stronie odnajdujemy komunikat wojenny z kwatery „führera”. Nosi on datę 15 stycznia i podaje: „*zgodnie z oczekiwaniami niemieckiego naczelnego dowództwa rozpoczęcie nowej sowieckiej ofensywy nastąpiło z przyczółków mostowych nad Wisłą pod Puławami i Warką, w trójkącie*

Wisły i Bugu na północ od Warszawy, z przyczółka mostowego w okolicy Pułtusk”.

Tak więc twarde, bez żadnych osłonek, z powołaniem się na urzędowy komunikat trzeba było pisać o nowej ofensywie radzieckiej. Gorzka to była prawda, więc dla jej osłodzenia „Südostpreussische Tageszeitung” odnotowuje skrętnie zniszczenie 173 czołgów radzieckich, z tego 82 w okolicy przyczółka mostowego w rejonie Narwi, 31 na granicy Prus Wschodnich. To zapewne dla podniesienia ponurych nastrojów.

Zamieszczony w „Südostpreussische Tageszeitung” komunikat OKW z 17 stycznia 1945 roku przyznaje, że w okolicy Pułtusk powstał w obronie niemieckiej głęboki wyłom, który zagraża całemu systemowi obrony niemieckiej w tym rejonie.

Niemcy usiłują przeciwnatarciami rezerw odzyskać utracony teren, ale brak im siły. Natarcie radzieckie w dolinie Wisły rozwija się pomyślnie. Widać to nawet w komunikatach OKW zamieszczonych w ostatnich styczniowych numerach „Südostpreussische Tageszeitung”.

Ostatni piątek

Piątek 19 stycznia 1945 roku. Nastrój wśród Niemców był fatalny. Komunikaty wyraźnie mówiły o dalszych postępach wojsk radzieckich. Aparat okupacyjny cywilny i wojskowy był jeszcze na miejscu, w Płocku. Musiał być. Trzymał go niemiecki Befehl i ogromny strach przed sądem wojennym i gestapo.

Oddziały cofających się w pośpiechu wojsk niemieckich, naloty radzieckich samolotów, grobowy nastrój wśród hitlerowców — wszystko to upadabniało w tych dniach Płock do rozsychającej się niemieckiej beczki, z której przez szpary klepek coraz mocniej zaczynał wyciekać strach i obawa o własny los.

Kierownik Boetscher — Treuhänder drukarni był jednocześnie jakimś ważniejszym funkcjonariuszem NSDAP. W ostatnich dniach okupacji czuł nad personelem redakcji, by pracował normalnie, bez paniki, z pełnym spokojem, tak jakby wypadki na froncie w żaden sposób nie mogły wpłynąć na ukazywanie się „Südostpreussische Tageszeitung”. Gazeta ukazywała się normalnie objętością i zmniejszonym nakładem zapowiadając, że wszystko zaczyna się kurczyć na tej „niemieckiej ziemi”.

Jeszcze w piątek 19 stycznia 1945 roku strofował Boetscher red. Bruno Tchierschke, dla czego nie siedzi w redakcji mówiąc — „bis letzte Stunde muss sein” i zapowiadając, że trwanie na posterunku do ostatniej godziny jest obowiązkiem każdego Niemca.

W ocenie niemieckich władz okupacyjnych „Südostpreussische Tageszeitung” dobrze wypełnił swe zadanie, skoro jeszcze w sobotę 20 stycznia 1945 r., a więc w przeddzień uwolnienia miasta, personel redakcyjny gazety był na miejscu. Redaktorzy siedzieli w redakcji jak na stypie, ale żaden z nich nie śmiał bez rozkazu opuścić swego stanowiska. Befehl ist Befehl!

Komunikaty Oberkommando der Wehrmacht z 18 stycznia 1945 r. jeszcze bardziej pogłębiały ponure nastroje Niemców w Płocku. Zagony pancerne wojsk radzieckich podchodzą pod Kraków, na południowy zachód od Tomaszowa i na północy wschód od Warszawy. Natarcie radzieckie rozwija się w kierunku Nasielska, Modlina i Ciechanowa.

Na ostatniej stronie „Südostpreussische Tageszeitung” charakterystyczne dla ówczesnych nastrojów wśród Niemców ogłoszenie burmistrza miasta Płocka. Wzywa ono wszystkich posiadaczy wozów konnych — Niemców i Polaków — by w dniu 18 stycznia 1945 roku o godzinie 7 rano stawili się z pojazdami konnymi do przeglądu przed płocki ratusz. Za niestawienie grozi surową karą według prawa wojennego.

Czyżby chodziło tu tylko o przegląd?

Ostatni numer

Ostatni numer „Südostpreussische Tageszeitung” z 19 stycznia 1945 roku na czołówce posiadał duży, krzyczący tytuł — „Zmagania



Tak wyglądała winieta ostatniego numeru niemieckiej gazety z datą 19 stycznia 1945 r.

w wielkiej dolinie Wisły. Warszawa opuszczona, Częstochowa, Tomaszów w rękach wroga. Walki obronne na wschodniopruskim obszarze granicznym. W ciągu pięciu dni zestrzelono 903 czołgi sowieckie”.

Wiadomość brzmiała dla Niemców jak nekrolog. Grzebała bezpowrotnie ich plany życiowe, podejmowane tu w Płocku. Zapowiadała po-

grzeb hitlerowskiej trzeciej Rzeszy. Ale zapoznajmy się z komunikatem OKW w ostatnim numerze niemieckiego dziennika do końca. Oto co podaje — „Bitwa w wielkiej dolinie Wisły toczy się z niespotykaną zaciętością. Ściągnięte rezerwy niemieckie zetknęły się z nieprzyjacielską czołową między Krakowem i Częstochową. W wyniku walk ulicznych Częstochowa i Tomaszów wpadły w ręce wroga. Pancerne czołwki sowieckie zajmują obszar między Łodzią a Wisłą. Także między Kielcami a dolną Pilicą oddziały niemieckie uwikłane w ciężkie walki ze znacznymi siłami nieprzyjacielskimi stawiają zacięty opór. Dolnośląska dywizja pancerna zestrzeliła w ciągu jednego dnia 86 sowieckich czołgów. Warszawa została opuszczona. Na północ od Wisły po ciężkich walkach oddano Ciechanów”.

Ostatnia niemiecka gazeta zesła z maszyny jeszcze z czwartek 18 stycznia przed północą. Rotacja wydrukowała nakład w ciągu 30 minut. O godzinie 12 minut 30 po północy pracownicy drukarni przygotowywali gazetę do ekspedycji na pocztę. Zgodnie z poleceniem kierownika Boetchera.

Pracę Polaków przerwało wejście majora Wehrmachtu, który czystą polszczyzną zapytał o kierownika drukarni. Był wyraźnie zaskoczony, gdy dowiedział się, że drukarnia przygotowuje numer do wysyłki na pocztę. Na wyjaśnienie, że takie jest polecenie szefa, zachnął się i odparł, że to już niepotrzebne, bo front znajduje się pod Płockiem, a na poczcie nikt gazety nie przyjmie.

Miał rację. „Südostpreussische Tageszeitung” z 19 stycznia nie trafił do rąk niemieckich czytelników. Powiększył zasoby pookupacyjnej, niemieckiej makulatury, którą w pierwszych dniach oswobodzenia deptały stopy wolnych ludzi.

Stanisław Chrzanowski

JÓZEF FREJEK

SZPITAL PŁOCKI W OKRESIE OKUPACJI

Na początku 1941 roku nastąpiło formalne przejęcie szpitala Sw. Trójcy w Płocku przez niemiecką administrację okupacyjną. Do przejętego szpitala włączono również Powiatowy Szpital Zakaźny w Płocku — jako oddział chorób zakaźnych.

Przejęcie szpitala ograniczyło się do sporządzenia wyrazu personelu obu szpitali, spis inwentarza oraz zatrudnienia w kancelarii szpitala volksdeustcha z Maszewa Dużego, z zawodu murarza jako jedyne go wówczas w szpitalu pracownika — Niemca. Dopelnieniem tego było wywieszenie dużego szyldu nad wejściem do szpitala z napisem „Stadtkrankenhaus” (Szpital Miejski).

Nadzór nad działalnością gospodarczą szpitala powierzono z ramienia administracji nie-

mieckiej, kierownikowi opieki społecznej — członkowi organizacji SA — przybyłemu do Płocka z Prus Wschodnich razem z zespołem hitlerowskich pracowników z burmistrzem Schwanke na czele.

Taki stan rzeczy utrzymał się do końca 1941 roku, w którym to czasie władze niemieckie wyznaczyły na dyrektora szpitala tzw. oberarzt'a — litewskiego Niemca, profesora z Kowna. Nowy dyrektor nie potrafił nagiąć się do wymogów stawianych przez niemieckiego lekarza urzędowego D-ra Niederehe — i po kilku miesiącach zastąpiony został przez niemieckiego lekarza z reichu dr Waschulewskiego.

Pierwszym czynem nowego dyrektora szpitala było wydzielenie oddzielnych pomieszczeń na poszczególne oddziały dla chorych

Niemców z Reichu i Volksdeutschów. Tym samym nastąpiło rażące zagęszczenie na salach polskich, podczas gdy sale niemieckie świeciły pustkami.

Po napaści hitlerowskiej na Związek Radziecki rozpoczęła się wędrówka Niemców z Reichu na wschód a także do Płocka — dla obsadzenia pozostałych stanowisk zajmowanych dotychczas przez Polaków. Do kancelarii szpitala skierowano dwóch Niemców z Reichu. Ponadto skierowano do szpitala grupę niemieckich pielęgniarek z przełożoną. Następuje nacisk na polskich lekarzy w sprawie wypisywania ze szpitala chorych Polaków niezupełnie wyleczonych. Kontrolę nad tym sprawuje dyrektor Waschulewski, grożąc gestapo.

Nadchodzi styczeń 1942 roku. Polecenie dyrektora Waschulewskiego brzmi: w okresie dwóch dni przenieść wszystkich chorych Polaków z poszczególnych oddziałów szpitala głównego do pomieszczeń w starym budynku przyległym do szpitala. Zarządzenie to wywołuje wśród Polaków konsternację i przygnębienie. Jak to możliwe? Przecież w budynku tym stacjonowały przejściowo w 1939 roku jednostki zmotoryzowanych oddziałów wojsk hitlerowskich (zajmując sprzętem cały teren szpitala). Później niemieckie władze okupacyjne wykorzystywały te pomieszczenia najpierw na punkt zborny dla wysiedlanych, następnie na składy mebli i rzeczy po wysiedlonych.

W czasie wydania antypolskiego polecenia pomieszczenia te były całkowicie zrujnowane (tynki ścian poodbijane, piece poniszczone, w oknach brak szyb).

Kiedy temuż dyrektorowi zwrócono uwagę na niemożność wykonania polecenia w tak krótkim terminie odpowiedział: to mnie nic nie obchodzi, taki jest rozkaz gestapo.

Przeniesienie chorych Polaków do tych pomieszczeń zostało jednak dokonane. Na apel polskiego personelu szpitala przy naprawie tych uszkodzeń pracowało około 30-tu robotników polskich z różnych firm pod nadzorem niemieckim. Pracowali przez całe dwie noce od wczesnych godzin po pracy w firmie.

Kiedy rozpoczęto przenosić do tych pomieszczeń Polaków dr Waschulewski, po obejrzeniu naprawionych pomieszczeń, powiedział do pracowników szpitala grożąc: muszę was mieć na oku, to pachnie niebezpieczną organizacją.

* * *

Nastaly dni, kiedy od wschodu słychać było grzmoty dział. Dyrektor szpitala polecił pakować do skrzyń nieswoje rzeczy domowe.

Powołano lo wojska 50-letniego kierownika administracyjnego szpitala — Niemca z Reichu. Pozostały personel niemiecki zmienia swe postępowanie wobec personelu polskiego. Następuje coraz liczniejsze wypisywanie ze szpitala chorych Niemców, przeważnie miejscowych volksdeutschów, wreszcie tajemnicze przygotowania do wywiezienia pozostałych chorych Niemców koleją. Na stacji podstawiono pociąg sani-

tarny. Ostateczna decyzja ma nastąpić w ciągu najbliższych godzin.

Nadchodzi późny wieczór. Cały personel niemiecki i niektórzy chorzy skupiają się w holu szpitala z łomokami. Personel polski przygotowuje się do objęcia wszystkich niezbędnych czynności.

Nad ranem alarm wyjazdu odwołany. Ofensywa radziecka wstrzymana. Tak mówią Niemcy. Napięcie nerwowe nie ustępuje. W korytarzach, a także na salach chorych grupki dyskutujących. To samo w kancelarii szpitala, do której Niemcy teraz mało zaglądają.

* * *

Płock opuszczają Niemcy z Reichu. Przez miasto przejeżdżają wycofujące się oddziały wojska niemieckiego. Wreszcie wywiezienie chorych Niemców ze szpitala.

Radzieckie mświłwce przelatują nad Płockiem dalej na zachód.

Jesteśmy podnieceni. Następuje przełomowa chwila. Przenosimy naszych chorych do pomieszczeń uwolnionych przez Niemców.

Pierwsze bomby radzieckie. Jedna trafia w budynek znajdujący się blisko szpitala tj. w hotel niemiecki. Spowodowało to wybiecie szyb w szpitalu. Płock pustoszeje. Krążą natomiast żandarmii, esesowcy i gestapowcy. Pozostajemy wszyscy w szpitalu.

Szerzą się różne pogłoski o zamiarach Niemców podminowania ważniejszych obiektów w mieście. Wstrząsa wybuch. Niemcy wysadzili w powietrze połowę budynku przy ul. Kościuszki 3, w którym przed wojną mieściła się przychodnia dziecięca.

Do szpitala przybywają ranni i chorzy. Większość pomieszczeń w szpitalu nadal bez szyb, okna zasłonięte kocami. Praca w szpitalu nie ustaje. Zabiegi chirurgiczne dokonywane są w pomieszczeniach zaoparzonych na prędce w szyby, bowiem sale operacyjne i opatrunkowe są również bez szyb.

Zbliża się front. Drugą stronę Wisły obsadzają wojska radzieckie i polskie, przemieszczając się szybko w kierunku Włocławka. Następuje dwustronne ostrzeliwanie.

Znosimy ciężko chorych do piwnic szpitala, gdzie dokonywane są opatrunki itp. zabiegi. Występuje brak żywności. Decydujemy się na zabranie trzody chlewnej pozostawionej w stajenkach byłego hotelu niemieckiego, uszkodzonego przez bombę. Lecz na ulicy krążą jeszcze gestapowcy i żandarmii.

Ubieramy się w białe fartuchy i w tym ubiorze przeganiamy przez ulice do podwórka szpitala kwiczącą trzodę. Przyglądają się temu zdziwieni żandarmii, lecz nie reagują.

Następuje niezapomniana noc. W okolicy szpitala cisza... Stoimy przy oknach. Na ulicy pustki. Przychodzi mała grupa żołnierzy niemieckich. To minierzy. Widać lunę palących się koszar w Alei Kilińskiego. Godzina 23. W ciszy nocnej rozlega się stuk. Czyżby mieli zamiar wysadzić szpital. Nie, to stuk w pobliskich ko-

szarach Dąbrowskiego. Jesteśmy strwożeni. Piwnice szpitala wypełnione chorymi. Chorzy również nie śpią.

Godzina 24. Stuk ustaje. Ciszę przerywają salwy armatnie. To Niemcy ostrzeliwują drugą stronę Wisły. W chwilę później dudnienie przejeżdżającej koło szpitala niemieckiej artylerii. I znów cisza.

Rozpoczyna się świt. Niektórzy pracownicy szpitala wymykają się na miasto.

Następuje historyczny poranek 21 stycznia 1945 roku. Do szpitala zbliża się żołnierz radziecki. Obstępuje go grupka ludzi. Słychać radosne głosy.

Nareszcie oswobodzenie.

Część personelu pomocniczego opuszcza szpital. Wiadomo, pracowali tu przejściowo z różnych powodów. Obecnie pragną powrócić do własnych zajęć. Luki te trzeba zapłacić, bowiem chorzy przybywają.

Nowy wybuch wstrząsa szpitalem — tym razem w prochowni. Szyby prowizorycznie wstawione wylatują. Przybywający ranni, w tym kilku chłopców poranionych przez miny pozostawione przez Niemców.

Zima. Brak żywności, opału, nie ma światła

elektrycznego. Placówki aprowizacyjne dopiero się organizują. Lecz w szpitalu nie może być przerwy, każda niewłaściwość grozi życiu rannych i chorych. Służba szpitala nie szczędzi sił. Wszyscy dzień i noc na posterunkach.

Personel administracyjny szpitala — podzielony na grupy — dostarcza różnym sposobem co najpotrzebniejsze a więc: środki żywnościowe, węgiel, świece itp. Przyprowadzono nawet podarowaną krowę.

Naprawia się niezbędne uszkodzenia. Miejskie i powiatowe placówki dystrybucyjne rozpoczynają swą działalność. Otrzymujemy przydziały narazie skąpe, niewystarczające na potrzeby szpitala. Z dużą pomocą przychodzi nam radziecki komendant wojskowy, uwalniając gospodarstwo rolne szpitala w Alejach zajęte czasowo przez radziecką jednostką gospodarczą. Miejska Rada Narodowa postanawia przejąć szpital w administrację miejską.

Następuje reorganizacja oraz stabilizacja działalności szpitala.

W szpitalu miejskim pracuje nadal wielu pracowników, którzy w tym przełomowym okresie wnieśli duży wkład pracy dla dobra bliźnich.

MICHAŁ KENIGSBURG

FISZEL ZYLBERBERG

Płock wydał wielu ludzi sztuki — pisarzy, malarzy, grafików. Ich twórczość zyskała uznanie nie tylko w Polsce, ale również na forum europejskim. Jednym z najwybitniejszych artystów pochodzących z Płocka jest Fiszel Zylberberg. Jego sylwetka otwiera cykl sylwetek wybitnych twórców związanych z Płockiem.

Zylberberg¹⁾ urodził się 28 czerwca 1909 r. w Płocku w rodzinie drobnych kupców. Uczęszczał do szkoły podstawowej w Płocku, gdzie już wyróżniał się zdolnościami plastycznymi — na wystawie szkolnej zwrócił powszechną uwagę rzeźbą przedstawiającą głowę greckiego bohatera. Mając szesnaście lat wyjechał do Warszawy. Tutaj w dzień pracował w wytwórni widokówek, wieczorami zaś uczył się prywatnie rysunku. W 1930 r. został przyjęty jako wolny słuchacz do Warszawskiej Akademii Sztuki. Uczył się pod kierunkiem mistrza drzeworytu, Władysława Skoczylasa, który interesuje się szczególnie folklorem góralskim. Studiuje również malarstwo u Kowarskiego i Kotarbińskiego, ale eksperymenty malarskie nie dają mu satysfakcji. Zylberberg uprawia przede wszystkim drzeworytnictwo. Wypowiada się również w zdobnictwie i litografii, a dopiero na krótko przed śmiercią zaczyna malować obrazy olejne. W 1936 r. odbyła się w warszawskiej Zachęcie pierwsza wystawa młodych polskich grafików, zorganizowanych w grupie „czarno-białe”. Honorowe kierownictwo tej grupy objął Leon Wysocki. Na wystawie tej Zylberberg poka-



Antek — kulawy syn dozorczy.



Przeprowadzka.

zał dwadzieścia dwie prace drzeworytnicze. Znany grafik Trzeszlewski (syn) pisał w przedmowie do katalogu wystawy²⁾: „Nie mogę zataić, że memu sercu grafika są najbliżsi Fijałkowski, Klapacka i Zylberberg...”

Z wystawianych wówczas prac Zylberberga na pamięć zasługują: Piaskarz, Wioska, Dziewczyna z krową, Chłop z krową, Głowa zebraka, Żydówka, Cegielnia, Uliczka w Płocku, Podwórze, Autoportret artysty, Portret malarza F., Portret pana D. W 1936 r. Zylberberg otrzymał w Akademii ośmiomiesięczne stypendium i wyjechał na studia do Francji. Prace jego wzbudziły powszechne uznanie w paryskich kołach artystycznych. Poświęcono mu liczne prace krytyczne, a nawet monografie. Otrzymał także zajęcie w jednym z paryskich pism poświęconych sztuce. W chwili wybuchu wojny pracował nad serią grafik, które zamierzał wydać jako oddzielny zbiór. Nie zdążył uciec do południowej Francji. W maju 1942 r. został aresztowany i wysłany do obozu Bon La Rolan. Dzięki interwencji dyrektora Francuskiego Instytutu Graficznego został przeniesiony z obozu

do miejscowego szpitala, gdzie nadal mógł tworzyć. Z obozu Bon La Rolan został przetransportowany do Oświęcimia. Początkowo pracował w kancelarii. I tu również w wolnych chwilach rysował i malował na zamówienie funkcjonariuszy obozowych. Chory na dur zginał w komorze gazowej w wieku trzydziestu trzech lat.

Większość prac Zylberberga uległa zniszczeniu w Polsce i we Francji. Zachowana część twórczości znajduje się przeważnie w prywatnych zbiorach. Między innymi w zbiorach krytyka sztuki, H. Fensterera, który opublikował książkę zatytułowaną „Nasze żydowskie ofiary”, gdzie wiele miejsca poświęcił Zylberbergowi — Zberowi. (W Paryżu Zylberberg podpisywał swoje prace skrótem „Zber”).

Twórczość Zylberberga mieści się w nurcie realistycznym. Artysta opiera się na otaczającej go rzeczywistości i z niej czerpie tematy swoich grafik. Rysuje to, co widzi — motywy wiejskie, krajobrazy, folklor małomiasteczkowy, ludzkie portrety. Grafika Zylberberga jest głęboko emocjonalna. Cechuje ją ciepły, humanitarny stosunek do człowieka. W jego pracach jest stale obecny ton zaangażowania społecznego. Solidaryzuje się z ludźmi ciężko pracującymi, z biednymi, z upośledzonymi, którzy są

1) Józef Sandel, Wymordowani żydowscy artyści w Polsce, tom II. S. Grynszpan, Żydzi w Płocku. Nos Artists, Morts Victimes du Nazisme.

2) Józef Sandel, op. cit.



Głowa starca

najczęściej modelami jego prac: są to żebracy, rybacy, chłopci, piaskarze, starcy. Szczególnie wiele miejsca zajmują w twórczości Zylber-

berga motowy plockie: miasto i ludzie, np. motyw Antka, kulawego syna dozorczy domu, uliczki, podwórza i domy Płocka.

JANINA KOWALSKA

WANDA THUN-MAZARAKI

(PRZYCZYNEK DO HISTORII SZKOLNICTWA ŻEŃSKIEGO W PŁOCKU)

Janina z Benedeków Kowalska, płocczanka, autorka pracy pt.: „Z pierwszych lat żeńskiej szkoły polskiej w Płocku” (zamieszczonej w książce zbiorowej p.t.: „Walka o szkołę polską. W 25-lecie strajku szkolnego”. Pod redakcją S. Drzewieckiego; Z. Nowickiego i T. Wojeńskiego. Warszawa 1930), nadesłała krótki artykuł o dawnej przelozonej szkole żeńskiej w Płocku, Wandzie Thun-Mazaraki. Sylwetka tej dzielnej nauczycielki jest warta przypomnienia plockiemu społeczeństwu, gdyż szkoła, prowadzona pod jej kierunkiem, należała do najbardziej nowoczesnych i postępowych w tym czasie. W szkole Wandy Thun nauczali pedagodzy o wysokich kwalifikacjach, np. Kazimiera Brynkówna, polonistka, znana z pięknych wykładów na lekcjach, Janina Bogdanówna, germanistka, Konstanty Komarowski, matematyk i fizyk, który został uwięziony za udział w pracy rewolucyjnej i wywieziony w 1908 r. w głąb Rosji carskiej, oraz Antoni Miller, postępowy nauczyciel — historyk i publicysta.

Wanda Thun-Mazaraki brała udział w dniu 23 marca 1907 roku w pierwszym zebraniu wznowiającego swoją działalność Towarzystwa Naukowego Płockiego.

(M.K.K.)

Wanda Thun urodziła się w 1873 r. w Draminie, pow. płońskim. Naukę rozpoczęła w Płocku na pensji Anieli Arnold. Od klasy

IV-ej przeszła do rządowego gimnazjum w Płocku, które ukończyła w r. 1892. Po 2-ach latach pobytu w domu została nauczycielką w

4-rooddziałowej szkole przy fabryce papieru Epszteina w Soczewce k. Płocka. Po 4-ch latach wyjechała na dalsze studia do Krakowa.

Po powrocie do Płocka uczyła w szkole Julii Aksamitowskiej. Szkoła ta, częściowo tajna, była dalszym ciągiem pensji A. Arnold (po wyjeździe której objęła ją Stanisława Topolska, a następnie Julia Aksamitowska.). Po śmierci J. Aksamitowskiej Wanda Thun zabiega usilnie o zalegalizowanie szkoły i w 1903 r. otrzymuje od władz rosyjskich (Apuchtina) pozwolenie na otwarcie szkoły 3-klasowej, a w 1904 — na prowadzenie 4-klasowego progimnazjum żeńskiego.

W związku ze strajkiem szkolnym w 1905 r. wybitnie zwiększa się napływ uczennic, szkoła rozwija się w szybkim tempie: w 1906 r. przekształca się w 7-mioklasowe gimnazjum.

W tym okresie czynne są klasy do 6-ej włącznie. Rozkwit szkoły jest imponujący. Oprócz dawnego personelu miejscowego W. Thunówna angażuje nowe siły pedagogiczne z Krakowa i z Warszawy; wprowadza śmiało reformy pedagogiczne.

Te nowatorskie, postępowe poczynania wywołują krytykę części społeczeństwa płockiego. Uczennice natomiast entuzjastycznie współpracują ze szkołą, poddając się ożywczemu wpływowi nauczycielstwa, wśród którego szczegól-



Klasa VI Szkoły W. Thunówny — rok 1907. Siedzą nauczyciele — Janina Bogdanówna, ks. Marchewka, T. Wolska, W. Thunówna, J. Komarowska oraz dr Żenczykowski.



Klasa V Wandy Thunówny — rok 1907. W rzędzie drugim trzecia od lewej Wanda Thun. Stoї K. Komarowski.

nie zaważyły takie jednostki, jak Wanda Thunówna, Kazimiera Brynkówna i Konstanty Komarowski.

Niestety w 1907 r. po skończonym roku szkolnym Wanda Thunówna po zamążpójściu opuszcza Płock już na stałe. Zakończyła się jedna z najpiękniejszych kart szkolnictwa płockiego.

Szkołę przejmuje grono udziałowców i powierza kierownictwo Jadwidze Kotwickiej — wybitnej sile pedagogicznej z Warszawy. Kierunek wychowawczy ulega zasadniczym zmianom. Zostaje również zmieniony personel. Kandydatki do klasy siódmej rozpraszają się, a następny rocznik — nowa klasa VI jest zbuntowana, nie chce przystosować się do zmian. W ciągu roku dochodzi do ostrych starć, w następstwie czego Jadwiga Kotwicka z końcem roku rezygnuje ze swego stanowiska, a uczennice klasy VI-ej otrzymują świadectwa z obniżonym stopniem ze sprawowania i opuszczają szkołę. Klasa VII-ma zostaje otwarta dopiero dla następnego rocznika. Szkoła otrzymuje nową dyrektorkę Marcelinę Rościszewską, która na tym stanowisku pozostaje długie lata i po odzyskaniu niepodległości prowadzi w dalszym ciągu szkołę jako Państwowe Gimnazjum 8-mioklasowe im. hetmanowej Reginy Żółkiewskiej.

Wanda Thun Mazaraki nie zaprzestała pracy pedagogicznej po wyjeździe z Płocka. Kontynuowała ją w Krakowie, a następnie przez wiele lat w Makowie Podhalańskim. Dożwwszy sędziwego wieku, zmarła 30 czerwca 1964 r. w Warszawie.

Materiały z obchodów

20-lecia PRL i 1000-lecia Płocka

zamieścimy w następnym numerze „Notatek Płockich“

ANIELA CHMIELIŃSKA

(W ŚWIELE KSIĄŻKI O JEJ ŻYCIU I DZIAŁALNOŚCI)

Muzeum Narodowe w Warszawie wydało w 1963 roku obszerną pracę Marii Chmieleńskiej p. t. „Życie i działalność Anieli Chmieleńskiej, twórczyni Muzeum Etnograficznego Ziemi Łowickiej”.

W 25-tą rocznicę śmierci wybitnej działaczki regionalnej Płocka i Łowicza oddano w ten sposób hołd jej zasługom i przypomniano jej postać społeczeństwu. Książkę o życiu i działalności Anieli Chmieleńskiej napisała jej córka — Maria, wybitny pracownik na polu ziemi i polskiej bibliografii, autorka wielu prac między innymi cennej „Polskiej bibliografii ziemi”. Na podstawie pracownictwa zebranych i uporządkowanych materiałów opracowała dzieło, w którym potrafiła zachować umiar i obiektywizm, a jednocześnie ustrzec się od nudy i oschłości. Z kart tej książki oryginalnej w formie, a ciekawej w treści wyłania się postać Anieli Chmieleńskiej.

Aniela Chmieleńska, urodzona 28 listopada 1868 roku w Pułtuskach, była córką lekarza powiatowego Józefa Wasiewicza i Matyldy z Wołowskich. Matka zmarła, gdy dziewczynka liczyła zaledwie dwa lata. Ojciec Anieli za czynny udział w powstaniu 1863 r. zmuszony był do wyzbycia się rodzinnych dóbr w Sandomierskim i do osiedlenia się w Pułtusku. Jego wybitna indywidualność była dla Anieli Chmieleńskiej żywym wzorem i przykładem życia i walki o nową i wolną Polskę. Przedwczesna śmierć ojca udaremniła studia Anieli. Poprzestała więc na ukończeniu prywatnej pensji Anny Jasińskiej w Warszawie.

W 1887 roku wyszła za mąż za Jana Chmieleńskiego, lekarza praktykującego w Ciechanowie, z pochodzenia płoczanina. Ze względu na otrzymane stanowisko lekarza miejskiego Chmieleński w 1897 roku przeprowadził się do Płocka. Pani Aniela w krótkim czasie odnalazła swoje miejsce społecznie przy jedyniej instytucji polskiej o charakterze charytatywnym, jakim było Towarzystwo Dobroczynności. Pełna inicjatywy twórczej i niespożytej energii, dostrzegła konieczność reformy tej szlachetnej placówki w celu zbliżenia jej do obywateli miasta i zwiększenia środków materialnych, stanowiących realną podstawę pomocy biednej ludności społeczeństwa Płocka. W pierwszym w życiu referacie wygłoszonym w 1904 roku: „O Towarzystwie Dobroczynności” mówi: „Wobec licznych potrzeb najbiedniejszej ludności miasta, czas powołać całe społeczeństwo do pomocy w sprawach publicznych”¹⁾.

Nic też dziwnego, że powierzono Anieli Chmieleńskiej funkcję przewodniczącej Sekcji Wychowawczej nowopowstałego w 1905 roku Oddziału Towarzystwa Higienicznego w Płocku. Nikt tak, jak ona, nie był wyczulony na konieczność ogarnięcia wszystkich nauk i zapewnienia każdemu człowiekowi warsztatu pracy.

Wiedziała, że tylko nauka i praca da szczęście ludzkości, a szczęście innych było jej własnym. Na wniosek Anieli Chmieleńskiej przeprowadzono ankietę dotyczącą warunków higieniczno-bytowych stróżów w Płocku. Dzięki powyższej akcji warunki dozorców miejskich uległy polepszeniu. Ona również zainicjowała zorganizowanie dla biednych dzieci placówek gier i zabaw. Płock dzięki działalności Chmieleńskiej przodował w kraju w kilku akcjach społecznych. Aniela Chmieleńska pełna wytrwałości i hartu ducha brała również czynny udział w pracach konspiracyjnych najbardziej postępowej młodzieży miasta Płocka, stawiającej za cel wywalczenie szkoły polskiej: „Dom doktorostwa Chmieleńskich — stał się jednym z miejsc, gdzie odbywały się narady przedstrajkowe, a potem zebrania i narady mające na celu zorganizowanie pomocy dla młodzieży, która opuściła szkoły rosyjskie”²⁾.

Zrozumiałe, że cała działalność obojga Chmieleńskich o wyraźnym charakterze narodowym i spo-

leczny nie mogła cieszyć się uznaniem i poparciem u władz carskich. Przyczyniło się to do przymusowego przesiedlenia Chmieleńskich do Łowicza.

Jeśliby nawet działalność tej świetłej społeczniczki wychowawczej w atmosferze tradycji narodowo-wyzwoleńczej zamknęła się w ramach lat 1897—1906, obejmujących okres Płocki, już wówczas nieprzeciętne zasługi stawiałyby ją w rzędzie tych Polaków, którzy swą pracą, a często bywało, że życiem wywalczyli Polskę wolną. Kim była Chmieleńska dla Płocka, doskonale zilustruje notatka w lokalnej prasie: „Jeśli mówi się o kimś, że brak go będzie w mieście, to jest dowód, że ten ktoś był i jest bardzo potrzebny w danym środowisku. A o pani A. Chmieleńskiej mówią, że brak jej będzie w Płocku”³⁾.

W Łowiczu Chmieleńska pozostała do końca życia. Tę ziemię i lud, jego historię, zwyczaje i obyczaje poznała i pokochała. Po latach powie: „Okolice Łowicza umiłowalam nad wszystkie inne okolice kraju”⁴⁾. Cierpliwie będzie zmierzała do stworzenia trwałego pomnika dziejów kultury łowickiej, jakim byłoby zorganizowanie muzeum regionalnego. W 1910 roku dzięki staraniom Chmieleńskiej i ogromnemu wkładowi jej pracy powstało Muzeum Etnograficzne Ziemi Łowickiej.

Oryginalna zarówno w poglądach, jak i poczynaniach proponowała matkom, by te dawały w wianie córkom swoim: „ślubny zbiorek książek”, bo przecież nie co innego, tylko oświata jest podstawą uświadczenia narodowego oraz dobrobytu jednostek i społeczeństw.

Jako przewodnicząca Polskiej Macierzy Szkolnej organizowała bezpłatne nauczanie dzieci i dorosłych, nawoływała do ofiarności na budowę szkół. Chmieleńska opowiadała się za politechnizacją nauczania, za szkołami rolniczymi i rzemieślniczymi. Bo: „większą wartość dla Państwa ma dobry rzemieślnik, dobry robotnik i rolnik — bodaj na małym kawałku ziemi — niż lichy literat”⁵⁾.

Jej praca kulturalno-oświatowa i publicystyczna niegdyś w regionie płockim, później łowickim aktualnie przetrwała, a w formie odpowiadałaby kompetencjom Uniwersytetów Ludowych Aktualności nie straciły również wytrwałe i gorąco głoszone przez nią hasła abstynencji.

Tej twórczej i owocnej pracy położyła kres śmierć Anieli Chmieleńskiej. Zmarła 5 kwietnia 1936 roku w Warszawie. Na prośbę mieszkańców Łowicza, którzy i teraz nie chcieli rozstawać się ze swoją opiekunką i powierniczką, zwłoki jej spoczęły w mieście, któremu poświęciła połowę życia, gdzie powstało dzięki niej, nazwane jej imieniem Muzeum Etnograficzne. Aniela Chmieleńska mimo trudów i przeciwności osiągnęła cel życia.

Dzięki subtelnej, wnikliwej i wyczerpującej analizie psychologicznej jaką zastosowała Maria Chmieleńska w odniesieniu do swej matki, postać pani Anieli staje się bliską czytelnikowi, który z zainteresowaniem poznaje działalność kobiety, zmarłej 28 lat temu, a tak w naszych oczach nowoczesnej.

Exempla trahunt... Przykład Anieli Chmieleńskiej i dziś jeszcze może zachęcić do pozytywnej działalności wielu ludzi nie tylko w Płocku i Łowiczu, lecz także w innych regionach naszego kraju.

PRZYPISY:

¹⁾ Za Marią Chmieleńską „Życie i działalność Anieli Chmieleńskiej twórczyni Muzeum Etnograficznego Ziemi Łowickiej, W-wa 1963, s. 19, z referatu „O Tow. Dobroczynności”.

²⁾ Dr Al. Maciesza: Wspomnienia o Anieli Chmieleńskiej. Życie Mazowsza nr 7—8, rok 1937, s. 110.

³⁾ Echo Płockie i Włocławskie, rok 1905, nr 63, s. 8.

⁴⁾ Op. cit. za M. Chmieleńską, s. 25.

⁵⁾ Ibidem, s. 30.

LEGENDA CZY FAKT?

(O PRÓBIE UWOLNIENIA ZYGMUNTA PADLEWSKIEGO Z WIĘZIENIA PŁOCKIEGO)

W numerze 26 „Notatek Płockich” p. St. Ch. omówił fragment mojego szkicu p.t. „Powstań czy naczelnik województwa płockiego”, drukowanego w numerze 25 tychże „Notatek”. Fragment dotyczył próby uwolnienia Zygmunta Padlewskiego z płockiego więzienia.

W związku z tym p. St. Ch. przytoczył ze „Wspomnień” Ludwika Krzywickiego następujący urywek:

„Niekiedy czyjeś nazwisko otacza legenda pełna fałszu i urojeń. Taką legendę słyszałem o Padlewskim w końcu lat osiemdziesiątych w Płocku. Słyszałem od staruszka pijaka, bodaj Zagłoby płockiego w małym stylu. Chodziło o wykradzenie Padlewskiego z odwachu, nim, przywieziony do Płocka z miejsca, gdzie ranny dostał się do niewoli, będzie stawiony przed sądem. Inicjatywa miała spoczywać w rękach jakiejś niewiasty — nazwiska jej nie dowiedziałem się. A właściwie chodziło nie o wykradzenie, ale o zamianę Padlewskiego na innego jeńca. W Warszawie istniał jakiś eks-wojskowy bardzo podobny do Padlewskiego. Miał dostać się do odwachu płockiego, swój paszport eks-wojskowy miał dać Padlewskiemu i umożliwić mu wyjście. Legenda wciąż się powtarzała. Prawie identyczną słyszałem o Traugucie (jeszcze bardziej sztucznie skleconą), o L. Waryńskim, w końcu o Piłsudskim, gdy był w Magdeburgu. Miejsca były inne: Magdeburg zamiast Płocka, Kijów zamiast Warszawy, ale istota rzeczy była ta sama”.

Powyższy fragment p. St. Ch. zaopatrzył uwagami: „Jednak Krzywicki całą tę historię o próbie uwolnienia Padlewskiego z więzienia sprowadza do... legendy... Na tle opisu Krzywickiego błędnie nieco relacja ks. Jana Piotrowskiego”.

Relację ks. Piotrowskiego przytoczyłem w moim szkicu z nie drukowanego dotąd jego pamiętnika, znajdującego się w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich Tow. Nauk. Płockiego. Brzmiała ona następująco:

„Po zaarrestowaniu Padlewskiego wkrótce przybył do mnie z Warszawy (Józef) Narzym-ski. Nie znaliśmy się osobiście, byliśmy tylko jednocześnie w gimnazjum w Płocku: on ode mnie parę lat młodszy. A przybył jedynie po to, aby wymyśleć jakie środki ratowania Padlewskiego. Straż w więzieniu trzymali inwalidzi, w większej części Polacy; otóż — rzecz była ułożona tak: Wachmistrz miał dostawić sekretnie do celi więziennej ubranie żołnierza. Padlewski miał naturalnie nocą przy pomocy wachmistrza wydostać się z więzienia, wyjść za miasto; tam miały czekać konie z Brochocina — i w dalszym ciągu pocztą obywatelską za granicę. Czy by się udało, nie wiadomo, ale rzecz była możliwa. Znadto się jednak intere-

sowało miasto Padlewskim; gadano po ulicach, że nie dbają o to, że się nie starają, że nie szukają sposobów uwolnienia Go, szczególnie — kobiety. Naturalnie Moskale, słysząc to, domyślali się i zmiarkowali, że się coś święci; odebrali straż inwalidom, a oddali wojsku linowemu pulku muromskiego, stojącego w Płocku przeznaczając oficerów najgorszych gałganów... a takim sposobem wszystkie zabiegi spелzły na niczym”.

Porównanie obu fragmentów pozwala nam stwierdzić, że Krzywicki powtórzył cudze opowiadanie, a Piotrowski opowiedział o akcji Narzym-skiego, z którym sam się spotykał i rozmawiał. Krzywicki w stosunku do opowiadania „staruszek pijaka” mógł zająć stanowisko powątpiewające. Natomiast nie znał on relacji Piotrowskiego. Gdyby Krzywicki ją znał, nie kwestionowałby jej z pewnością, gdyż była ona opowiedziana przez bezpośredniego świadka. A takim świadkiem Krzywicki wierzył więcej, niż własnej pamięci, o której sam napisał z humorem i z godną uznania szczerością we wstępie do swoich „Wspomnień”: „Że w latach podeszłych dopuszczam się przeinaczania i fałszowania tego i owego z przeszłości — mam na to dowody... Może i tutaj niejednokrotnie płała mi psoty pamięć...”.

Krzywicki powtórzył opowieść staruszka, w której mogła być jakaś część prawdy. Słyszał ją w końcu lat osiemdziesiątych. Czy po wielu latach powtórzył opowiadanie dokładnie? Ponadto Krzywicki zakwestionował wersję o próbie uwolnienia Padlewskiego na podstawie tej analogii, że również w stosunku do Traugutta, Waryńskiego i Piłsudskiego powstały podobne legendy, nie oparte na faktach. A przecież w tej sprawie z historii dawnej i nowszej można przytoczyć nie tylko legendy, lecz także fakty, jak np. słynne uprowadzenie w 1906 r. z więzienia na Pawiaku 10 więźniów politycznych skazanych na śmierć lub podobnie głośna ucieczka z tegoż więzienia Mirosława Zdzirskiego i Leona Purmana, zorganizowana przez KPP dnia 25 grudnia 1926 r. Zresztą w tomie I „Wspomnień” na str. 43 Krzywicki sam podaje coś przeciwnego swoim wywodom, a mianowicie powtarza opowiadanie swej matki — tym razem bez zastrzeżeń:

„Jedynie słyszała o jakimś Janie Krzywickim, który osadzony — ale kiedy? na odwachu wojskowym w Płocku celem przekazania do dalszego śledztwa politycznego umiał w nocy ulotnić się spod opieki warty bez pozostawienia śladu ani wówczas, ani w latach późniejszych”.

Ponadto wbrew wersji, powtórzonej przez Krzywickiego, Padlewski nie był ranny w mo-

mencie wzięcia do niewoli, a na wyrok sądu czekał nie w odwachu, lecz w więzieniu.

W toku poprawiania cennych, lecz nie zakończonych „Wspomnień” Ludwik Krzywicki uznał zapewne, że dotyczący Padlewskiego fragment nie jest dostatecznie uzasadniony i w związku z tym w oryginale „Wspomnień”, dyktowanych w latach 1940 i 1941 bezpośrednio przez uczonego, fragment ten został przez niego usunięty¹⁾. Oryginał „Wspomnień” został odnaleziony w 1956 r., jednak edytorzy drugiego wydania z 1957 r. powtórzyli usunięty fragment na wszelki wypadek za wydaniem z 1947 roku.

Należy dodać, że Józef Kajetan Janowski, członek i sekretarz Rządu Narodowego, w swych „Pamiętnikach o powstaniu styczniowym”²⁾ pisze wyraźnie, że były podejmowane usiłowania uwolnienia Padlewskiego z więzienia, lecz nie przyniosły one rezultatu:

„W parę dni potem (po aresztowaniu Padlewskiego) 22 lub 23 kwietnia odebraliśmy o tej katastrofie raport naczelnika województwa (Eustachego) Grabowskiego i komisarza Grzywińskiego ze szczegółami, które wyżej podałem. Po tak niedawnej wiadomości o śmierci Bobrowskiego był to cios drugi, który rozumieliśmy dobrze, że musi się skończyć tragicznie. Wysłaliśmy też natychmiast do obu tych naczelników głównych województwa rozkaz, by przedsięwzięli wszystkie możliwe starania uwolnienia Padlewskiego, przekupstwem, choćby nawet siłą zbrojną. Wszelkie jednak usiłowania były daremne”.

Że w Płocku rozkaz Rządu Narodowego w sprawie uwolnienia Padlewskiego próbowano wykonać, świadczą dodatkowo dalsze nie drukowane dotąd materiały.

W „Pamiętniku” Jana Piotrowskiego po znanym, przytoczonym wyżej fragmencie następowały słowa wskazujące, że miał on być jednym z wykonawców polecenia Rządu Narodowego:

„...Otóż mnie proszono, abym ja się postarał o pieniądze, to jest, żeby można skądkolwiek ich pożyczyc, w sprawie wydobywania Padlewskiego

go z więzienia, gdyż podatek narodowy jeszcze nie był pobrany...”

Jeden z adresatów wzmiankowanego rozkazu Rządu Narodowego Eustachy Grabowski, naczelnik cywilny województwa płockiego w okresie od 27 marca do 6 czerwca 1863 roku, napisał w niecałe dwa miesiące po rozstrzelaniu Zygmunta Padlewskiego jego życiorys i pochwałę³⁾. Na karcie 8-ej tego życiorysu znajduje się ważny dla omawianej sprawy ustęp:

„Padlewski po ujęciu mógł się być jeszcze uwolnić — bo mu tę wolność obiecał Semeka⁴⁾ — pod warunkiem uspokojenia ruchów w Polsce i przyjęcia łaski carskiej w amnestii”.

Nasz męczennik odpowiedział na to ze wzgardą — że dla siebie łaski nie prosi — i że próżne byłyby starania dowiedzenia się czegoś od niego — dziś wypuszczony robić będzie to samo. Osadzony w więzieniu — najciślej strzeżony — już nie marzył o uwolnieniu — choć mu znowu przez wykradzenie robiono nadzieję.

Czemu i ten zamiar dość możliwy z pomocą dwóch znacznych oficerów rosyjskich — przychylnych sprawie wolności — nie przyszedł do skutku — niech odpowiedzą ludzie do tego użyci — niech się tłumaczą przed sądem ogółu i własnym sumieniem”.

Dla uzupełnienia obrazu warto jeszcze wspomnieć, że podoficer rosyjski Bułancew⁵⁾, prowadzący w 1863 r. kontr-wywiad w więzieniu płockim, w swych wspomnieniach pisze o częstych próbach płoczan przyjęcia z pomocą więźniom. Trzeba także przypomnieć o powiązaniach konspiracyjnych z Padlewskim Józefa Narzymskiego, wychowanka Gimnazjum w Płocku.

W świetle powyższych uwag relacja J. Piotrowskiego nie tylko nie zbladła, lecz nabrała autentycznych rumieńców, samą zaś próbę (czy próby) uwolnienia Zygmunta Padlewskiego z płockiego więzienia, na podstawie wiarygodnych materiałów historycznych można zaliczyć nie do legend, lecz do faktów.

PRZYPISY

1) L. Krzywicki, Wspomnienia. Tom I. 1957. S. 9 i 25.

2) Tom I. Lwów 1923. S. 376.

3) Życiorys ten, ukończony dnia 8 lipca 1863 roku, dotąd nie drukowany, znajduje się w Bibliotece im. Zielińskich Tow. Nauk. Płockiego.

4) Generał Semeka był w 1863 r. naczelnikiem woj-skowym gubernii płockiej.

5) Bułancew. Zapiski wywiadowcy rosyjskiego z czasów tłumienia w Polsce buntu w 1863 r. „Kurier Płocki” 1922, numery 262—288.

6) Zbigniew Żabicki. Narzymiński wśród współczesnych. Wrocław 1956. S. 8 i 29.

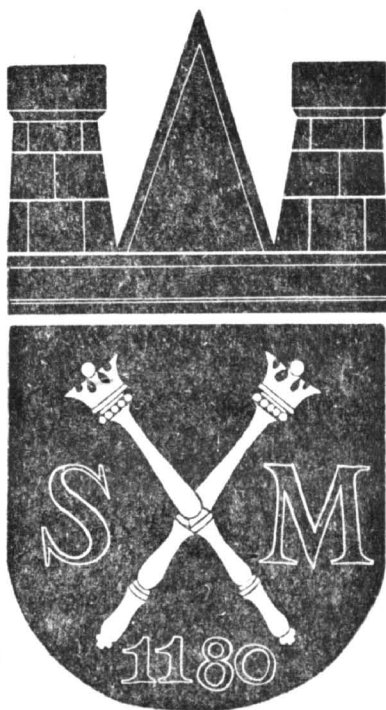
Stanisław Kostanecki

SPIS TREŚCI:

	Str.
Wielkie dni Płocka	1
STANISŁAW CHRZANOWSKI — Płock, Kombinat i ludzie . . .	4
HENRYK SĘCZYKOWSKI i ZBIGNIEW SOKOŁOWSKI — Teraź- niejszość i przyszłość Radziwia	7
JAKUB CHOJNACKI — Niektóre problemy gospodarki komunal- nej i mieszkaniowej w Płocku	10
HALINA HORODYSKA i ANNA STRZYŻEWSKA - ZAREMBA — Z prac nad atlasem gwar mazowieckich	25
STANISŁAW KOSTANECKI — Uniwersytet Jagielloński — Ma- zowsze Płockie (1364—1964)	27
STANISŁAW CHRZANOWSKI — Ostatnie numery niemieckiej gazety	37
JÓZEF FREJEK — Szpital płocki w okresie okupacji	40
MICHAŁ KENIGSBERG — Fiszel Zylberberg	42
JANINA KOWALSKA — Wanda Thun-Mazaraki	44
U. M. MORAWSKA — Aniela Chmielińska	46
Legenda czy fakt?	47

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO REGIONALNE MAZOWSZĄ PŁOCKIEGO



TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

REDAGUJE KOLEGIUM

Na okładce:

Herb Liceum im. Stanisława Małachowskiego
Wykonał: Andrzej Zaborowski, artysta-plastyk

Zdjęcia: CAF, Władysław Kozłowski, Stanisław Właszek
i inni.

Wydawca:

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

EDWARD OCHAB PRZEWODNICZĄCYM RADY PAŃSTWA



Edward Ochab urodził się w 1906 r. w Krakowie. W 14 roku życia rozpoczyna pracę zarobkową. Jednocześnie uczy się. W 1925 r. kończy Akademię Handlową w Krakowie, a w dwa lata później — wyższe studium spółdzielcze na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Od młodości jest związany z ruchem rewolucyjnym, wstępuje w szeregi KPP.

Zostaje członkiem egzekutywy Okręgowego Komitetu Związku Młodzieży Komunistycznej Radom — Kielce oraz kierownikiem wydziału agitacji i propagandy okręgowego Komitetu KPP w Radomiu. Następnie kieruje lewicą związkową w Krakowie i na Górnym Śląsku, pełni funkcje sekretarza KM KPP w Krakowie.

W 1930 r. zostaje aresztowany w Krakowie i więziony w kazamatach „Św. Michała” i „Ba-

stionu”. W 1935 r. należy do organizatorów strajków politycznych w Zagłębiu Dąbrowskim, które były wymierzone przeciwko sanacyjnej konstytucji i ordynacji wyborczej.

Edward Ochab staje się jednym z czołowych organizatorów jednolitego frontu działania klasy robotniczej. W 1936 r. kieruje strajkiem powszechnym włóknarzy łódzkich. Następnie działa w Toruniu, Gdyni, Kutnie, Poznaniu.

W 1937 r. zostaje znowu aresztowany w Poznaniu i skazany na 10 lat więzienia, w którym przebywa do 1939 r.

Podczas najazdu hitlerowskiego na Polskę wydostaje się z więzienia i wraz z innymi komunistami bierze udział w bohaterskiej obronie Warszawy. Po upadku stolicy udaje się do Związku Radzieckiego. Jest jednym z organizatorów Związku Patriotów Polskich i jednym z pierwszych oficerów I dywizji im. T. Kościuszki. Bierze udział w bitwie pod Lenino, przechodzi wraz z Armią Polską jej zwycięską drogę po Warszawę. Jako zastępca dowódcy I Armii WP kieruje atakiem na Pragę i walką o sforsowanie Wisły.

W 1944 r. zostaje członkiem KC PPR. Powierzono mu m. in. stanowisko kierownika resortu administracji publicznej PKWN, następnie zostaje ministrem administracji publicznej w rządzie tymczasowym. W 1945 r. pracuje jako kierownik wydziału propagandy KC PPR.

W latach 1946—47 zostaje wybrany I sekretarzem KW PPR w Katowicach, a następnie przewodniczącym CRZZ. Przez pewien czas był wiceministrem Obrony Narodowej.

Od kongresu zjednoczeniowego Edward Ochab jest zastępcą członka Biura Politycznego KC PZPR i sekretarzem KC PZPR, a od II Zjazdu Partii (1954 r.) — członkiem Biura Politycznego KC PZPR. W 1956 r. Plenum KC wybiera go na I sekretarza KC PZPR. W następnych latach poświęca się pracy państwowej jako minister rolnictwa, potem wraca do prac w sekretariacie KC PZPR.

W 1961 r. Edward Ochab zostaje powołany na stanowisko zastępcy przewodniczącego Rady Państwa, a na nadzwyczajnej sesji Sejmu — w dniu 12 sierpnia br. najwyższa reprezentacja narodu powierza mu jednogłośnie zaszczytną godność — przewodniczącego Rady Państwa.

PAMIĘCI ALEKSANDRA ZAWADZKIEGO



Dnia 7 sierpnia b.r. w Warszawie po długiej i bardzo ciężkiej chorobie zmarł Aleksander Zawadzki, Przewodniczący Rady Państwa, członek Biura Politycznego KC PZPR, i Przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. KC PZPR, Rada Państwa i rząd PRL w specjalnym oświadczeniu zawiadomiły społeczeństwo polskie o Jego śmierci i przypomniły życie, którym zapisał się trwale w historii Polski Ludowej i polskiego ruchu robotniczego. Związany od młodości z tym ruchem pracą, walką i cierpieniem, stał się jednym z jego przywódców i kierowników nawy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Urodził się na Śląsku, zmarł w stolicy kraju, na Mazowszu. Swym serdecznym uczuciom dla tej dzielnicy Aleksander Zawadzki dał m. inn. wyraz, biorąc czynny udział w obchodach Roku Ziemi Mazowieckiej.

W związku z tym zaszczycił swą obecnością centralne uroczystości, które się odbyły w Płocku w dniach 22 — 24 czerwca 1962 roku. Spędził w naszym mieście dwa uroczyste, ale bardzo pracowite i upalne dni — 23 i 24 czerwca. Przewodniczący Rady Państwa, powitany uroczysto na granicy powiatu w Wyszogrodzie, przybył do Płocka na sesję naukową Roku Ziemi Mazowieckiej w gmachu Liceum im. Władysława Jagiełły, zwiedził miasto i jego główne zakłady pracy: budujący się kombinat petrochemiczny, Fabrykę Maszyn Żniwnych i Stocznice Rzeczne. Przekazał w niej do użytku nową halę montażową, otworzył szkołę Tysiąclecia im. Władysława Broniewskiego w Radziwiu, wziął udział w uroczystej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej i Wojewódzkiego Komitetu FJN na Wzgórzach Tumskich, wręczył zasłużonym działaczom województwa warszawskiego pierwsze w kraju Odznaki Tysiąclecia oraz był

widzem tradycyjnych wianków na Wiśle i innych imprez artystycznych.

Dwa lata temu nikt z Płocczan nie przypuszczał, że ta pierwsza wizyta Aleksandra Zawadzkiego w Płocku będzie zarazem i ostatnią.

W czasie wspomnianej wyżej Sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej Przewodniczący Rady Państwa wygłosił dłuższe przemówienie, w którym mówił o przeszłości i współczesności Mazowsza, dziękował jego mieszkańcom za rzetelną pracę i zachęcał do jej kontynuowania i ulepszania. Z radością stwierdził, że Mazowsze „dziś tętni pełnią twórczego życia i pracy”, że widać to szczególnie „w Płocku, w tym przemysłowym mieście, którego początki sięgają IX i X wieku, a które obecnie uznawało historyczną szansę przekształcenia się w jeden z najważniejszych ośrodków przemysłowych w Polsce”. Mówił, że „powszechnie i godnie naród nasz czci dziesięć wieków istnienia swego państwa”, że ważna jest świadomość celu i znaczenia pracy każdego obywatela:

„Podnosząc siłę i zamożność Polski Ludowej, pracując dla jej wszechstronnego rozkwitu, umacniając jedność narodu, każdy z nas na swoim posterunku wnosi wkład w zwycięstwo idei pokoju, w budowę przyszłości swego kraju, lepszego jutra dla siebie, swoich najbliższych, swych dzieci. Jak pięknie wyraził to Władysław Broniewski w jednym ze swych wierszy:

*Człowiek jest dobry, mądry, spokojny,
pola chce orać, piękne i żyzne,
głodu, powietrza, ognia i wojny
nie chce i w siebie wierzy: w Ojczyznę”.*

Te słowa poety-płocczanina, tętnące wiarą w dobroć człowieka, w siłę społeczeństwa i w pokojową przyszłość ojczyzny i świata, pozostawił Aleksander Zawadzki jakby na pożegnanie naszemu miastu i Mazowszu.

Na wiadomość o Jego śmierci została wysłana do Rady Państwa depesza w imieniu społeczeństwa płockiego z wyrazami głębokiego współczucia: przedstawiciele Płocka i powiatu wpisali się do księgi kondolencyjnej w siedzibie Wojewódzkiej Rady Narodowej; delegaci płockich władz i zakładów pracy zaciągnęli wartę honorową przy trumnie; delegacja płocka uczestniczyła w pogrzebie.

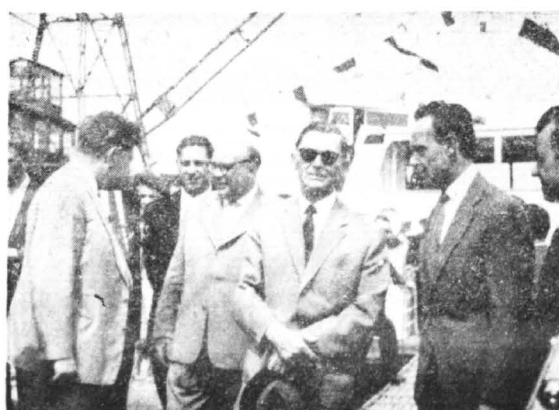
W dniu 11 sierpnia na Placu Teatralnym Władysław Gomułka w mowie żałobnej osnuł życiorys Aleksandra Zawadzkiego na pięknym motywie autobiograficznego wiersza Władysława Broniewskiego:

*„Nie głaskało mnie życie po głowie,
nie piąłem ptasiego mleka.
No i dobrze. No i na zdrowie.
Tak wyrasta się na człowieka.”*

Tym wierszem poety-płocczanina nasze miasto i Mazowsze w szczególnie sposób wzięło udział w pożegnaniu Aleksandra Zawadzkiego.



Z POBYTU
ALEKSANDRA ZAWADZKIEGO
W PŁOCKU



TADEUSZ GIERZYŃSKI

ROK 1939

31 sierpnia 1939 r. ówczesny wódz Niemiec hitlerowskich Adolf Hitler podpisał rozkaz: „Data ataku — 1 września, czas ataku — godzina 4.45 rano”.

Salwa ogniowa oddana z dokładnością co do minuty z pancernika „Schleswig-Holstein” w kierunku Westerplatte była sygnałem do rozpoczęcia drugiej wojny światowej i wykonania poprzednio wydanej generałom instrukcji, która brzmiała: „Zniszczenie Polski oto cel najbliższy. Nie miejcie litości. Bądźcie brutalni. Działajcie z największym okrucieństwem. Całkowite zniszczenie Polski jest naszym celem wojkowym”.

*

Dwudziesta piąta rocznica hitlerowskiej napaści na Polskę kieruje nas myślą wstecz, do Płocka roku 1939 i tych tragicznych dni wrześniowych, które wraz z całym krajem dotknęły także nasze miasto.

Sięgamy do ostatniego międzywojennego okresu Płocka i otwieramy okryte kurzem stare księgi i roczniki pism, by przy ich pomocy i na podstawie wspomnień tych, którzy przetrwali zawieruchę wojenną podjąć próbę odtworzenia chociażby fragmentarycznie obrazu miasta tamtych czasów.

*

Rozpoczynamy od budżetu m. Płocka na rok 1939-40, zamykającego się po stronie wydatków i dochodów sumą 1.465.000 ówczesnych złotych.

Zadłużenie miasta już po przeprowadzonej akcji oddłużeniowej wynosiło 4 miliony 828 tysięcy zł, na samą spłatę długów i procentów budżet ten przeznaczał 282 tysiące czyli 13% wszystkich wydatków.

Na oświatę preliminowano nie wiele więcej niż na spłatę długów, bo 314 tysięcy zł.

Obciążenie ludności na 1 mieszkańca wzrosło z 10.76 zł na 14.22 zł w roku 1939.

Temu wzrostowi opodatkowania towarzyszył stały spadek dochodów i obrotów w mieście, które na przestrzeni lat 1929—1939 spadły o około dwie trzecie.

Jak widać z przytoczonych cyfr sytuacja gospodarcza miasta i jego mieszkańców była katastrofalna.

W sprawozdaniu opisowym do budżetu miasta na rok 1938—39 m. in. czytamy: „Najrozpaczliwiej przedstawia się oświata. Obecnie już część dzieci nie pobiera nauki w szkołach powszechnych z powodu braku lokali. Od nowego roku szkolnego kuratorium zamyka jedną szkołę, która nie posiada odpowiednich warunków lokalowych i mieści się na 2-ch ulicach w trzech domach... Od roku szkolnego około 1.000 dzieci może być pozbawionych możliwości pobierania nauki, pomimo obowiązkowego nauczania... We wszystkich istniejących szkołach nauka już się odbywa na dwie zmiany. Aby zaradzić temu, miasto powinno natychmiast przystąpić do budowy dwóch szkół powszechnych po 12 sal każda, kosztem 240.000 zł, lecz nie posiada na powyższy cel żadnych środków. Budżet zwyczajny zaś nie przewiduje nawet na wynajęcie lokali i na urządzenie oraz utrzymanie tych szkół”.

Tyle jeżeli chodzi o sprawę oświaty. W dziedzinie opieki społecznej sytuacja przedstawiała się nie lepiej. W roku 1929/30 budżet Płocka na opiekę społeczną wynosił 329.559 zł a na rok 1939—40 zaplanowany został jedynie w wysokości 82.500 zł.

Sprawozdanie stwierdza, że miasto ma 3.300 bezrobotnych i liczba ta z roku na rok zwiększa się z powodu emigracji bezrobotnej ludności wiejskiej do miast a na dowód nędzy wśród około 200 starców, wdów z dziećmi, sierot i kalek podaje, że w ciągu stycznia 1939 r. zano-towano w samym Magistracie 3 wypadki zemdlenia z głodu u kobiet, które przychodziły po wsparcie.

W związku z bezrobociem i nędzą zdrowie mieszkańców Płocka było w stanie opłakany-m. „Większość piwnic w Płocku jest zamieszkiwana przez biedę przy czym w jednej ubi-kacji mieści się często dwie rodziny. Brak światła, powietrza i ogromna wilgoć sprzyjają nie tylko gruźlicy, lecz są rozsądnikiem wszystkich chorób”.

Sprawozdanie podaje, że „pomimo istnienia kanalizacji i wodociągów, pomimo dużego stanu zadrzewienia i dobrego powietrza — śmiertelność w Płocku jest b. wysoka a pod wzglę-dem procentowym w stosunku do ludności Płock stoi na drugim miejscu co do gruźlików w poszczególnych miastach Polski”.

Budżet zdrowia — zdaniem sprawozdania — był mało realny. Otwarty w 1938 r. Ośro-dek Zdrowia z powodu braku środków na lekarstwa nie spełniał swojej roli a dysponował za-

ledwie 8.000 zł, gdy licząc tylko po 50 gr na lekarstwo dla jednego pacjenta przy 100 wizytach dziennie i 20 pobytach u chorych w domu potrzeba było co najmniej 20.000 zł.

Płock nie posiadał własnego szpitala a istniejące trzy szpitale: dwa fundacyjne i jeden powiatowy zaspakajały tylko częściowo potrzeby ludności i to zamożniejszej. Miasto posiadało tzw. szpital weneryczny, było to jednak raczej miejsce izolacji w walce z nierzędem.

Jeszcze gorzej przedstawiała się sprawa leczenia na koszt miasta, ponieważ miasto było zadłużone z tego tytułu na sumę około 60.000 z ł. Samych umysłowo chorych posiadał Płock 52, których ze względu na koszty nie można było umieścić w zakładach specjalnych lub szpitalach i częściowo zabierano ze szpitali i lokowano w przytułkach dla starców, koszt utrzymania w przytułku wynosił bowiem 70 gr dziennie podczas gdy w szpitalu 3.50 zł.

Na wszystkie koszty leczenia budżet na rok 1939/40 przewidywał zaledwie 66.780 zł. Miasto nie posiadało własnego kąpieliska i dzierżawiło część kąpieliska od Gminy Żydowskiej przyczem urzędowa statystyka wykazuje, że zużycie wody w nim wynosiło na jednego mieszkańca 1 kieliszek dziennie.

Płock nie posiadał w ogóle budżetu inwestycyjnego i korzystał tylko z kredytów bądź z zasiłków Funduszu Pracy.

Opracowany przez ówczesnego prezydenta Stanisława Wasiaka 5-cioletni plan gospodarczy widział wyjście z sytuacji w uprzemysłowieniu miasta, nastawieniu się na turystykę, rozbudowę szkolnictwa zawodowego, w ściągnięciu do Płocka Izby Rzemieślniczej i innych instytucji, nie był on jednak zrealizowany nawet w minimalnym procencie i nigdy nie przybrał charakteru aktu urzędowego.

Sięgnijmy teraz znów do dokumentów i popatrzmy, jak ówczesne władze miejskie próbowały rozwiązać te największe bolączki Płocka jak np. bezrobocie — symbol przedwzręsnego Płocka.

Wiele nadziei wiązano z budową mostu kolejowo-drogowego, ale nastęrczała ona tyle trudności i nieprzewidywanych wydatków w związku z koniecznością budowy nowych ulic, wjazdu na most, oświetlenia, przebudowy niektórych tras kanalizacyjnych i wodociągowych, uporządkowaniem wybrzeża Wisły itp., że nie mogła wpłynąć w jakiś znaczniejszy sposób na poprawę sytuacji w mieście.

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w kwietniu 1939 r. uchwalono zaciągnąć pożyczkę z Funduszu Pracy na roboty publiczne w sumie 270.000 zł, a na ostatnich zwołanych na dni 17 i 19 sierpnia 1939 r., które zresztą nie doszły do skutku, na porządku dziennym były także sprawy pożyczkowe, doraźnie zaś zatrudniano część bezrobotnych na bezprodukcyjnych często robotach i zamysłano o wysłaniu ich na roboty na Łotwę.

W artykule „Tragedia płockich rzesz bezrobotnych” w nr 78 z dnia 4. IV. 1939 r. na krótko przed ostatnimi wyborami do ówczesnej Rady Miejskiej (16. IV.) tak pisał wychodzący wówczas w Płocku dziennik „Głos Mazowiecki”: „Płock nie będzie nigdy rajem ani ziemią obiecaną dla bezrobotnych a piekłem na ziemi, bo są prawa natury, które zmienić się nie dadzą a do takich praw należy i to, że Płock nie ma podstaw do zakładania fabryk...” Przewóz surowców posiadających wielką masę nieobrobioną a przez to i stosunkowo mały ciężar użytkowy oraz dowóz możliwie taniego paliwa przy każdej produkcji zasadniczą i dominującą rolę i podraża o tyle produkcję, że jeżeli wybór miejsca i założenie zakładu wybrano nieodpowiednie np. w Płocku, to taki zakład czy przedsiębiorstwo z góry skazane jest na zagładę tak jak róże czy goździki, gdyby je ktoś chciał sadzić na biegunie północnym...”

Ówczesny publicysta martwił się, że obszarnicy z powiatu płockiego i okolicznych sprowadzają ludzi do pracy z innych stron, ponieważ służba folwarczna i małorolni odpływają do miasta i w tej trosce o folwarki szukać należy niechęci do uprzemysławiania miasta.

O stosunku władz miejskich z tego okresu do robotników świadczy dosadnie stanowisko, jakie zajął ówczesny Magistrat w sprawie strajku w Rzeźni, dzierżawionej przez Niemca Heina i spółkę.

Na posiedzeniu w dniu 30 kwietnia 1939 r. Magistrat wziął w obronę firmę i współczuł, że związała się z robotnikami niekorzystną dla siebie umową zbiorową.

A jak np. próbowano w 1939 rozwiązać problem Radziwia?

Radziwie chciano zamienić w wielką kępę wiklinową, projektowano cały teren o powierzchni 100 morgów obsadzić wikliną i eksploatować ją dla wytwórni koszyków. Miał to być teren roślinny bez przemysłu i handlu.

*

W okresie zbliżającej się napaści hitlerowskiej na Polskę miasto jak zresztą cały kraj nie było przygotowane do obrony przeciwlotniczej. „Nie mamy — stwierdza cytowane już sprawozdanie — schronów, zbiorników na wodę, studzien artezyjskich w razie zniszczenia wodociągów, ani też żadnych przygotowań związanych ze środkami materialnymi”.

„Głos Mazowiecki” na długo przed 1 września 1939 r. głosił, iż „Polska gotowa i zdecydowana”, „Najazd powitamy armatami”, zapowiadał „Grunwald” i pocieszał czytelników „rozruchami i nastrojami antywojennymi i antyhitlerowskimi w Niemczech”.

W ostatnim numerze, jaki się ukazał z datą 1 września 1939 r. zamieścił siedem przykazań dla ludności cywilnej, zalecając m. in. zachować spokój i równowagę ducha, prowadzić normalny tryb życia, współżyć z otoczeniem, trzymać język za zębami — w chwili jednak, gdy te zbawienne rady dotarły do rąk mieszkańców Płocka, trudno było się do nich zastosować...

*

1 września 1939 r. o słonecznym świetle pierwsze bomby spadły także na nasze miasto... Na ul. Wyszogrodzkiej zabici zostali: Adam Korzybski, Jan i Tadeusz Piórkowscy (ojciec i syn), 70-letni robotnik Franciszek Dąbrowski. Na ul. Błonie padła Cecylia Sobocińska, w Radziwiu Maria Suska, a śmiertelnych ran doznała Zofia Dąbrowska...

Do godz. 10 min. 30 do Szpitala przyniesiono 26 osób rannych od pocisków bombowych, w tym pięcioro dzieci i 12 strzelców 4 Pułku Strzelców Konnych, stacjonującego w Płocku.

Były to pierwsze ofiary a ofiar przybywało... Janina Wachowska, maturzystka z Grudziądza, Jan Wandel, Bolesław Zygmuntowicz i wielu, wielu innych...

5 września bomby trafiły w katedrę, gdzie zginęli 67-letni kościelny i popularny w mieście kolektor Karski... W punkcie sanitarnym przy ul. Bielskiej zmarł od bomb Józef Ludwowski, lat 63 i dwaj jego wnukowie: 2 i 3 letni Wojciech i Ryszard...

Żołnierze polscy i tłumy mieszkańców opuszczają Płock, w nocy z 7 na 8 września wysadzone zostały oba mosty (drogowo-kolejowy i drewniany) na Wiśle...

W Radziwiu trwały jeszcze kilka dni walki. Ginie w nich kilkunastu żołnierzy 19 pułku piechoty z Poznania z podchor. Bolesławem Niedbałą.

Pochowani oni zostali w Radziwiu jednocześnie z lejtnantem Frycem Burkertem i dr Sztabsem, oficerami niemieckimi, którzy polegli w tej walce.

Rano w sobotę 8 września od strony rogatki Dobrzyńskiej do miasta wjechali pierwsi motocykliści hitlerowscy i przygodnie spotkanemu płocczaninowi kazali się zaprowadzić na Ratusz.

Niemcy wzięli zakładników, zamknęli ich w Gimnazjum im. St. Małachowskiego i w Hotelu Angielskim i stali się panami sytuacji w mieście.

Już w pierwszym dniu chodzili po ulicach i sklepach, kupowali i płacili, twierdząc, że żołnierz niemiecki jest honorowy i płaci...

Nikt z Płocczan nie przeczuwał tragedii, która się dopiero rozpoczynała i miała trwać 5 lat...

Do Płocka przybyły oddziały SS i Gestapo, rozpoczęły się aresztowania i egzekucje, pierwsza w marcu w lesie w Łącku... 6 kwietnia 1940 r. rozpoczęto masowe aresztowania... Tysiące ludzi z miasta i powiatu wywieziono do obozów koncentracyjnych. z których wróciła tylko niewielka ilość, tysiące wysiedlono...

Płock wymazali z listy miast... Na historycznym płockim Ratuszu in der Stadt Schröttersburg powiewała przez pięć i pół roku hitlerowska flaga ze swastyką...

*

21 stycznia 1945 r. nad ranem czołgi radzieckie okrążyły miasto i położyły kres okupacji hitlerowskiej.

Raz na zawsze przestał istnieć Schröttersburg, rozpoczął się nowy okres historii Płocka...

W 25-TĄ ROCZNICĘ NAJAZDU HITLEROWSKIEGO

Na kilka dni (17.8.) przed obchodami 25-lecia najazdu hitlerowskiego Mazowieckie Zakłady Rafinerijne i Petrochemiczne w Płocku rozpoczęły produkcję na podstawowym oddziale produkcyjnym: Destylacji Rurowo-Wieżowej.

Z ropy naftowej, otrzymywanej rurociągiem ze Związku Radzieckiego, produkowana jest benzyna, olej napędowy i olej opałowy.

Dnia 23 sierpnia wyruszył z Płocka do państw skandynawskich pierwszy transport z płockim olejem opałowym.

W dwa dni później rozpoczął się w Zakładach rozruch technologiczny dla Reformingu a wkrótce rozpoczyna się rozruch i uruchamianie produkcji części próżniowej DRW.

*

Dnia 1 września rano w pięknym nowowynbudowanym budynku przy ul. Świerczewskiego 21 otwarta została nowa Szkoła Podstawowa Nr 12, która otrzymała imię Juliana Leszczyńskiego-Leńskiego.

5 września we wsi Krubice w pow. płockim odda-

no do użytku nową Szkołę „Tysiąclatkę” im. Juliana Wieczorka.

Oprócz nowego gmachu Liceum im. St. Małachowskiego młodzież Płocka otrzymała jeszcze w tym roku dwa nowe budynki szkolne mianowicie: Technikum Ekonomiczne przy ul. Nowej i Państwową Szkołę Techniczną przy ul. Kobylińskiego.

*

W godzinach wieczornych dnia 1 września 1964 r. na placu M. Nowotki przed Ratuszem odbył się wiec mieszkańców Płocka, w czasie którego przemówienie wygłosił prezes Płockiego Oddziału Związku Bojowników o Wolność i Demokrację Z. Michnicki.

Po wiecu ulicami miasta wyruszył pochód a na Płynie 13 Straconych, przy Pomniku Wdzięczności, na Grobie Nieznanego Żołnierza i przy wejściu do domu przy ul. Sienkiewicza delegacje partii politycznych, organizacji społecznych i zakładów pracy złożyły wieńce.

Szczególnie uroczystym i wzruszającym momentem był Apel Poległych przy Grobie Nieznanego Żołnierza.

Główna uroczystość na terenie powiatu odbyła się w Słupnie na miejscu egzekucji hitlerowskiej.

TYSIĄCLECIE i XX-LECIE POLSKI i PŁOCKA

Zamykamy pierwsze dwudziestolecie naszej Ludowej Ojczyzny! Zamykamy krótki stosunkowo okres dziejów naszego Narodu, zapoczątkowany Manifestem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, zapoczątkowany zwycięską ofensywą Armii Czerwonej i Ludowego Wojska Polskiego i śmiercią faszyzmu hitlerowskiego.

Ludowość naszej Ojczyzny jest równoznaczna z jej wolnością — ludowość i wolność zdobyta została śmiertelnym zmaganiem z najeźdźcą — w braterskim wspólnym boju Armii Czerwonej i Ludowego Wojska Polskiego.

5 stycznia 1942 r. jako dzień powstania konspiracyjnej Polskiej Partii Robotniczej i dzień 31 grudnia 1943 r. jako dzień powstania konspiracyjnej Krajowej Rady Narodowej rozpoczęły walkę o wolność i o polityczne i państwowe budownictwo naszego Kraju w nawiązaniu do najlepszych rewolucyjnych tradycji narodu polskiego, mas ludowych, polskiej klasy robotniczej.

Wraz z całym narodem społeczeństwo m. Płocka w dniu swego wielkiego jubileuszu prostuje strudzone barki i ogląda się wstecz — na lata pełne walki i trudu, na lata pracy i poszukiwań, zwycięstw, wzlotów i potknięć. Społeczeństwo miasta Płocka ważąc w swym gospodarskim i patriotycznym sumieniu bilans tych lat, w czasie których cały naród dojrzewał do nowych, lepszych, sprawiedliwszych form ustrojowych — z dumą wspomina te lata, które samo i dla siebie tworzyło — z zadowoleniem oglądając ich owoce.

Niewiele czasu dzieli nas od gorącej dyskusji przedzjazdowej. Niewiele czasu upłynęło od zamknięcia obrad IV-go Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Tezy KC.PZPR i dyskusja pomogły nam trafić, z klasowych pozycji i z uwzględnieniem historycznego dystansu ocenić przebytą drogę, dzisiejsze nasze miejsce w świecie i porównać drogę przebytą w analogicznym okresie dziejów Polski Przedwrześniowej.

Dziewięciokrotnie większa produkcja przemysłowa, o 50% większa produkcja zbożowa z jednego hektara, wzrost konsumpcji indywidualnej o około 2 razy, 30% ludności w nowych mieszkaniach, przedłużenie życia ludzkiego o około 19 lat przeciętnie, niebywały awans kulturalny i oświatowy ludności, likwidacja bezrobocia jawnego i utajonego w miastach i na wsi, zniesienie wyzysku kapitalistycznego i obszarniczego, złamanie politycznej zależności Polski od państw kapitalistycznych i od Watykanu — to tylko niektóre elementarne efekty i symbole przemian, których dokonaliśmy.

Przeciwstawiamy je stagnacji gospodarczej i zacofaniu kulturalnemu Polski sanacyjnej: przeciwstawiamy nieklamanej nędzy większości narodu — przeciwstawiamy uciskowi politycznemu i wyzyskowi mas ludowych, organizowanemu na niebywałą skalę w interesie rodzimej i obcej burżuazji, przeciwstawiamy beznadziejnej wegetacji znacznej większości narodu wciśniętego w rozpaczliwą uliczkę bez wyjścia, obstawioną karabinami wymierzonymi przeciwko narodowi.

Dwudziestolecie władzy ludowej w naszym kraju, dwudziestolecie nowego ustroju obchodzimy w ramach prowadzonych na szeroką skalę obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego, obchodów, które wiążą nasz młody ustrój z historią Państwa i Narodu. Nie pozwalają one nam zapomnieć ani zlekceważyć tysiąca lat naszych dziejów, tworzonych przez wielkie masy naszych postępowych i rewolucyjnych poprzedników, którzy działając wówczas i we właściwej tamtym czasom skali przygotowali świadomość narodową i polityczną do naszych czasów i naszych form ustrojowych.

Manifest Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu ogłoszony z okazji Roku Ziemi Mazowieckiej mówi bowiem, że:

„Historia naszego Państwa, historia ziemi naszych ojców jest dla nas nauczycielką życia, niewyczerpanym odradzającym się źródłem doświadczeń, które wspierają nas w budowie lepszego jutra i tworzeniu nieprzemijających wartości”.

Nasze miasto, rówieśnik Państwa Polskiego, aktywny współuczestnik 20-letniego budownictwa socjalizmu włączyło się od dawna szerokim frontem w polityczną i społeczną kampanię obchodów 20-lecia PRL i 1000-lecia Państwa Polskiego.

Burzliwe dzieje Płocka, historia jego rozkwitu i licznych upadków, jego bogactwo i zgłiszczą, lata jego wielkiego znaczenia i wegetacji na peryferiach życia są wiernym odbiciem drogi Narodu Polskiego przebytej w ciągu 1000-ka lat.

1000 lat dziejów miasta pozostawiło po sobie nie tylko liczne pamiątki architektury i kultury narodowej, ale również ukształtowało instytucje o dziesiątkach a nawet setkach lat ciągłości działania, ukształtowało aktywne społeczeństwo, uczestniczące w ciągu dziejów we wszystkich postępowych i patriotycznych dążeniach i walkach Narodu Polskiego.

Dość wspomnieć siedem stuleci samorządu miejskiego, nieomal 8 stuleci „Małacho-

wianki", 150 lat Płockiego Towarzystwa Naukowego, 60 lat Biblioteki Naukowej im. Zielińskich, prawie 100 lat PSS „Zgoda”. Dość wspomnieć Zygmunta Padlewskiego, kilku naszych proletariataczków, Juliana Leszczyńskiego-Leńskiego, Mirosława Zdziarskiego, Eugeniusza Przybyszewskiego, Juliana Wieczorka, Witolda Zglenickiego, Władysława Broniewskiego i dziesiątki innych, którzy trwale zapisali się nie tylko w historii miasta, ale i całego Kraju. Dość wspomnieć udział Płocka i Płocczan w walkach Mazowsza Płockiego — jego promieniującą rolę w kształtowaniu ruchów politycznych, działań społecznych i życia oświatowo-kulturalnego dalekich nawet okolic regionu.

Płocczanie uczestniczyli w walkach o władzę rad robotniczych i chłopskich w pierwszym okresie po I-szej wojnie światowej i oni przeprowadzali na swoim terenie nacjonalizację kapitalistycznych zakładów oraz reforme rolną w 25 lat później po II-ej wojnie światowej.

Płocczanie podejmowali klasowe bitwy w okresie sanacji o chleb, o pracę, o godność człowieka pracy i ci sami Płocczanie na swym terenie w 25 lat później zorganizowali socjalistyczny system zarządzania gospodarką narodową. Płocczanie w wojennych latach grozy, zagłady narodu i pohańbienia ludzkości wysoko dzierżyli sztandar walki z okupantem i oni też w pierwszych latach po wojnie bronili młodej władzy ludowej i jej drogi do socjalizmu przed rodzimym podziemiem, przed bandami podejmującymi bratobójczą walkę o klasowe interesy burżuazji i obszarnictwa.

Wreszcie Płocczanie, dziesiątki lat skazywani na emigrację, na szukanie chleba w świecie, w pierwszych 15-tu latach po wojnie, od roku 1946 do 1960 stworzyli nowe 8 tysięcy miejsc pracy na swym pozbawionym lokalnych surowców terenie, a w latach 1961—1964 dalsze 12 tys. miejsc pracy w związku z budową kombinatu rafineryjno-petrochemicznego.

Pracowite ręce płockich robotników, umysły płockiej inteligencji technicznej stworzyły tu wielki przemysł rolno-spożywczy, maszynowy i stoczniowy i te same ręce w 70% zbudowały płocki kombinat rafineryjno-petrochemiczny, który od niedawna znajduje się już we wstępnym rozruchu. Płocczanie w dużym stopniu uczestniczyli w budowie i uruchomieniu w grudniu 1963 r. Międzynarodowego Rurociągu Naftowego „Przyjaźń”.

Zdolne pracowite ręce Płocczan, wybudowały po wojnie już ponad 12 600 izb mieszkalnych, 9 szkół, nowe wodociągi, kanalizację, nowe drogi i place i wiele innych obiektów — one też przeprowadzają znaną wszystkim kompleksową modernizację w centrum miasta.

Okresem szczególnego napięcia pracy były ostatnie 4-y lata, w których stanęło przed nami zadanie zbudowania kombinatu i wielu towarzyszących inwestycji miejskich z równoczes-

nym zapewnieniem dobrych warunków dla tych olbrzymich prac i dobrego samopoczucia starych i nowych mieszkańców miasta.

Miejska Rada Narodowa podjęła poważny wysiłek organizatorski i koordynacyjny, by procesy zachodzące w mieście w pełni wykorzystywać dla dobra obecnych i przyszłych mieszkańców miasta i regionu płockiego, by włączyć ich do pracy w tym wielkim dziele, podjęła trud, by pomóc w budowie kombinatu i miasta, podjęła wielką pracę, by wykryć i wykorzystać wszelkie rezerwy rozwiązujące równolegle z inwestycjami piętrzące się problemy. usunąć groźące zakłócenia, uzupełnić niedobory zdolności usługowej miasta tak dla budowy kombinatu i miasta, jak i dla szybko zwiększającej się ludności. Miejska Rada Narodowa postawiła sobie za cel rozwiązywanie tych problemów bez negatywnego ich oddziaływania na gospodarkę rolną regionu bardzo cenna i wiele ważąca dla gospodarki województwa i Kraju.

Te trudne zadania dominowały przez 4-y lata nad naszą działalnością, wyznaczały kierunek decyzji Sesji Miejskiej Rady Narodowej i jej Prezydium, określały pracę aparatu administracyjnego i wszystkich w mieście terenowych i kluczowych zakładów koordynowanych przez Miejską Radę Narodową. Tej pracy służył specjalny program przygotowań do rozruchu rurociągu i kombinatu zbiegający się terminem wykonania z dzisiejszą datą obchodów XX-lecia PRL i 1000-lecia Płocka.

Obywatele Radni i Członkowie Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu otrzymali pisemne informacje o realizacji tego programu i jego efektach. Wszyscy mieszkańcy Płocka poznają jej treść w najbliższych dniach z prasy lokalnej. Z pierwszego podsumowania wynika, że mimo przegrupowań i oszczędności inwestycyjnych, mimo niedoboru mocy przerobowych budownictwa na naszym terenie — nieomal wszystkie zaplanowane inwestycje zostały wykonane lub rozpoczęte, co łącznie z wykorzystaniem rezerw lokalnych wyposaża w zasadzie miasto w niezbędne warunki do jego nowej roli — roli przemysłowego miasta — roli stolicy polskich rafinerii i petrochemii i siedziby różnorodujących się innych przemysłów oraz utrzymania roli Płocka jako stolicy regionu i centrum dyspozycyjnego regionalnej gospodarki rolnej.

W latach tych wydatkowaliśmy 4.245 milionów zł. na budowę kombinatu i starych zakładów przemysłowych, 419 milionów zł. na inwestycje towarzyszące, 275 milionów zł. na bieżące wydatki z budżetu miasta niezależnie od wydatków ponoszonych przez jednostki i instytucje nam nie podporządkowane. Wzrosły obroty i usługi przedsiębiorstw obsługujących ludność od 50 — 200 procent w stosunku do 1960 r., stan zatrudnienia zwiększył się z 18.600 do 31.000 tj. o 67%, stan zatrudnienia kobiet z 4.650 do 8.240 tj. o 77%, ludność miasta zwiększyła się z 42.800 do 56.000 tj. o 31%. Ożywiona praca partyjna, organizacji społecznych, spół-

dzielczych, Towarzystwa Naukowego, komitetów blokowych, ich przybudówek, ożywione życie polityczne, społeczne, naukowe i kulturalne w mieście spowodowało szybką asymilację nowej ludności Płocka, szybkie wrośnięcie ludności napływowej do starego społeczeństwa i jego instytucji, spowodowało z jednej strony ożywienie starych środowisk, a z drugiej strony utrzymywanie właściwych poprawnych stosunków ludnościowych oraz porządku publicznego.

W okresie tym ludność wykonała czynów społecznych dla miasta za 8 milionów zł. z tego ponad 5 milionów zł. w ciągu ostatniego półtora roku tj. 1963 i pół roku 1964 w czasie po ogłoszeniu programu przygotowań i po podpisaniu między zakładami pracy i miastem specjalnych umów o świadczenie pracy społecznej dla miasta. Warto wspomnieć, że w roku 1960 wartość czynów społecznych wykonanych dla miasta wynosiła 700.000 zł.

W tym samym okresie czasu składki ludności na Społeczny Fundusz Budowy Szkół wyniosły 6.240 tys. zł., a na Społeczny Fundusz Budowy Kraju i Stolicy 8.650 tys. zł.

Tak realizacja zadań państwowych jak i czynów społecznych w zakresie objętym programem nie jest jeszcze zakończona, mamy pewne opóźnienia i podliczenie wartości jest siłą rzeczy prowizoryczne, wymaga kontroli i uściśleń, co da możliwość przedstawienia pełnowartościowego materiału z końcem roku. Nie ulega jednak wątpliwości, że wszystkie podstawowe procesy zachodzące w mieście były i są opanowane, nie przebiegają żywiołowo, lecz są kształtowane świadomie i skutecznie oraz że w ich opracowaniu wielką rolę Miejskiej Rady Narodowej, która w toku tej pracy zyskała wysoką rangę, poważanie i uznanie w środowisku zakładowym i wśród społeczeństwa.

Dziś już żyjemy w innym mieście — zgoła niepodobnym do Płocka międzywojennego. Wykorzystując możliwości dane nam przez ustrój przekształciliśmy miasto vegetujące, czerpiące swe mizerne siły miasto-twórcze z drobnych kapitalistycznych warsztatów pracy, w miasto wielkiego przemysłu, miasto, które się liczy w polityce gospodarczej kraju i ogólnonarodowych bilansach gospodarczych. Miarą znaczenia miasta jest fakt umieszczenia zadań postawionych przed Płockiem w uchwałach IV-go Zjazdu Partii.

Warto również podkreślić, że kombinat i baza mieszkaniowa dla niego dzięki polityce miasta zbudowana została nie w oderwaniu od starego organizmu miejskiego, lecz w integralnej z nim łączności.

Płock 1000 lat szukał swej drogi i możliwości dla swego rozwoju, drogę tę wskazał mu dopiero socjalizm i współpraca krajów socjalistycznych zorganizowana w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Z dniem dzisiejszym, z dniem rozpoczęcia rozruchu kombinatu i w oparciu o ten kombinat — nie tracąc z oczu

innych zakładów produkcyjnych w mieście — Płock rozpoczyna swe drugie tysiąclecie, co dzisiejsza uroczysta Sesja ma proklamować.

Projekt uchwały przewiduje, że dwa lata mają trwać obchody 1000-lecia m. Płocka, a w tym samym czasie, jak wiadomo, trwać będą dalsze obchody 1000-lecia Państwa Polskiego.

Nasza lokalna praca badawcza i popularyzatorska, dydaktyczna i kulturalna niewątpliwie doprowadzi do jeszcze lepszej znajomości dziejów i perspektyw rozwoju miasta i państwa. Nasza działalność gospodarcza i społeczna praca mieszkańców pozwoli w ciągu tych 2-ech lat zakończyć pracę nad rozwojem miasta w pierwszym etapie i jego usprawnieniem tak dalece, by miasto było organizmem zdrowym, sprawnie funkcjonującym, by jednocześnie miasto stało się jeszcze piękniejsze, wygodniejsze i jak najbardziej higieniczne, by jedym słowem było miastem, które się swym mieszkańcom podoba i w którym dobrze się żyje i dobrze pracuje.

Na te i dalsze lata czekają nas nieporównanie większe i cięższe zadania. Uruchamia się teraz kombinat na zdolność przetwarzania 2 mln. ton ropy naftowej rocznie, a przecież mamy dojść do 10 — 12 mln. ton w 1972 r. oraz uruchomić wiele wielkich fabryk petrochemicznych a i pozostałe zakłady jak: FMŻ, Stocznia i przemysł rolno-spożywczy nadal będą się rozwijać.

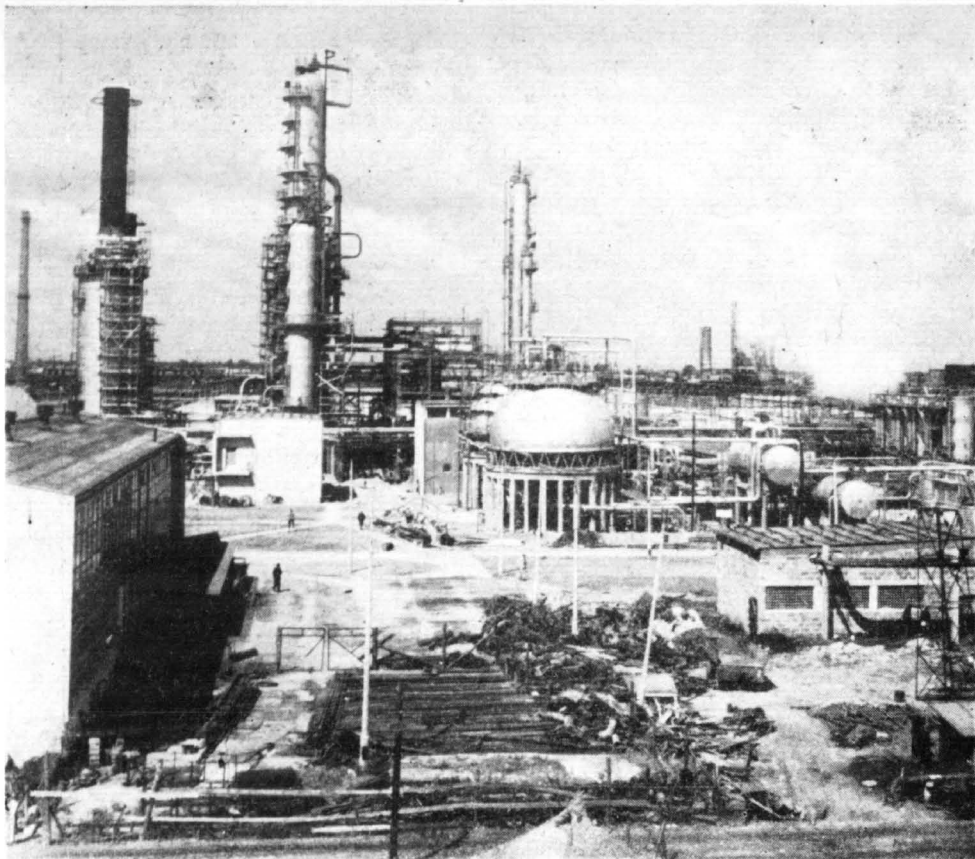
Trudne to zadania, ale Płocczanie chętnie je podejmą, znając ich wagę, ich znaczenie dla ogólnonarodowej gospodarki i wiedząc o tym, że z ich realizacją kojarzy się równoczesny interes lokalny i ich osobista pozycja w społeczeństwie.

Dla podkreślenia wagi i doniosłości już dokonanych przeobrażeń i tych zadań, które przed 1000-letnim Płockiem stoją, dla uczczenia 20-letniego jubileuszu PRL i 1000-lecia m. Płocka, dla uczczenia wielkiego ogólnonarodowego i lokalnego wysiłku włożonego w budowę będącego w stadium rozruchu kombinatu i oddanego już do użytku rurociągu naftowego „Przyjaźń” — Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i Rada Seniorów Miejskiej Rady Narodowej oraz Prezydium Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu zaproponowały Sesji MRN i Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu podjęcie uroczystej uchwały.

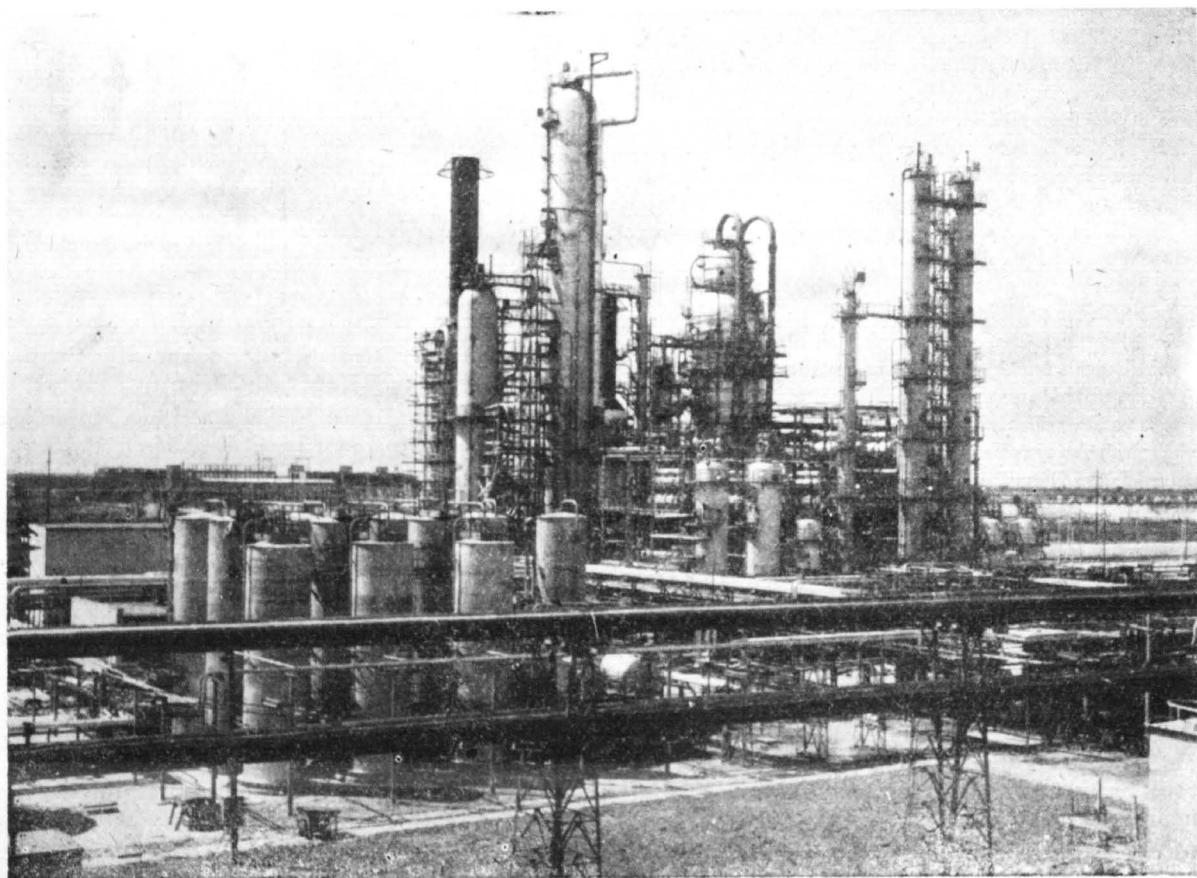
Niech rozkwita w drugim 1000-leciu Polska Rzeczpospolita Ludowa, niech się rozwija w PRL i dla PRL w drugim 1000-leciu swego istnienia miasto Płock — miasto dumnej przeszłości i wielkiej przyszłości, miasto wielkiej chemii, przemysłu maszynowego, stocznioowego i rolnospożywczego, miasto wielkiej rzeszy budowlanych!

Niech rozkwita Płock ważne już ogniwo gospodarcze PRL, miasto wielkiej urody, miasto dzielnych ludzi!

Niech się rozwija i rozkwita umiłowany przez nas wszystkich stary, a przecież coraz młodszy Płock!



ROK 1964 – PŁOCK – „STOLICA POLSKIEJ PETROCHEMII”



NOWY HONOROWY OBYWATEL MIASTA PŁOCKA

Dr nauk med. Marcin KACPRZAK jest profesorem higieny Akademii Medycznej w Warszawie. Urodził się 6 listopada 1888 roku w Podolszyczach Ziemi Płockiej.

Po ukończeniu szkoły powszechnej w Lelcach wstąpił do Gimnazjum Gubernialnego (obecnego Liceum Małachowskiego w Płocku). Po strajku szkolnym, w którym brał udział, przeszedł do utworzonego wtedy Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej, (obecnego Liceum im. Wład. Jagiełły), gdzie maturę otrzymał w roku 1908. Studia medyczne odbył w Paryżu (1908—1914). Państwowy egzamin zdał w Charkowie (1915), dyplom doktora medycyny otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim. Na studiach higienicznych był przez 2 lata w John Hopkins w Stanach Zjednoczonych (1922—1924), gdzie zdobył stopień doktora higieny i zdrowia publicznego.

Po powrocie do kraju w roku 1924 objął stanowisko kierownika działu w Państwowej Szkole Higieny. W ciągu 15 przeszło lat wykładał różne działy higieny społecznej, statystykę i epidemiologię dla lekarzy administracyjnych, jak również na różnych kursach dla lekarzy i dla personelu pomocniczego. Wykładał też higienę ogólną i społeczną na Wolnej Wszechnicy, na Politechnice, a higienę szkolną na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego (Studium Pedagogiczne). W ciągu tego czasu pracował naukowo nad zagadnieniami wsi („O zdrowie wsi polskiej”, „Gruźlica na wsi”, „Wież Płocka” — i inne). Zajmował się organizacją Służby Zdrowia w różnych państwach i problemami demograficznymi.

Prof. Kacprzak był przed wojną prezesem Towarzystwa Medycyny Społecznej, redakto-

rem „Zdrowia Publicznego”, współredaktorem paru innych czasopism lekarskich. Brał udział w wielu zjazdach krajowych i zagranicznych, współpracował blisko z Sekcją Higieny Ligi Narodów, a po wojnie ze Światową Organizacją Zdrowia.

Po II wojnie światowej objął katedrę higieny na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Łódzkiego, a od roku 1946 jest profesorem higieny w Warszawie. Wydał w ciągu tego czasu podręcznik „Epidemiologia Ogólna”. Pod jego redakcją wyszedł akademicki podręcznik „Higiena Ogólna”, „Higiena Szkolna”, „Medycyna zapobiegawcza w praktyce lekarskiej” i inne. Zajmuje się zagadnieniami dotyczącymi kształtowania młodzieży lekarskiej — ogłosił liczne publikacje na ten temat. Był w ciągu 5 lat dziekanem Wydziału Lekarskiego U. W., a następnie 9 lat rektorem Akademii Medycznej w Warszawie.

Prof. Kacprzak brał czynny udział w życiu międzynarodowym. W roku 1957 otrzymał od Światowej Organizacji Zdrowia nagrodę Leona Bernarda za pracę na polu medycyny społecznej. Jest honorowym członkiem Towarzystwa Higienistów i Epidemiologów Rosyjskich i Amerykańskiego Stowarzyszenia Zdrowia Publicznego. Ma order Polonia Restituta II-go stopnia z Gwiazdą i Order Sztandaru Pracy I-go stopnia.

Jest członkiem korespondentem PAN'u i członkiem zagranicznym Radzieckiej Akademii Nauk Medycznych.

Jest przewodniczącym Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa, prezesem Polskiego Czerwonego Krzyża. Jest także honorowym członkiem Towarzystwa Naukowego Płockiego, a od 19.VII. br. honorowym obywatelem m. Płocka.

PRZEMÓWIENIE PROF. D-RA MARCINA KACPRZAKA

WYGŁOSZONE W DNIU 19 LIPCA B.R. PO OTRZYMANIU
HONOROWEGO OBYWATELSTWA MIASTA PŁOCKA NA UROCZYTEJ SESJI MRN i MKFJN

Byłoby próżnym wysiłkiem, gdybym próbował ukryć moje wzruszenie; muszę użyć pełnej siły woli, aby się opanować. Pozwólcie też Państwu, że dla zmniejszenia przeżywanego emocji będą korzystał z kartek.

Nie potrzebuję chyba rozwodzić się na temat, jak wielkim dla mnie zaszczytem jest nadanie mi tytułu honorowego obywatela miasta Płocka. Większego zaszczytu osiągnąć nie mogłem.

Przedemną — jak przed każdym w podobnych okolicznościach — staje pytanie raczej, czym zasłużyłem na tę nagrodę, niż czy zasłużyłem w ogóle. Taka już jest bowiem słabość natury ludzkiej, że każdy wyróżnienia jego dotyczące, może nawet spuściwszy oczy, przyjmuje jako zasłużone. Ale odpowiedź na pytanie czym, może stawiać ukoronowanego w trudnej sytuacji. Dotyczy to i mnie.

Nie dokonałem żadnego odkrycia, nie rozślałem rodzimego miasta na szerokim świecie. Ziemi rodzinnej byłem wprowadzicie zawsze wier-ny, ale to było i jest tylko wyrazem potrzeby serca; nikogo się za to nie nagradza. Pracowałem na różnych stanowiskach głównie jako pedagog, wychowawca i naukowiec. Według własnej oceny wszystkie stanowiska większe i mniejsze zdobywałem własną pracą, a obowiązki swe starałem się wykonywać uczciwie, z przekonaniem, że każda sprawa, którą mi powierzono, była dużej wagi.

Pocieszam się też, że twórcami teraźniejszości i przyszłości nie są ludzie wielcy, którzy zdarżają się przecież rzadko. Rzeczywistość tworzą przeciętni obywatele kraju, którzy mając wysokie poczucie obowiązku i starając się o jak najpomysłniejsze załatwienie swoich spraw osobistych, nie zapominają nigdy, że ich in-



Prof. dr Marcin Kacprzak (zdjęcie z okresu pracy nad książką „Wieś Płocka”).

teresy nie mogą być sprzeczne z interesami ogółu i nie powinny być stawiane ponad dobro publiczne. Tylko łącząc dobro swoje z dobrem ogółu, można otrzymać prawdziwe zadowolenie w życiu, można znaleźć sens swego istnienia.

Dzisiejsza uroczystość dla mnie osobiście jest wielkim świętem, ale łaskawi Ojcowie Miasta, okazując mi swoją życzliwość, mieli na względzie przede wszystkim młode pokolenie, z młodych chcieliby wychować nie posągowe postacie godne postawienia na pomnikach, lecz żywych ludzi, wiernych swoich ideałom. Mam na myśli te ideały, które największej liczbie ludności zapewniają najlepszy w chwili obecnej i w przyszłości byt, możliwie równy start w życiu, a za najwyższe kwalifikacje uznają przygotowanie fachowe, uczciwość i pracę.

Kiedyś dzielono obywateli naszego kraju — a tak było na całym świecie — na urodzonych (szlachta), szlachetnych (mieszczanie) i pracowitych (chłopi). Dziś będąc pracowitym można stać się i szlachetnym i urodzonym, każdy ma otwartą drogę do najwyższych stanowisk, o wiele bardziej dostępną i łatwiejszą, niż to było za moich czasów.

W przeżywanym obecnie okresie gwałtownych zmian i budowy nowego ustroju społeczności socjalistycznej jesteśmy wciąż w poszukiwaniu może nie wzorów, lecz wzorców, według których możnaby kształtować przyszłego obywatela kraju, w najrozmaitszych modyfikacjach zależnie od okoliczności. Oczekujemy, że wytworzy te wzorce młode pokolenie, opierając się na podglebiu przeszłości utrwalonej

w tradycji i wzbogacanej stale żywymi sokami teraźniejszości.

Ale widzę, że zbaczam z drogi wytyczonej mi okolicznościami, zbaczam zawodowo. Mam prawo w tej chwili występować tylko w roli jakby oskarżonego, który ma się wytłumaczyć wobec zgromadzenia, dlaczego się tu znalazł.

O karierze życiowej człowieka decydują okoliczności i jego wkład osobisty. Okoliczności — nazwijmy je jak chcemy — ananke, kismet, opatrność, los szczęścia, zbieg wypadków były dla mnie bardzo pomyślne, a ludzie prawie zawsze życzliwi, a nawet łaskawi. Dziś szczególnie moje podziękowanie należy się tym obywatelom miasta Płocka, którzy przed laty w trudnej sytuacji okazali mi swą pomoc. Bez tej pomocy nie stałbym pewno w tej chwili na tym miejscu.

Ale i w dalszej mojej karierze wiele zawdzięczę ludziom na różnych stanowiskach. Dowodem tego może być również dzisiejsze moje odznaczenie. Bez inicjatywy Towarzystwa Naukowego Płockiego, a przede wszystkim jego obecnego Prezesa, bez Waszej bardzo łaskawej oceny mojej działalności i życzliwości, Wielce Szanowni Ojcowie Miasta, siedziałbym pewno wśród licznie zgromadzonego audytorium i okłaskiwał innego wybrańca losu i szczęśliwca. Nie chcę odgrywać roli skromniejszego, niż jestem w rzeczy samej, ale nie mogę powiedzieć, że byłoby to mniej słuszne. Wolę jednak nad tym się nie zastanawiać. Lecz same okoliczności nie przesądzą losów człowieka. Za interesowany może wyzyskać pomyślne dla niego okoliczności lub nie. Udanym życiem można nabyć nazwać takie, w którym człowiek odnajduje w sobie swoje największe wartości umysłu i serca, rozwija je i doskonali, a w okolicznościach, w jakich się znajduje, posiadany majątkiem dobrze gospodarzy. Pod tym względem sami zainteresowani są zwykle sędziami dla siebie bardzo pobłażliwymi i twierdzą, że więcej zrobić nie mogli, niż to rzeczywiście miało miejsce. I dlatego, gdyby mieli drugi raz powtarzać swoje życie, postępowaliby podobnie.

Ja też jestem łagodnym sędzią siebie samego, ale w tym przypadku nieco inaczej powiem: kierunku pracy bym nie zmienił, czas i okoliczności powinienem był jednak lepiej wyzyskać. Tyle rzeczy dobrych można było osiągnąć, ale się je pominęło, tyle rzeczy można było zrobić znacznie lepiej dla innych i dla siebie, a w rzeczywistości — jak się to mówi — „nie wyszło”. Niech o tym pomyślą ci młodzi, w których słowniku dominuje wciąż zwrot „trzeba będzie”, żeby nie musieli w przyszłości powtarzać z żalem: „trzeba było”.

Na tym kończę, serdecznie jeszcze raz dziękuję Rodzinnemu Miastu za ten patrycjuszowski indygenat, za to, że dało mi możliwość przeżycia tego największego święta w moim życiu; składał podziękowania na ręce Patres Senatores Miasta z Panem Przewodniczącym na czele. Z prawdziwą dumą, ale i z głęboką serdecznością powtarzam na wzór starożytnych: Civis Plocensis sum.

NA ZJAZD MAŁACHOWIAKÓW

„Ten dom szkolny służy za przybytek mądrości i cnoty, tu ma wzrastać, wykwiitać i dojrzewać pociecha rodziców, podpora ludzkości, nadzieja przyszłych pokoleń — młodzież nasza”.

KAJETAN MORYKONI,

w latach 1819—1830

rektor Szkoły Wojewódzkiej Płockiej

Pamiętny Jubileuszowy Zjazd Wychowanków Małachowianki odbył się w 1958 r. w atmosferze wielkiego napięcia uczuciowego, mającego swe źródło w pierwszym po kilku, po kilkunastu, a nawet i po kilkudziesięciu latach spotkaniu kolegów ze szkolnej ławy. Dodatkowym czynnikiem emocjonalnym był Jubileusz 777-lecia istnienia Szkoły. Dostojna patyna wieków i zadziwiająca świeżość naszych wspomnień stworzyły ów serdeczny klimat, w jakim przeżyliśmy trzy piękne czerwcowe dni.

Dzień dzisiejszy, w którym po raz drugi po wojnie spotykamy się na tym sejmiku generalnym Małachowiaków — niesie ze sobą zasadnicze novum.

Dzisiejszy dzień, to — używając pięknych słów wypowiedzianych przez Jana Parandowskiego z okazji zjazdu wychowanków jego Szkoły, a pasujących bardzo do naszego spotkania — „wielkie święto wspomnień, święto minionego czasu. I święto trwania... Każdy z nas nosi w sobie czarodziejskie zwierciadło wspomnień i przegląda się w nim w godzinach snu lub marzeń — samotnie. Dziś rozłamujemy tę samotność i otwarcie na przestrzał wpuszczamy w nią tłum naszych rówieśników, który nas wspiera i rozzarza....

Ach, kochana, stara buda, jakże miękko i rozkosznie spoczywa w naszych wspomnieniach! To one, czarodzieje niedościgli, to one odebrały jej wszelką szorstkość, jeżeli tam była, to one ją wypolerowały, wygłaskały, oszlifowały w brylant, rzucający skry, którym oczy nie mogą sprostać bez łez. Cisną się nam do oczu, po cóż ukrywać — cisną się w dniu dzisiejszym i dobrze, że są takie łzy w doli człowieka....

Pamiętać to najcenniejsza właściwość duszy ludzkiej... Na rozkaz tej wszechmocnej Pani skandujemy w sobie poemat naszej młodości, a w takich momentach, jak ten dzisiejszy, dzielimy się poezją swych dusz z innymi, dzielimy się nią jak chlebem — szczodrzy i łaknący....

Lecz ta urocza Pani — Pamięć — każe nam dziś objąć wdzięcznością i wzruszeniem imiona tych, co nas wychowali. Należymy do róż-

nych pokoleń i nie te same imiona wpisały się w nasze wspomnienia.

Niepodobna wyliczyć wszystkich, którzy nas prowadzili od pierwszych dni, znosząc nasze psoty, kaprysy, krnąbrność — wyrozumiali albo niecierpliwi, surowi albo łagodni, szorstcy albo serdeczni, w całej skali uczuć, jakimi dojrzały wiek czuwa nad chłopcem — ach, wszystkie ich wady, przywary, dziwactwa dawno już ożłociły się nimbem i te postacie patrzą na nas niby ukochane świątki, dobre duchy opiekun-cze.

Posyłając dziękiźne westchnienie tym, których już nie ma, witamy ze wzruszeniem i radością tych, którzy są z nami i nie tylko samych siebie reprezentują, ale i wszystkich swoich poprzedników.”

Takich to serdecznych wzruszeń pełen jest ten dzień dzisiejszy.

Ale niesie on jednocześnie z sobą patos wielkiej przyszłości, jaka otwiera się przed Szkołą i Płockiem.

Nowy, piękny gmach szkolny, zbudowany m. inn. także przy pomocy finansowej oraz przy świadczeniach rzeczowych Wychowanków Szkoły, którego wizja zarysowała się już w toku obrad poprzedniego Zjazdu — dziś otwiera swe podwoje: „miastu na chwałę, młodzieży na pożytek”. Napełnia nas optymizmem fakt, że nasze marzenia o nowym gmachu szkolnym ucieleśniały się tak szybko, że wznesiono go zgodnie z uchwałą Miejskiej Rady Narodowej w Płocku z dnia 4 października 1961 r. jako „centralny obiekt zbudowany w Płocku dla uczczenia Tyśiąclecia Państwa Polskiego.”

Samo miasto przeżywa okres burzliwego rozwoju. Staje się stolicą polskiej petrochemii. Niech w czasie naszego święta towarzyszą nam i wspomnienia pięknej przeszłości Szkoły i równie piękna perspektywa jej przyszłości — na tle z takim rozmachem zarysowującej się przyszłości Płocka.

Komitet Wychowanków

Płock, dn. 5 — 6.IX.1964 r.

SZKOŁA PŁOCKA (1180–1964)

KRÓTKI ZARYS DZIEJÓW NAJSTARSZEJ I ISTNIEJĄCYCH SZKÓŁ W POLSCE— OBECNEGO LICEUM IM. STANISŁAWA MAŁACHOWSKIEGO W PŁOCKU

Już w X i XI wieku były w Polsce czynne szkoły: w Gnieźnie, Poznaniu, Krakowie i w innych miejscowościach. W Płocku na zamku około roku 1088 prowadził szkołę władający językiem polskim Otton z Bamberg, kapelan Władysława Hermana i jego żony Judyty. Jednak żadna z tych dziesięciowiecznych i jedenastowiecznych szkół nie dotrwała do dnia dzisiejszego. Natomiast ze szkół założonych w XII i XIII wieku tylko jedna szkoła polska przetrwała do naszych czasów. Jest nią Szkoła Płocka, nosząca obecnie miano: „Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego w Płocku”. Ta najstarsza z istniejących szkół w Polsce, a jedną z najstarszych w Europie słusznie chlubią się Płocczanie, widząc w niej żywy pomnik dziejów polskiej kultury. Szkoła ta przechodziła różne koleje losu i rozmaite nosiła nazwy, zawsze jednak była czynna na tym samym terenie, na którym ją założono.

Szkoła przy kolegiacie św. Michała (1180 — 1611)

Kościół św. Michała w Płocku został zbudowany około połowy XII wieku. Z tego okresu czasu zachowała się wieża z czerwonej cegły i przylegająca do niej część gmachu: dolne partie — fundamente.

Płoccy historycy: Władysław Mąkowski i Tadeusz Żebrowski identyfikują kościół św. Michała z tzw. kościołem Wojysława, opiekuna Bolesława Krzywoustego, ufundowanym przez wdowę po nim Dobiechnę. Ich zdaniem, kościół ten był pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny i św. Michała. Z czasem dla odróżnienia od innych kościołów płockich pod wezwaniem NMP zaczęto używać imienia drugiego patrona, tj. św. Michała. Stojąc na stanowisku, że kościół św. Michała jest kościołem Wojysława czyli kolegiatą Najświętszej Marii Panny, można zaliczyć dotyczący jej dokument biskupa płockiego Gedki, wystawiony między 1206 a 1223 rokiem, do materiałów, dotyczących dziejów kolegiaty św. Michała. Jest to bardzo ważne również dla dziejów szkoły przy tym kościele.

Kapituła kolegiaty św. Michała składała się początkowo z 4 kanoników i prałata-prepozyta. Później powiększyła się o prałata-scholastyka. Źródła z XV i XVI wieku mówią, że od bardzo dawnych czasów każdorazowy opat klasztoru kanoników regularnych w Czerwińsku był jednocześnie prałatem-scholastykiem kolegiaty św. Michała w Płocku. Opaci sami nie uczyli, ale jako scholastycy byli obowiązani troszczyć się o szkołę kolegiacką i jej nauczycieli.

W tzw. Kodeksie Czerwińskim jest wzmianka, że w 1201 roku prepozytem kolegiaty św. Michała był Alard (Alardus-Adlardus). Wystę-



Najstarsza część gmachu Szkoły Płockiej, obecnego Liceum im. Stanisława Małachowskiego: dawna Kolegiata św. Michała z wieżą z XII w.

puje on również z tym tytułem jako świadek w trzech aktach książęcych z lat 1218—1222.

W Płockim Archiwum Diecezjalnym zachował się pergaminowy dokument z 1249 r. W dokumencie tym jest wymieniony jako świadek aktu darowizny: „Vitalis, scholasticus Sancti Michaelis”. Tytuł scholastyka jest tu użyty, podobnie jak w szeregu innych ówczesnych dokumentów, nie w znaczeniu prałata-scholastyka kapituły kolegiackiej, którym był prawdopodobnie ówczesny opat czerwiński, ale w znaczeniu rzeczywistego nauczyciela, zwanego także magistrem. Jest więc Vitalis pierwszym znanym nauczycielem szkoły przy kolegiacie św. Michała.

Sama szkoła istniała już znacznie wcześniej. Mogli ją założyć wymienieni we wspomnianym wyżej dokumencie biskupa Gedki: benedyktyni, osadzeni przy kolegiacie św. Michała przez biskupa płockiego Wernera (1156—1172) lub kanonicy regularni osadzeni na ich miejsce przez biskupa Wita (1179 lub 1187—1206). Zarówno benedyktyni, jak i kanonicy regularni zakładali i prowadzili w średniowieczu szkoły.

W tych warunkach wobec braku ścisłej daty można uznać za prawdopodobne, że szkoła przy kolegiacie św. Michała istniała już ok. 1180 r., a mogła nawet powstać wcześniej — ok. r. 1160.

W latach 1295—1303 scholastykiem św. Michała w Płocku był Żybot. Świadczą o tym dwa dokumenty z tych lat. Szereg innych do-

kumentów mówi ponadto, że zarówno Żyboła, jak i wspomniany wyżej Witalis, byli także pracownikami kancelarii książąt plockich i mazowieckich.

Szkola przy kolegium św. Michała była prawdopodobnie typu „trivium”. Uczono w niej podobnie, jak w innych szkołach średniowiecznej Polski, trzech „sztuk”: gramatyki, retoryki i dialektyki. Cała nauka odbywała się po łacinie. Uczniowie sylabizowali na psalterzu pisanym wielkimi literami. Nauczycywszy się czytać i pisać, uczyli się gramatyki łacińskiej i słówek. Z czasem poznawali łatwiejsze utwory poetów łacińskich: rzymskich i chrześcijańskich. W ramach retoryki uczono głównie tzw. stylu kancelaryjnego czyli sztuki sporządzania aktów prawnych i pisania listów. Ponadto uczono trochę dialektyki w znaczeniu podstawowych reguł logicznego myślenia.

Do szkoły uczęszczali synowie rycerzy, mieszczan i chłopów. Częste w średniowieczu napady na Płock Prusów, Litwinów i Jadźwinów odbijały się niekorzystnie m. inn. na działalności szkoły i na liczebności uczniów.

Na początku XVI wieku nauczycielem-rektorem Szkoły przy kolegiacie św. Michała był Jan Zegański, wspomniany w 1516 r. w najstarszej księdze ławniczej miasta Płocka. Pod koniec tego wieku był rektorem szkoły kolegiackiej Michał z Miszewa Śledziowego. Mówi o nim zachowana w Płockim Archiwum Diecezjalnym księga wizytacji kolegiaty św. Michała z 1598 r., że pobierał z dochodów folwarku Osmolinko rocznej pensji 5 złotych i 15 groszy w ówczesnej walucie. W tym czasie utrzymanie roczne jednej osoby kosztowało około 3 złotych.

Szkola kolegiacka istniała jeszcze na początku XVII wieku. Na jej miejscu powstała szkoła jezuicka.

Szkola przy Kolegium Jezuitów (1611 — 1773)

W roku 1611 biskup Marcin Szyszkowski sprowadził jezuitów do Płocka. Osadził ich przy kościele św. Michała, który odtąd był używany wspólnie przez kapitułę kolegiaty i zakonników. Wkrótce jezuiti pobudowali dom mieszkalny i szkolny. W latach 1679 — 1681 wzniesli potężne budynki kolegium, które przetrwały do dziś. Jezuiti zaczęli uczyć zaraz po przybyciu do Płocka w 1611 r. W 1626 roku rezydencja jezuitów została podniesiona do stopnia kolegium. W szkole początkowo istniały tylko cztery klasy, w których uczono głównie języka łacińskiego, jego gramatyki i składni. W r. 1632 dodano klasę retoryki, a w 1678 r. uzupełniono nauki jednorocznym kursem filozofii na przemian z matematyką i fizyką.

W latach 1647 — 1649 godność rektora Szkoły Płockiej piastował Zygmunt Lauxmin, dobry pedagog i kaznodzieja, a przede wszystkim znakomity językoznawca. W czasie pobytu w Płocku wydał on łaciński podręcznik wymowy używany w szkołach jezuickich i drukowany nie tylko w Polsce, lecz także w Czechach, Austrii i Niemczech.

W drugiej połowie XVII wieku w kolegium jezuitów w Płocku wykładali m. inn. Wojciech Tylkowski, autor wielu dzieł z zakresu filozofii, matematyki i innych oraz Krzysztof Eynarowicz, późniejszy profesor Akademii Wileńskiej. W 1753/4 r. uczył w Kolegium Płockim Jan Albertrand, późniejszy prezes Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Nieco wcześniej uczył tu Ignacy Nagurczewski, późniejszy nauczyciel ks. Józefa Poniatowskiego.

Częste wojny, pożary i zarazy mocno dały się we znaki Szkole jezuickiej w Płocku. W związku z tym uczniowie jej nieraz musieli przerywać naukę. Uczyli się oni swych lekcji po łacinie; czasami urządzali przedstawienia teatralne, zwłaszcza na powitanie przybywających do Płocka królów, dostojników państwowych i kościelnych.

W 1696 r. powstał konwikt dla ubogiej szlachty. Uczniowie kolegium, z małymi wyjątkami, byli pochodzenia szlacheckiego; liczba ich roczna wahała się od 300 do 450. Jeden z tych uczniów — Józef Brzozowski był później w Szkole Płockiej przez lat 38 nauczycielem wymowy i łaciny. W czasie Królestwa Kongresowego pełnił on obowiązki komisarza oświaty Wajewództwa Płockiego oraz wiceprezesa Towarzystwa Naukowego w Płocku.

Szkola miała zasobną bibliotekę. Część jej w 1656 r. zrabowali Szwedzi.

Szkola Podwydziałowa (1773 — 1793)

W 1773 r. nastąpiła kasata zakonu jezuitów. Powołana w tymże roku do życia Komisja Edukacji Narodowej przejęła i zreorganizowała Szkołę Płocką. Jako szkoła odtąd państwowa, podlegała Wydziałowi Mazowieckiemu w Warszawie otrzymała ona nazwę Szkoły Podwydziałowej. Wizytacji jej dokonywali delegaci Szkoły Głównej (Akademii) Koronnej.

Część nauczycieli ex-jezuitów uczyła dalej w Szkole Podwydziałowej, część przeszła na emeryturę lub na inne stanowiska. Na ich miejsce zaczęli przybywać wychowankowie Seminarium Nauczycielskiego przy Akademii Krakowskiej. I dawni i nowi nauczyciele pod kierunkiem zasłużonego prorektora Franciszka Pęczkowskiego starali się realizować reformy Komisji Edukacji Narodowej, zbliżając szkołę do życia, troszcząc się o postęp w nauce i wychowaniu. Na miejsce łaciny, jako język wykładowy został wprowadzony język polski. Zaczęto używać nowych podręczników, napisanych po polsku i wzorowo opracowanych. W programie nauki szeroko uwzględniono matematykę i nauki przyrodnicze; wprowadzono zajęcia praktyczne np. z zakresu ogrodnictwa i rolnictwa. Nauczyciele dbali, żeby uczniowie nie „wkuwali się” na pamięć, lecz żeby lekcje rozumieli, troszczyli się też o to, by chłopców wychować na porządnym ludzi i dobrych obywateli. Szkoła była odtąd otwarta dla wszystkich stanów.

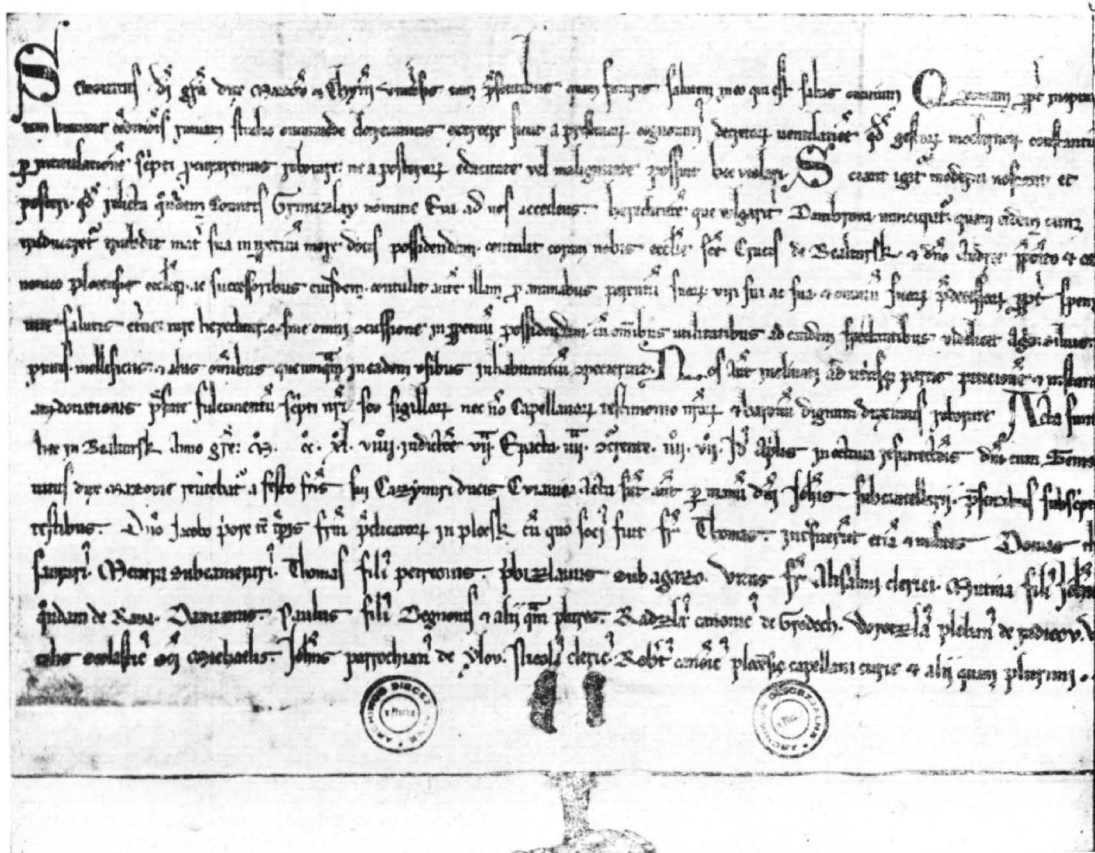
Ponieważ w międzyczasie dotychczasowe budynki szkolne uległy ruinie, nawet kościół św. Michała przerobiono na klasy i mieszkania dla

nauczycieli. Początkowo w Szkole były czynne tylko cztery klasy, później — sześć, przy czym kurs klasy przedostanej był dwuletni. Liczba uczniów, wynosząca początkowo 140, z czasem urosła do przeszło 300. Szkoła zajęła się nie tylko umysłowym rozwojem uczniów, ale także ich wychowaniem fizycznym. Wprowadzono ćwiczenia o charakterze sportowym: biegi, szermierkę na kije, gry w piłkę, oraz musztrę — jakby przysposobienie wojskowe.

W latach 1786 — 1792 najpilniejsi uczniowie

zostawili również na stanowiskach nauczycieli Polaków, którzy starali się w dalszym ciągu uczyć i wychowywać młodzież w duchu ustaw nie istniejącej już Komisji Edukacji Narodowej. Właśnie w ten sposób w latach 1804 — 1808 wypełniał obowiązki nauczyciela Szkoły Płockiej ks. Wojciech Szweykowski, późniejszy pierwszy rektor Uniwersytetu Warszawskiego.

W latach 1796 — 1804 w Gimnazjum Płockim uczył się Wincenty Hipolit Gawarecki, późniejszy historyk Mazowsza.



Dokument z 1249 r. w którym jest wymie niony „scholastyk św. Michała” — Witalis

Szkoły Płockiej otrzymywali złote i srebrne medale z cyfrą króla Stanisława Augusta z napisem na odwrocie: „Diligentiae”, (Pilności). Medale te były dumą uczniów i Szkoły, ale chlubniej, niż te odznaczenia indywidualne, świadczyła o Szkole Podwydziałowej w Płocku opinia wydana w 1786 r. przez wizytatora Akademii Krakowskiej ks. Waleriana Bogdanowicza: „Zastąłem uczniów najpilniejszych i najwięcej korzystających... Tym uczniom daję wizytator pierwszeństwo i przenosi ich nad wszystkie szkoły”.

Gimnazjum pod zaborem pruskim i Szkoła Departamentowa. (1793 — 1806 — 1815)

Po drugim rozbiórce Polski Płock dostał się pod panowanie Prus. Szkołę Podwydziałową przemianowano na Gimnazjum. Język polski pozostał na razie językiem wykładowym: germanizacja miała postępować etapami. Zaborcy po-

W grudniu 1806 r. oddziały polskie i francuskie wyzwoliły Płock spod rządów pruskich. Na zew pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła” starsi uczniowie Szkoły Płockiej zaciągnęli się wtedy do wojska.

W czasach Wielkiego Księstwa Warszawskiego Gimnazjum Płockie przemianowano na Szkołę Departamentową, w której w 1805 r. uruchomiono sześć klas. W tymże czasie Szkoła liczyła 10 wykładowców, a uczniów — przeszło 200. W nauczaniu dużą rolę odgrywały język francuski i książki francuskie. Wprowadzono wtedy naukę rysunków i zaczęto prowadzić dzienniki lekcyjne oraz zapisywać oceny sprawowania i nauki uczniów w cenzurkach półrocznych i rocznych.

W wojennym okresie lat 1807 — 1813 gmach szkolny był kilkakrotnie zajmowany na szpital wojskowy i koszary, a nawet w jego części urządzono stajnie.

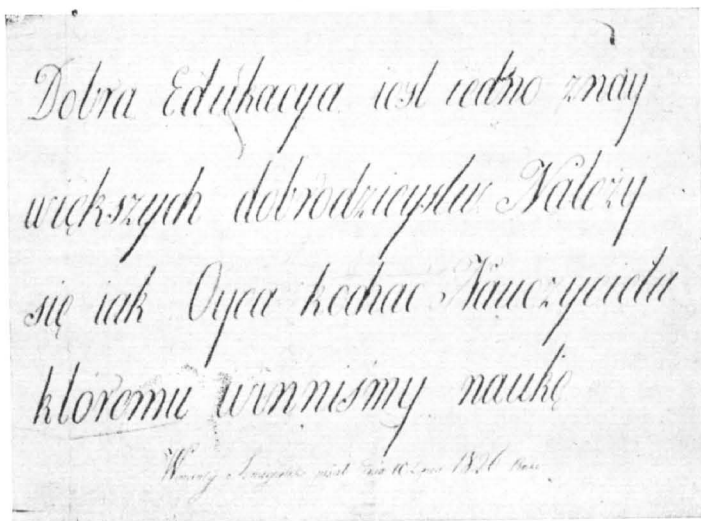
Po utworzeniu Królestwa Kongresowego zniesiono podział administracyjny kraju na departamenty, a przywrócono podział na województwa. Z związku z tą zmianą Szkoła Departamentowa Płocka została przemianowana na Szkołę Wojewódzką. Była ona szkołą typu licealnego. Na czele jej stał rektor. Obok niego nauczało około 15 pedagogów. Liczba uczniów wahała się od ponad 300 do prawie 500. Klas było sześć, przy czym od r. 1826/27 wprowadzono w klasie ostatniej kurs dwuletni. W 1817 r. w Szkole Wojewódzkiej odbyły się pierwsze w historii szkolnictwa w Płocku egzaminy maturalne na t.zw. patenty dojrzałości, uprawniające do wstąpienia na wyższą uczelnię.

W programie nauk główne miejsce zajmowały lekcje języków: polskiego, francuskiego, niemieckiego, łaciny i greckiego. Wykładano ponadto: religię, historię polską i powszechną, geografie, statystykę, matematykę, fizykę, przyrodę; uczono rysunków i kaligrafii, przez pewien czas także — prawa i logiki.

i obyczajów swoich wychowanków. Dla ułatwienia dozoru uczniów poza szkołą ulice Płocka były podzielone na wydziały, pozostające pod opieką nauczycieli i t. zw. dozorców wydziałów i mieszkań, wybranych spośród wzorowych uczniów. W szczególności na przechadzki uczniowie byli obowiązani chodzić wydziałami. W wyznaczonych godzinach zbierali się pod dowództwem dozorców wydziału, przechodzili w cichości ulicami i udawali się za miasto. Wydziały wyróżniające się porządkiem miały prawo do noszenia chorągiewek ozdobnych, natomiast wydział nie zachowujący porządku musiał defilować przez miasto z prostą żerdką bez ozdoby.

W r. 1821 został wydany dekret, nakładający na uczniów szkół wojewódzkich obowiązek noszenia mundurów szkolnych. Ówczesny uniiform uczniowski składał się z kaszkietu, długiego aż za kolana munduru ze sztywnym wysokim kołnierzem oraz z długich spodni.

W latach 1815 — 1818 rektorem Szkoły Wojewódzkiej Płockiej był Ignacy Przybylski, bie-



Karta z zeszytu kaligrafii ucznia Szkoły Wojew. Płockiej z 1826 r.

Poziom nauczania i wychowania w Szkole Wojewódzkiej był wysoki. Stopnie stawiano na ogół surowo, ale sprawiedliwie. Starano się zachęcić młodzież do poważnego traktowania obowiązków uczniowskich oraz wzbudzić w niej ambicje przodowania. W tym celu zorganizowano współzawodnictwo indywidualne między uczniami w nauce i sprawowaniu, a zbiorowe — między klasami w utrzymywaniu porządku. Temuż celowi służyła również t.zw. szkolna księga sławy, do której zapisywano nazwiska najlepszych uczniów, oraz „księga czarna”, w której umieszczano nazwiska uczniów ukaranych za poważniejsze wykroczenia.

Zwierzchność szkolna czuwała nad nauką i sprawowaniem uczniów nie tylko w szkole, ale i w domu. Szczególną rolę na tym odcinku odgrywali t.zw. dyrektorzy, to jest korepetytorzy mieszkający razem z uczniami i pomagający im w nauce oraz dozorujący porządku

gły matematyk i filolog. Był on autorem podręczników szkolnych niegdyś używanych powszechnie i cenionych: „Arytmetyki” i „Geometrii początkowej”.

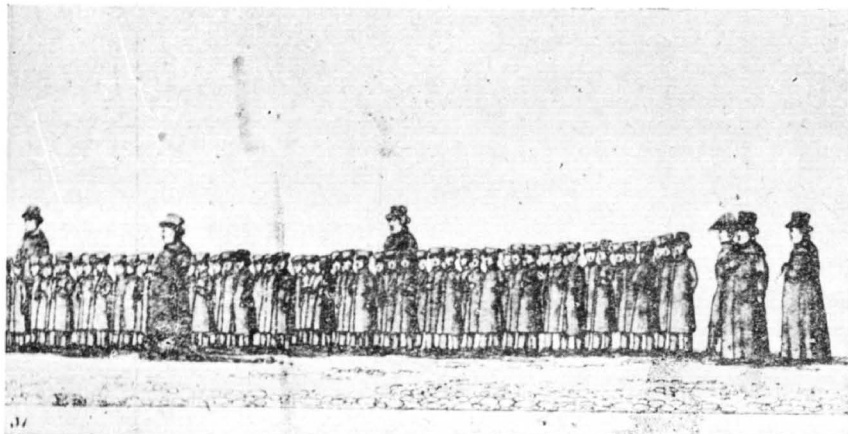
W latach 1819 — 1830 rektorem Szkoły Płockiej był Kajetan Morykoni. Wznosił on w tej uczelni płockiej najlepsze tradycje z czasów Komisji Edukacji Narodowej oraz podniósł jej stan na bardzo wysoki poziom. W kierowaniu szkołą przejawiał miłość do młodzieży, światły, nowoczesny umysł, prawy charakter, wybitne zdolności organizacyjne oraz patriotyczne, postępowe spojrzenie na sprawy nauki, wychowania i życia. Za jego rządów zaniedbany gmach szkolny został gruntownie odnowiony, stając się ozdobą miasta. Rozrosły się też zbiory szkolne. Biblioteka szkolna osiągnęła liczbę 5.000 tomów, a gabinet przyrodniczy samych okazów z mineralogii liczył prawie 2.000. Był ponadto gabinet fizyczny z kilkuset przyrządami

ni oraz muzeum szkolne, zawierające medale, stare monety, różne pamiątki i osobliwości.

W Szkole Wojewódzkiej obok synów ziemian, urzędników i zamożnych mieszczan uczyli się także chłopcy pochodzący z ubogich rodzin. Na podstawie świadectwa ubóstwa mogli oni uzyskać zwolnienie z opłaty szkolnej. Ponadto, żeby im ułatwić naukę, Morykoni zorganizował w 1820 r. Towarzystwo Miłosierdzia Szkolnego, które rozwinęło się pomyślnie, gromadząc z ofiar społeczeństwa i uczniów znaczne fundusze. Towarzystwo to udzielało najbiedniejszym chłopcom zapomogi na wyżywienie, oraz starało

„Dziękuję” czyli Pamiątnik Płocki”, Adam Niemirowski, Jan Borowicz i inni.

Wychowankowie Szkoły Wojewódzkiej Płockiej i w późniejszym życiu odznaczyli się często pracowitością i umiejętnościami, zalecani charakteru i patriotyzmem. Wielu z nich zapisało się chlubnie w dziejach Powstania Listopadowego i Wielkiej Emigracji. Najwybitniejszymi wychowankami Szkoły z tego okresu byli: Gustaw Zieliński, utalentowany poeta, autor „Kirgiza”, ks. Franciszek Malinowski, wybitny znawca języków: sanskryckiego, greckiego, hebrajskiego, starosłowiańskiego, litew-



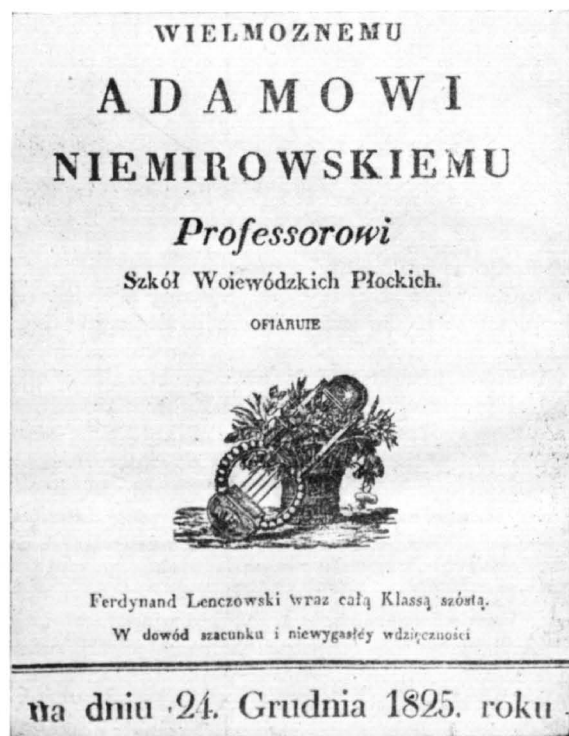
Tak wyglądali nauczyciele i uczniowie Szkoły Wojewódzkiej w 1826 r.

się zaopatrzyć ich w odzież i książki. Oprócz tego nauczyciele i zdolniejsi, a zamożni uczniowie bezinteresownie pomagali słabszym kolegom w nauce. Z tej formy pomocy korzystało od kilkudziesięciu do stu przeszło uczniów rocznie. Towarzystwo Miłosierdzia zorganizowało także jakby Kasę Chorych dla biednych uczniów. Lekarze płocki leczyli ich bezpłatnie, a miejscowy aptekarz wydawał im darmo lekarstwa.

Morykoni był także głównym założycielem i w latach 1820 — 1830 rzeczywistym kierownikiem Towarzystwa Naukowego Płockiego przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej. Pracami tej instytucji starał się on zainteresować również uczniów, którzy wkrótce zaczęli dostarczać Towarzystwu opisy wsi, w których mieszkali, opisy wycieczek wakacyjnych oraz różne okazy przyrodnicze, stare monety, książki itp. Morykoni opisał także dzieje Szkoły Płockiej w latach 1781 — 1821.

Nauczyciele Szkoły Wojewódzkiej w Płocku byli dobrymi wykładowcami i wychowawcami. Spora ich ilość pracowała także na niwie naukowej i literackiej, jak np. matematyk i historyk Adrian Krzyżanowski, późniejszy profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Wincenty Józefowicz, późniejszy wykładowca w Instytucie Agronomicznym w Marymoncie, Stanisław Janicki, późniejszy profesor Instytutu Politechnicznego w Warszawie, Augustyn Żdzarski, redaktor najstarszego w Płocku czasopisma literackiego, które wychodziło w r. 1824 p.t.

skiego, staropruskiego, ormiańskiego i gockiego; Wojciech Bogumił Jastrzębowski, zasłużony profesor Instytutu Agronomii w Marymoncie, pod-



Powinszowanie imieninowe uczniów dla profesora

pulkownik Kazimierz Paprocki, jeden z bohaterów powstania listopadowego; podpułkownik August Schultz, główny w czasie tegoż powstania fortyfikator Modlina, a później twórca znakomych fortyfikacji w Syrii; Marian Brzozowski, pierwszy historyk wojny 1830 — 31 r., Felician Kozłowski, autor jedynej dotąd monografii historycznej Mazowsza; Wincenty Cypryskiński, działacz Wielkiej Emigracji; Ludwik Orpiszewski, jeden z uczestników śmiałego napadu na Belweder w 1830 r., Hieronim Bońkowski, przyjaciel Adama Mickiewicza i nauczyciel jego dzieci.

Wybuch powstania listopadowego porwał Szkołę Wojewódzką Płocką w wir wojny. Kończył się wtedy świetny okres w jej historii. Wprawdzie w styczniu 1832 r. uruchomiono część klas Szkoły.

W latach 1834 — 1836 Szkoła była czynna jako Gimnazjum Wojewódzkie.

Gimnazjum Gubernialne (1836 — 1915)

Ten okres historii Szkoły można podzielić na 3 podokresy: pierwszy — od 1836 r. do powstania styczniowego, drugi — od powstania do strajku szkolnego w 1905 r., trzeci — od 1905 r. do 1915 r.

W latach 1833 — 1837 władze carskie zreorganizowały szkolnictwo średnie w Królestwie Polskim. Po przekształceniu województw w gubernie m. inn. Szkoła Płocka w roku 1836/37 otrzymała miano Gimnazjum Gubernialnego. W szkolnictwie męskim na terenie guberni płockiej Gimnazjum to było jedyną szkołą średnią, posiadającą wyłączne prawo wydawania świadectw dojrzałości, niezbędnych do wstąpienia na wyższą uczelnię. W związku z tym do Gimnazjum Płockiego przybywali licznie uczniowie z terenu całej obszernej guberni płockiej, toteż w ciągu lat kilkudziesięciu w murach tej szkoły uczył się kwiat młodzieży guberni.

Początkowo kurs nauk w Gimnazjum Płockim dzielił się na 8 klas, przy czym szkoła ta miała trzy klasy wyższe dwóch typów: filologiczne i techniczne. W latach 1839 — 1840 władze carskie zniosły odrębność szkolną Królestwa Polskiego. Wtedy Gimnazjum Płockie stało się szkołą siedmioklasową, przy czym klasy techniczne zostały skasowane.

Stopniowo zaborcy zaczęli ograniczać polski charakter szkolnictwa, zaczęli także w Szkole Płockiej tłumić ducha patriotyzmu, polskości i postępu. Język rosyjski otrzymał stanowisko uprzywilejowane; rozpoczął się napływ do Gimnazjum inspektorów i nauczycieli Rosjan.

Jeszcze przez pewien czas utrzymywały się piękne tradycje Szkoły Wojewódzkiej, ostrożnie kultywowane przez dawnych, a częściowo także i przez nowych nauczycieli polskich. Wśród nowych wyróżniali się m.in. polonista Antoni Bosacki oraz nauczyciel rysunków Ju-

lian Zawodziński, jeden z pionierów fotografii w Polsce.

Wybitnymi wychowankami Gimnazjum Płockiego z tego okresu byli m. in. Romuald Płaskowski, późniejszy pierwszy profesor psychiatrii na Uniwersytecie Warszawskim, Jan Majorkiewicz, zmarły w 27 roku życia działacz patriotyczny i społeczny, autor około 30 prac z zakresu filozofii, historii, geografii i literatury; Edward Jurgens, jeden z przywódców społeczeństwa polskiego w okresie przed powstaniem styczniowym; Józef Narzyski, literat i polityk, Wincenty Rapacki, jeden z najwybitniejszych artystów sceny polskiej oraz Wincenty Zakrzewski, zasłużony profesor historii na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W powstaniu styczniowym wzięło czynny udział wielu z tych, którzy ukończyli Gimnazjum Płockie, m. in. Józef Narzyski i Stanisław Łaguna, późniejszy profesor prawa na uniwersytecie w Petersburgu. Do oddziałów powstańczych pośpieszyło również wielu uczniów klas starszych. Tak np. poszła w lasy na spotkanie partii „dzieci warszawskich” grupa 12 uczniów gimnazjalnych. Ostrzeliwali się oni kozakom; potem zostali aresztowani i skazani na śmierć. Później wyroki te złagodzono. Nauczyciel Gimnazjum Płockiego Artur Gadomski oraz trzej uczniowie tejże szkoły: Józef Daleń, Lucjan Krajewski i Julian Majewski za udział w ataku na koszary kozackie w Płocku zostali zesłani jako rekruci do batalionów karnych w głąb Rosji.

Po upadku powstania styczniowego na społeczeństwo i szkoły polskie spadły represje władz carskich. Także w Gimnazjum Płockim zaprowadzono system policyjnego wychowania opartego na szpiegostwie i gnębieniu przejawów patriotyzmu i postępu. W latach 1868 i 1869 szkolnictwu średniemu w Królestwie Polskim narzucono język rosyjski jako wykładowy w stosunku do wszystkich przedmiotów. Przeciwnie wprowadzeniu języka rosyjskiego do nauki religii i języka polskiego uczniowie Gimnazjum Płockiego buntowali się i demonstrowali, wskutek czego zamknięto Gimnazjum na kilka tygodni, a kilkunastu uczniów wydalono ze szkoły.

W 1872 r. średnie szkoły filologiczne, do których należało Gimnazjum Płockie, zostały zreorganizowane. Gimnazjum w Płocku otrzymało wtedy dwie nowe klasy: wstępną i ósmą. Jednocześnie wzmogła się fala rusyfikacji. Osiągnęła ona swój szczyt w latach 1879 — 1897, gdy kuratorem Okręgu Szkolnego Warszawskiego był osławiony Apuchtin. Za słowa polskie wypowiedziane na terenie szkoły karano wtedy „kozą” o chlebie i wodzie; na wypracowaniach uczniów umieszczano surpwe oceny w rodzaju: „pisze po rosyjsku, myśli po polsku”; za śmielsze przejawy uczuć patriotycznych wydawano uczniom ze szkoły z „wilczym biletem”.

Młodzież szkolna także i w Gimnazjum Płockim przeszła wtedy do samoobrony. Zaczęła

tworzyć tajne kółka, w których uzupełniała swą wiedzę zwłaszcza z zakresu literatury i historii polskiej, a także z przyrody i zagadnień społecznych. Uczniowie stali się własnymi nauczycielami. Zdawano sobie lekcje i wypytывano wzajemnie. Powstawały tajne biblioteki uczniowskie, pojawiały się nielegalne gazetki szkolne. Jedną z nich była „Praca” Ludwika Krzywickiego.

Nauczyciele Rosjanie nie wszyscy byli rusyfikatorami. Niektórzy z nich okazywali nawet przychyłność gnębionej młodzieży szkolnej. Nauczyciele Polacy częściowo byli zastraszeni, a więc bierni, częściowo jednak z zachowaniem ostrożności szerzyli wśród uczniów miłość ojczyzny i znajomość kultury polskiej. Tak np. nauczyciel łaciny i greckiego Stefan Rutski wykłady języków starożytnych ilustrował cytatai z... „Pana Tadeusza”.

Mimo wysiłków rusyfikatorów wielu wychowanków Gimnazjum Gubernialnego po opuszczeniu murów szkoły walczyło o wolność Ojczyzny, torowało drogę demokracji i sprawiedliwości społecznej oraz niosło przed narodem „oświaty kaganiec”. Do tych najwybitniejszych uczniów Szkoły należeli: historyk Władysław Smoleński, Witold Zglenicki, odkrywca złóż ropy naftowej na Kaukazie, twórca wielkiej fundacji nagród przy Kasie im. Mianowskiego, przywódca „Proletariatu”: Aleksander Dębski i Edmund Płoski, senior polskiego ruchu socjalistycznego i wielki uczony Ludwik Krzywicki, chemik Szymon Dzierzgowski, późniejszy dyrektor Biblioteki Narodowej w Warszawie Stefan Demby, organizator higieny szkolnej w Polsce Stanisław Kopczyński, satyryk i bajkopisarz Jan Lemański, poeta i dziennikarz Wacław Wolski, muzyk i kompozytor ks. Eugeniusz Gruberski, geograf i ekonomista Antoni Sujkowski. Niektórzy z nich całe swe życie związali z Mazowszem Płockim, jak np. lekarz płoński, a jednocześnie wybitny antropolog i działacz społeczny dr. Leon Rutkowski.

W r. 1900 w Gimnazjum Płockim było 570 uczniów. Galowe, granatowe mundury szkolne prezentowały się okazale, ale nie były mile uczniom — Polakom. Toteż zaraz po otrzymaniu patentu dojrzałości młodzież zrywała z czapek „palemki” metalowe i deptała je niemal na oczach nauczycieli. Poczucie krzywdy narodowej i społecznej w sercach polskiej młodzieży stanowiło wtedy materiał palny, który przy sprzyjających okolicznościach mógł doprowadzić do wybuchu.

Ten wybuch w postaci powszechnego strajku szkolnego nastąpił w rewolucyjnym roku 1905. W strajku tym uczniowie Gimnazjum Płockiego wzięli udział w przytłaczającej większości. Dnia 6 lutego 1905 r. odczytali petycję z protestem przeciw rusyfikacji oraz z żądaniem utworzenia szkoły polskiej, po czym w liczbie 374 uczniów demonstracyjnie opuścili mury Gimnazjum. Przywódcą strajku był uczeń Mieczysław Łebkowski. Jego uczestnikami byli m.in. Julian Leszczyński-Leński, późniejszy

sekretarz Komitetu Centralnego KPP w latach 1929—1937, Eugeniusz Przybyszewski, późniejszy historyk polskiego ruchu robotniczego, Mirosław Zdziarski, późniejszy redaktor „Czerwonego Sztandaru” i działacz polskich związków zawodowych, Marcin Kacprzak, późniejszy rektor Akademii Medycznej w Warszawie oraz Roman Lutyński, prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego w latach 1950—1957.

We wrześniu 1906 r. duża część uczestników strajku szkolnego przeszła do utworzonego wtedy Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej (obecnego Liceum im. Władysława Jagiełły). Szkoła ta nie miała praw, ale za to — język wykładowy polski. Toteż Gimnazjum Gubernialne, pozbawione najbardziej wartościowej części młodzieży, w latach 1906—1914 w oczach społeczeństwa płockiego zeszło na drugie miejsce.

Gimnazjum Polskie — od r. 1921 im. St. Małachowskiego. (1915—1939).

W czasie pierwszej wojny światowej społeczeństwo płockie we wrześniu 1915 r. znów uruchomiło Szkołę. Opiekę nad nią sprawowało miejscowe koło Polskiej Macierzy Szkolnej, a zarządzała nią Rada Opiekuńcza. Przy ofiarnej i umiejętnej pracy dyrektora Jana Skupieńskiego i rady pedagogicznej Gimnazjum rozwinęło się wkrótce; liczba uczniów z czasem przekroczyła 300.

W roku szkolnym 1918/1919 dyrektorem Szkoły został nauczyciel Mieczysław Olszowski. W r. 1921 Szkoła została upaństwowiona i otrzymała miano: „Gimnazjum Państwowe imienia marszałka Stanisława Małachowskiego”.

W duchu zasad obywatelskich i demokratycznych Konstytucji 3 Maja, którym służył Małachowski — wychowywali młodzież dyrektor Olszowski i rada pedagogiczna, złożona z dobrych wykładowców i umiejętności wychowawców; należeli od nich m. in.: Henryk Pniewski, który przez wiele lat wykładając w Gimnazjum matematykę zdobył sobie ogromną popularność wśród młodzieży; polonistka Maria Jodłowska i geograf Wiktor Kowalczyk. W 1958 r. z okazji jubileuszu Szkoły zostali oni udekorowani przez władze Polski Ludowej wysokimi odznaczeniami państwowymi. Z historią Szkoły łączy się ściśle pamięć jej prefekta Henryka Godlewskiego, który pierwszy opracował zarys jej dziejów, poczynając od XII wieku. Wydana przez niego w 1929 r. broszura zainicjowała dalsze badania przeszłości „Małachowianki”.

Pożyteczną działalność Szkoły przerwała druga wojna światowa.

Liceum im. St. Małachowskiego (1945 — 1964)

W czasie okupacji w gmachu szkolnym Niemcy umieścili koszaży SS, a później urządzili szpital wojskowy. W nocy z 20 na 21 stycznia hitlerowcy opuścili Płock.

Już następnego dnia ranniem nauczyciel Józef Świecik, sekretarka Bronisława Kwaśniewska i woźny Józef Biliński pierwsi rozpoczęli pracę nad uruchomieniem Szkoły w Polsce Ludowej. Wkrótce dołączył się do nich nauczyciel Władysław Adamski.

Otwarto Gimnazjum (4 klasy) i Liceum (2 klasy). W pierwszym roku powojennym była to jedyna szkoła średnia w Płocku, toteż wstąpiło do niej około tysiąca uczniów i uczennic — rekordowa ilość w historii Szkoły. Dziewczęta znalazły się na ławkach szkolnych „Małachowianki” po raz pierwszy i już tu pozostały. Dziś one stanowią w Szkole znaczną większość. Liczba uczniów zmalała w związku z rozwojem szkolnictwa zawodowego.

W latach powojennych najniższa frekwencja roczna wynosiła niecałe 400 osób. W roku 1964/1965 zapisało się 704 osoby, które uczyć się będą w 4 klasach licealnych, podzielonych na 19 oddziałów. Te cztery klasy (VIII—XI) zostały wprowadzone w 1951 r. w wyniku przejścia szkolnictwa w Polsce na 11-letni okres nauki. W r. 1966/67 ma nastąpić nowa zmiana: po wprowadzeniu 12-letniego okresu nauki liceum ma obejmować 4 klasy, ale już od IX do XII.

W okresie powojennym Liceum im. St. Małachowskiego wypuściło w życie ze świadectwem dojrzałości 1296 osób. Najniższa ilość maturzystów była w 1947 r. — 32 osoby, najwyższa w 1951 r. — 141 osób. W 1964 r. otrzymało maturę 112 osób. Przeciętne są obecnie znacznie wyższe od przeciętnych przedwojennych.

W latach 1946/47 — 1962/63 w murach „Małachowianki” miało swoją siedzibę również Liceum dla Pracujących. W związku z przebudową „Małachowianki” Liceum to zostało przeniesione do gmachu Szkoły Podstawowej nr 2. W powyższym okresie kilkuset dorosłych płoczan uzupełniło tu swe wykształcenie i uwieńczyło swą pracę — maturą.

Pierwszym dyrektorem Liceum im. St. Małachowskiego był Tadeusz Synoradzki (1945 — 1945/46). Z jego następców pełnili swe czynności przez czas dłuższy: Zdzisław Kowalczyk (1949—1953/54) i Zygmunt Werdenowski (1954/55—1961/62). Od 1 września 1962 r. jest dyrektorem Roman Ziemniak.

W roku 1957/58 zostały zorganizowane w Płocku uroczystości z okazji jubileuszu 777 lat ubiegłych od założenia Szkoły. Uroczystości te wypadły imponująco. Obok miejscowego społeczeństwa, obecnych nauczycieli i uczniów Szkoły wzięli także udział w jej święcie przedstawiciele władz i zaproszeni goście; stawili się również tłumnie dawni wychowankowie Szkoły: uczestnicy walk o szkołę polską w 1905 r., dawni żołnierze walk o wolność w latach 1914—1918, bojownicy o wolność i demokrację z okresu ostatniej wojny, pracownicy dnia wczorajszego i dzisiejszego. Po wielu latach spotkali się ze swą Szkołą i z kolegami. Ku nieobecny, a zwłaszcza ku poległym za Ojczyznę poszybowały myśli...

W pochodzie jubileuszowym wzięły udział grupy uczniów w historycznych strojach, reprezentujące różne okresy historii szkoły. Na czele kroczył jej patron marszałek Stanisław Małachowski. Gdyby tak rzeczywiście w tym pochodzie wzięli udział wszyscy wychowankowie Szkoły z 8 stuleci jej istnienia, utworzyłby się ogromny i barwny korowód, prawdziwy tytuł do sławy najstarszej w naszym kraju szkoły, która dobrze zasłużyła się dla Płocka, Mazowsza i Polski.

W początkach 1963 roku — w wykonaniu ważnej uchwały Zjazdu Jubileuszowego i Miejskiej Rady Narodowej w Płocku — zawrzała praca na historycznym terenie. W ciągu półtora roku przebudowano budynki dawnego kolegium jezuickiego i pobudowano nowy gmach szkolny.

W ten sposób Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego otrzymało piękną siedzibę, godną swej historii i swego miana. Oby wypełniło ją treścią tych wartości godną.

Notatka uzupełniająca

Powyższy krótki zarys przedstawia ogólnie dzieje Szkoły Płockiej, widziane jakby „z lotu ptaka”. Szczegółowa historia Szkoły znajduje się w pracach Tadeusza Żebrowskiego: „Dzieje kolegiaty św. Michała i szkoły kolegiackiej (1180—1611)” i „Kolegium Jezuickie w Płocku i szkoła przezeń prowadzona (1611—1773)” oraz w moich pracach: „Szkoła w latach 1773—1945” i „Nauczyciele i wychowankowie Szkoły”, opublikowanych w „Księdze Pamiątkowej

Zjazdu Małachowiaków”, wydanej w 1959 r. w Płocku. Tam również znajdują się odnośne przypisy i literatura. Tu należy dodać, że nazwisko Jana Zegańskiego, nieznanego dotąd nauczyciela Szkoły z XVI wieku, zostało podane według pracy zmarłego w obozie hitlerowskim „Małachowianka” — Stefana Zielenki p.t. „Życie płockie na przełomie wieków XV i XVI”. Maszynopis jej znajduje się w Bibliotece im. Zielińskich TNP.

STOSUNEK DOKUMENTU BISKUPA GEDKI DO AKTU WOJEWODY ŻYRONA (PRZYCZYNEK DO NAJDAWNIEJSZYCH DZIEJÓW KOLEGIATY ŚW. MICHAŁA I SZKOŁY PŁOCKIEJ)

Mgr Czesław Deptuła w artykule pt.: „Kolegiata Najświętszej Marii Panny na podgrodziu płockim” ogłoszonym w 1959 roku w „Notatkach Płockich” nr 11/12 wysunął ciekawą hipotezę, że dokument biskupa Gedki z okresu 1206—1227 (Kodeks Dyplomatyczny Mazowsza Kochanowskiego, nr 167) i akt wojewody Żyrona z 1185 roku (Kodeks Dypl. Mazowsza Kochanowskiego, nr 117) — dotyczą tego samego kościoła płockiego, a mianowicie kolegiaty NMP czyli t.zw. kościoła Wojysława.

Po bliższym przeanalizowaniu obu dokumentów na tle istniejących materiałów historycznych można jednak stwierdzić, że odnoszą się one do dwóch różnych kościołów płockich: dokument Gedki odnosi się do kościoła „sancte Marie in Plocsk”, t.j. do kolegiaty Świętej Marii (i św. Michała) w Płocku, nazywanego w czasach Gedki kościołem Wojysława, a dokument Żyrona — do kościoła „sancte dei genetricis (sic) Marie in suburbio Plocensi” t.j. do kościoła (przy którym były norbertanki) pod wezwaniem świętej Bogarodzicy Marii i św. Marii Magdaleny na przedmieściu Płocka, przy ulicy obecnie Warszawskiej na terenie byłych koszar wojskowych przy szpitalu.

W obu dokumentach tylko wezwanie kościoła jest podobne. W jednym z głównych w średniowieczu miast Polski — w Płocku — były w XII wieku co najmniej 4 kościoły. Trzy z nich: katedra, kolegiata i kościół norbertanek miały pierwsze wezwania NMP. Nie było to dziwne i niespotykane, zważywszy ówczesny rozkwit kultu maryjnego w Polsce.

Następujące dane świadczą, że dokumenty Gedki i Żyrona dotyczą dwóch różnych kościołów. Gedko wyraźnie stwierdza, że kościół ufundowała Dobiechna. Była ona córką Kiliana a drugą żoną Wojysława, opiekuna Bolesława Krzywoustego. Z tego małżeństwa nie było dzieci. Natomiast z pierwszego małżeństwa z Dobromiłą, córką Kielcza Wojysław miał synów: Janusza i Trojana, wnuków: wojewodę Żyrona, Sasina i Piotra (?) oraz prawnuków: biskupa Gedkę, syna Sasina, i Oltona, syna Żyrona.

Żyro powiększył nadania swoich przodków dla kościoła o szereg wsi, m. inn. o wieś Słupno z kościołem, którą nabyła babka jego Dobromiła od poprzednich właścicieli za 30 grzywien srebra. Na podstawie tej czynności nie można jej identyfikować z Dobiechną, która uposażyła kolegiatę w Płocku szeregiem wsi. Dobromiła była babką Żyrona, a więc pierwszą żoną Wojysława, córką Kielcza. Skrót imienia Dobromiła brzmiałby: Dobrochna, a nie Dobiechna. Do-

biechna jest skrótem imienia Dobieślawa, które nosiła druga żona Wojysława, córka Kiliana. (Por. Jan Otrębski: „O najdawniejszych polskich imionach osobowych”. Wilno 1935).

Warto zwrócić uwagę, że Żyro w swoim dokumencie ani słowa nie wspomina o fundacji Dobiechny, a biskup Gedko w swym akcie milczy o nadaniach Żyrona i jego przodków. Nie jest to do pomyślenia, by akty prawne, dotyczące tego samego kościoła, zawierały taką istotną lukę. W dokumencie Żyrona nie ma również namniejszej wzmianki o czynnościach biskupów płockich, zmieniających obsadę duchowną kościoła Wojysława, co uwzględniła szeroko dokument Gedki. Trzeba ponadto podkreślić, że szereg wsi wymienionych w akcie Żyrona, a szczególnie Słupno z kościołem, były przez kilka stuleci w posiadaniu płockiego kościoła norbertanek.

Na podstawie powyższych materiałów można śmiało ustalić, że akt Żyrona dotyczy kościoła norbertanek, a dokument Gedki odnosi się do t.zw. kościoła Wojysława, który może być uznany za kolegiatę pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny i św. Michała.

* * *

Powyższą sprawą zajął się m.inn. dr Włodzimierz Szafrąński, który w ostatnich latach dokonał na terenie Płocka szeregu ważnych odkryć archeologicznych. W części swego cennego artykułu pt.: „Archeologiczne badania wykopaliskowe na płockim Wzgórzu Tumskim” („Notatki Płockie” 1963 nr 26) stanął on na gruncie mylnej hipotezy mgr-a Deptuły, identyfikującego dwa różne kościoły płockie z dokumentów Żyrona i Gedki, i zastosował je do czwartej fazy kościoła odkopanego w r. 1963 na Wzgórzu Tumskim na terenie grodu. Zastosował niekonsekwentnie, bo dokument Żyrona mówi o kościele położonym na przedmieściu Płocka, „in suburbio”, a nie „in arce” — na terenie grodu, gdzie w 1963 r. dr Szafrąński odkopał fundamenty nieznanego dotąd kościoła.

Proponowana przez dr-a Szafrąńskiego lokalizacja na terenie grodu t.zw. kościoła Wojysława byłaby sprzeczna z dokumentem biskupa Piotra I z 1237 r., który przy kościele Wojysława umieszcza jedną z granic płockiego nowego miasta, co nie mogło mieć miejsca na terenie grodu. Ponadto w dokumencie Gedki jest powiedziane, że Dobiechna zbudowała („edificavit”), a nie odbudowała kościół, nazywany potocznie kościołem Wojysława. W akcie Gedki nie ma najmniejszej wzmianki na temat wcześniejszego istnienia tego kościoła.

Reasumując, hipotezę mgr-a Deptuły i dr-a

Szafrąńskiego, oparte częściowo na identyfikacji dwóch różnych kościołów z dokumentów biskupa Gedki i wojewody Żyrona — nie podważyły stanowiska, uzasadnionego przez Władysława Mąkowskiego i Tadeusza Żebrowskiego, że za tak zw. kościół Wojysława można uważać kolegiatę pod wezwaniem Naj-

świętszej Marii Panny i św. Michała, przy której w drugiej połowie XII wieku powstała Szkoła Płocka — obecne Liceum im. St. Małachowskiego; akt więc biskupa Gedki z 1206 — 1227 można uznać za dokument, dotyczący najdawniejszych dziejów tej kolegiaty i tej szkoły.

HERBY SZKOŁY PŁOCKIEJ — OBECNEGO LICEUM IM. STANISŁAWA MAŁACHOWSKIEGO W PŁOCKU

Pierwszy znany nam herb Szkoły Płockiej pochodzi z czasów Komisji Edukacji Narodowej. Ówczesna Szkoła Podwydziałowa Płocka (1773—1793) jako państwowa szkoła średnia podlegała Szkole Głównej Koronnej. Zewnętrznym wyrazem tego związku był herb Szkoły Płockiej, na którym obok inicjałów króla Stanisława Augusta były dwa skrzyżowane berła z godła Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W czasie zaboru pruskiego (1793—1806) narzucono Gimnazjum Płockiemu herb: orła czarnego z koroną na głowie; trzymał on w szponach berło i jabłko. Na piersiach miał w otoku inicjały Fryderyka Wilhelma, króla pruskiego.

W okresie Księstwa Warszawskiego w godle Szkoły Departamentowej Płockiej (1806—1815) był biały orzeł obok tarczy herbowej króla saskiego i wielkiego księcia warszawskiego Fryderyka Augusta. Na tarczy tej znajdował się fragment korony w położeniu ukośnym.

W latach 1815—1836 Szkoła Wojewódzka Płocka miała w godle białego orła z koroną, otoczonego urzędową nazwą Szkoły.

W latach 1836—1915 na pieczęci szkolnej był napis: Gimnazjum Gubernialne Płockie w języku polskim, a po powstaniu styczniowym —

w języku rosyjskim. Godło stanowił w tym okresie dwugłowy czarny orzeł rosyjski, trzymający w szponach berło i jabłko, a mający na piersiach tarczę z białym orłem. Nad czarnym orłem unosiła się korona carska.

Po odzyskaniu niepodległości Gimnazjum Polskie, od r. 1921 — Gimnazjum Państwowe im. Stanisława Małachowskiego używało pieczęci z białym orłem i z mianem szkoły wokoło.

Podobnej pieczęci używa obecnie Liceum im. St. Małachowskiego z tym, że orzeł jest bez korony.

W bieżącym roku opracowano projekt specjalnego herbu dla Liceum im. St. Małachowskiego. Na tarczy, uwieńczonej elementami wież z herbu miasta Płocka, znajdują się dwa skrzyżowane berła wzięte z godła Szkoły Podwydziałowej Płockiej z czasów jej związków z Uniwersytetem Jagiellońskim. Po obu stronach inicjały: S. M. oznaczają imię i nazwisko marszałka Stanisława Małachowskiego, patrona szkoły. Data: 1180 przypomina, że szkoła ta jest najstarszą z istniejących szkół w Polsce.

St. K.

MARIA KIEFFER-KOSTANECKA

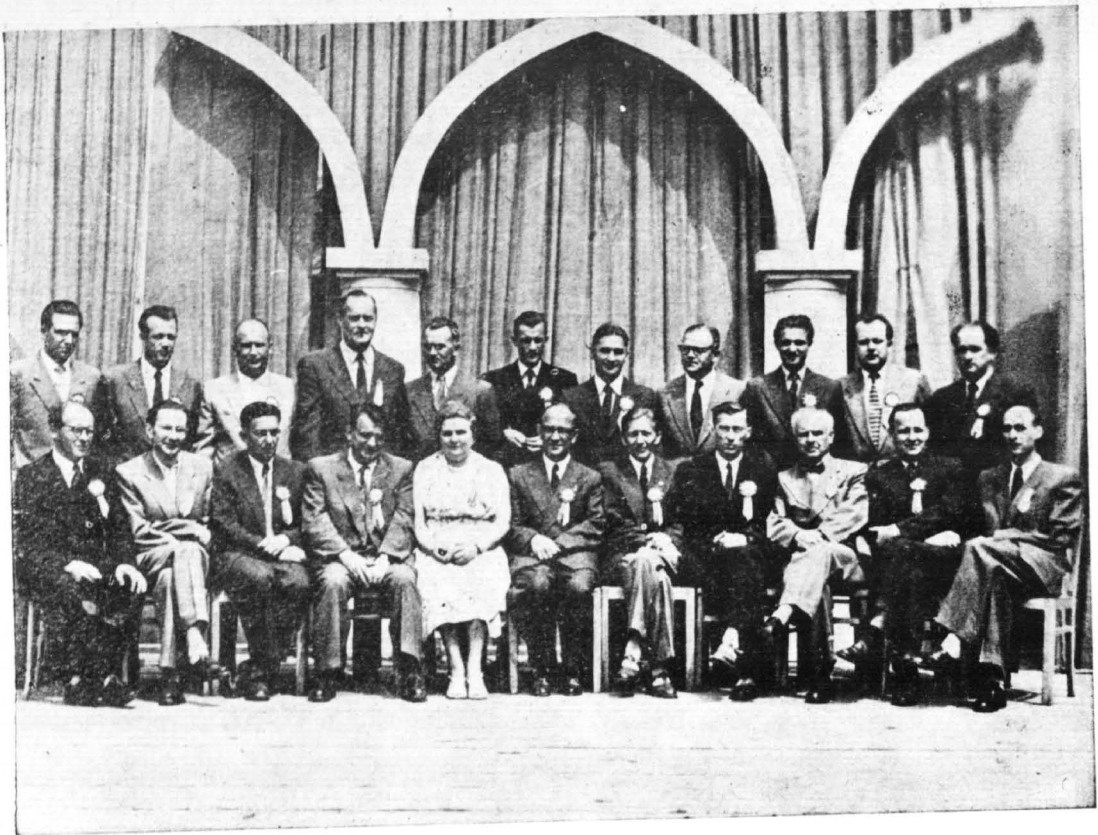
DAWNE I NOWE ZJAZDY KOLEŻEŃSKIE „MAŁACHOWIAKÓW“

W bieżącym roku mija 70 lat od daty pierwszego zjazdu wychowanków Szkoły Płockiej, noszącej dziś miano marszałka St. Małachowskiego. Szkoła ta nazywała się wtedy „Muzska Gimnazja” — było to gimnazjum rządowe z językiem wykładowym rosyjskim. Pierwszy zjazd maturzystów płockich wypadł dnia 1.VII.1894 r. — w ciężkim okresie dla szkolnictwa polskiego, w czasach walki o byt narodowy. Mimo obcej nazwy i obcego języka była to szkoła płocka o świetnych, polskich tradycjach, sięgających poprzez Szkołę Wojewódzką w początkach 19 wieku, Szkołę Komisji Edukacji Narodowej w 18 wieku — aż do szkoły kolegiackiej na przełomie 12 i 13 wie-

ku; dlatego ta szkoła, mieszcząca się w starych murach i pamiętająca czasy dawnej świetności, potrafiła wzbudzać przywiązanie i wdzięczną pamięć swoich wychowanków, czemu dawano wyraz na zjazdach.

Po latach siedemdziesięciu, w okresie jubileuszu 20-lecia Polski Ludowej, dzisiejsze pokolenie jest świadkiem szczególnego momentu, w którym jasno widać pomyślnie zakończenie walk i wysiłków, mających na celu utworzenie szkoły narodowej w wolnej Ojczyźnie.

O zjazdach koleżeńskich „Małachowiaków”, jakie odbyły się w Płocku w okresie od 1894 r. do wybuchu drugiej wojny światowej — pisałam bardziej szczegółowo w artykule p.t.



Komitet Organizacyjny Zjazdu Jubileuszowego przekształcony później na Komitet Wychowanków

„Koleżeńskie zjazdy maturzystów”, zamieszczonym w „Księdze pamiątkowej Zjazdu Małachowiaków”, dlatego podaję tutaj tylko pozbliżną ich charakterystykę.

Początkowo zjazdy te miały skromne rozmiary (np. na pierwszym zjawilo się 16 osób). Akcentem patriotycznym w tych czasach niewoli była obecność kolegów ze starszych roczników, którzy brali udział w powstaniu 1863 roku. Po rewolucji 1905 r., która wywalczyła pewne swobody kulturalne i społeczne — zjazdy odbywały się już w lepszej atmosferze, by na skutek wybuchu wojny światowej w 1914 roku ulec dłuższej przerwie. Trzy zjazdy, które odbyły się później w okresie międzywojennym, świadczą o tendencjach rozwojowych mimo niesprzyjających i coraz bardziej wklajających się stosunków ekonomiczno-społecznych w Polsce w latach 1918—1939.

Przede wszystkim pierwszy powojenny zjazd w 1922. r. odbył się w Płocku już w polskiej szkole, z której zerwano piętno dawnego, carskiego gimnazjum. Szkołę upaństwowiono, nadając jej imię zasłużonego patrioty w XVIII w., Stanisława Małachowskiego. Na następnym zjeździe, liczącym już około 200 uczestników, odbytym w 1924 r., doszło do utworzenia Koła Płoczan. Trzeci i ostatni zjazd tego okresu odbył się w 25-tą rocznicę strajku szkolnego 1905 r. i stał się manifestacją patriotyczną.

Nastąpiła znowu dłuższa przerwa. Czasy były coraz bardziej niepomyślne, wybuchła druga wojna światowa. Po wypędzeniu okupanta hitlerowskiego kraj długo dźwigał się ze zniszczeń wojennych.

Dziesiąty z kolei zjazd odbył się dopiero po 28 latach przerwy — w 1958 roku. Miał on świetne ramy: chwila dziejowa nadała temu spotkaniu niezwykle uroczysty charakter. Ogłoszone zostały obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego i Tysiąclecia Płocka, dołączył się do tego jubileusz szkoły im. St. Małachowskiego, liczącej przeszło siedem wieków istnienia.

W 777-mą rocznicę jej założenia odbył się w dniach od 13 do 15 czerwca w Płocku — Zjazd Małachowiaków pod protektorem ministra oświaty Władysława Bieńkowskiego, w obecności wiceministra oświaty, Zofii Dembowskiej i przedstawicieli władz partyjnych, miejskich, powiatowych i wojewódzkich. Zjazd stał się spotkaniem najstarszych z żyjących wychowanków z najmłodszymi, przeglądem dziejów szkoły i manifestacją postępowej tradycji. W uroczystościach brało teraz udział 813 uczestników, wśród których zwracała uwagę grupa najstarszych wychowanków w liczbie 20 osób, (z 84-letnim Modestem Grzybowskim na czele) którzy otrzymali matury w latach 1893—1905. Do pięknego sukcesu programu 3-dniowych uroczystości, doskonale zorganizowanych, walnie przyczynił się sprężyste działający komitet

zjazdowy pod przewodnictwem mgr Jakuba Chojnickiego. Dawni wychowankowie i uczestnicy zjazdu wygłosili cały szereg przemówień powitalnych (np. poseł Stefan Gołębiowski) oraz pięknie opracowanych i ciekawych referatów, np. prof. Jan Zygmunt Jakubowski: „Z dziejów Szkoły”; mgr Roman Lutyński, poprzedni prezes Towarzystwa Naukowego Plockiego: „Rok 1905 w naszej Szkole”; mgr Franciszek Dorobek, wiceprezes Tow. Nauk. Pl.: „Perspektywy rozwoju miasta Płocka”, itd. Uroczystości miały również wzruszające i ciekawe momenty, np. rozdanie matur tegorocznym absolwentom, odsłonięcie tablicy jubileuszowej, poświęconej pamięci Ludwika Krzywickiego, spotkania tylu roczników, dekoracja orderem „Polonia Restituta” najstarszych z żyjących pedagogów: Henryka Pniewskiego i Stanisławy Tiedtleben, zapalenie znicza w asyście najstarszej wychowanka i najmłodszej, hołd pamięci zmarłych profesorów i pracowników szkoły oraz pamięci wychowanków Szkoły, poległych i zaginionych podczas drugiej wojny światowej na polach bitew i w obozach; pochód ulicami Płocka z grupą najstarszych uczestników na czele oraz pochód młodzieży w strojach historycznych, obrazujący historię szkoły plockiej od najdawniejszych czasów.

Zjazd uchwalil szereg wniosków i uchwał, wśród których najważniejszy postulat został wyrażony w ten sposób: „Jubileuszowy Zjazd dla podtrzymania prastarych tradycji — uznając konieczność zbudowania nowego gmachu uczelni — postuluje, aby nowoczesny budynek odpowiadający potrzebom młodzieży i wymogom współczesnego budownictwa szkolnego został zlokalizowany na posesji przylegającej do obecnego gmachu Małachowianki”...

ROMAN ZIEMNIAK

TENDENCJE ROZWOJOWE LICEUM MAŁACHOWSKIEGO W LATACH 1958—1965

W latach szkolnych od 1958 do 1965 roku w życiu Małachowianki zachodziły istotne przemiany, które pozwalają na wyodrębnienie tego okresu jako charakterystycznego etapu rozwojowego tej starej uczelni.

Etap ten oddzielają dwa zjazdy Małachowiaków: w czerwcu roku 1958 i we wrześniu roku 1964. Wymienione zjazdy w poważnej mierze zaważyły na tempie i kierunku przemian w szkole, a w szczególności na rozwoju bazy materialnej szkoły. Dlatego omawiany okres czasu możnaby nazwać okresem twórczej inicjatywy Małachowiaków.

W czasie pierwszego zjazdu sytuacja lokalowa nie przedstawiała się dobrze. Na niespełna hektarowej posesji szkolnej stał dwupiętrowy gmach zabytkowy prastarej uczelni; poza tym na tejże działce znajdowały się zabudowania związane ze szkołą, jak: parterowy budynek

Uchwalono również m.in. ufundowanie szkoły nowego sztandaru. Jako dalszy ciąg uroczystości jubileuszowych — odbyło się 22.XI.1958 r. w obecności ministra oświaty Władysława Bieńkowskiego przekazanie młodzieży sztandaru szkolnego oraz dekoracja złotymi krzyżami zasługi kilku nauczycieli. Zakończeniem uroczystości jubileuszowych stało się odsłonięcie w grudniu tego roku tablicy Juliana Leszczyńskiego-Leńskiego.

Postulat budowy nowego gmachu szkoły został zrealizowany obecnie: Małachowianka otrzymała wspaniały budynek szkolny, prawdziwy pomnik budowy szkół na Tysiąclecie Polski. Nowa siedziba pomyślana jako przedłużenie starego gmachu w harmonijny sposób połączyła nowoczesne elementy budownictwa ze starymi, będąc symbolem unii nowych czasów z żywotną, postępową tradycją.

Na tle uroczystości przekazania do użytku nowej szkoły w nowym roku szkolnym 1964/1965 — odbędzie się jedenasty z kolei zjazd wychowanków tej najstarszej i najnowocześniejszej szkoły mazowieckiej. Ten i poprzednie zjazdy są w pewnym sensie skrótowym przeglądem historii naszego miasta, jego dotychczasowego rozwoju i nadziei na przyszłość. Uczestnicy pierwszego zjazdu w 1894 r. zobaczyli wtedy w Płocku o 20-tu tysiącach mieszkańców — jego ówczesną, dużą inwestycję, jak na miasto o przytłumionych tendencjach rozwojowych: budowę wodociągów miejskich. W bieżącym roku uczestnicy zjazdu będą mogli sobie uprzytomnić, jak ogromne przemiany zaszły w naszym mieście w 20-lecie Polski Ludowej, przemiany, uwieńczone budową nowoczesnego przemysłu naftowego na przedmieściach prastarego Płocka.

murowany, adaptowany na warsztaty szkolne, długi barak drewniany, stanowiący zaplecze warsztatów, murowany budynek parterowy ze stołówką, kuchnią i zapleczem oraz pomieszczeniami, wykorzystanymi na dwa mieszkania. Ponadto część posesji zajmował sad oraz stary piętrowy budynek mieszkalny z wydzielonym podwórzem i zabudowaniami gospodarczymi. Tylko mały plac, przyległy bezpośrednio do zabytkowego budynku, był przeznaczony na zajęcia WF i rekreację dla młodzieży.

Główny gmach szkolny składał się z trzech części. Były to: skrzydło A — najstarsza zabytkowa część pokolegiacka i skrzydło B — zabytkowa część pojezuicka, połączone w jedną całość środkową częścią poprzeczną z głównym wejściem do budynku, oraz skrzydło C, stanowiące przedłużenie części środkowej, wybudowane na początku bieżącego stulecia. W tej naj-

nowszej części budynku znajdowała się na dole sala gimnastyczna, na górze t.zw. sala aktowa.

Pomieszczenia w zabytkowych częściach budynku były ciasne, wilgotne i ciemne. Stare mury i stropy w niektórych punktach groziły zawaleniem. W tych warunkach rozlokowano sale internatowe, izby lekcyjne, pracownie przedmiotowe; tu uczono i uczono się. Młodzież nie miała miejsca na rekreację, korytarze w zabytkowym budynku były wąskie i ciemne, ich szerokość wynosiła tylko po 170 cm. Warunki te scharakteryzował tak ówczesny dyrektor Liceum ob. Zygmunt Werdenowski:

„Budynek obecnie chyli się do ruiny. Aczkolwiek grube i potężne mury, lecz ząb czasu i wilgoć nadwyrężyły je. Tu i ówdzie pojawiły się groźne rysy, belki, podtrzymujące stropy przez kilkadziesiąt lat — spróchniały i grożą katastrofą. Klasy są zimne i ciasne... Młodzież w czasie przerw międzylekcyjnych tłoczy się w ciasnych i wąskich, a zimą chłodnych korytarzach. Warunki sanitarne i zdrowotne są opłakane”. (*Księga pamiątkowa Zjazdu, str. 44*)

Przywiązanie Małachowiaków do szkoły i troskę o jej dalszy rozwój m.in. wyraża podjęta w dniu 14 czerwca roku 1958 Uchwała Zjazdu, której punkt 3-ci brzmi:

„3. Jubileuszowy Zjazd dla podtrzymania prastarych tradycji — uznając konieczność zbudowania nowego gmachu — postuluje, aby nowoczesny budynek odpowiadający potrzebom młodzieży i wymogom współczesnego budownictwa szkolnego został zlokalizowany na posesji przylegającej do obecnego gmachu Małachowianki”... (*Księga pamiątkowa, strona 70*).

Po Zjeździe powołany Komitet Wykonawczy Zjazdu rozwinął szeroką działalność w kierunku realizacji podjętej uchwały. Idea budowy Małachowianki na jej historycznym miejscu zyskuje uznanie szerokich warstw społeczeństwa plockiego.

W wyniku troski władz partyjnych i terenowych o dobro młodzieży i szkoły na Sesji Miejskiej Rady Narodowej w Płocku w dniu 4 października 1961 roku zapadła uchwała w sprawie rozbudowy Małachowianki jako centralnego obiektu, wzniesionego w Płocku dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego.

W rezultacie podjętych starań i cytowanej uchwały MRN — dzięki wyteżonej pracy wykonawcy „Petrobudowa” — Małachowianka rozpoczyna rok szkolny 1964/65 w nowym pięknym gmachu.

Na skutek wyburzenia na posesji szkolnej niezabytkowych zabudowań i wchodzenia załogi budowlanej na teren zabytkowego gmachu, warunki lokalowe szkoły gwałtownie uległy pogorszeniu.

Lata szkolne 1962/63 i 1963/64 należały do najtrudniejszych. Zajęcia szkolne w tym czasie organizowano w lokalach zastępczych w trzech punktach miasta: przy ulicach Małachowskiego, Kochanowskiego i Kolegialnej.

Młodzież w ciągu tygodnia przechodziła z jednego do drugiego i trzeciego pomieszczenia zastępczego. Klasy nie mogły mieć przydzielonych na stałe izb lekcyjnych. Piętrzyły się trudności organizacyjne i wychowawcze. Nauczyciele, szczególnie opiekunowie klas, mieli utrudnione i ograniczone kontakty z młodzieżą. Tylko duży wysiłek wszystkich nauczycieli i sprężysta zapobiegliwość organizacyjna dyrekcji nie dopuściły do załamania się pracy dydaktyczno-wychowawczej, która w tych warunkach przebiegała rytmicznie i prawidłowo.

W ostatnich kilku latach, pomimo pogarszających się warunków lokalowych szkoły, występuje wyraźny wzrost liczby uczących się. Zwiększa się liczba klas i wzrasta liczba uczniów w klasach. Dynamika tego wzrostu przedstawiona jest w tabeli 1.

Tab. 1 Liczby klas i uczniów w latach 1953—1965

lata szkolne	1958/59	1959/60	1960/61	1961/62	1962/63	1963/64	1964/65
uczniów na pocz. r. sz.	385	397	472	573	644	671	704
uczniów na koniec r. sz.	360	377	460	551	625	644	680
liczba klas	12	12	13	15	17	18	19

Tabela ukazuje stały wzrost liczby klas i młodzieży. W omawianych latach liczba młodzieży w roku szkolnym 1964/65 w porównaniu z liczbą w roku 1958/59 wzrosła o około 85%. Z tejże tabeli można wyliczyć, że przeciętna liczba uczniów w klasie wzrosła w tym czasie o około 16%. Podana na koniec roku szkolnego 1964/65 liczba 680 uczniów jest liczbą szacunkową.

Śledząc liczby dziewcząt i chłopców, pobierających naukę w liceum, da się w ostatnich latach zauważyć stopniowy wzrost odsetka dziewcząt. Sytuację na tym odcinku w latach 1958—1965 prezentuje tabela 2.

Tab. 2. Liczby i wskaźniki procentowe dziewcząt w ogólnej liczbie uczniów

Lata szkolne	stan w końcu r.sz. w szkole			stan w klasach VIII-nych		
	ogółem uczniów	w tym dziewcząt	% dziewcząt	ogółem uczniów	w tym dziewcząt	% dziewcząt
1958/59	360	230	64	106	62	60
1959/60	377	244	65	130	94	72
1960/61	460	288	63	186	117	63
1961/62	551	367	67	206	134	65
1962/63	625	427	68	204	144	70
1963/64	644	447	70	163	117	71
1964/65				200	162	81

Tendencję spadkową udziału liczby chłopców w ogólnej liczbie uczniów naszego (ogólnokształcącego) liceum można w pewnym stopniu uzasadnić rozwojem atrakcyjnych dla chłopców kierunków szkół zawodowych, rozwijających się równolegle z rozbudową i uprzemysłowieniem miasta.

Jednocześnie gwałtowna zmiana relacji między liczbą dziewcząt i chłopców w kl. VIII ze stosunku 71 : 29 w roku 1963/64 na stosunek

81:19 w roku 1964/65 wskazuje raczej na jakąś nieprawidłowość i z punktu widzenia wychowawczego jest to zjawisko niepożądane, którego należałoby uniknąć przy rekrutacji do klasy VIII w latach przyszłych.

W pewnym przybliżeniu można powiedzieć, że 2/3 uczniów Małachowianki zamieszkuje na stałe w Płocku i 1/3 jest spoza m. Płocka, przeważnie ze wsi. W ostatnich latach proporcja ta ulega zmianie na niekorzyść młodzieży ze wsi. Dynamikę zmian tych proporcji w ostatnich trzech latach ilustruje tabela 3.

Tab. 3. Młodzież liceum w/g miejsca zamieszkania

Lata szkolne	Liczba uczniów w szkole	W tym spoza m. Płocka	% młodzieży spoza m. Płocka
1961/62	551	200	36
1962/63	625	202	32
1963/64	644	199	31

Zmniejszanie się od roku 1962/63 odsetka młodzieży wiejskiej w szkole jest spowodowane między innymi rozpoczęciem robót budowlanych w szkole i wstrzymaniem z tego powodu przyjąć do internatu. Wskaźnik ten może ulec dalszemu spadkowi, ponieważ z dniem 1 lipca 1964 r. został całkowicie zlikwidowany internat Małachowianki.

Jeśli procent uczniów promowanych lub dopuszczonych do egzaminów dojrzałości przyjmujemy jako wskaźnik poziomu wyników nauczania, to stwierdzić musimy, że na przestrzeni ostatnich 6 lat wyniki nauczania stałe się poprawiały. Niech ilustracją tego pozytywnego procesu będzie następujący szereg wskaźników procentowych uczniów promowanych w latach 1958/59—1963/64:

1958/59 1959/60, 1960/61 1961/62 1962/63 1963/64
73% 72% 81% 82% 86% 88%

Z cytowanych danych wynika, że wskaźnik uczniów promowanych w ciągu 6 lat wzrósł o 25%. Fakt ten świadczy o podnoszeniu się stopnia sprawności szkoły.

W ciągu ostatnich sześciu lat szkołę opuściło 420 absolwentów. W kolejnych latach występuje wzrost liczby absolwentów oraz wzrost stosunku liczby absolwentów do liczby uczniów klas jedennastych. Dynamikę tych wielkości przedstawia tabela 4.

Tab. 4. Absolwenci Liceum Małachowskiego w latach 1958/59—1963/64

Rok szkolny	Liczba uczniów	Liczba absolw.	% absolw.	Liczba mężcz. + kobiet
1958/59	73	53	76,2	21+32
1959/60	71	61	85,9	21+40
1960/61	70	53	75,7	24+29
1961/62	78	60	77,0	25+35
1962/63	85	81	95,3	31+50
1963/64	124	112	90,0	34+78
Razem	501	420	80,2	156+264

Przeszło dwukrotnie wzrosła liczba absolwentów w roku 1964 w porównaniu z liczbą w roku 1959, a wielkość wskaźnika procentowego zdających maturę (w stosunku do uczniów klasy jedenastej) wzrosła o 24%.

Większość absolwentów Małachowianki zgłasza się na studia wyższe. W roku 1964 na 112 absolwentów zdawało na studia 67, a 19 wstąpiła SN. Według sprawdzonych danych z przebiegu egzaminów w trzech następujących uczelniach: Polit. Warsz., Polit. Łódzka i SGGW, na które łącznie zdawało w tym roku 25 naszych absolwentów, pomyślnie złożyło egzamin 19-tu, przyjęto 14-tu, nie przyjęto 5-ciu, a nie zdało 6-ciu naszych kandydatów. Zatem na wymienione wyższe uczelnie zdało 76% zgłoszonych z naszej szkoły kandydatów. Jest to — przy obecnie dużej konkurencji — dość dobry wynik egzaminów.

Liceum posiada dobrze przygotowaną do pracy kadrę pedagogiczną, (na 36 nauczycieli zatrudnionych w szkole w roku szkol. 1964/65 — 34 osoby posiada kwalifikacje do nauczania w szkołach średnich, a 19 ma stopień magistra, 3 studiuje zaocznie (chemia, fizyka, matematyka) i wkrótce uzyska również stopnie magistrów.

Zespół nauczycielski przedstawia liczebność dość zróżnicowaną pod względem stażu pracy i wieku. W ogólnej liczbie zatrudnionych jest siedmiu nauczycieli o stażu pracy poniżej 6 lat i sześciu nauczycieli, których staż pracy przekracza trzydzieści lat. W ostatnich trzech latach zespół nauczycielski został uzupełniony i odmłodzony nowymi siłami.

Obecnie przeciętnie staż pracy nauczycielskiej dla mężczyzn wynosi około 22 lat, dla kobiet około 14 lat pracy. Przeciętny wiek nauczycieli liceum wynosi 46 lat.

Wraz z rozwojem szkoły wzrastała liczba personelu pedagogicznego. W omawianym okresie czasu od r. szk. 1958/59 do r. szk. 1964/65 kadra nauczycielska wzrosła z 25 do 36 osób. W następnych kilku latach nie przewiduje się wzrostu liczbowego nauczycieli liceum.

Rok 1964/65 w Małachowiance

Kierunek pracy wychowawczej w nowym roku szkolnym wyznaczają Uchwały IV-go Zjazdu Partii oraz instrukcja Ministerstwa Oświaty w sprawie organizacji roku szkolnego 1964/65, określające ramowe zadania szkół.

Opracowanie dostosowanych do konkretnych warunków i możliwości szkoły planów pracy leży w obowiązku i interesie każdej szkoły.

Nie sposób w tym krótkim artykule omówić bliżej planu pracy, można jednak zorientować w problematyce wychowawczej stojącej przed Małachowianką w roku szkolnym 1964/65.

Należy podkreślić, że rok szkolny 1964/65 w życiu Liceum Małachowskiego jest rokiem szczególnym. Jego uroczyste rozpoczęcie zbiega

się z przekazaniem szkole nowego gmachu i zjazdem wychowanków szkoły. Przeżycia młodzieży związane z tą podwójną uroczystością staną się źródłem wielu poczynąń wychowawczych.

Na czoło pracy wychowawczej w roku szkolnym 1964/65 wysuwają się następujące zadania:

1. pełne wykorzystanie treści wychowawczych zawartych w programach nauczania oraz innych dostępnych środków, które umożliwiają realizację zasadniczej funkcji szkoły, jaką jest wychowanie młodzieży w duchu socjalistycznym;
2. zorganizowanie wszechstronnej i rytmicznej w ciągu całego roku pracy, zmierzającej do podniesienia wyników nauczania w zakresie języka polskiego, historii i matematyki oraz radykalnego zmniejszenia odsetka drugoroczności uczniów;
3. zorganizowanie wśród młodzieży pracy, zabezpieczającej budynki, sprzęt i urządzenia przed niszczeniem, między innymi przez powierzenie opiece poszczególnych organizacji młodzieżowych określonych pomieszczeń, sprzętu, obiektów czy terenów, przez prowadzenie w tej dziedzinie wszechstronnej pracy wychowawczej oraz kontrolnej i nagradzającej lub represyjnej;
4. rozwijanie inicjatywy i aktywności w pracy wychowawczej grup działania ZMS na terenie klas X i XI-tych oraz drużyn ZHP na terenie klas VIII i IX-tych.
5. planowe ujęcie pracy pozalekcyjnej, która wypełni wolny czas młodzieży odpowiednimi zajęciami oraz kulturalną i zdrową rozrywką;
6. zorganizowanie szerokiej pracy wychowawczej w kierunku większego emocjonalnego powiązania młodzieży ze szkołą i miastem, jej postępowymi tradycjami i wybitnymi wychowankami; organizowanie spotkań, odczytów i wieczornie poświęconych tym zagadnieniom, podejmowanie czynów społecznych na rzecz szkoły i miasta;
7. optymalne wykorzystanie istniejących na terenie miasta ośrodków życia kulturalnego (Muzeum, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, Biblioteka Tow. Naukowego, Płocki Dom Kultury, kina, spektakle, koncerty, występy, odczyty itp.).

Te ogólne zadania zostaną rozbite na prostsze i konkretne, które będą w szczegółowym planie pracy szkoły przydzielone poszczególnym osobom lub organizacjom do wykonania w określonym czasie.

Właściwe zaplanowanie i sumienna realizacja stawianych szkole zadań niewątpliwie w roku szkolnym 1964/65 radykalnie poprawi wyniki nauczania i sprawność szkoły. Jedynie w tej formie szkoła może spłacić dług władzy ludowej i społeczeństwu za przekazany piękny gmach szkolny.

Dalsze potrzeby lokalowe szkoły

Budynek szkolny był projektowany na 600 młodzieży, t.j. na piętnasto lub szesnastooddziałową szkołę. Obecnie liczba młodzieży już przekroczyła siedemset, a liczba klas wynosi już 19. Dalszy wzrost prowadzi do liczby 20 oddziałów, a zatem do około 800 młodzieży. Oddany do użytku nowy i rekonstruowany gmach zawiera tylko 15 izb lekcyjnych i tylko po jednej pracowni fizycznej i chemicznej. Dotychczas przy mniejszej liczbie klas fizyka i chemia miały po dwie pracownie.

Do roku 1962 w budynku Małachowianki mieściło się również Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących, które korzystało z odrębnych pomieszczeń na swoją kancelarię i bibliotekę; zajęcia dla pracujących odbywały się w salach wspólnych z liceum młodzieżowym.

W obecnych warunkach lokalowych i przy poważnym wzroście liczby uczniów nie ma możliwości przydziału jakichkolwiek osobnych pomieszczeń do dyspozycji Liceum dla Pracujących.

Trzeba również zaznaczyć, że w rekonstruowanym i nowym budynku nie ma takich pomieszczeń, jak: 1) kuchnia i sala na dożywianie młodzieży, 2) mieszkanie dozorczy, który doglądałby całego obiektu szkolnego, 3) garaż na pojazdy mechaniczne, potrzebny do realizacji programów nauczania zajęć technicznych.

Wymienione braki lokalowe mogłyby zostać uzupełnione zarezerwowaniem potrzebnej ilości pomieszczeń w projekcie rekonstrukcji pozostałego skrzydła A — zabytkowego budynku.

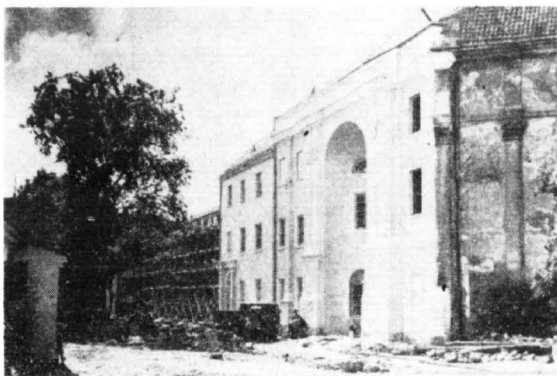
Ogólnie jednak biorąc, warunki lokalowe bardzo się poprawiły. Nowa baza historycznej Szkoły niewątpliwie ogromnie ułatwia jej prawidłowy rozwój ogólny w bliższej i dalszej przyszłości.

BUDOWA I PRZEBUDOWA LICEUM MAŁACHOWSKIEGO

(KILKA UWAG DO HISTORII SZKOŁY W LATACH 1959–1964)

W każdym procesie inwestycyjnym można wyodrębnić trzy zasadnicze fazy:

1. powstawanie koncepcji i powzięcie decyzji o zamierzeniu,
2. wydanie pozwolenia przez władze budowlane na wykonawstwo inwestycji,
3. oddanie do eksploatacji zadania.



Wyłania się piękno starej architektury łączonej z nową — czerwiec 1964 r.

W poszczególnych fazach toczy się walka względnych przeciwieństw, hartują się charaktery — maszyna postępu działa. Jako współuczestnikowi tego procesu trudno mi obiektywnie oddać historię tej niecodziennej inwestycji.

Jubileuszowy Zjazd Małachowiaków, który odbył się w dniach 13–15 czerwca 1958 r. — w uchwałach swoich zobowiązał Komitet Wykonawczy Zjazdu do podjęcia starań o budowę nowego gmachu szkoły na starym historycznym miejscu, przesiąkniętym wielowiekową tradycją oświaty, na terenie do którego społeczeństwo płockie jest przywiązane. Ambicja mieszkańców grodu, że posiada najstarszą w Polsce szkołę, której mury opuścili wybitni uczeni, działacze socjalizmu i ruchu robotniczego, i wielu innych dzielnych i zdolnych wychowanków, nakazuje utrzymać tradycje.

Bezspornym faktem była konieczność budowy nowego gmachu szkolnego, powstała jednak kwestia, czy w nowym miejscu, na innej lokalizacji, czy utrzymać dotychczasową lokalizację?

Z okresu lat 1958–60 zanotować należy:

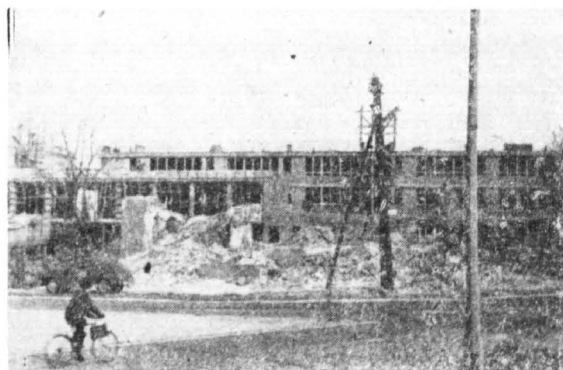
1. Uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów Nr 419/60 i Nr 420/60 dot. budowy w Płocku Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych. Rysuje się nowa era w dziejach miasta — pasowanie Płocka na stolicę polskiej petrochemii — duży awans — wstrząs...
2. Zlecenie i wykonanie dokumentacji dla Liceum im. St. Małachowskiego na nowej lokalizacji przy ul. Wolnej Afryki;

3. przygotowanie do nowych zadań lat 1961–65 oraz
4. mrówczą pracę Komitetu Wykonawczego Jubileuszowego Zjazdu: zabiegi o gromadzenie środków na budowę, zjednywanie nowych sympatyków, przekonywanie oponentów różnymi środkami.

Końcowe miesiące 1960 r. dot. budowy szkoły muszę z perspektywy czasu ocenić jako ciżbę przed burzą. W 1961 r. wybrane zostały nowe władze miejskie. W skład Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku weszli między innymi promotorzy budowy Małachowianki na historycznym miejscu: inż. mgr Jakub Chojnacki i mgr Franciszek Dorobek. Sprawa budowy na starym miejscu zaczęła rodzić się od początku. Komitet budowy Liceum im. St. Małachowskiego otrzymał nowych gorących zwolenników: przewodniczącego PMRN — Henryka Białczyńskiego, architekta miejskiego — Stanisława Staszewskiego oraz architektów: Miliana Sobiepana, i Henryka Sęczykowskiego, autorów założeń projektowych na budowę nowego gmachu i na adaptację skrzydła „B”, zażytkowego zespołu budynków jako nowej siedziby Liceum.

Powstają nowe bardzo znamienne akty prawne i opracowania:

- 1) Uchwała XXIX/90/61 Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku z dnia 8 września 1961 r. w sprawie budowy i zatwierdzenie programu nowego gmachu Liceum Ogólnokształcącego im. St. Małachowskiego na historycznym miejscu.
- 2) Uchwała IV/13/61 z dnia 4 października 1961 r. Sesji Miejskiej Rady, w sprawie uznania budowy nowego gmachu Liceum im. St. Małachowskiego na historycznym miejscu za centralny obiekt w m. Płocku, wzniesiony dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego i Płocka.



Realizacja stanu surowego nowego skrzydła „Małachowianki”. Na pierwszym planie wyburzanie starego domu — luty 1964 r.

- 3) Protokół z posiedzenia Komisji przy Wojewódzkim Konserwatorze Zabytków, uznający za słuszną proponowaną lokalizację.
- 4) Ekspertyza techniczno-ekonomiczna zespołu budynków Liceum im. St. Małachowskiego w Płocku, sporządzona w Wojewódzkim Biurze Projektów, a stanowiąca punkt wyjściowy do opracowania założeń i podjęcia decyzji o budowie liceum na starym miejscu.
- 5) Opracowana dokumentacja na budowę Liceum im. St. Małachowskiego przy ul. Wolnej Afryki została przyjęta przez Kuratorium i w 1963 r. wg tej dokumentacji rozpoczęto realizację Technikum Ekonomicznego w Płocku.

Po licznych naradach i konferencjach odpowiednie władze wyraziły zgodę na rozpatrzenie założeń projektowych szkoły przez Zespół Oceny Projektów Inwestycyjnych przy Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Warszawie (19.XI.1961 r.), po czym uzyskano Uchwałę XI/81 Prezydium WRN z dnia 20. III. 1962 r., zatwierdzającą założenia projektowe rozbudowy liceum im. St. Małachowskiego w Płocku. Data ta zamyka pierwszy pod-etap prac. Zostały osiągnięte następujące cele:

- 1) budowa na historycznym miejscu,
- 2) zabezpieczenie limitów i środków inwestycyjnych,
- 3) ustalony został program i termin oddania do użytku nowego gmachu szkolnego.

Przed Komitetem Budowy powstało zagadnienie zgromadzenia wkładu czynów społecznych w wysokości 1 miliona złotych zgodnie z deklaracją złożoną w Prezydium WRN.

Decyzja WRN zobowiązuje do rozpoczęcia budowy w I kw. 1963 r., aby dotrzymać terminu oddania szkoły w 1964 r., dokumentacja natomiast musi być dostarczona wykonawcy w grudniu 1962 r. Wskutek tego na opracowanie dokumentacji projektu wstępnego i dokumentacji techniczno-roboczej łącznie z uciążliwym zatwierdzaniem zostało tylko dziewięć miesięcy.

Wojewódzkie Biuro Projektów zostało zobowiązane do terminowego zabezpieczenia dokumentacji. Dodatkowo zespół inż. arch. H. Sęczyńskiego i inż. arch. W. Piaseckiego, doceniając napięte terminy opracowań, zgłosił deklarację wykonania w czynie społecznym projektu wstępnego w tym samym czasie co Wojewódzkie Biuro Projektów. Nastąpił okres cichej rywalizacji, który został definitywnie rozstrzygnięty w lipcu 1962 r. na posiedzeniu ZOPI WKPG-WKUA w Warszawie.

Do dalszych opracowań zakwalifikowany został projekt mgr inż. Ryszarda Piechoty z Wojewódzkiego Biura Projektów w Warszawie. Tą drogą pragnę podziękować Zespołowi i pogratulować za zrozumienie doniosłości chwili dla inwestycji.

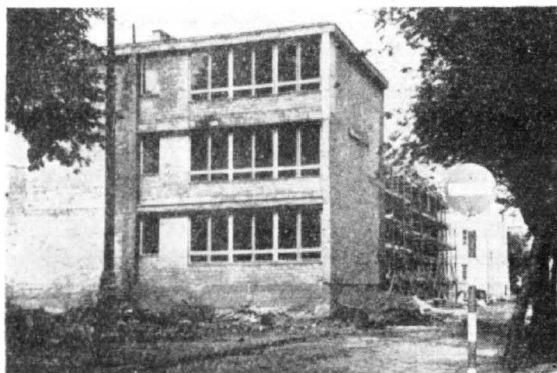
Pozostało cztery miesiące na wykonanie dokumentacji techniczno-roboczej. (W mojej

praktyce inwestorskiej nie zdarzyło się, ażeby w tak krótkim terminie wykonano dokumentację). Wojewódzkie Biuro Projektów wywiązało się z tego zadania wzorowo dzięki zrozumieniu sytuacji inwestorów przez dyr. mgr inż. arch. Leona Hermanowicza i autora projektu mgr. inż. arch. Ryszarda Piechotę wraz z zespołem. Składam im za to gorące uznanie.

Projekt techniczno-roboczy dostarczony został Generalnemu Wykonawcy PBP „Petrobudowa” w grudniu 1962 r. Równolegle z opracowaniem dokumentacji szło przygotowanie terenu. Należało wyburzyć salę gimnastyczną, stary dom mieszkalny, całe zaplecze oraz przenieść liceum do innego zastępczego pomieszczenia.

W styczniu 1963 r. teren budowy częściowo został udostępniony wykonawcy, a w lutym tegoż roku Architekt Miejski wydał pozwolenie na wykonywanie robót budowlanych. Tak zakończyła się faza przygotowania inwestycji, a rozpoczęła się bardzo trudna i żmudna praca ostatniego, najważniejszego ogniwa cyklu — wykonawcy. Na kierownika budowy powołany został honorowy Małachowiak — budowniczy Kazimierz Blidzewski, a inspektorami nadzoru zostali inż. Karol Garncarek i inż. Lech Ran-Rokicki.

W okresie 18 miesięcy wykonawca miał przeprowadzić za kwotę ca 11 milionów zł (w tym 2 mil. partycypacja konserwatora wojewódzkiego oraz 1 mil. udział wychowanków i sympatyków) rekonstrukcję starego skrzydła i wybudować nowy budynek szkolny o następującym zasadniczym programie:



Część gmachu „Małachowianki” na rogu ulic Małachowskiego i Teatralnej — czerwiec 1964 r.

Część zabytkowa — sale robót ręcznych, gabinety lekarskie, biblioteka, czytelnia, świetlice, sale biologiczne, pokoje organizacji młodzieżowych, pracownice geografii, fizyki i chemii — razem 1515 m² powierzchni użytkowej.

Część nowa — 15 sal lekcyjnych à 50 m², kancelaria z pokojami nauczycielskimi, sala gimnastyczna 288 m² (obecnie największa w Płocku) oraz całe zaplecze szkoły, jak: kotłownia, warsztaty itp. łącznie 2320 m² powierzchni użytkowej.

Ponadto pełne zaplecze rekreacyjne z boiskami, bieżniami itp. — urządzeniami, bez których nie do pomyślenia jest nowoczesna szkoła. (Należy przypomnieć, że oponenci budowy szkoły na starej lokalizacji twierdzili, że brak jest miejsca na urządzenia rekreacyjne).

O historii i przebiegu budowy informuje 5 dzienników. Zapisy lakoniczne, suche odzwierciedlają trudną codzienną pracę wykonawcy. Kłopotów było bardzo dużo: przejściowe braki materiałowe, brak załogi, opóźnienie w pracach instalacyjnych: coraz to nowe niespodzianki kryły stare mury budynku; wkradanie się w historię gmachu — dużo nerwów kosztowało; odkrycie pięknych sklepień i przejść, zbutwiałe stropy, zabezpieczenie nadwątlonych murów to wszystko trzeba było uwzględnić.

Budowa rosła, a z nią i zastępy nowych sympatyków. Deklarują na zabezpieczenie 1 milion zł czynów społecznych płockie zakłady pracy, organizacje społeczne, młodzież, osoby fizyczne. Celowo nie wymieniam nikogo, lecz mogę z czystym sumieniem oświadczyć, że do kogo zwracaliśmy się z prośbą o pomoc, to ją otrzymaliśmy.

Historię budowy ilustrują zdjęcia. Najlepiej teraz ocenić dzieło, idąc ulicami Piekarską i Małachowskiego.

PBP „Petrobudowa” mimo kłopotów, o których wspomniałam, nie załamała się. Dyrektor mgr inż. arch. Antoni Rogucki ze znanym temperamentem i siłą woli pomagał w łamaniu przeszkód. Dyr. inż. Feliks Brudzyński, kie-

rownik robót K. Blidzewski i szefowie subwykonawców — dwuili się, ażeby wypieścić dzieło i oddać centralny obiekt m. Płocka jako godny przykładowego wykonawstwa. Czy to się udało? — Chyba tak.

Nową formą, zastosowaną przez Komitet Budowy, a godną uwagi była ścisła więź z załogą budowy. Odbływały się spotkania Komitetu i dyrekcji przedsiębiorstwa z kadrą realizującą szkołę; wysuwano wnioski i dezyderaty, które pomogły w zrozumieniu pracy. Forma tej współpracy powinna się przenieść na inne place budów i być wzorem uświadamienia społecznego budowniczych.

W ostatnim ogniwie procesu budowlani nie zawiedli. Tak powstał spięty łańcuch trudu i znoju. Szkoła została przekazana do użytku. W całym tym procesie brało udział społeczeństwo. Trudno wymienić głównych bohaterów, lecz Ci, co poczuwają się, że dali wkład swej pracy i przyczynili się do powstania tego dzieła „miastu na chwałę, a młodzieży na pożytek” niech mają satysfakcję, że wysiłki ich nie poszły na marne! Dzięki temu można „budowę Szkoły” uznać „za dobrą szkołę budowy”.

Zbliży się 5 i 6 września 1964 r. — nowy Zjazd wychowanków Gimnazjum i Liceum im. St. Małachowskiego. Młodzież uczy się już w nowym gmachu szkolnym, zbudowanym na starym historycznym placu. Kartka dziejów została zapisana. Rozpoczyna się nowy okres kontynuacji świetlanej przeszłości szkoły w „nowym mieście — stolicy polskiej petrochemii”.

STEFAN MATUSZEWSKI

GARŚĆ WSPOMNIEŃ Z „MAŁACHOWIANKI“

Dnia 4 grudnia 1963 r. w Towarzystwie Naukowym Płockim wygłosiłem odczyt na temat „Problemy wychowawcze w świetle uchwał XIII Plenum KC PZPR”. Po odczycie otrzymałem od przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Jubileuszowego Zjazdu Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego — inż. Jakuba Chojnackiego — Księgę Pamiątkową Zjazdu Małachowianków, który miał miejsce w czerwcu 1958 r.

Ucieszyłem się ogromnie, przeglądając dzieje 777 lat uczelni, w której wprawdzie byłem uczniem tylko przez jeden rok, ale pozostały mi z tego czasu miasto Płock, Małachowianka, jej pedagodzy i wychowawcy oraz moi koledzy ówczesnej szóstej klasy we wdzięcznej pamięci.

Do szóstej właśnie klasy gimnazjalnej przyszedłem jako szesnastoletni chłopiec w 1921 roku po przedstawieniu promocji do klasy piątej z państwowego gimnazjum (dawnej Szkoły Handlowej) w Mławie z czerwca 1920 roku i po zdaniu skróconych egzaminów przed powołaną Komisją pod przewodnictwem ówczesnego dyrektora Mieczysława Olszowskiego.

Rok szkolny 1920/1921 spędziłem bowiem w domu, gdyż warunki po wojnie 1920 roku stworzyły się dla mej rodziny i dla mnie takie, że nie mogłem nawet myśleć o kontynuowaniu nauki w gimnazjum. Musiałem przerwać normalne zajęcia szkolne w Mławie i właśnie po roku przerwy na początku roku szkolnego 1921/22, po przezwyciężeniu najbardziej dokuczliwych trudności materialnych w domu, dostałem się do szóstej klasy ówczesnego II Gimnazjum w Płocku.

Dyrektor Olszowski po pozytywnej ocenie mego egzaminu, odbytego w dość nienormalnej postaci, wyraził życzenie, abym nadrobił zaległości, których było mi nie brak i z całą życzliwością zachęcił mnie do pracy, przedstawiając nowym kolegom. Powiedział mi wówczas, że osobiście jest opiekunem szóstej klasy i rad będzie, jeśli ze wszelkimi kłopotami będę się do niego zwracał.

Pamiętam, że zachowałem z Gimnazjum w Mławie mundurek czarny z zielonymi wypustkami i czarną czapkę maciejówkę z zielonymi lampasem. Koledzy początkowo ze zdziwieniem

i zainteresowaniem patrzyli na mnie, ubranego inaczej. Sami nosili wtedy mundurki czarne z czerwonymi wypustkami lub zwykłe cywilne ubranka. Czapki nosili czarne z czerwoną wypustką w okole.

Po jakimś czasie i ja w taką czapkę zaopatrzyłem się, odkładając na bok mławski uniform.

Dnia 25 września 1921 roku byłem świadkiem upaństwowienia Gimnazjum i nadania mu miana „Gimnazjum Państwowego imienia Stanisława Małachowskiego”. Pamiętam uroczystość liturgiczną w kaplicy gimnazjalnej i później cywilną w jednej z największych sal, gdzie odbyła się część oficjalna, a później artystyczna połączona z zabawą. Ulica Gimnazjalna, przy której było dotychczasowe II-gie Gimnazjum, otrzymała tegoż samego dnia nazwę ulicy Małachowskiego; tak już i ulica i gimnazjum zostały w mej pamięci związane z aureolą Marszałka Sejmu Wielkiego i współtwórcy Konstytucji Majowej.

Po jakimś czasie, ale jeszcze za mego pobytu Gimnazjum zmieniło kolor. Zaniechano używania mundurków czarnych z czerwonymi wypustkami i czarnych czapek z czerwonym otokiem. Zaczęliśmy w myśl zarządzenia szkolnego ubierać się na sposób cywilny, czapki zaś otrzymaliśmy granatowe z jaśniejszymi wypustkami i ze znaczkiem zaopatrzonym w literę „M”. Czapki te wzbudziły sensację. Miały kształt czapek, jak się później naocznie przekonałem podczas pobytu na Sorbonie Paryskiej, noszonych przez policję i oficerów francuskich. Wyglądały majestatem zaopatrzone w prostokątne daszki i paski skórzane. Nasze młodzieńcze twarzyczki otrzymały postać dumną i srogą.

Nauka szła mi w klasie dość dobrze. Mimo zaległości nie otrzymywałem stopni niedostatecznych. Stałem się jednym z lepszych uczniów.

Najbardziej w mej pamięci zarysowały się niektóre sylwetki współkolegów, a spośród pedagogów następujące postacie: dyr. Mieczysław Olszowski, wykładający łacinę, opiekun klasy, Henryk Pniewski — matematyk, Zygmunt Maciejowski — polonista i historyk. Spotkałem się z nimi jeszcze raz w swym życiu, po wyjściu ze szkoły. Wspomnę o tym za chwilę.

Znajdowałem się wówczas w takiej sytuacji materialnej, że niestety, nie mogłem się uczyć w gimnazjum nawet państwowym. Ojciec z moim rodzeństwem mieszkał i pracował jako rolnik na wsi. Miał na gospodarce sporo kłopotów i biedy. Domowe troski nie pozwalały mi więc na normalne utrzymywanie się „na plockich stancjach”. Po otrzymaniu więc promocji do klasy siódmej, czyli po ukończeniu sześciu klas gimnazjalnych — musiałem jako siedemnastoletni chłopiec pójść do pracy zarobkowej.

Podczas wakacji ukończyłem właśnie kurs pedagogiczny i z początkiem roku szkolnego 1922/23 poszedłem zamiast do siódmej klasy — na nauczyciela szkoły powszechnej do Orszymowa w powiecie plockim.

W ciągu roku szkolnego przeniesiono mnie nawet na kierownika sąsiedniej szkoły powszechnej do Niździna, gdyż zasłaby taka ewentualność, że ta właśnie czeroklasowa szkoła w gminie Orszymowo w okresie zimy, a to się głównie w warunkach wiejskich liczyło — byłaby zamknięta. Szkoła ta obejmowała dzieci Niździna, Perek i Małej Wsi, osady fabrycznej, okrutnie przez działanie pierwszej wojny światowej zniszczonej. Pamiętam z owego czasu porastające topolkami mury i wnętrza cukrowni, pamiętam opuszczone tereny dawnych zabudowań i urzędów.

Z braku odpowiedniego lokalu w Małej Wsi, choć była centralnie położona w stosunku do innych wiosek i przy szosie między Plockiem i Wyszogrodem, znaleziono lokal na brzegu Niździna, wioski prawie dotyczące terenów fabrycznych. Przebyłem tam całą zimę i wiosnę, ucząc dzieci rano i organizując kursy dla dorosłych wieczorem.

W końcu roku szkolnego zatęskniłem za Małachowianką. Zwróciłem się do dyr. Olszowskiego i do Rady Pedagogicznej o przyjęcie znów do gimnazjum, ale niestety sprawa została załatwiona odmownie, gdyż Inspektorat Szkolny nie chciał i widocznie nie mógł przekazać mnie z powrotem uczelni. Edward Zawadzki, ówczesny inspektor szkolny, długo przekonywał mnie o niemożliwości zaaprobowania tego kroku. Skończyłem kurs pedagogiczny, musiałem odrobić wkład włożony na mnie przez administrację szkolną. Nie. Taka była decyzja i to nieodwołalna. W ten sposób musiałem pożegnać się z myślą powrotu do Gimnazjum im. Małachowskiego i z myślą powrotu do Płocka, największego wówczas znanego mi naocznie ośrodka kultury i nauki.

Po wykonaniu zadań, nałożonych na mnie przez Inspektorat Płocki — pożegnałem się więc Małachowianką i na kilka lat również z zawodem pedagogicznym. Udałem się do Warszawy. Świadectwo dojrzałości otrzymałem w 1925 roku, czyli o rok później, niż moi koledzy z Małachowianki. Otrzymałem jako eksternista w Gimnazjum Władysława IV na Pradze. Uniwersytet Warszawski ze stopniem magistra ukończyłem w 1930 roku i rozpoczęła się moja dalsza dość ciekawa droga życia.

Z kolegami z dawnej szóstej klasy nici zerwały się prawie kompletnie. Z dwoma kolegami, z którymi wyszliśmy razem do zawodu pedagogicznego, mianowicie z Wiesławem Sicińskim i Samuelem Ratzem, spotykaliśmy się w okresie naszej wspólnej pracy w szkołach, znajdujących się w rejonie Orszymowa i Wyszogrodu. Z innymi spotkałem się dopiero w okresie powojennym, gdy byłem ministrem Rządu Ludowego i działaczem centralnych instytucji partyjnych.

Pamiętam, że z Małachowianki wyszło nas pięciu w 1922 roku do szkolnictwa powszechnego. Poza nami trzema, absolwentami szóstej klasy, wyszli jeszcze: Ignacy Zmysłowski z klasy ósmej i Adam Walczak z klasy siódmej. Wszys-

cy ukończyliśmy wakacyjne kursy pedagogiczne w Płocku i przystąpiliśmy do pracy.

W okresie powojennym spotkałem się, jak wspomniałem, z kilkoma kolegami z Małachowiaków: z Tadeuszem Rudowskim, ówczesnym dyrektorem Gimnazjum na Grochowie (Warszawa—Praga), z Alojzym Fronczakiem, Wincentym Wierzbickim, Samuelem Ratzem, Antonim Walczakiem i dowiedziałem się od nich o losach wielu kolegów, których pokaźna liczba zginęła w czasie okupacji hitlerowskiej.

Zachowała mi się fotografia uczniowska z 1922 roku, na której figurują prawie wszyscy koledzy klasy szóstej, którzy otrzymali promo-

cję do siódmej klasy. Wśród uczniów na centralnym miejscu siedzą trzej wychowawcy: Mieczysław Olszowski, Henryk Pniewski i Zygmunt Maciejowski. Fotografia ta zachowała mi się, przetrwawszy wszystkie losy okresu przedwojennego i zawieruchę wojenną. Nie znalazłem jej w Księdze Pamiątkowej Zjazdu. Nie jest wykluczone, że pozostała jedyna, przechowana w moim mieszkaniu, prawie przypadkowo ocalałym w Warszawie.

Tyle nasuwa mi się wspomnień, opisanych jednym tehem po przeczytaniu Księgi Pamiątkowej Małachowiaków.

FRANCISZEK DOROBK

Z ZAGADNIEN MUZYCZNYCH PŁOCKA

„... gdy wyjeżdżamy do Płocka, szaleństwem by było, gdybym z mej strony nie miał o tym donieść, (...) dziś w Płocku całą pocztę przewrócę, byle tam coś dla mnie się znalazło.”

Kowalewo, piątek 1825 r.

— Chopin do rodziny

W trudnym procesie integracji rozwoju Płocka, w którym inicjatywa miejscowego organu władzy stanowi czynnik współdecydujący o kierunkach, wielkościach oraz proporcjach i rodzajach tych wielkości rozwojowych, sprawy kultury mają swoje określone miejsce.

Tajemnicą wszechstronnego rozwoju miasta w okresie budowy Kombinatoru Petrochemicznego było z jednej strony stworzenie systemu koordynacji w przekrojach pionowym i poziomym, z drugiej zaś wyjście na przeciw problemom, które zaskakując czynniki miejscowe, prowadziłyby do niepokonanych trudności i perturbacji w życiu gospodarczym i społecznym miasta.

Podjęcie całego szeregu uchwał przez Miejską Radę Narodową normowało i określało zasady węzłowych zagadnień miejskich, związanych z budową wielkiego zespołu przemysłowego.

Obok określenia zadań i sposobu ich rozwiązania w zakresie urbanistyki, kwaterunku, zatrudnienia i szkolenia zawodowego, zajęto się także sprawami kultury, sportu i wypoczynku. Uchwała Nr III/12/61, nazwana podczas debaty nad nią przez jedną z radnych „najpiękniejszym przywilejem Płocka, wśród przywilejów, którymi miasto się szczyci”, stanowi fakt o zasadniczym dla Płocka i regionu płockiego znaczeniu. Między innymi określa ona zagadnienia muzyczne w mieście, którymi w tym artykule się zajmujemy.

Umuzycznienie społeczeństwa, poddanego ciśnieniu potężnych sił inwestycyjnych, wywołujących szybko postępujące zmiany w układzie społecznym środowiska, jest zagadnieniem bardzo złożonym i niezmiernie trudnym. Toteż sprawa odbioru muzyki, a zwłaszcza muzyki

poważnej zależy od wielu czynników, z których do najważniejszych, moim zdaniem, zaliczyć należy:

- a) zorganizowanie formy odbioru muzyki, pieśni, piosenki,
- b) rozwój instytucji kształcących i kształtujących, a także popularyzujących muzykę wśród społeczeństwa.

Jeśli chodzi o zorganizowanie formy odbioru dzieł twórczości muzycznej, to są one wielorakie. Zależą od istnienia i aktywności czynnika drugiego, a więc istnienia instytucji muzycznych w danym środowisku oraz od działalności placówek oświatowych i kulturalnych tego środowiska.

Płock bez wątplenia w odniesieniu do innych miast tego typu znajdował się w daleko lepszym położeniu, jednak i tu działał przypadek, brak jakiegoś z góry określonego programu. Prawo wolnej gry sił, mające źródło w ambicjach i chęciach jednostek, prowadziło do fragmentarycznych w działaniu wzlotów i załamań.

Punktem zwrotnym w wykształceniu zorganizowanych form odbioru muzyki było objęcie patronatu przez Filharmonię Narodową.

Organizowanie comiesięcznych wokalnemuzycznych, względnie tylko muzycznych koncertów kameralnych z udziałem wybitnych solistów, zaspokaja potrzeby licznych melomanów, oraz, i to jest rzecz najważniejsza, powiększa stale kręgi odbiorców muzyki poważnej.

Objęcie miesięcznymi koncertami estrady muzycznej Filharmonii Narodowej szkół miasta i okolicznych powiatów wykształca w młodzieży regionu płockiego zamiłowanie do muzyki.

Wreszcie coroczne koncerty Filharmonii Narodowej pod dyktando Witolda Rowickiego dają nie tylko mieszkańcom miasta możliwości bezpośredniego zetknięcia się z jedną z najlepszych orkiestr świata, ale również powolnego anektowania muzyki poważnej przez najszersze kręgi społeczne. Wszak udział ponad tysiąca słuchaczy w poszczególnym koncercie stanowi jakiś wskaźnik zainteresowania.

Patrząc na współpracę Filharmonii Narodowej z miastem na przeciągu upływających trzech lat, bez żadnego ryzyka popełnienia błędu w ocenie, stwierdzić należy, że jest to wydarzenie o doniosłym dla Płocka znaczeniu, którego skutki narastają powoli, ale trwale. Patronat stanowi w dziejach miasta i jego kultury rzecz bezprecedensową, a wzbogacenie jego treści i form ożywia obie strony.

Na uwagę zasługuje również systematyczna praca międzyszkolnego chóru, liczącego 2.000 członków. Jest to wynik zabiegów Prezydium Miejskiej Rady Narodowej oraz twórczego współudziału nauczycieli muzyki szkół podstawowych i średnich. Powołanie do trwałego istnienia tej organizacji posiada nieobliczalne w skutkach konsekwencje kulturalne i kulturalno-twórcze, nie mówiąc już o popularyzacji pieśni czy piosenki. Podobnie jest z organizowanymi konkursami piosenki w skali miasta czy regionu.

Zorganizowanie formy odbioru muzyki, pieśni i piosenki cechować musi trwałość i systematyczność. Bo tylko ciągłość w kulturze zapewnia jej nie tylko miejsce w historii, ale przede wszystkim tworzy nowy i lepszy typ człowieka.

W Płocku jest Państwowa Szkoła Muzyczna i Klub Dobrej Piosenki. Klub ten powstał w 1963 roku z inicjatywy pracownika Filharmonii Narodowej — Jerzego Karolusa. Nazwa „Klub” nie odzwierciedla treści i form zawartych w tej instytucji. Jest to po prostu „szkoła” o specjalnych formach dydaktycznych i wychowawczych.

Obejmuje swoim działaniem ponad 50 osób różnej płci, wieku i zawodu. Uczy nie tylko śpiewać i to śpiewać pięknie, ale wychowuje swoich członków w atmosferze przesyconej kulturą, koleżeństwem, szacunkiem dla szlachetnych wartości i zjawisk życia. „Szkoła” oparta na zasadach najdalej idącej dobrowolności, ale również dyscyplinie wewnętrznej, „szkoła” w której z zajęć się nie „wagaruje” i do której w tej chwili trudno się dostać, „szkoła” bez ocen niedostatecznych.

Blisko dwuletnia działalność Klubu Dobrej Piosenki ugruntowała w społeczeństwie potrzebę dalszego rozwoju tej placówki. Najlepszą, bo sprawdzalną oceną pracy Klubu są nie tylko dobrze notowane występy w Warszawie, Szczecinie i Krynicy ale zawsze pełna, nabita do ostatniego stojącego miejsca sala na koncertach dawanych w mieście.

Specjalnym problemem muzycznym Płocka jest bez wątpienia dalszy los szkoły muzycznej.

Płock — miasto Wacława Lachmana, którego współziomkowie nagrodzili obywatelstwem honorowym swego grodu, Płock — miasto Władysława Skierkowskiego — twórcy „Puszczy Kurpiowskiej w Pieśni”, „piosenek” Faustyna Piaska, „Hejnału” Kazimierza Starościńskiego, miasto prof. Tadeusza Paciorkiewicza — twórcy Ludowego Instytutu Muzycznego, miasto — patronatu Filharmonii Narodowej — posiada piękną legitymację twórczości i kultury muzycznej.

Nie więc dziwnego, że aspiracje Płocka, jeśli chodzi o rozwój szkoły muzycznej, odpowiadają przeszłości, zgodne są z teraźniejszością i wychodzą naprzeciw przyszłości.

Dwudziestoletnią prawie działalność Szkoły można podzielić na dwa okresy.

Pierwszy obejmuje lata 1945—1950, a więc od powstania w charakterze placówki społecznej pod nazwą Ludowego Instytutu Muzycznego im. Karola Szymanowskiego do chwili przekształcenia w Państwową Szkołę Muzyczną I stopnia. Prezesem Instytutu był mgr Kazimierz Askanas.

Okres ten charakteryzował się najbardziej wszechstronną działalnością zarówno w zakresie nauki, aczkolwiek ilość pobierających ją nie była liczna, jak również oddziaływaniem na społeczeństwo w mieście i regionie. Imprezy Instytutu ściągały setki wykonawców i tysiące słuchaczy. Z chwilą wyjazdu wybitnych pedagogów i równocześnie twórców Ludowego Instytutu Muzycznego do Łodzi i Warszawy, zaistniało niebezpieczeństwo likwidacji placówki w Płocku i przeniesienia jej do Łodzi. Zdecydowane jednak stanowisko działaczy społecznych miasta, a przede wszystkim wysiłki mec. T. Gierzyńskiego spowodowały pozostawienie tej placówki w Płocku. W roku 1950 Ludowy Instytut Muzyczny miał 38 słuchaczy.

Okres drugi zamyka się latami 1950—1964.

1 stycznia 1950 roku Państwo przejmuje Ludowy Instytut Muzyczny i utworzona zostaje Państwowa Szkoła Muzyczna.

Rozwój szkoły ilustruje poniższa tabela:

Lata	Uczniowie	Absolwenci
I.I.1950	38	—
1950/51	126	1
1951/52	96	1
1952/53	104	3
1953/54	121	2
1954/55	118	4
1955/56	116	2
1956/57	111	8
1957/58	127	5
1958/59	113	7
1959/60	123	1
1960/61	126	10
1961/62	121	5
1962/63	126	6
1963/64	131	7

Przy Szkole działa Społeczne Ognisko Muzyczne Warszawskiego Towarzystwa Muzycz-

nego, które w roku szkolnym 1963/64 miało 101 uczestników.

Szkoła zatrudniała w ubiegłym roku szkolnym 11 nauczycieli, z czego wykształcenie muzyczne wyższe posiadało 3, półwyższe 1, średnie 7. Stale mieszkających w Płocku było 4 nauczycieli, reszta zaś dojeżdżała z Warszawy, Włocławka, Gostynina i Kutna. Ostatnio sytuacja się zmieniła. Zaangażowano 2 nauczycieli z wyższymi studiami oraz dano mieszkania 3 nauczycielom, przez co ilość dojeżdżających się zmniejszyła.

Baza lokalowa szkoły jest niewystarczająca. Szkoła posiada w tej chwili 10 pomieszczeń lekcyjnych i administracyjnych, a te ostatnie są również wykorzystywane dla potrzeb dydaktycznych.

Łączna powierzchnia użytkowa wynosi 340 m².

Mimo wzrostu liczebnego uczniów i nauczycieli szkoła w okresie kilkunastu lat nie zdołała stać się ośrodkiem, ogniskującym życie muzyczne miasta i regionu. Nawet podjęte w ostatnich latach środki przez władze miejskie nie wywołały w całości zamierzonych skutków.

Złożyło się na to wiele obiektywnych przyczyn. Zbyt długi okres czasu wcale lub prawie wcale nie poświęcano tej jedynej placówce muzycznej wiele uwagi. Pierwszy raz w sposób zasadniczy o rozwoju Szkoły Muzycznej stanowi uchwała Sesji Miejskiej Rady Narodowej z 21 lipca 1961 roku, upatrującej w stworzeniu odpowiednich warunków lokalowych pierwotnie działający motyw rozwoju szkoły.

Późniejsze postanowienia i uchwały Prezydium precyzują i rozszerzają ogólną normę Uchwały.

Jest rzeczą oczywistą, że rozwój przemysłowy Płocka nie tylko nie może zgubić z pola widzenia spraw Szkoły Muzycznej, nie może także pozostawić jej w stanie dzisiejszym. Awansowi gospodarstwu miasta odpowiadać musi awans kulturalny. Jest to pewnikiem. Tak się też dzieje w dziedzinie kultury w ogóle, a w krzewieniu muzyki w szczególności w naszym mieście.

Władze miejskie w obliczu wielkich i odpowiedzialnych zadań, zawierającym w sobie fakty o historycznym dla miasta znaczeniu, między innymi określiły drogę rozwojową Szkoły Muzycznej.

Oddanie do użytku z dniem 1 września zrekonstruowanego zabytkowego skrzydła Liceum Małachowskiego wraz z dobudowanym nowym gmachem, pozwoliło przeznaczyć pomieszczenia w niewyremontowanej części budynku dla potrzeb szkoły muzycznej.

Według oceny specjalistów w dawnym gmachu Liceum Małachowskiego, przy podjęciu prac adaptacyjnych sprawa lokalowa dla Szkoły Muzycznej zostanie rozwiązana nie tylko dla potrzeb bieżących, ale w sposób trwały.

Zaadaptowanie budynku pozwoli na uruchomienie 12-letniej Szkoły Muzycznej stopnia podstawowego i licealnego oraz przedszkola i ogniska muzycznego, spełniających rolę najlepszej bazy rekrutacyjnej. Szkoła ma liczyć 250 uczniów 12-latki muzycznej, 180 uczniów przedszkola i ogniska muzycznego. Zatrudni 48 nauczycieli i 10 osób personelu administracyjnego.

Program rozwojowy szkoły odpowiada zarówno ludnościowemu rozwojowi miasta i regionu płockiego, jak i jego znaczeniu gospodarczemu i kulturalnemu.

Praktyka ostatnich lat wykazała, że ongiś spełniające rolę stolicy Mazowsza Płockiego miasto, jest dziś faktycznie ośrodkiem regionu skupiającym w sobie te wszystkie siły, które wpływają na rozwój Ziemi Płockiej.

Realizacja programu rozwoju Szkoły Muzycznej jest tylko logiczną konsekwencją funkcji, które w zakresie kultury spełniał, spełnia i będzie spełniał Płock. Wobec krytycznych, na szczęście nielicznych uwag, co do umieszczenia tego typu i rodzaju placówki pod wspólnym dachem z Liceum im. St. Małachowskiego — możnaby upraszczając zagadnienie, postawić pytanie: Co zrobić ze Szkołą Muzyczną?

Moim zdaniem wprowadzenie do czcigodnych murów „Małachowianki” Szkoły Muzycznej podniesie tylko rangę i znaczenie tej Matki Szkół na Mazowszu.

Historia Liceum Małachowskiego zna piękne przykłady współżycia pod tym samym dachem Liceum i w tych samych murach różnych instytucji. Wystarczy przypomnieć, że od 1753 roku do 20 sierpnia 1812 roku miał tam swoją siedzibę teatr. W murach „Małachowianki” właśnie, wioząc balet do Gdańska, dał Bogusławski kilka przedstawień. Muzom nie były obce te mury, do których wchodził teraz Mazurek, a może Etiuda Rewolucyjna Chopina.



UCHWAŁA MRN I MKFJN W PŁOCKU W SPRAWIE OBCHODÓW XX-LECIA PRL I 1000-LECIA M. PŁOCKA

W dniu 19 lipca br. w sali kino-teatru „Przedwiośnie” odbyła się uroczysta sesja Miejskiej Rady Narodowej w Płocku i Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. W imieniu Prezydium MRN przewodniczący Henryk Białczyński wygłosił referat, który drukujemy w tym numerze „Notatek Płockich”. Po przemówieniach przedstawiciele stronnictw politycznych MRN i MKFJN podjęły uchwałę Nr III/8/64, nawiązującą do poprzednich uchwał w sprawie obchodów XX-lecia PRL. Uchwała zawiera następujące postanowienia:

„...W radosnym dla narodu i naszego miasta dniu obchodów XX-lecia PRL dla uczczenia 1000-letniej historii miasta — Miejska Rada Narodowa i Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu postanawiają:

§ 1.

Okres od 22 lipca 1964 r. do 22 lipca 1966 r. uznać za lata obchodów 1000-lecia m. Płocka.

§ 2.

W latach 1964—1966 zespolić wysiłki całego społeczeństwa płockiego dla najbardziej godnego uczczenia 1000-lecia Państwa Polskiego i Miasta. W tym celu należy:

- 1) opracować na lata 1965—66 program czynów społecznych pomnażających bogactwo ogólnonarodowe i stwarzających lepsze warunki życia ludzi w mieście,
- 2) rozszerzyć i pogłębić wiedzę o kraju i mieście wśród mieszkańców miasta i regionu płockiego.

§ 3.

Opracować w skali miasta i regionu program uroczystości na rok 1966 zalecając przygotowanie poszczególnych jego części przedsiębiorstwom, instytucjom, organizacjom społecznym i placówkom kulturalnym.

§ 4.

Odpowiedzialne za wykonanie uchwały Prezydium MRN.

§ 5.

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Podpisali: Przewodniczący Prezydium — Henryk Białczyński, Przewodniczący Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu — Bolesław Witkowski, Przewodniczący Sesji — Karolina Miąskiewicz.

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE — ODZNACZONE

Uchwałą Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie Nr XXIX/V158 z dnia 14.VII.1964 r. została nadana Towarzystwu Naukowemu Płockiemu Złota Odznaka za Zasługi dla Województwa Warszawskiego.

W dniu 6 sierpnia b.r. w czasie sesji Miejskiej Rady Narodowej w Płocku przewodniczący Prezydium MRN Henryk Białczyński wręczył pięknie wykonany dyplom Odznaki, podpisany przez przewodniczącego Prezydium WRN inż. Antoniego Mierzwińskiego, — przedstawicielom TNP: mgr Kazimierzowi Askansowi, wiceprezesowi Zarządu i mgr Stanisławo-

wi Kostaneckiemu, dyrektorowi Biblioteki im. Zielińskich TNP.

Ten wyraz uznania władz wojewódzkich dla pracy Tow. Nauk, Płockiego i jego placówek jest szczególnie miły tej instytucji — która już w swym pierwszym statucie z 1820 roku do głównych swych zadań zaliczyła badania Mazowsza Płockiego z myślą o przyczynianiu się do rozwoju regionu, wchodzącego obecnie w skład województwa warszawskiego. Zadanie to było również w XX-leciu Polski Ludowej przez działaczy i pracowników Towarzystwa Naukowego Płockiego z pożytkiem dla Ziemi Płockiej wykonywane.

OTWARCIE KLUBU MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI

Dnia 21 lipca br. w gmachu przy Pl. Narutowicza 5 został otwarty Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch”. W otwarciu uczestniczyli m. inn. I sekretarz KMiP mgr Igor Łopatyński oraz wiceprzewodniczący Prezydium MRN mgr inż. Jakub Chojnacki, którzy wygłosili przemówienia. Zabierali również głos przedstawiciele przedsiębiorstwa „Ruch”.

W estetycznie urządzonej pomieszczeniach na parterze i I piętrze uruchomiono: księgar-

nię, czytelnię i salę wystaw. Oprócz książek polskich i zagranicznych w klubie znajduje się wiele czasopism krajowych i przeszło 200 tytułów czasopism zagranicznych. Kierownikiem placówki jest ob. Anatol Dudkiewicz.

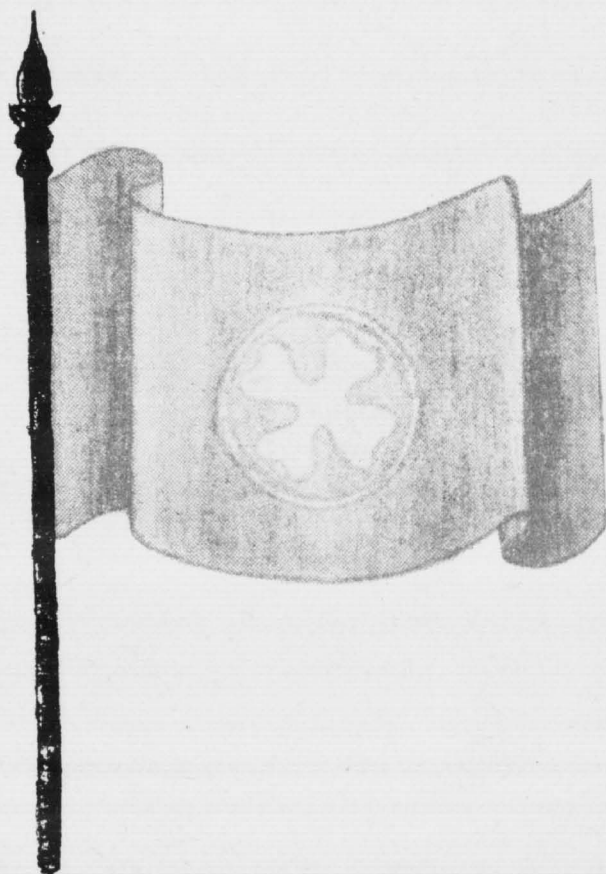
Klub zamierza w przyszłości organizować również różne imprezy kulturalne. Warto podkreślić, że Klub mieści się w pięknym gmachu, wybudowanym w latach 1828—1834 przez zasłużonego drukarza płockiego Karola Kuliga.

S P I S T R E Ś C I

	str.
Edward Ochab przewodniczącym Rady Państwa	1
Pamięci Aleksandra Zawadzkiego	2
Z pobytu Aleksandra Zawadzkiego (zdjęcia)	3
TADEUSZ GIERZYŃSKI — Rok 1939	4
W 25-tą rocznicę najazdu hitlerowskiego	6
HENRYK BIAŁCZYŃSKI — Tysiąclecie i XX-lecie Polski i Płocka	7
Płock — „stolica polskiej petrochemii” (zdjęcia)	10
Nowy honorowy obywatel m. Płocka	11
Przemówienie prof. d-ra Marcina Kacprzaka	11
Na Zjazd Małachowiaków	13
STANISŁAW KOSTANECKI — Szkoła Płocka (1180—1964)	14
STANISŁAW KOSTANECKI — Stosunek dokumentu biskupa	
Gedki do aktu wojewody Żyrona	22
St. K. — Herby Szkoły Płockiej	23
MARIA KIEFFER-KOSTANECKA — Dawne i nowe zjazdy kole-	
żeńskie „Małachowiaków”	23
ROMAN ZIEMNIAK — Tendencje rozwojowe Liceum Małachow-	
skiego w l. 1958—1965	25
ZBIGNIEW SOBCZYK — Budowa i przebudowa Liceum Mała-	
chowskiego	29
STEFAN MATUSZEWSKI — Garść wspomnień z Małachowianki	31
FRANCISZEK DOROBK — Z zagadnień muzycznych Płocka	33
Uchwała MRN i MKFJN w sprawie obchodów XX-lecia PRL	
i 1000-lecia m. Płocka	36
Towarzystwo Naukowe Płockie — odznaczone	36
Otwarcie Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki	36

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO REGIONALNE MAZOWSZA PŁOCKIEGO



TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

PŁOCK

4/30

1964

REDAGUJE KOLEGIUM

Numer opracowany przez Komisję Historyczną przy PK ZSL w Płocku: przewodniczący mgr Jan Kowalewski, kierownik finansowy i techniczny — Władysław Kowalczyk, członkowie: Ignacy Kowalski, Tadeusz Kowalewski, Julian Kordulasieński i Tadeusz Rakowski przy współudziale red. Jerzego Świrskiego z redakcji „Dziennika Ludowego”.

Na okładce sztandar ZSL.

Zdjęcia fotograficzne pochodzą z własnych zbiorów Komisji Historycznej, fot. Karusiewicz oraz z CAF.

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

WYDANO Z ZASILKU POLSKIEJ AKADEMII NAUK

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE
Biblioteka im. Zielińskich
Płock, Pl. Narutowicza 8

Wydawnictwo „Prasa ZSL”. Druk. LSW, Warszawa Al. Jerozolimskie 123.

Zam. 1283/a. E-44. Nakład 2000 ± 100 egz. Ark. druk. 6. Format A-4.

Pap. sat. 5 klasa. Cena zł 10.—

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO REGIONALNE MAZOWSZA PŁOCKIEGO

Nr 4

październik — grudzień

1964



Widok Płocka od strony Radziwiewa

W uchwale podjętej na ostatnim zjeździe delegatów warszawskiej, wojewódzkiej organizacji ZSL czytamy:

„W latach 1964/65 obchodzić będziemy XX rocznicę PRL, 70-lecie ruchu ludowego, 40-lecie Niezależnej Partii Chłopskiej i 15-lecie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Zjazd wyraża przekonanie, że każde ognisko ZSL włączy się czynnie do tych obchodów i będzie popularyzować wśród społeczeństwa naszego województwa dorobek Polski Ludowej i ruchu ludowego”.

Z przyjemnością należy stwierdzić, że Powiatowy Komitet ZSL w Płocku i jego komisja historyczna w całej pełni doceniły wagę powyższej uchwały zjazdowej.

Dowodem tego jest właśnie niniejszy specjalny numer kwartalnika „Notatki Płockie”, poświęcony rozwojowi ruchu ludowego na Mazowsze Płockie, ze szczególnym uwzględnieniem udziału płockiej organizacji ZSL w zachodzących, postępowych przeobrażeniach na wsi płockiej w okresie ostatniego dwudziestolecia Polski Ludowej; w kształtowaniu

świadomości socjalistycznej wśród chłopów tak zorganizowanych, jak i bezpartyjnych.

Nie jest to pierwszy wkład PK ZSL w Płocku w podnoszeniu świadomości polityczno-ideologicznej i krzewieniu idei postępowych w środowisku wiejskim i wśród inteligencji ludowej, związanej więzami organizacyjnymi z naszym stronnictwem.

Prezydium PK w Płocku, obok szkolenia, organizowało i organizuje spotkania centralnych i wojewódzkich działaczy ZSL, redaktorów prasy stronnictwa oraz specjalistów z różnych dziedzin gospodarki narodowej, oświaty i kultury z szerokim aktywnym terenowym płockiej organizacji ZSL.

Na spotkaniach tych omawiane były zagadnienia polityki międzynarodowej, miejsca Polski w świecie, problemy ekonomiczno-gospodarcze, oświatowo-kulturalne.

Nie pominięto również przedyskutowania roli ZSL w kształtowaniu i umacnianiu ustroju sprawiedliwości społecznej w naszym kraju w oparciu o sojusz robotniczo-chłopski, współudziału ZSL w zarządzaniu państwem, wyrażającym się w jednoci działania z przodującą klasą robotniczą i jej Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą.

Jest to bezpornie piękny i pozytywny dorobek prezydium PK, świadczący o należyte pojmowanym kierownictwie politycznym sprawami wsi i gromad i o wielkiej trosce powiatowego komitetu o wysoki poziom ideologiczno-polityczny oraz o właściwą postawę szerokich mas członkowskich wobec nurtujących wieś współczesną różnorodnych zagadnień.

Jest to również pozytywny wkład w umacnianie sojuszu mas chłopskich z przodującą klasą robotniczą oraz w ukazywaniu perspektyw dalszego rozwoju naszego państwa ludowego.

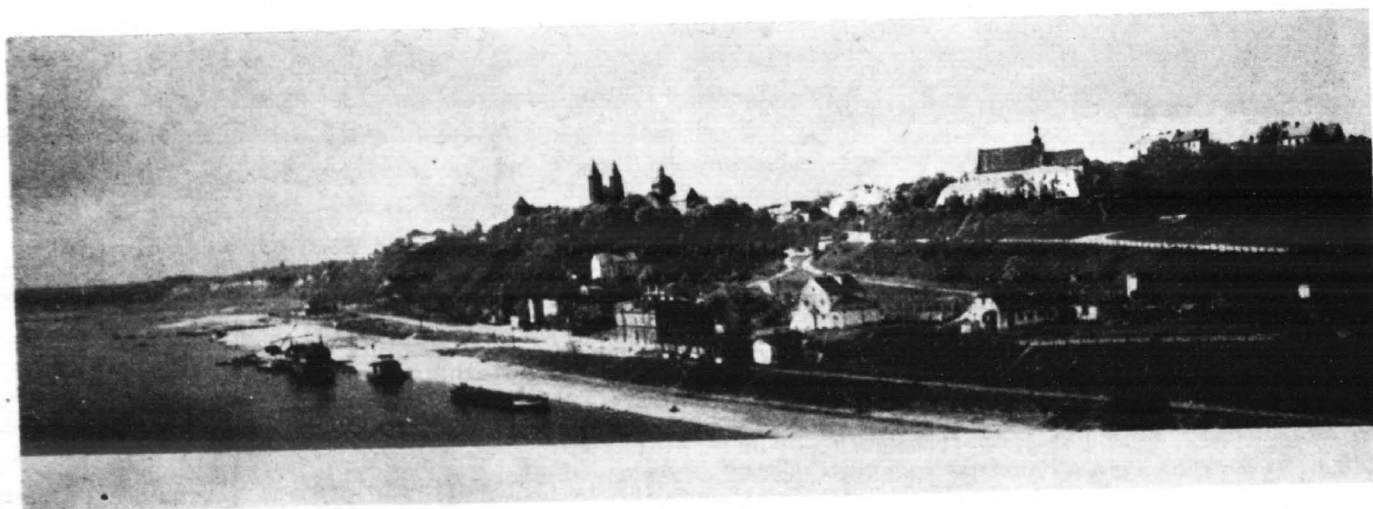
Niniejsza publikacja jest więc kontynuacją, zapoczątkowanej na dużą skalę akcji podnoszenia świadomości politycznej i ideologicznej na wsi płockiej. Ukazuje ona bowiem postępowe, radykalne tradycje ruchu ludowego na Ziemi Płockiej, walkę tamtejszych ludowców w sojuszu z robotnikami, prowadzoną przeciw ustrojowi kapitalistyczno-obszarniczemu, a w okresie okupacji hitlerowskiej głęboki patriotyzm chłopów płockich, ich walkę w szeregach batalionów chłopskich o społeczne i narodowe wyzwolenie. I wreszcie wysiłek, ofiarność i zaangażowanie ludowców w odbudowie i rozbudowie wyzwolonej ludowej ojczyzny.

Należy więc sądzić, że poznanie tych spraw stanie się dalszą mobilizacją mas chłopskich w ich walce i pracy o pokój, dobrobyt i socjalizm, o rozkwit naszego państwa ludowego, któremu tak wiele zawdzięcza wieś płocka.

Należy więc złożyć wyrazy uznania dla podjęcia i zrealizowania wspomnianej uchwały Wojewódzkiego Zjazdu ZSL przez prezydium PK i jego komisję historyczną w Płocku, i wszystkim współpracującym za specjalny wkład w przygotowaniu i wydrukowaniu tej publikacji. Należy również złożyć szczególne, serdeczne podziękowanie Zarządowi Towarzystwa Naukowego Płockiego za użyczenie łamów wydawanego kwartalnika „Notatki Płockie” na specjalny numer, poświęcony ruchowi ludowemu na Ziemi Płockiej.

BOLESŁAW DYŁAK

sekretarz Wojewódzkiego Komitetu
ZSL w Warszawie



Panorama Płocka z widokiem na Wisłę

Z przeszłości Mazowsza Płockiego

Jan Kowalewski

I. UKSZTAŁTOWANIE I NAZWA MAZOWSZA

Mazowsze stanowi część Krainy Wielkich Dolin i leży po obu stronach środkowej Wisły. Większość rzeczek i strumyków mazowieckich zlewa swe wody do Wisły jak do ogromnej „misy”, co świadczy o basenowej formie powierzchni. Najniższe miejsca znajdują się w dolinie Wisły, wysłanej zarówno żyznymi madami wiślanymi, łąkami, mokradłami, torfowiskami, jak i niekiedy lotnymi piaskami. Wielki wpływ na takie ukształtowanie Mazowsza wywarły lodowce, powtarzające się z przerwami cztery razy w ciągu pół miliona lat.

Dlatego na Mazowszu obok rozległych, monotonnych, często lekko falistych równin polodowcowych (moreny denne), widać tereny pagórkowate, wałowate, wzniesienia kamieniste, usypiska piaszczysto-żwirowate, ciągnące się pasami, niby wałami obronnymi; są to moreny boczne i czołowe.

Dla najbardziej typowych pasm-łańcuchów moren, występujących na Mazowszu Płockim wypada zaliczyć:

1. Pasma częściowo rozmytych moren czołowych, ciągnące się przez Ciulkowo (153 m), Niszczycze (154 m) w pow. płockim i przez Gozdowo (145 m), w pow. sierpeckim.
2. Podobne pasmo zauważalnych moren czołowych ciągnie się od Sierpca do Wyszogrodu.
3. Okazałe moreny czołowe występujące pod Płockiem w okolicy Kobylnik (160 m).
4. Osobliwością krajobrazu zachodniej części Mazowsza Płockiego są długie wały żwirowato-piasz-

zyste zwane „ozami”. Oprócz drobnego piasku i gruboziarnistego żwiru ozy zawierają również głązy narzutowe przyniesione i pozostawione tu przez lodowce.

Pod Maszewem (pow. płocki) w odległości ok. 700 m od Wisły jest oz o wymiarach 750 m długości, 100 m szerokości i 8 m wysokości. Naprzeciwko niego po prawej stronie Wisły w dolinie lewobrzeżnej Skrwy jest drugi oz, będący prawdopodobnie przedłużeniem pierwszego. Można by zaryzykować przypuszczenie, że przed ustaleniem się koryta rzeki Wisły ozy prawo i lewobrzeżne stanowiły jedną całość. I dopiero działalność wód Wisły spowodowała podział na dwa ozy. Podobne zjawiska krzyżowania się ożów z rzekami spotykamy jedynie jeszcze w Szwecji.

Do ozu pod Maszewem podobny, ale od niego piękniejszy, jest oz w Proboszczewicach Płockich. Otoczony licznymi wzniesieniami piaszczysto-żwirowymi pagórkami i licznymi zagłębieniami, odegrał bardzo dużą rolę w osadnictwie ludzkim na tym terenie. Tu powstało jedno z najpiękniejszych grodzisk ziemnych, wyniosłe, górujące nad bardzo urozmaiconym krajobrazem tutejszej okolicy.

WODY

Na ukształtowanie powierzchni mazowieckiej bardzo duży wpływ wywarły wody spływające z topniejącego lodowca wzdłuż jego krawędzi. Żłobiły one dla siebie szerokie,



Jeden z groźniejszych wy-
lewów Wisły

a często i głębokie koryta dopływowe równoległe do moren czołowych i bocznych.

Główną rzeką Mazowsza była i jest śródkowa Wisła. Nazwa jej jest bardzo dawna i została udokumentowana na mapie rysunkowej jeszcze w I wieku przed nową erą. Wszystkie znane nazwy tej polskiej, a więc i mazowieckiej rzeki, wykazane w źródłach starożytnych jako *Visculus*, *Vistula*, *Vistla* są bardzo zbliżone do słowiańskich „*Visuli*” i „*Vise-li*”. Edward Bogusławski w „*Historii Słowian*” w t. I str. 496—497 dowodzi, że Słowianie od dawna Wisłę nazwali *Viselą* lub *Visulą* (stąd łacińskie — *Vistula*) i na jej cześć kobietom nadawali imię „*Wisena*” (co prawdopodobnie oznaczało płodność).

Wisła z wyjątkiem nieznacznego odcinka w górnym biegu na ogół jest rzeką nizinną; brzegi ma przeważnie niskie, jedynie nieliczne odcinki cechuje stromość stoków (Płock, Dobrzyń, Wyszogród). Powszechnie znanym zjawiskiem jest zmienność poziomu wód śródkowej Wisły i jej dopływów. Wisła i jej mniejsze, i większe dopływy wzbierają kilka razy w roku. Wylewają na wiosnę, ale przyboru Wisły mają miejsce i w innych terenach.

Wisła na przestrzeni naszych dziejów odgrywała bardzo znaczącą rolę. W epoce przedfeudalnej łączyła wszystkie plemiona słowiańskie najpierw lądowe, a następnie wenedyjskie, od Góry Baraniej aż do Bałtyku, nad nią osiadł. W epoce feudalnej w związku z rozwojem gospodarczym, produkty rolne (zboże) i leśne (drewno) wywożono Wisłą do Gdańska. Na szczególną uwagę zasługiwało spławianie dużej ilości drewna budowlanego, sprzedawanego przez feudałów za granicę.

Obsługa galarów, batów, szkutów i tratw pływających Wisłą składała się z chłopów okolicznych wsi, nad Wisłą położonych. Chłopi ci woleli ciężką pracę na statkach lub tratwach niż zależność pańszczyźnianą, przed którą uciekali. Aż do chwili powstania kolei żelaznych Wisła była najważniejszym szlakiem handlowym i drogą wodną Mazowsza i Polski.

Przewóz wodą jest dużo tańszy niż koleją i dlatego należałoby go nie tylko utrzymać, ale jeszcze więcej i lepiej rozwinąć. Jednak zaniedbanie regulacji Wisły i jej dopływów w okresie zaborów i lekceważenie tej sprawy w Polsce międzywojennej przyczyniło się do upadku żeglugi wiślanej. Szczególnie dotyczy to śródkowej Wisły, która uregulowana przyniosłaby Mazowszu duże korzyści gospodarcze.

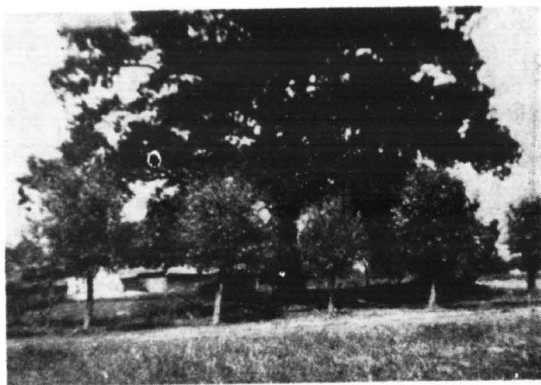
LASY

Jakże inaczej wyglądało Mazowsze przed kilku tysiącami lat. Pokrywały je ogromne puszcze, lasy, jeziora i bagna. Nawet wody strumyków i różnych rzeczek, wlewających swe wody do jezior lub Wisły z powodu walać się do nich zmurszałych ze starości drzew, gałęzi, liści i różnych mchów — płynęły powoli i leniwie.

Od samego początku powstania osadnictwa na Mazowszu użytkowanie lasów miało bardzo duże znaczenie w gospodarce ludzkiej. One to dostarczały zwierzynę (mięso i skórę), owoce i miód. Puszcza dostarczała ludziom

opału i materiałów budowlanych oraz do wyrobu narzędzi i sprzętu rolniczego.

Wskutek bezplanowej trzebieży lasów w dawnych czasach wiele cennych drzew, rosnących dużymi zespołami na Mazowszu zupełnie zanikło. Wytrzebione zostały dawno wielkie lasy dębowe, modrzewiowe, lipowe. Świadczą o tym rosnące pojedynczo w różnych miejscach Mazowsza nieliczni przedstawiciele dębów, lip i modrzewi w wieku od 150 do ponad 300 lat.



Dąb Jana Sobieskiego w Rębowie

Są one pod ochroną rad narodowych jako zabytki przyrody i występują: 250-letni dąb w Rębowie pod Wyszogrodem; 200letni dąb przy drodze z Liszyna do Słupna; 200-letni idąb w Antoniewie koło Gozdowa; bardzo stary dąb w podwórzu przy ul. Kościuszki 24 w Płocku; 200-letnia lipa w Kolczynie koło Gozdowa i 300-letnia lipa w Gozdowie. Oprócz wymienionych powszechną uwagę zwracają na siebie dwa cisy 200-letnie w Goślicach i jeden cis 120-letni w Brodach Małych w pow. płockim.

Cały obszar Mazowsza stanowi krainę równinno-nizinną z przewagą mażęcej się gleby, zwłaszcza po deszczu, podczas wiosennych i jesiennych roztopów. W związku z tym dla tego obszaru powstały różne nazwy jako serbskie „*mazewo*” — polskie „*mazowy*” i łacińska „*mazovia*”. Wprowadzenie nazwy Mazowsza jest zgodne z ogólnie przyjętymi nazwami dla słowiańskich plemion. Nazwa Mazowsza pochodzi, moim zdaniem, od mażęcej się gleby i zrodziła się jeszcze przed powstaniem państwa polskiego, prawdopodobnie w okresie przesunięcia się niektórych plemion słowiańskich z Wyżyny Kaszubskiej nad Bałtyk przez Malbork — Sztum — Kwidzyna na dzisiejsze Mazowsze. Tym bardziej, że Gallus pisał o „*Mazowach*” i dopiero Nestor mieszkańców Mazowsza nazwał *Mazowszanymi*. (Jan Kowalewski — O nazwie Mazowsza — Notatki Płockie str. 19 nr 2, rok 1956).

PŁOCK

Do najstarszych miast na Mazowszu zaliczamy Płock. Położony na wspaniałej krawędzi prawego brzegu Wisły, zawsze zajmował dominujące znaczenie w tej dzielnicy Polski. Spośród licznych miast Mazowsza rozwinął się najszybciej ze względu na: 1) wyjątkowo dogodnie przejście przez Wisłę od strony Radziwia, 2) dobrą glebę prawego pobraża Wisły, 3) krzyżowania się w tym mieście wodnej drogi Wisłą do Gdańska z drogą lądową,



*Tak wyglądały ulice i za-
ulki Płocka w okresie
międzywojennym*



*Obecnie wraz z rozbudową
Płocka i budową Petro-
chemii powstają nowoczes-
ne dzielnice*

prowadzącą z Kalisza przez Łęczycę — Płock — Brodnicę nad Bałtyk, 4) obsługiwanie przez Płock większego obszaru ziemi w stosunku do Wyszogrodu lub Czerwińska.

O dawności osadnictwa w powiecie płockim świadczą bardzo liczne wykopaliska archeologiczne: Ośnica, Zagroba, Grodkowo, Parzeń, Sikórz, Rembielin, Grodnica, Gozdowo i inne miejscowości oraz znaleziska, jak trójkątny harpun, wydobyty w czerwcu 1931 r. w Rękawczynie podczas wykopywania torfu, liczący ok. 8000 lat i przechowywany w Muzeum Płockim; świadczą o tym i cmentarzyska pochodzące z różnych kultur i epok — rozsiane po całym powiecie.

Najbardziej interesującym zagadnieniem, dotyczącym osadnictwa na Mazowszu są grodziska ziemne, gęsto otaczające Płock (Biała, Parzeń, Brudzeń, Grodnia, Cholewice, Proboszczewice, Gozdowo, Mokrzk, Goście, Olszowice, Mniszowice, Murówane, Grodkowo, Słupno i Tupadły). Do najbardziej typowych wypadów zaliczyć grodzisko w Brudzeniu, Mokrzku i górujące nad wszystkimi grodzisko w Proboszczewicach.

Chociaż według wywodów naukowych Płock istnieje 1000 lat, to podania i legendy przypisują mu dużo dłuższy wiek rozwoju. Dziejopisarze Łukasz Dawid i Szymon Gruszan opowiadają dość obszernie o jakimś Mieczysławie, księciu mazowieckim, który w II połowie VI wieku krwawe boje toczył z sąsiadami swoimi Prusakami (Szafarzyk — *Słownik starożytności tom II str. 454*). K. Kozłowski na str. 19 i 28 „*Dzieje Mazowsza*” z dużym zastrzeżeniem pisze: „że za czasów cesarza Augusta wysłany do pomiaru krajów północnych Theodorus, przewzany później Divones, w Płocku spisywał swoje naukowe spostrzeżenia. W VII wieku książę Leszek (Lotko) jako panujący w Płocku u Mazowszan walczył z Pomorzanami. Być może, że w ten czas Mazowszanie składali jeden naród z Polakami”.

Płock w swej długiej historii rozwoju społeczeństwa ludzkiego przechodził różne koleje losu. W XI w. był siedzibą Masława, za rządów Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego — stolicą Polski oraz stolicą Mazowsza za panowania książąt. Padał często ofiarą zarazy, jak i licznych najazdów Prusaków, Litwinów, Jadźwingów, Krzyżaków, Czechów, Szwedów i Niemców.

Niemale piętno na Płocku i jego mieszkańcach wycisnęło powstanie listopadowe. W roku 1831 w miejscowym ratuszu płockim odbył ostatnią sesję Sejm Królestwa Polskiego.

Płock w 1863 roku wybrany został na ośrodek walki z caratem. Tu został stracony przywódca powstania styczniowego Zygmunt Padlewski razem z towarzyszami broni.

W czasie I wojny światowej pod koniec okupacji niemieckiej mieszkańcy Płocka brali czynny udział w rozbrajaniu Niemców. W okresie międzywojennym miasto Płock było widownią licznych strajków, buntów i manifestacji robotniczo-chłopskich. Podczas II wojny światowej w Płocku tworzyły się oddziały partyzanckie do walki z hitlerowskim najeźdźcą. Największe straty materialne i osobowe poniósł Płock w czasie okupacji hitlerowskiej. Zwycięstwo nad hitleryzmem w roku 1945 stworzyło dla całej Polski i Płocka zupełnie nowe warunki.

II. RUCHY CHŁOPSKIE NA MAZOWSZU PŁOCKIM

BUNTY CHŁOPSKIE

Masowe ruchy i bunt chłopskie zaczęły występować z chwilą przejścia społeczeństwa ludzkiego z epoki niewolniczej do nowej formacji feudalnej. Wszystkie one tkwiły, dość głęboko, swymi korzeniami w podobnych ramach i buntach niewolników w Egipcie, Babilonii, Grecji, Rzymie i były spowodowane wyższym ekonomicznym, przymusem, uwłaczającym godności ludzkiej.

Na dzisiejszych naszych ziemiach przed powstaniem państwa polskiego żyło i rozwijało się bardzo wiele państwów typu plemiennego, jak: Polanie, Pomorzanie, Mazowszanie, Słężanie i Wiślanie. Z chwilą powstania Polski Piastowskiej wymienione państwa plemienne weszły w skład nowego państwa.

Na miejscu dotychczasowego systemu plemiennego — nowe Państwo Polskie wprowadziło wraz z przyjęciem chrześcijaństwa jednolitą organizację państwową, związaną silnie z organizacją kościelną. To pociągnęło za sobą przemiany społeczno-gospodarcze jak feudalne władanie ziemią, uzależnienie wolnych chłopów od wielkich posiadaczy ziemskich i obciążenie ludności różnymi świadczeniami na rzecz feudalów, króla i kościoła, co wywołało ferment wśród wolnych krmieci.

Skoro więc zaistniały odpowiednie warunki po śmierci Mieczysława II i wypędzeniu z Polski jego żony Rychezy a następnie i jego syna Kazimierza w 1037 roku, stworzona przez pierwszych władców Polski organizacja państwa i związana z nią organizacja kościelna zostały podważone, najpierw przez samych wielmożów, a następnie przez chłopów.

Korzystając ze słabości władzy chłopci wystąpili zbrojnie przeciw nowemu ustrojowi feudalnemu. Zabijali panów, księży, niszczyli kościoły, burzyli zamki i wszystkie urządzenia feudalne. Sądziło, że niszcząc chrześcijaństwo i jego organizację niszczą tym samym ustrój feudalny, a z nim przemoc i wyzysk. Takie rozumowanie było wsteczne, gdyż zamiast do przyszłości i postępu — chciano kierować bieg historii do przeszłości.

Zamieszki te ogarnęły i chłopów Mazowsza Płockiego. Władzę nad zbuntowanym chłopstwem objął Masław zwany niekiedy Miecławem lub Mośławem i ogłosił się księciem Mazowsza, sprawując nad nim władzę przez dziesięć lat.

Masław wykorzystując bunt chłopów usiłował stworzyć związkowe państwo nad Bałtykiem. Było jednak oczywiste, że powstanie takiego państwa, panującego nad wodami Bałtyku nie leżało w interesie Niemiec i Rusi. W tej sytuacji Niemcy i Ruś zawarły sojusz wojskowy z pretendentem do tronu polskiego Kazimierzem Odnowicielem w celu udzielenia mu pomocy potrzebnej do likwidacji buntów i zjednoczenia Polski, rozbitej chwilowo na dzielnice wskutek rewolucji chłopskich.

Kazimierz Odnowiciel razem ze swymi sojusznikami musiał długo walczyć z wojskami obejmującymi Mazurów, Pomorzan, Prusaków, Jadźwingów i Litwinów, dowodzonymi przez Masława, nim wreszcie w bitwach w widłach Wkry i Narwi oraz na zachód od Płocka w widłach Skrwy i jej dopływu Wierzbicy — odniósł ostateczne zwycięstwo.

Tak zakończyła się pierwsza rewolucja chłopska w Polsce i na Mazowszu.

Druga chłopska rewolucja w nieco mniejszym zakresie miała miejsce za rządów Bolesława Śmiałego, podczas jego wyprawy kijowskiej, okrutnie tłumiona po powrocie rycerstwa z tej wyprawy. (Bohdan Baranowski — *Chłopskie ruchy społeczne w naszych dziejach do końca XVIII w.* — *Wiadomości Historyczne* str. 1—16, rok 1950, nr 1).

Duże przemiany społeczno-gospodarcze zaistniały w XIV wieku podczas przechodzenia polskiej wsi na prawo niemieckie, które nie przyznawało chłopów do gruntu. Prof. Tymieniecki Kazimierz w książce pt. „*Wolność kmiecia na Mazowszu w wieku XV*” dużo miejsca i czasu poświęcił na badanie ruchów chłopskich na Mazowszu w tym okresie czasu. Na str. 4 wymienionej książki tak pisze:

„Mazowsze, które jako najbardziej wśród wszystkich ziem polskich od zachodu oddalone w najmniejszym też stopniu uległo wpływowi kolonizacji na prawie niemieckim, powinno by mieć najslabiej rozwinięte instytucje z wolnością przenoszenia się związane. W gruncie rzeczy jest wprost przeciwnie. Kmieć mazowiecki, będąc w zależności gospodarczej od pana, zachowuje jednak najzupełniej osobistą wolność. Nie był on przytwardzony do gruntu i gdy chciał mógł pana opuścić. Bardzo często są też wypadki, że kmieć przechodzi od jednego pana do drugiego. Pan nie może mu tego zabronić o ile tylko kmieć wywiąże się ze swych zobowiązań”.

Być może, że jeszcze w XV wieku tak było jak pisze prof. Kazimierz Tymieniecki ale już w następnych wiekach warunki bytowania chłopów znacznie pogarszały się.

Powstanie wsi na prawie niemieckim, królewskim i kościelnym uszczupliło częściowo folwarki na Mazowszu Płockim. Przeludnienie Mazowsza, słaba i mało urodzajna gleba na Mazowszu były powodem licznych emigracji z Mazowsza na tzw. kresy wschodnie, szczególnie na Ukrainę. Zwykle emigrowali najodważniejsi a mierni pozostawali na miejscu, godząc się z dotychczasowym stanem rzeczy. Mimo to po pewnej ciszy jaka panowała w XV wieku zaczynają rozwijać się ruchy chłopskie w XVII i XVIII wieku. W 1651 roku wybuchło powstanie Kostki Napierskiego, mające bliski związek z powstaniem Chmielnickiego i wywarło niemały wpływ na bunty chłopskie w innych dzielnicach Polski, a więc i na Mazowszu w okolicach Szreńska, Ciechanowa, Rozana, Wyszkowa i innych.

W 1777 roku wystąpienia chłopów objęły w powiecie płockim posiadłości Józefa Niszczyckiego w Białej i Maszewie oraz w majątku Bromirskiego w Bromierzyku, Starożrebach i Przedborzu. Chłopi na tych majątkach odmówili odrabiania pańszczyzny, pustoszyli lasy i bory, porzucali dzierżawione grunta, zbuntowali całą służbę podwórzową i pokojową, pozostawiając samych właścicieli. Wprawdzie bunty chłopskie na Mazowszu i w powiecie płockim nie były powszechne wywarły one duży i pożyteczny wpływ na rozwój samodzielnego myślenia u chłopów w pozostałych folwarkach.

UDZIAŁ CHŁOPÓW W WOJNIE NARODOWEJ Z NAJAZDEM SZWEDZKIM (1655—1660)

Podczas gdy Janusz i Bogusław Radziwiłłowie zdradzili Polskę i poddali się Szwecji, gdy wojewoda poznański Krzysztof Opaliński i wojewoda kaliski Karol Grudziński skapitulowali 25 lipca 1655 r. z 15 tysiącami szlachty, gdy chorąży koronny Koniecpolski poddał się z wojskiem kwarcianym, a jedynie Jan Kazimierz z senatorami i Jan Czerniecki po opuszczeniu Krakowa udali się na Śląsk. Chłopi masowo razem z mieszczaństwem i drobną szlachtą przystąpili do walki partyzanckiej ze Szwedami.

Szczególnie masowo do walki ze szwedzkim najeźdźcą wystąpili chłopi na Mazowszu. W szturmie na Warszawę celem oswobodzenia jej od Szwedów wzięło udział aż 15 tysięcy chłopów i różnej biedoty wiejskiej. Podczas wycofywania się Szwedów z Warszawy przez Mazowsze Płockie w kierunku Lipna i Torunia, chłopskie oddziały powstańcze likwidowały po drodze grupy Szwedów. Do większej bitwy doszło w Proboszczewicach, Gozdowie i Kobylnikach. Wskutek tej walki wiele wsi zostało spalonych a wieś Sule koło Gozdowa zniknęła z powierzchni ziemi. Walki Kurpiów z wojskami szwedzkimi były chyba najdłuższe chociaż dotychczas niewyjaśnione.

RUCHY NARODOWO-WYZWOLEŃCZE

Chłopski ruch narodowo-wyzwolenczy zapoczątkowany podczas wojen szwedzkich w latach 1655—1660 rozszerzył się i na wiek XVIII—XIX. W czasie insurekcji 17—18 kwietnia 1794 r. bohaterem tych krwawych dni był lud warszawski, składający się z rzemieślników oraz chłopów i włóczęgów przybyłych ze wsi.

W okresie powstania listopadowego jego ostatni tragiczny akt rozegrał się na ziemi płockiej. Po krwawej bitwie o Warszawę Sejm i rząd polski wycofały się początkowo do Zakroczymia a następnie do Płocka. W ślad za rządem i Sejmem w dniu 23 września 1831 roku od strony Modlina nadiągnęła cała armia polska pod dowództwem Macieja Rybińskiego. Kwatera i główne siły wojskowe rozłożyły się w Słupnie, a strażę przednią w Płocku. Na radzie wojennej w Słupnie większość zebranych uznała niemożność prowadzenia dalszej wojny z Rosją. Wprawdzie 6 oficerów nie pogodziło się z taką uchwałą i przez gen. Umińskiego zaprotestowało w Sejmie — jednak ostatnie posiedzenie Sejmu odbyte w dniu 25 września 1831 r. w ratuszu płockim nie mogło niczego zmienić.

Rząd polski z Bonawenturą Niemojewskim oraz Sejm udali się przez Sierpc—Rypin do Prus. Armia polska zaskoczona postawą rządu i Sejmu początkowo manewrując udała się w kierunku Wisły, jak gdyby miała zamiar przejść na jej lewy brzeg, a następnie zmieniła kierunek i podążyła w ślad za rządem

1 w dniu 5 października przeszła granicę polsko-pruską, gdzie złożyła broń i została internowana.

Wojsko, które przeszło granicę pruską zostało internowane a następnie osadzone w twierdzy Grudziądz. Zwolnione po dwóch latach z więzienia, wyjechało do Anglii i tam założyło stowarzyszenie „Lud Polski — Gromada Grudziądz”, które przez emisariuszy utrzymywało bliski kontakt z krajem.

*

W latach 1861—1862 na całym Mazowszu Płockim w walce o ziemię dochodziło do bardzo licznych rozruchów chłopskich. Chłopi nie chcieli odrabiać pańszczyzny, opuszczali majątki, podburzali służbę dworską, niszczyli lasy. W miastach i miasteczkach wzrastał ruch rewolucyjny, podsycony przez niektórych nauczycieli i chociaż nieliczną, ale bojową inteligencję postępową.

Rocznice narodowe i uroczystości z nimi związane przeradzały się niekiedy w masowe manifestacje, które im bliżej powstania styczniowego, tym stawały się coraz potężniejsze.

25 lutego 1861 roku przed Pałacem Namiestnikowskim w Warszawie (dzisiejsze Prezydium Rady Ministrów), w którym odbywały się obrady magnackiego Towarzystwa Rolniczego miała miejsce wielka manifestacja młodzieży uniwersyteckiej, wszelkiej biedoty i chłopów, którzy tu przyjechali z różnych stron Mazowsza. Demonstrowali coraz natarczywiej i groźniej, poprzez okna pałacu domagali się radykalnej reformy rolnej, która by raz na zawsze uwolniła chłopów od pańszczyzny i wszelkiego poniżania człowieka przez człowieka.

Na skutek działania manifestantów i naporu ulicy warszawskiej Towarzystwo Rolnicze pod przewodnictwem Andrzeja Zamojskiego, wielkiego obszarnika, ale jednocześnie gorliwego rzecznika postępu oświadczyło, że pańszczyzna zostanie zniesiona i zamieniona na czynsze w drodze dobrowolnych układów, że zamiana ta będzie jednocześnie wstępem do uwłaszczenia i że każdy chłop będzie miał możliwość wykupić swój czynsz od dziedzica jednorazowo bądź ratalnie.

Chłopi jednakże oczekiwali nadziału gruntów, tym bardziej że podniecały ich wieści z Rosji o zapowiedzianym zniesieniu poddaństwa i nadaniu chłopom ziemi na własność. W wyniku tych nastrojów w Królestwie Polskim i na Mazowszu rozpoczął się nowy gwałtowny i masowy ruch oporu przeciwko tym właścicielom ziemskim, którzy nic w zakresie polepszenia doli chłopów nie uczynili.

Od połowy maja do końca czerwca 1861 roku ludność Ziemi Płockiej odmówiła wyjścia do pracy, chociaż nie uciekała się do gwałtów i nie wyrządzała szkód. W tymże roku na jej czele również powtórzony został bierny opór chłopów czeladzi i komorników. Chłopi poczuli się silniejsi i pewniejsi dlatego, że w ich obronie występują już nie pojedyncze jednostki, ale cała ówczesna organizacja polityczna tzw. Czerwonych. Chłopi pańszczyźniani i komornicy nie godzili się na połowiczne załatwienie kwestii rolnej ale domagali się całkowitego zniesienia pańszczyzny wraz ze wszystkimi skutkami i nadania ziemi na własność. Poruszenie się chłopów w obliczu zbliżającego się powstania miało ogromne i pozytywne znaczenie. Stworzyło sytuację rewo-

lucyjną, dzięki czemu ruch narodowo-wyzwoleńczy mógł zdobyć poparcie wszystkich chłopów, komorników i biedoty wiejskiej, walczących o prawa polepszenia swej doli.

Carat przerażony wrzeniem chłopów chciał złagodzić nastroje w kraju i na naczelnika rządu cywilnego Królestwa powołał margrabiego Wielkopolskiego, przedstawiciela interesów magnaterii polskiej. Tak oto przedstawiała się ogólna sytuacja na Mazowszu, kiedy w grudniu 1861 roku przyjechał do Warszawy Jarosław Dąbrowski, konspiracyjny przywódca „Czerwonych”.

W styczniu 1863 r. zarządzona przez Wielkopolskiego branka do wojska przewidziana dla Warszawy na noc z 14 na 15 stycznia a dla Płocka i innych miast na 25 stycznia przyspieszyła wybuch powstania.

Naczelnikiem powstania na Mazowszu mianowany został Zygmunt Padlewski, miał on opanować miasto Płock i umieścić w nim siedzibę dla ujawnionego rządu narodowego.

W tym celu do Płocka z ramienia Komitetu Centralnego przyjechał jako komisarz Edward Rolski, mający za zadanie przygotować wszystkie warunki potrzebne do urzeczywistnienia zamierzeń. Zostały obsadzone stanowiska w ten sposób, że naczelnikiem województwa został Ujazdowski, naczelnikiem wojennym — Tomaszewski pseud. „Bończa” i „Błaszczyński”, naczelnikiem miasta — Wojciech Zegrzda. Młodzież miasta



Płocka, okolicznych dworów i liczni młodzi chłopci za przykładem Warszawy udali się do lasów Brwiłna, Siecienia, Brudzenia, Proboszczewic, Gozdowa, Woźnik i tam czekali na dowódców.

Tymczasem wytworzyła się bardzo niepomyślna sytuacja dla działania powstańczego w powiecie płockim. Zaplanowane opanowanie Płocka w nocy z 22 na 23 stycznia nie udało się. Przewidziane siły nie nadeszły, a te które wzięły udział w napadzie były słabo uzbrojone i niezdyscyplinowane.

Chłopi zachęceni przez „Czerwonych” wszędzie gdzie zachodziła potrzeba stawali w szereгах powstańczych, jednak byli źle uzbrojeni i nie zawsze wytrzymywali przy zetknięciu się z wojskami nieprzyjacielskimi. Mimo to przy wydatnej pomocy chłopów uzbrojonych w kosy, widły i drągi Padlewski zdobył na krótko niektóre miasta Mazowsza. Małe grupy powstańców dość długo trzymały się w lasach Gozdowa, Boguszyca, Białut, Lelici i Golezyna, sprawiając dużo kłopotów wojskom carskim, przesuwającym się z Lipna różnymi drogami a m. in. przez Gozdowo, Kowalewo, Lelice, Bonisław i Proboszczewice w kierunku Bielska.

Najbardziej ruchliwy chłopski oddział pochodził z Przybyszewa Kolonii i okolicznych wiosek. Drugi podobny do niego, pod dowództwem Gadomskiego działał w okolicy Gory. Najsmutniejsze chyba to, że duża część magnaterii, zwłaszcza z Ziemi Zawkrzańskiej nie poparła Zygmunta Padlewskiego, uważając go za rewolucjonistę, dążącego do przewrócenia całego dotychczasowego porządku. Mimo słabego uzbrojenia oddziały powstańcze Padlew-

skiego przeważnie składające się z chłopów, zadały wojskom carskim duże straty.

Powodzenie Padlewskiego w tej części Mazowsza spowodowało przerażenie u Rosjan i dlatego w okolicy Myszynca i nad Bugo-Narew zaczęli ściągać większe siły. W pasie nadgranicznym pod Radzikami Padlewski został pojmany, uwięziony najpierw w Lipnie, potem w Płocku i wyrokiem sądu skazany na śmierć przez rozstrzelanie.

Chociaż Padlewski nie był płoczaninem jednak społeczeństwo płockie — jego zasługi położone w powstaniu styczniowym uczciło wzniesieniem pomnika, a Płocka Rada Narodowa dawną ulicę Płońską nazwała jego imieniem.

ZRÓDŁA

1. J. Szafarzyk — *Słowiańskie starożytności* — tom II, str. 454.
2. F. Kozłowski — *Dzieje Mazowsza za panowania książąt* — rok 1858.
3. Jan Kowalewski — *O nazwie Mazowsza* — *Notatki Płockie* — nr 2, r. 1956.
4. T. Garczyński — *Mazowsze* — S i T rok 1954.
5. S. Lanciewicz — *Dyluwizm i morfologia środkowego Powiśla*.
6. Gall — *Kronika*.
7. Edward Bogusławski — *Historia Słowian* — t I, str. 439, 496—497.
8. E. Bogusławski — *Teoria nazwisk na „awa”* — r. 1891.
9. J. I. Kraszewski — *Mastaw* — LSW, r. 1961.
10. Ludwik Krzywicki — *Spółczesność pierwotne* — 1937.
11. Znajomość Mazowsza przez autora.

LITERATURA

1. Kazimierz Tymieniecki — *Wolność kmiecia na Mazowszu w XV wieku*, — 1921 rok.
2. Władysław Bogatyński — *Walka chłopów* — rok 1955.
3. Bohdan Baranowski — *Chłopskie ruchy społeczne w naszych dziejach* — *Wiadomości Historyczne* nr 1, rok 1950.
4. Juliusz Bardach — *Wojna narodowa...* WP 1956 r.
5. A. Świętochowski — *Historia chłopów polskich*, rok 1947.
6. Joachim Lelewel — *Pamiętnik z roku 1830—1831*.
7. Stanisław Kostanecki — *Powstańczy naczelnik województwa płockiego* — *Notatki Płockie* — Rok 1953, nr 25.

Ruch ludowy na Mazowszu Płockim

Jan Kowalewski

POWSTANIE RUCHU LUDOWEGO

Długa była droga powstania politycznego ruchu ludowego. Prowadziła ona zarówno przez żywiołowe i kierowane ruchy chłopskie, przez bunt i powstania chłopskie, jak i przez udział chłopów w wojnach narodowych i powstaniach o wyzwolenie społeczno-narodowe. Często w interesie chłopów występowali pisarze, poeci, myśliciele, publicyści — w ogóle ludzie postępu. Do nich należy zaliczyć: Stanisława Staszica, Hugo Kołłątaja, Stanisława Worcela, Joachima Lelewela, Szymona Konarskiego, Piotra Ściegiennego, Marię i Bolesława Wysłouchów oraz wielu innych. Wprawdzie działalność intelektualistów polskich bezpośrednich korzyści materialnych chłopom nie dała, to jednak wpłynęła na rozwój ich świadomości, a ucisk ustroju obszarńczo-kapitalistycznego narzucał chłopom myśl zorganizowania się we własnej politycznej organizacji do walki o narodowe i społeczne wyzwolenie.

Ruch ludowy w Królestwie Polskim, a więc i na Mazowszu, chociaż powstał później i rozwijał się

w odmiennych warunkach ekonomicznych, społecznych i politycznych niż to miało miejsce w zaborze austriackim — płynął dość szerokim korytem. Złożyło się na to wiele różnych przyczyn:

1. Królestwo Polskie różniło się od zaboru austriackiego większym uprzemysłowieniem, a przez to i większym rozwojem klasy robotniczej.

2. Rozwój klasy robotniczej w Królestwie przyczynił się do powstania robotniczych partii politycznych SDKPiL i PPS. Te z kolei oddziaływały na masę chłopską.

3. Rozwój klasy robotniczej, współpraca chłopów z PPS i SDKPiL w okresie buntów i strajków w latach 1904 — 1907 wpłynęła na to, że polityczny ruch chłopski na tym terytorium był bardziej radykalny niż w zaborze austriackim.

4. W Królestwie Polskim był większy ucisk polityczny i dlatego postępowe organizacje polityczne nie mogły działać inaczej jak tylko tajnie lub prowadziły prace polityczne pod płaszczykiem związków młodzieżowych, szkół rolniczych, kółek rolniczych, ochot-

niczych straży pożarnych, Towarzystwa Pszczelniczno-Ogrodniczego i innych.

W latach 1898 — 1904 powstają w różnych ośrodkach społecznych kółka oświaty ludowej, organizowane przez uczniów seminariów nauczycielskich, nauczycieli ludowych, wychowanków szkół i kursów rolniczych.

Tak więc i w Płockiem ruch ludowy rozwija się poprzez ochotnicze straże pożarne, kasy pożyczkowe i kółka rolnicze. Prowadzą one prace polityczne, jak tajne nauczanie, kolportaż prasy i książek o treści politycznej, teatry amatorskie, zespoły śpiewacze, kursy rolnicze, kursy pszczelarskie, kółka samopomocy sąsiedzkiej.

Na tajnych zebraniach czytają chłopcy prasę, jak „Głos Gromadzki”, „Polak”, a wśród młodzieży „Świt — Młodzie idą”, „Drużynę”.

Pierwszą chłopską organizacją polityczną w Królestwie Polskim był Polski Związek Ludowy założony 13 listopada 1904 roku. Przywódcami jej byli: Stefan Brzeziński, Wacław Kruszewski, Zygmunt Nowicki, Romuald Krzesimowski, Mieczysław Dąbski i inni. Choć ta pierwsza organizacja ludowa trwała krótko, to owoce jej pracy były niewspółmierne na ówczesne warunki. Oprócz inteligencji ludowej z chłopami z PZL, współpracuje wielu działaczy postępowych i uczonych, jak: Ludwik Krzywicki, Stefania Sempołowska, Helena Radlińska, Stefan Żeromski, Maria Dąbrowska, Władysław Reymont, Edward Abramowski.

W powiecie płockim i sierpeckim dobrze zapisał się w pracy społeczno-politycznej i kulturalno-oświatowej nauczyciele szkół ludowych. Pamięć o niektórych trwa nadal wśród żyjących. W środowisku wiejskim powiatu płockiego wymienia się nazwiska nauczycieli: Stanisława Wojciechowskiego ze Skorupek, Jana Majewskiego z Lelic, Edwarda Zelewskiego z Bonisławia, Antoniego Remiszewskiego z Zagot, Juliana Sobocińskiego z Cieszewa, Romualda Myślińskiego ze Słupi, Leona Dorobka z Radziwia, Władysława Witkowskiego, Hipolita Rościszewskiego, Romana Lutyńskiego z Płocka i wielu innych.

Na terenie powiatu płockiego nierzadkie były kontakty rodzin chłopskich z nauczycielstwem w pracy kulturalno-oświatowej, jak też i politycznej. Do najbardziej współpracujących należy zaliczyć rodziny: Dłużniewskich, Podolskich, Gościckich z Dłużniewka, Żaglewskich, Góreckich i Bućkowskich z Przedborza, Siedlichów, Zawadników ze Starożreb, Chiczewskich, Wochowskich i Tomczaków z Rogotwórska, Wiatrów z Kuchar, Chlebowskich z Ręczyna, Białoskórskich ze Stradzewa, Ezmanów z Białut, Linowskich i Gawłowskich z Bonisławia, Żółtańskich i Kamińskich z Uniejewa, Zmysłowskich z Rębowa, Korczaków z Podolszczy, Mioduskich z Białkowa.

Dzięki współpracy nauczycieli i rodziców organizowano kółka rolnicze, kursy ogrodnicze, spółdzielnie spożywców, mleczarnie, uniwersytety ludowe, szkoły, ochronki. Walczono o polskość szkół, a nawet tworzone własne oddziały zbrojne do walki z carską żandarmerią.

Ludowcy popierali strajki, które w latach 1905—1906 zorganizowali robotnicy rolni przeciw wyzyskowi dworów.

Chłopi-ludowcy występowali w sprawie spolszczenia szkół, wprowadzenia języka polskiego do sądów i innych urzędów, odmawiali płacenia podatków, dawania rekruta. Mimo aresztowań i kar brali udział bezpośrednio lub za pośrednictwem uczących się dzieci w organizowaniu strajków szkolnych.

Skoro zaczęło się ukazywać „Zaranie” (1907) ludowcy płocki zaczęli się skupiać wokół tego pisma, a młodzież ze szkół rolniczych ogromadzała się wokół „Świt — Młodzie idą”. W latach poprzedzających pierwszą wojnę światową i w czasie wojny młodzież i ludowcy płocki licznie zasilali szeregi POW.

Przywódcą ruchu ludowego na powiat płocki, sierpecki, lipnowski i rypiński był adwokat Ignacy Gratkowski z Rypina, a po usamodzielnieniu się powiatu płockiego, stanowisko polityczne w ruchu ludowym objął w tym powiecie Roman Lutyński. Oprócz ruchu zaraniarskiego (późniejsze „Wyzwolenie”) na ziemi dobrzyńskiej i zachodniej części Mazowsza północnego głównie w latach 1912—1915 rozwijał swoją działalność ruch chłopski występujący bardzo często pod nazwą „Związek chłopski”, który utrzymywał żywy kontakt z Kruszyńkiem, jak i z innymi szkołami rolniczymi na ziemiach b. Królestwa Polskiego. Wydawał gazetę „Chłopska Sprawa”, kolportowaną wraz z „Zaraniem”. Ze „Związkiem Chłopskim” współpracowali Edward Abramowski, Stefan Żeromski, Rafał Radziwiłłowicz, Helena Radlińska, Zofia Daszyńska-Golińska, Władysława Wejchert-Szymanowska i Aleksander Zawadzki (ojciec Prokop).

Oprócz „Chłopskiej Sprawy” na teren ziemi dobrzyńskiej i płockiej kolportowane były inne czasopisma chłopskie „Polska”, „Lud i Wolności”, „Lud Polski”, a w 1915 roku w rocznicę Raławic ukazała się w Płocku broszura pt. „W rocznicę Raławic” firmowana przez tenże „Związek Chłopski”.

Mniej więcej w tym samym czasie na ziemi dobrzyńskiej i w zachodniej części powiatu płockiego w okolicy Bądkowa Kościelnego została zorganizowana przez Zenona Chmielewskiego i Jana Kamińskiego Partia Ludowa, która niedługo istniała, gdyż weszła razem ze Związkiem Chłopskim i innymi stronnictwami ludowymi do „Zjednoczenia Ludowego”.

W czasie pierwszej wojny światowej nie obejmowała ona całego powiatu płockiego, lecz występowała wysepkami, w zwartych grupach w okolicy Brudzenia, Giżyna, Kobylnik, Lelic, Łubek, Miszewa, Rogotwórska, Rębowa i Dobrej. Wśród działaczy politycznych „Wyzwolenia” przez dłuższy czas w powiecie płockim widzimy Romana Lutyńskiego z Płocka, Lucjana Dłużniewskiego z Dłużniewka, Tomczaka z Rogotwórska, później Józefa Białoskórskiego i Adama Gawłowskiego z Bonisławia oraz

wielu nauczycieli ludowych, jak Juliana Sobocińskiego i Stefana Wójcika.

PSL „Wyzwolenie” wspólnie z PPS i opartymi przez nią radami robotniczymi walczyło o utrzymanie rządu ludowego w Lublinie. W dniu 17.XI.1918 roku zorganizowały one pochód manifestacyjny, by podkreślić, że chcą budować nową Polskę, Polskę ludu pracującego miast i wsi i bronić rządu robotników i chłopów. 21 stycznia 1919 roku po ustąpieniu rządu lubelskiego, zorganizowany został strajk protestacyjny. Chłopi powstrzymali się od przyjazdu na targi do Płocka, kupcy zamknęli sklepy. W miasteczku Bielsk koło Płocka w dniu 27 listopada 1918 roku została wybrana gminna rada robotniczo-włościańska, która podjęła uchwałę żądającą od powiatowej rady w Płocku usunięcia dziedzica Dziewanowskiego jako komisarza urzędującego w Płocku i nie podporządkowania się policji przysłanej do Bielska przez tegoż komisarza.

We wszystkich dworach, w których służba była nadmiernie wykorzystywana doszło do strajków rolnych, a nawet buntów chłopskich. Szczególnie jaskrawo wystąpiło to w gminach Bielsk — Bodzanów — Drobin — Lelice — Wyszogród.

Wystąpienia robotników rolnych miały swoje źródło w bardzo ciężkich warunkach bytowania. Sytuację pogarszała wzrastająca z dnia na dzień drożyzna. Już w listopadzie 1918 roku robotnicy przedstawili swoje położenie przed radą robotniczą w Płocku. Obszarnicy nie zgodzili się na żądania robotników i nie chcieli nawet z nimi pertraktować. Na wiecu w dniu 22 grudnia 1918 roku robotnicy rolni podjęli uchwałę żądającą od obszarników wypłacenia na rodzinę świątecznego dodatku po 200 marek, 5 kg mąki, 2 kg mięsa. Obszarnicy i na to nie zgodzili się. Wtedy służba dworska zapowiedziała strajki we wszystkich dworach. Miały one bardzo różny przebieg.

W celu uspokojenia strajkujących obszarnicy zażądali od komendy placu w Płocku pomocy. Na pacyfikację robotników rolnych wysłano jeden szwadron IV pułku ułanów. Na szczególną uwagę zasługuje postępowanie ułanów w Kozłowie, Nagórkach, Setropiu, Drobinie, Chudzymie i Majkach. Wiele osób zostało pobitych. Postępowanie ułanów spowodowało wielki bunt wśród służby okolicznych dworów nie tylko powiatu płockiego, ale i w powiecie sierpeckim. Na domiar rozeszła się wieść po całej okolicy, że do Kozłowa przyjechało dużo ułanów, którzy biją chłopów i zmuszają ich do odrabiania pańszczyzny. Chłopi tego już nie wytrzymali. Uzbrojeni w kosy, widły, fuzje i karabiny postanowili zebrać się w Bielsku i Drobinie i stamtąd pod dowództwem nauczyciela z Łęga uderzyć na Kozłowo. Ułani byli zaskoczeni. Wywiązała się walka trwająca kilka godzin. Nie wiadomo, jak zakończyła by się ta bitwa, gdyby nie karabin maszynowy, który zdecydował o zwycięstwie uła-

nów. W boju zginęło 5 chłopów, 3 zostało ciężko rannych.

Walka w Kozłowie nie przeszła bez echa. Wzburzenie ludu było wielkie. Masy chłopów zebrały się w Płocku i chciały uderzyć na koszar wojskowe, jedynie płocka rada robotnicza wstrzymała wzburzonych chłopów. Sytuacja była bardzo napięta jeszcze w pierwszej dekadzie stycznia 1919 roku.

Wypadki kozłowskie wcale nie przstraszyły robotników folwarcznych — przeciwnie jeszcze ich bardziej zahartowały. Nie mało kłopotu mieli obszarnicy z Antonim Krzyżanowskim nauczycielem szkoły podstawowej w Gromicach, a „Głos Ojczyzny” z 11.I.1919 r. napisał: „Nauczyciel naszej szkoły, pan Krzyżanowski, zajmuje się agitacją po folwarkach, siejąc ziarno nienawiści między robotnikami a gospodarzami i właścicielami ziemskimi”; natomiast wśród robotników rolnych, biedoty wiejskiej i postępowych chłopów cieszył się wielkim zaufaniem. W jego mieszkaniu zawsze było pełno ludzi różnego wieku. Wszyscy o coś pytali, radzili, prosili pomocy. Antoni Krzyżanowski wszystkich załatwiał ku zadowoleniu zainteresowanych. Był przewodniczącym rady robotniczo-chłopskiej w Bodzanowie, współpracując blisko z Budkiem, działaczem PPS. Za swe oddanie pracy z ludźmi, za walkę nad poprawą ich bytu był często niepokojony przez policję i wreszcie w październiku 1920 r. decyzją sądu w Płocku skazany na rok więzienia za zbrojne najście na starostwo w dniu 19.V.1919 r. Za kaucją został zwolniony, przeniósł się do Warszawy.

Pod koniec pierwszej wojny światowej w powiecie płockim działało i Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”. Przedstawicielami tego kierunku byli: Antoni Zaleski, Kazimierz Churski (przeszedł do PPS), Franciszek Sobótka i Franciszek Olczak. Nie mając większego poparcia w masach „Piast” współpracował z PSL „Wyzwoleniem”. Nawet do wyborów do Sejmu w powiecie płockim i okręgu wyborczym wystąpił z „Wyzwoleniem” pod wspólną nazwą Polskie Stronnictwo Ludowe.

Kierunek wyborczy ustaliło PSL „Wyzwolenie”. Głównym hasłem wyborczym było: radykalna reforma rolna. Lista wyborcza została oznaczona nr 1 z następującymi nazwiskami kandydatów: 1. Władysław Wakar, 2. Wacław Gawski, 3. Henryk Antkowski, 4. Leopold Ciesielski, 5. Józef Kępiński, 6. Salomea Fabierkiewicz, 7. Antoni Chmielewski, 8. Piotr Zaleski, 9. Jan Sierpiński, 10. Jan Kupniewski, 11. Antoni Wujek. Na listę PSL nr 1 padły 7952 głosy, to jest o 3450 mniej, niż w rozrachunku na jednego posła wypadało.

W następnych wyborach do Sejmu odbytych w 1922 r. z listy nr 3 „Wyzwolenia” wybrany został Juliusz Pomiatowski z Warszawy, a w wyborach w 1925 r. z listy „Wyzwolenia” wyszedł Józef Białoskórski, rolnik z Bonisława, pow. płockiego.

PSL „Piast” od chwili swego powstania zawsze grawitował w kierunku endecji.

W dniu 10.XII.1930 r. kluby Stronnictwa Chłopskiego „Piast” i „Wyzwolenie” połączyły się w jeden klub parlamentarny posłów i senatorów chłopskich. Dnia 15 maja 1931 r. na zwołanym do Warszawy

Kongresie Zjednoczeniowym nastąpiło zjednoczenie ruchu ludowego w Polsce. Na tym Kongresie zapadła uchwała, aby Zielone Świąta obchodzić jako dzień „Świąta Ludowego”. Symbolem ludowym był kolor zielony, a oznaką czterolistna koniczyna. W dniu 14 lipca 1935 r. odbył się w Warszawie Nadzwyczajny Kongres Stronnictw Ludowych bojkotujący wybory. W dniu 8 sierpnia 1935 r. prasa opublikowała wystąpienie ze Stronnictwa Ludowego 17 posłów. W tej liczbie był również **Józef Białoskórski z Bonisławia, powiatu plockiego, długoletni działacz i poseł na Sejm R. P. z „Wyzwolenia”**.

Działalność Stronnictwa Ludowego wprowadził w powiecie plockim na nowe tory **Julian Wieczorek**. Przybył on z Kryska, pow. plockiego. Pracował najpierw jako powiatowy instruktor w Stronnictwie Ludowym w Płocku, później jako sekretarz, a następnie jako prezes ZP SL. Przez cały okres swej pracy w stronnictwie wyjaśniał chłopom przyczyny ich nędzy i organizuje ich do walki z wyzyskiem, do strajku przeciwko nadmiernym opłatom rolniczym.

Na Kongresie Stronnictwa występował z żądaniem wywłaszczenia obszarów i przekazania użytkowanej przez nich ziemi chłopom. Wieczorek nie ograniczał się wyłącznie do wsi, bardzo często przemawiał do robotników w mieście, pokazując w ten sposób, że chłop zjednoczeni w sojuszu z robotnikami będą zdolni obalić rządy sanacyjno-kapitalistyczne. We wszystkich wystąpieniach sekunduje Wieczorkowi działacz ludowy **F. Majdak**. Wielkie zasługi wpołożył Wieczorek w organizowaniu chłopów do strajków za co został aresztowany i skazany na półtora roku więzienia. W walce o sojusz robotniczo-chłopski zbliżył chłopów do ideologii marksistowsko-leninowskiej, a następnie organizował ich wspólnie z robotnikami do wspólnej walki o Polskę Ludową. Razem z Orlńskim, Wolskim, Majdakiem i wieloma radykalnymi ludowcami stworzył w ziemi plockiej radykalną organizację „Młot i sierp” do walki z hitlerowskim najeźdźcą.

Żyjący chłopci dziś jeszcze stwierdzają, że najlepszymi kołami Stronnictwa Ludowego w powiecie plockim były wiejskie koła w Bonisławiu, Bombalicach, Bodzanowie, Bromie-rzu, Ciachcinie, Czerniewie, Kucharach, Lubkach, Jaroszewie, Mikołajewie, Orszymowie, Tłubicach, Siecieniu i Starożrebach.

STRONNICTWO LUDOWE W PŁOCKU W CZASIE OD 30.I DO 30.IX.1945 R.

30 stycznia 1945 r. z inicjatywy pełnomocnika rządu do spraw reformy rolnej i szkolnictwa rolniczego, ludowca **Bolesława Pyszk**o, odbyło się pierwsze, po okupacji hitlerowskiej, posiedzenie organizacyjne Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego w Płocku, na którym powołano tymczasowe kierownictwo ZP SL w osobach: **Antoni Zalewski z Cekanowa, Tomasz Korczak z Imielnicy, Ignacy Figiel z Maszewa, Józef Witkowski z Płocka**.

Nowo powołane tymczasowe kierownictwo ZP SL w Płocku opracowało i rozesłało do chłopów, byłych członków i sympatyków Stronnictwa Ludowego, odezwę w sprawie wybrania delegatów na zjazd, wyznaczony na 18 lutego 1945 r.

Odezwą została przyjęta przez chłopów z radością. W dniu 18 lutego 1945 r. ze wszystkich stron powiatu plockiego przyjeżdżali chłopcy w uroczystym nastroju, na wozach przybranych białoczerwonymi i zielonymi chorągiewkami. Delegatów i gości przyjechało ponad pięć tysięcy. I nie dziwnego, że nie mogli pomieścić się w sali kina, w którym odbywał się zjazd. Przyjechali byli żołnierze BCH z oddziału „Skrwa” i podokręgu „Wkra”, delegacja z Kuchar koło Drobin (była siedziba oddziału BCH „Drobin” przybyła ze swym przedwojennym sztandarem).

Na zjeździe wybrano Zarząd Powiatowy SL w osobach:

1. prezes — **Tomasz Korczak** z Imielnicy;
2. wiceprezes — **Antoni Zalewski** z Cekanowa;
3. sekretarz — **Józef Witkowski** z Płocka;
4. skarbnik — **Czesław Staszewski** z Sikorza;
5. kierownik sekretariatu — **Ignacy Figiel** z Maszewa;
6. członek zarządu — **Franciszek Maszena** z Czerniewa.

Współpraca pomiędzy SL, PPR, PPS i SP układała się dobrze.

W marcu 1945 roku w wyniku porozumienia SL, PPR i PPS został powołany Zarząd Samopomocy Chłopskiej na powiat plocki w osobach: prezes **Feliks Majdak** z Płocka; wiceprezes — **Szlagatis**; sekretarz — **Ignacy Figiel** z Maszewa.

W kwietniu 1945 r. wszyscy pozostali żołnierze BCH wstąpili w szeregi Stronnictwa Ludowego w pow. plockim.

ZMIANY W RUCHU LUDOWYM NA TERENIE MIASTA PŁOCKA I POWIATU PŁOCKIEGO

Latem 1945 r. naturalny rozwój SL w Płocku zostaje jednakże zakłócony. Do kraju powraca **Stanisław Mikołajczyk**, przedstawiciel obozu londyńskiego. Wchodzi on w skład Rządu Jedności Narodowej, a wspólnie z b. Kierownictwem „Rocha” i b. Komendą Główną BCH, nawiązując do agrarystycznych tradycji przedwojennego SL, głoszących separatyzm i solidaryzm chłopski, tworzy Polskie Stronnictwo Ludowe. PSL, prowadząc politykę ugodowości w stosunku do prawicy polskiej, popada w konflikt ze stronnictwami bloku demokratycznego (PPR, PPS, SL, SD), niemniej wywiera jednak wpływ na masy chłopskie, bowiem w jego szeregach znalazła się poważna grupa znanych działaczy przedwojennego SL i „Wici”.

Sytuacja ta rzutuje i na plocką organizację SL.

W dniu 30 września 1945 roku na zebraniu zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego, poszerzonego o prezesów i delegatów kół z powiatu plockiego większością głosów podjęto uchwałę o następującej treści: „Stronnictwo Ludowe w Płocku przekształca się na Polskie Stronnictwo Ludowe w Płocku”.

W tym stanie rzeczy zespół ludowców, którzy jeszcze w czasie okupacji wypowiedzieli się za kierunkiem polityki stworzonej przez lewicę SL „Wola Ludu” na historycznym zjeździe w dniu 21 lutego 1944 roku w odpowiedzi na nieprzemyślaną uchwałę wrześniową zawiązali komitet organizacyjny mający na celu przywrócenie Stronnictwu Ludowemu w pow. plockim oblicza politycznego zgodnego z nową rzeczywistością i z właściwym nurtem radykalizmu chłopskiego. Do komitetu weszli **Mieczysław Błażejowski, Izidor Głombek i Stanisław Gołębiowski**. Z czasem komitet został rozszerzony o kilkanaście nowych osób głównie z powiatu. Powstawały również gminne komitety. Gdy grunt został należycie przygotowany — Komitet zwołał na dzień 6 stycznia 1946 r. II Zjazd Powiatowy Stronnictwa Ludowego. Na zjeździe zostały wybrane nowe władze stronnictwa w osobach: prezes — **Chlebowski**, członkowie prezydium: **Mieczysław Błażejowski z Płocka, Izidor Głombek z Płocka i Stanisław Gołębiowski ze Starożreb**.

Z chwilą wzmocnienia szerszej działalności przez Stronnictwo Ludowe — zaszły zmiany i w samorządzie gospodarczym na wsi, w Samopomocy Chłopskiej na szczeblu powiatu. Nowy zarząd „Samopomocy Chłopskiej” przedstawiał się następująco: prezes — Błażejowski Mieczysław z Płocka, wiceprezes — Majdak Feliks z Płocka, członkowie zarządu: Dobieszek Ryszard z Płocka, Antoni Zalewski i Ignacy Figiel.

Tak więc na terenie powiatu plockiego podobnie jak w całym kraju powstały dwa ugrupowania chłopskie:

1. Stronnictwo Ludowe jako spadkobierca SL „Wola Ludu” opierające swą działalność na programie Krajowej Rady Narodowej oraz na współpracy z PPR i stronnictwa bloku demokratycznego.
2. Polskie Stronnictwo Ludowe.

Mikołajczyk i jego najbliżsi adherenci prowadzą podwójną grę. Rzekomo, opierając się na radykalnych tradycjach ruchu ludowego, usiłują powstrzymać proces dokonywujących się rewolucyjnych przemian w Polsce ludowej. Kwestionują nawet dekret o reformie rolnej — tłumacząc to tym, że w tej materii powinna być podjęta uchwała przez organa ustawodawcze, a więc przez wybrany w wyborach powszechnych Sejm.

Gra ta zostaje zdemaskowana przez PPR i SL. Co światlejsi chłopci opuszczają szeregi PSL i wchodzą do SL.

Również i w samym kierownictwie na szcze-

blu centralnym, wojewódzkim i powiatowym następuje rozkład PSL.

W połowie 1946 r. od PSL odrywa się grupa działaczy, tworząc nową organizację „PSL — Nowe Wyzwolenie”. Na czele tej organizacji w pow. plockim staje adwokat **Roman Lutyński**. „PSL — Nowe Wyzwolenie” łączy się wkrótce z SL.

Najpoważniejszy jednak cios mikołajczykowskiemu PSL zadaje „Lewica - PSL”. W krótkim czasie do „lewicy” PSL na terenie pow. plockiego przechodzą wszyscy peeselowscy.

Atmosfera w ruchu zostaje oczyszczona. Kierownictwo „Lewicy PSL”, a później odrodzonego PSL — po przeprowadzeniu weryfikacji w szeregach dawnego PSL i szerokiej akcji uświadamiającej, stojąc na gruncie demokracji ludowej i na platformie sojuszu robotniczo - chłopskiego i współpracy z blokiem stronnictw demokratycznych pod przewodnictwem klasy robotniczej i jej partii — doprowadza do porozumienia z SL.

Porozumienie to znalazło swój konkretny wyraz. W dniu 27 listopada 1949 r. odbywa się wspólny Kongres SL i odrodzonego PSL. Na tym kongresie zostaje powołane, działające do obecnej chwili Zjednoczone Stronnictwo Ludowe.

ORGANIZACJE MŁODZIEŻOWE

Zupełnie inaczej przedstawiała się sprawa młodzieżowa w powiecie plockim. Młodzież miasta Płocka i powiatu plockiego skupiła się w czterech różnych organizacjach w takich jak: Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”, (ZMW — RP „Wici”), Związek Walki Młodych (ZWM), Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych (OMTUR) i Związek Młodzieży Demokratycznej (ZMD). OMTUR posiadała długotrwałą tradycję wśród robotników głównie w mieście Płocku, natomiast Związek Młodzieży Wiejskiej, „Wici” — wywierał poważny wpływ wychowawczy na młodzież wiejską w powiecie plockim. ZMW i ZMD były organizacjami nowymi typu współczesnego i nie ograniczały swej działalności jedynie do miasta lub wsi, lecz wchodziły w każde środowisko — zdobywając zwolenników.

Chociaż każda z wymienionych organizacji młodzieżowych miała własny program, własne metody pracy i własną drogę prowadzącą do budowy ustroju Polski — nie dochodziło między nimi do jakichś poważniejszych zakłóceń lub zgrzytów.

W mieście Płocku we wszystkich szkołach średnich ogólnokształcących były koła ZMW „Wici” obejmujące 650 osób (uczennic i uczniów). Na wsi każda większa wieś posiadała własne koło „Wici”. Na dzień 31 grudnia 1945 r. we wszystkich kołach powiatu plockiego było 1850 członków. Niektóre koła liczyły powyżej 100 członków. Najliczniejsze koła

wiciowe na wsi pow. płockiego znajdowały się w Białej, Cekanowie, Cieszowie, Drobinie, Maszewie, Leszczynie Łętowie, Łubkach, Rembowie, Rogozinie, Rudowie, Juryszewie, w Staroźrebach. Wszystkie one prowadziły różne formy pracy kulturalno-oświatowej, gospodarczej i politycznej.

Do najważniejszych należy zaliczyć: czytelnictwo prasy i książek, chóry i teatry amatorskie, sport i turystykę, przysposobienie rolnicze, polityczne pogadanki dyskusyjne wygłaszane przez prelegentów z Płocka na tematy związane z budową Polski Ludowej.

Ze względu na duże zniszczenia powojenne w Płocku i powiecie — młodzież wiciowa wspólnie z innymi organizacjami młodzieżowymi lub ze starszym społeczeństwem brała czynny udział w usuwaniu gruzów, zasypywaniu okopów, rowów strzeleckich i przeciwczołgowych, w budowie lub reperacji mostów, dróg i w pomocy sąsiedzkiej przy odbudowywaniu zagrod. Wicjarze i wiciarki sami lub wspólnie z bratnimi organizacjami uporządkowywali groby poległych żołnierzy i partyzantów na wszystkich cmentarzach w miastach i powiecie.

Duże zasługi w rozwoju ruchu młodzieżowego w mieście Płocku i powiecie płockim położyli: **Bolesław Pyszko** z Cekanowa, **Tadeusz Kowalewski** z Płocka, **Helena Sierkowska** z Cieszewa, **Jan Kowalewski** z Płocka, **Teodozja Synowiec** z Drobin, **Ewa Zawadzka** z Płocka, **Franciszek Zieliński** z Rogozina, **Tadeusz Korpoliński** z Płocka, **Henryk Cybulski** z Podolszyc, **Antoni Kowalewski** z Białej, **Józef Koper** z Płocka, **Sadowski** z Leszczyna, **Antoni Kozłowski** z Rudowa, **Edward Piekut** z Rembowa, **Stanisław Fiolek** z Łubek, **Wincenty Ręklewski** z Miszewa, **Włodzimierz Kolasiński** z Płocka, **Józef Misiak** z Maszewa.

„Jedność Mazowiecka” z dnia 16. IV. 1948 roku na stronie 3 pisze: „Ostatnio (dnia 11 kwietnia 1948 r. dopisek autora) w sali powiatowego Zw. Samopomocy Chłopskiej odbył się walny zjazd Pow. Zw. Młodz. Wiejskiej „Wici” z powiatu płockiego. Przy stole przewodniczącym zasiadł: **Józef Ozga Michalski** — przedstawiciel Zarządu Głównego ZMW „Wici”, **Mieczysław Lipiec** — przedstawiciel wojew. zarządu ZMW „Wici”, **Jan Kowalewski** opiekun Koła Sąsiedzkiego „Wici”, **Tadeusz Rakowski** — prezes Pow. Zw. „Wici”, **Bolesław Pyszko** — wiceprezes Zw. Pow. oraz **Henryk Cybulski** II wiceprezes Pow. Zw. „Wici”.

Zebraniu przewodniczył Jan Kowalewski. Bratnie organizacje reprezentowane były przez Tymińskiego

(ZMW), Brzezińskiego (OMTUR), Obrębskiego (ZMD). Po wyczerpaniu punktów porządku dziennego o charakterze sprawozdawczym zebrani powołali nowy zarząd. Do zarządu weszli: prezes **Tadeusz Rakowski**, I wiceprezes **Pyszko Bolesław**, II wiceprezes **Zawadzka Ewa**, skarbnik **Cybulski Henryk**, członkowie zarządu: **Kowalewski Tadeusz**, **Korpoliński Tadeusz**, **Skierkowska Halina**, **Zieliński Franciszek**. Kierownicy sekcji: kulturalno-oświatowa — **Kowalewski Jan**.

Zjazd zakończono rezolucją: — „Walny Zjazd po zbadaniu sytuacji na odcinku młodzieżowym stwierdza, że nastąpiło dalsze pogłębienie współpracy między organizacjami „Wici”, ZMW, OMTUR i „ZMW”. W toku odbywanych wspólnych zebrań i dyskusji ustaliliśmy wspólne cele i wspólne zadania, które nas łączą. Wynikiem tego jest „Służba Polsce”, w której szeregi garnie się młodzież chłopska i robotnicza. Z okresu współpracy wstępujemy na wyższy szczebel rozwoju ruchu młodzieżowego w Polsce, wstępujemy na drogę budowy jedności organicznej młodego pokolenia Polski”.

Przytoczony przez „Jedność Mazowiecką” Powiatowy Zjazd ZMW RP — „Wici” był ostatnim Zjazdem powiatowym tej organizacji. Od tej pory rozpoczęły się przygotowania na wszystkich szczeblach organizacji młodzieżowych do zjednoczenia się w jedną organizację młodzieżową. Po wykonaniu tego zadania w dniu 20 lipca 1948 r. na kongresie zjednoczeniowym we Wrocławiu istniejące do tego czasu cztery organizacje młodzieżowe (ZMW RP „Wici” — ZMW — OMTUR i ZMD) zjednoczyły się w jedną organizację pracującą młodzieży miejskiej i wiejskiej „Związek Młodzieży Polskiej”.

LITERATURA

- Stanisław Szczotka — *Z dziejów chłopów polskich*, LSW — 1931 r.
S. J. Brzeziński — *Polski Związek Ludowy*, LSW — 1957 r.
Czesław Wyczech — *60 lat ruchu ludowego*, LSW — 1957 r.
Tadeusz Rek — *Ruch ludowy w Polsce*, WL — 1947 r.
Władysław Kuszyk — *Wzrzenie rewolucyjne na wsi polskiej w latach 1917—1919*, LSW — 1957 r.

Pod sztandarem ZSL

Po połączeniu SL z odrodzonym PSL płocka organizacja ZSL liczyła ponad 4000 członków. Była więc to organizacja licznie silna, zdolna wywierać duży wpływ na terenie swego działania. Tak jednak się nie stało.

Złożyło się na to kilka przyczyn, które — ze względu na brak dokumentacji z tego okresu — możemy jedynie naświetlić ogólnie.

Po pierwsze po połączeniu ZSL nie było jednolite. Nastąpił okres uzasadnionej weryfikacji, w którym jednak popełniono wiele błędów, krzywdzących znanych działaczy ruchu ludowego. Lecz i nie to było najważniej-

szą przyczyną kurczenia się i szeregów, i wpływów ZSL w płockim środowisku wiejskim.

Pierwsze lata działalności ZSL przypadły na tak zwany obecnie, po październiku 1956 r., okres „błędów i wypaczeń”.

Wadliwa polityka rolna, wyrażająca się w ogólnym, administracyjnym przekształcaniu ustroju rolnego, częstokroć w przymusowej kolektywizacji wsi; dopatrywanie się w każdym rolniku gospodarującym lepiej i na większym areale — „kułaka”; rozniecanie sztucznie walki klasowej i upatrywanie niemal że w każdym gospodarzu, który wzbraniał się przystąpienia do spółdzielni produk-

cyjnej rzekomego, wroga ludu, wroga ustroju — zniechęcały chłopów do żywszej działalności tak gospodarczej, jak i politycznej. A przecież taką politykę reprezentowało wówczas ZSL, nic więc dziwnego, że w jego płockiej organizacji poczęły się kurczyć szeregi członkowskie.

Dogmatyczne pojmowanie przez niektórych działaczy i aparat terenowy PZPR przodującej roli partii i podporządkowywanie sobie ogniw ZSL sprawiało, że działalność stronnictwa ograniczana była do przekazywania i wykonywania podejmowanych bez jego udziału i wiedzy poleceń.

Również i pojawiające się w tym okresie (1950 — 1955) likwidatorskie tendencje w samym stronnictwie, że skoro jest partia, to ZSL jest niepotrzebne, nie sprzyjały rozwojowi płockiej organizacji ZSL.

Zważywszy więc te wszystkie okoliczności staje się zrozumiałym fakt, że płocka organizacja ZSL zamiast spodziewanego rozwoju wykazuje stały spadek szeregów, a tym samym spadek wpływów w środowisku wsi płockiej.

Okres ten jednak należy do niepowracalnej przeszłości.

Jesienią 1956 r. dokonały się zasadnicze przemiany. Przywrócony zostaje podstawowy sens sojuszu robotniczo-chłopskiego, należyście pojmowaną zostaje przodująca rola klasy robotniczej i jej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przywrócone zostają ranga i znaczenie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego jako sojusznika PZPR, biorącego współodpowiedzialność za wspólne zarządzanie krajem.

Nowy program rolny, uchwalony wspólnie przez KC PZPR i NK ZSL, deklaracja o zasadach współpracy między obu partiami, powołanie międzypartyjnych komisji porozumiewawczych — oto główne i podstawowe przesłanki nowej polityki, która stworzyła i umożliwiła dogodne warunki rozwinięcia szerszej działalności ZSL, zarówno na wsi, jak i wśród inteligencji, związanej ze wsią.

Te właśnie przesłanki i założenia umożliwiły i płockiej organizacji ZSL rozwinąć działalność polityczną i organizacyjną wśród chłopów swego powiatu.

Na przełomie 1956/57 roku płocka organizacja ZSL liczyła tylko 600 członków. W porównaniu więc do Kongresu Połączeniowego (1949 r.), kiedy to ZSL zrzeszało w Płockiem ponad 4000 osób, był to spadek ogromny, lecz zarazem nietrwały. Skoro bowiem nastąpił okres „odnowy październikowej”, następować zaczął systematyczny wzrost szeregów płockiej organizacji ZSL, która na dzień IV Kongresu ZSL, obradującego w dniach 26 — 29 listopada 1964 roku, liczy już ponad 1500 osób, czyli o 150 procent więcej.

Rozszerzyła się również sieć organizacyjna do 109 kół ZSL i 20 gromadzkich komitetów na 22 gromady istniejące w powiecie.

Zestawienie to jest wymowne. Świadczy ono przede wszystkim o poważnym wzroście autorytetu ZSL, potrzebie jego istnienia i działania na wsi płockiej, o wzroście wpływów i skutecznym oddziaływaniu politycznym i ideologicznym na chłopów płockich, o krzewieniu wśród nich świadomości politycznej i wyrabianiu właściwej postawy, wynikającej z deklaracji ideowo-programowej ZSL, uchwalonej na III Kongresie Stronnictwa, z programu partii i rządu PRL.

Zachodzi więc pytanie, czemu należy przypisać te sukcesy organizacyjne, ów wzrost autorytetu i wpływów płockiej organizacji ZSL? Czy tylko sprzyjającym okolicznościom, wynikającym z nowej polityki rolnej po październiku 1956 roku? Z pewnością nie. Same bowiem nawet najbardziej sprzyjające okoliczności nie mogłyby dokonać takich przemian — gdyby nie działający ludzie.

I tu należy powiedzieć, że zarówno Powiatowy Komitet ZSL w Płocku, jego prezydium, działacze komisji problemowych i działacze terenowi potrafiliby w sposób umiejętny, w zaistniałych nowych okolicznościach, oddziaływać na masy chłopskie, wskazać im właściwy kierunek marszu, pokazać perspektywę rozwoju wsi płockiej i wciągnąć je do pracy zespołowej dla dobra samych chłopów i rozkwitu wsi płockiej. Dochodzimy więc do źródła sukcesów płockiej organizacji ZSL.

Głównym źródłem tych osiągnięć było i jest właściwe pojmowanie istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego, przodującej roli partii, tak przez KP PZPR, jak i PK ZSL oraz przez terenowe ognia obu bratnich organizacji politycznych.

Dawne odgórne, niejednokrotnie administracyjne komenderowanie zostało zarzucone. Rozwinęło się współdziałanie, które z biegiem czasu przybrało realne kształty — jedności działania.

Na komisjach porozumiewawczych omawiane są wspólnie najważniejsze problemy powiatu, zwłaszcza dotyczące rozwoju rolnictwa, wzrostu jego produkcji, postępu na wsi, a zapadłe na komisjach podjęte wspólnie decyzje stały się obowiązujące dla obu stron i konsekwentnie realizowane przez ognia ZSL i PZPR.

Coraz częstsze osobiste kontakty kierownictw i działaczy ZSL i PZPR, wspólne plena, narady i wspólne szkolenie, a zwłaszcza wspólnie przeprowadzana dyskusja nad tezami, następnie nad uchwałami IV Zjazdu PZPR i IV Kongresu ZSL umocniły jeszcze bardziej więź między partią a stronnictwem, między klasą robotniczą a chłopami na terenie powiatu płockiego.

Ważnie i spory, najczęściej na tle personalnych zadrążeń giną w obliczu zasadniczych spraw, dotyczących żywotnych potrzeb terenu, a jeśli występują jeszcze tu i ówdzie są obiektywnie wyjaśniane i załatwiane

wspólnie przez powiatowe instancje partii i stronnictwa.

Rolnicy płockcy zrozumieli, że rozwój organizacyjny i działalność ZSL są potrzebne PZPR, jak i dobra współpraca z partią jest potrzebna stronnictwu.

Można by tu wymienić bardzo liczne przykłady poważnych osiągnięć w powiecie, których źródłem były właśnie jednomyślne decyzje i jednoś działania bratnich, sojuszników partii: PZPR i ZSL. Wymieńmy choćby tylko kilka.

Wspólne opracowywania gromadzkich planów gospodarczych, służących tak rozwojowi produkcji rolniczej, jak i zaspokajaniu potrzeb kulturalno-oświatowych, zdrowotnych, bytowych, komunalnych danego środowiska — dzięki dobrej współpracy były pozytywnie rozwiązywane.

Wspólna troska o kółka rolnicze bez wątpienia wpływa na ich rozwój i styl pracy.

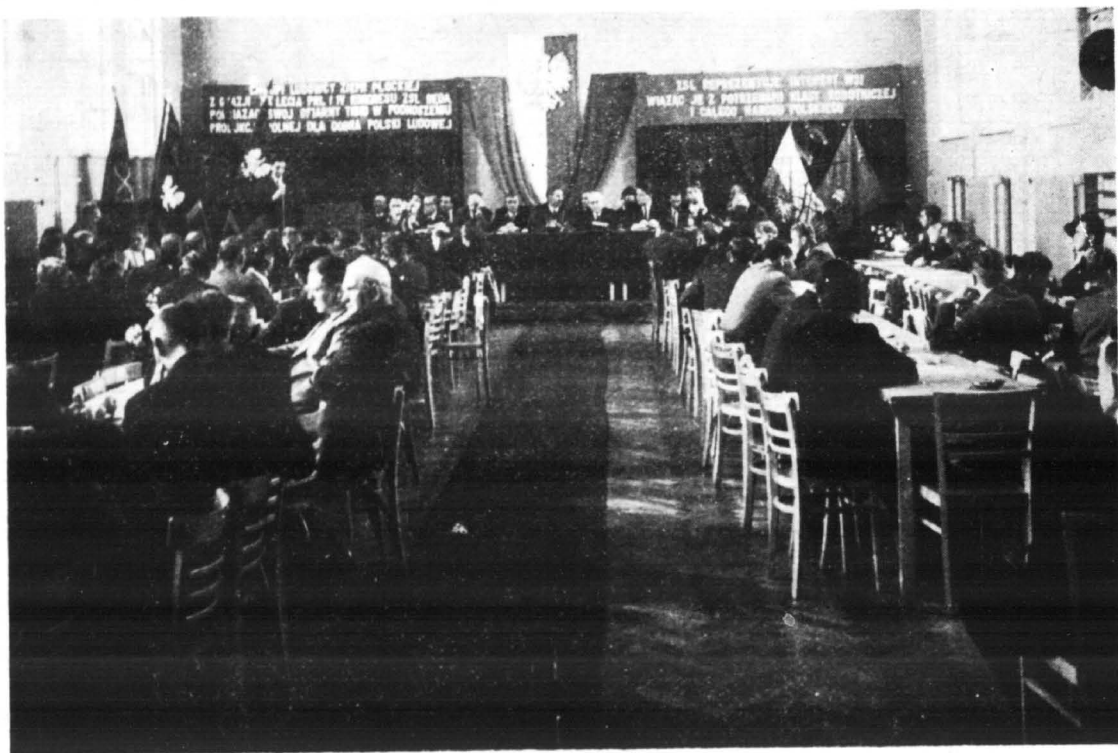
Dzięki dobrej współpracy kółka rolnicze podjęły na szerszą skalę walki z chorobami i szkodnikami roślin oraz przystąpiły pod wpływem wspólnej inicjatywy działaczy ZSL i PZPR do budowy pomieszczeń na maszyny

i narzędzia rolnicze, będące własnością kółek rolniczych.

Owoce współdziałania obu partii jest również zacieśnienie współpracy między naukowcami, fachowcami, inżynierami rolnictwa, technikami, meliorantami a rolnikami-producentami. Ta współpraca nauki i techniki z praktyką rolniczą przyczynia się pozytywnie do rozwoju i szerzenia postępu w rolnictwie.

A choćby czyni społeczne wysuwane z inicjatywy ogniw terenowych ZSL są podejmowane również i przez komórki PZPR i odwrotnie. Inicjatywy POP znajdują poparcie w kołach ZSL.

Możemy więc przykładowo odnotować, że np. z inicjatywy koła ZSL w Wyszogrodzie tamtejsi rolnicy przystąpili do zakładania silosów, budowy obór oraz zlewni mleka. Koło ZSL w Starożrebach zainicjowało w czynie społecznym wyrównanie nawierzchni drogi na odcinku dwukilometrowym, a koło w Bulkowie i Krubicach — wyrównanie drogi na odcinku 3 kilometrów. Inicjatywy te poparły podstawowe organizacje PZPR oraz ludność bezpartyjna.



W dniu 27 września 1964 roku odbył się w Płocku powiatowy Zjazd Delegatów płockiej organizacji ZSL.

W Zjeździe, któremu przewodniczył urzędujący wiceprezes PK ZSL w Płocku Władysław Kowalczyk, wziął udział z ramienia władz naczelnych ZSL Tadeusz Rek, a Wojewódzki Komitet ZSL w Warszawie reprezentował sekretarz WK Bolesław Dylak, oraz KMiP PZPR reprezentował I sekretarz Igor Łopatyński.

Na Zjeździe dokonano oceny działalności politycznej i organizacyjnej płockiej organizacji Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego za okres od III do IV Kongresu Stronnictwa oraz omówiono zadania i plan pracy na najbliższy okres.

Następnie zjazd dokonał wyboru delegatów na IV Kongres ZSL. Delegatami zostali: Jerzy Bezdzych, Janina Kozak, Tadeusz Kolesiński i Stanisław Gotębiowski.

Lub choćby taki konkretny przykład. Technikum Mechanizacji Rolnictwa groziło przeniesienie z Płocka. Dzięki staraniom PK ZSL i poparciu tych starań przez KP PZPR zostało ono utrzymane w Płocku.

Również z inicjatywy komisji historycznej przy PK ZSL odbyła się w Płocku sesja popularnonaukowa, poświęcona Mazowskiemu Płockiemu. W przygotowaniach do tej sesji wzięli udział i działacze PZPR, uczestnicząc aktywnie w jej obradach.

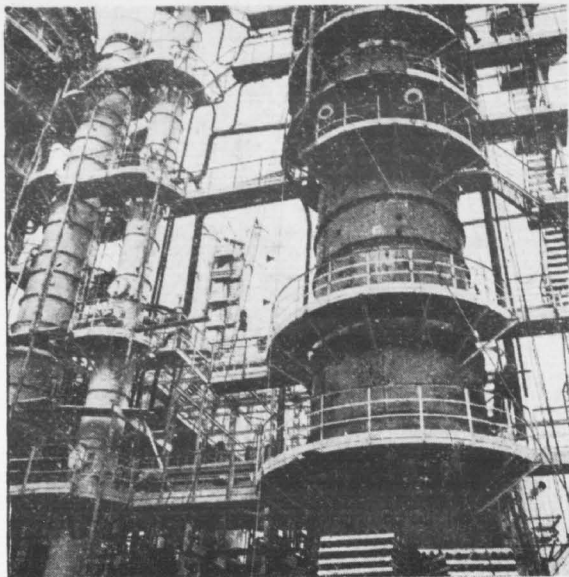
Wspólnie też PZPR i ZSL rozwiązują takie sprawy jak poprawienie stylu pracy instytucji służących rolnictwu, lokalizacji pomieszczeń w Płocku dla spółdzielczości wiejskiej oraz zostało uporządkowane targowisko, które uprzednio nie miało żadnego dojazdu i dosłownie tonęło w błocie.

Podobnych przykładów dobrze układającej się współpracy PZPR i ZSL na terenie powiatu płockiego można by podać znacznie więcej. Nie chodzi przecież o ich wyliczanie. Chodzi o ich zasadniczy sens. Na terenie bowiem powiatu płockiego jest wielkie pole do działania tak dla PZPR jak i ZSL. I im właśnie, jak to wykazują wyżej podane przykłady, działalność ta będzie zataczać coraz szersze kręgi, będzie obopólnie rozumiana i doceniana, im mocniej przedzierać się będzie w jednolistość działania — tym szybciej idea postępu, budownictwa nowego ustroju zdobywać będzie wieś płocką.

Drugim bardzo istotnym czynnikiem, który wpływa na wzrost znaczenia ZSL jest dostrzeganie przez prezydium PK potrzeb i żywotnych spraw nurtujących wieś płocką. Celem ich rozpatrzenia, wyciągnięcia odpowiednich wniosków, by je następnie realizować, zwoływane są, najczęściej poszerzone, plenarne posiedzenia powiatowego komitetu, poświęcone jednemu zagadnieniu. Uchwały i wnioski z tych narad omawiane są następnie w gromadzkich komitetach i kołach.

Z chwilą lokalizacji i rozpoczęcia budowy Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych prezydium PK zorganizowało naradę poświęconą zmianie struktury upraw roślinnych. Wychodząc ze słusznego założenia, że Płock, który w niedalekiej przyszłości stanie się poważnym ośrodkiem przemysłowym, zatrudniającym kilka tysięcy robotników, inżynierów, techników, będzie chłonnym rynkiem na takie produkty rolnicze jak warzywa i owoce. Wychodząc więc z tych założeń na wspomnianej naradzie, a następnie na zebraniach wiejskich zwrócono szczególną uwagę na rozszerzanie upraw warzyw, zakładanie szklarni oraz na rozszerzenie arealu sadów i to z wysokowartościowymi gatunkami drzew i krzewów owocowych.

By lepiej móc sprostać tym zadaniom z inicjatywy PK, poszczególnych gromadzkich komitetów ZSL organizowano kursy z zakresu sadownictwa i warzywnictwa.



Koszt 15 miliardów złotych powstają Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne w Płocku. Kombinat — olbrzym, zajmujący kilkaset hektarów powierzchni, zatrudni po pełnej rozbudowie ponad 9 tysięcy robotników. Najważniejszym jednak jest fakt, że koszty budowy kombinatu zamortyzują się w ciągu pięciu lat.

Po pełnym zakończeniu i wyposażeniu kombinatu, będzie on przerabiał rocznie 6 milionów ton ropy, dostarczanej rurociągiem „Przyjaźń” bezpośrednio ze Związku Radzieckiego. Płocka „Petrochemia” będzie wytwarzała wysokoaktywną etylinę (dotychczas w całości importowaną), oleje napędowe, smary, asfalt, koks na elektrody, parafinę, podstawowe surowce dla mas plastycznych, włókien syntetycznych i środków piorących.

Na zdjęciu: Fragment rafinerii ropy naftowej.

Skoro już mowa o „Petrochemii” — to już obecnie ten kombinat zatrudnia przeszło 3000 robotników, dojeżdżających ze wsi. Ma to ogromne znaczenie, rzutujące na przemiany tak bytowe, jak i kulturalne na wsi płockiej.

Dzięki stałym zarobkom rośnie zamożność ludności wiejskiej, która zarobione pieniądze w kombinacie obraca przede wszystkim na inwestycje w swych gospodarstwach jak np. budowę pomieszczeń gospodarczych, własnych mieszkań, na kupno maszyn i narzędzi rolniczych i na zakup pralek, żelazek elektrycznych, radioodbiorników, telewizorów.

Po drugie, zatrudnieni chłopcy w „Petrochemii” korzystają z ubezpieczenia społecznego, a więc mają dogodniejsze warunki korzystania z opieki lekarskiej.

Dzięki budowie kombinatu płockiego nastąpiła poprawa stanu dróg; naprawiane i udoskonalane są stare drogi i buduje się nowe.

Lokalizacja pod Płockiem Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych wpłynęła bezpośrednio na rozwój szkolnictwa

zawodowego w samym Płocku. I tak zostało założone technikum chemiczne, technikum i zasadnicza szkoła samochodowa, technikum elektryczne, szkoła rzemiosł budowlanych, a projektuje się zorganizowanie szkoły przemysłu spożywczego i szkoły hotelarskiej. Rozbudowa więc szkół zawodowych w Płocku otwiera szeroko wrota do zdobywania zawodu przez młodzież wiejską, do krzewienia kultury i oświaty na wsi.

A oto inne przykłady. W trosce o bezpieczeństwo przeciwpożarowe wsi PK ZSL w Płocku zorganizowało naradę w sprawie rozwoju ochotniczych straży pożarnych, w trosce o rozwój fizyczny młodzieży wiejskiej — naradę z działaczami Ludowych Zespołów Sportowych.

Nie pominęto sprawy aktywizacji kobiet, młodzieży wiejskiej. Bardzo wiele uwagi poświęca prezydium PK zagadnieniom unowocześniania rolnictwa: mechanizacji, melioracjom, zmianie struktury upraw, hodowli bydła i trzody chlewnej.

Sprawy te poza naradami organizowanymi przez PK omawiane są na komisjach porozumiewawczych z I sekretarzem KP PZPR Igorem Łopatyńskim i w Komitecie do spraw rolnictwa z sekretarzem rolnym KP PZPR Józefem Cyzio. W rozmowach tych z ramienia PK ZSL biorą udział prezes PK Jerzy Bezdzych, urzędujący wiceprezes PK Władysław Kowalczyk i wiceprezes Stanisław Petrulewicz.

Równie czynny udział płockiej organizacji ZSL w krzewieniu oświaty rolniczej, opieka nad szkołami przysposobienia rolniczego i udzielanie im pomocy, ścisła współpraca z Towarzystwem Przyjaciół Dzieci i inicjowanie zakładania dziecińców wiejskich w okresie pilnych prac polowych — bezspornie wpływa na wzrost autorytetu ZSL w powiecie płockim.

Należy tu dodać, że prezydium PK skutecznie interweniuje w słusznych sprawach skarg i bolączek chłopskich, służy radą i pomocą tym, którzy się o to zwracają do prezydium PK.

Celem doszkalania powiatowych działaczy prezydium PK zorganizowało kilka spotkań, na których były omawiane wybrane zagadnienia, z centralnymi działaczami ZSL jak: członkiem prezydium NK wiceministrem Stanisławem Gucwą, redaktorami naczelnymi pism ludowych Dyzmą Gałajem i Stanisławem Cieślakiem.

Oto podane w dużym skrócie źródła sukcesów i osiągnięć płockiej organizacji ZSL.

* * *

Jak już wyżej podaliśmy, od 1956 roku znaczący się poważny rozwój płockiej organizacji ZSL, która na dzień 15 listopada 1964 roku zrzeszała ponad 1500 osób. Z lic-

by tej chłopi zatrudnieni bezpośrednio w rolnictwie stanowią 76 procent.

Stu pięciu nauczycieli, w tym 34 kierowników szkół podstawowych należy do ZSL, a wielu z nich piastuje różne funkcje w gromadzkich komitetach i kołach ZSL. Aktywność nauczycieli-zeteselowców wpływa na ożywienie pracy politycznej, społecznej, oświatowo-kulturalnej wśród ludności wiejskiej tak starszej, jak i młodzieży.

Wśród osób należących do płockiej organizacji ZSL 35 posiada wyższe wykształcenie, 220 — średnie, pozostali podstawowe.

Przedstawicielstwo płockiego ZSL we władzach terenowych i instytucjach gospodarczych, oświatowych w 1964 roku kształtowało się następująco:

W PRN zasiada 16 radnych zeteselowców, w tym wiceprzewodniczący prezydium PRN, przewodniczący komisji planowania; w MRN w Płocku — 6 radnych, w MRN w Wyszogrodzie — 3 radnych ludowców; 62 zeteselowców piastuje funkcje sołtysów, 3 — przewodniczących GRN, a 7 sekretarzy GRN.

Trzech członków ZSL jest podinspektorami oświaty. Kierownikiem Domu Kultury w Płocku jest ludowiec. Inni zeteselowcy piastują następujące funkcje: dyrektora Przedsiębiorstwa Budowlanego, wiceprezesa PZGS, prezesa PZKR, dyrektora Studium Nauczycielskiego, dyrektora Centrali Nasiennej, wicedyrektora Zakładów Mięsnych, dwu wicedyrektorów cukrowni w Małej Wsi i Borowiczkach, mleczarnię w Drobinie prowadzą zeteselowcy; ponadto przewodniczącym SFBS i SFOSiK jest członek ZSL, a wiceprzewodniczącym PK FJN — wiceprezes PK ZSL.

Piastowanie właśnie tych funkcji rzutuje korzystnie na załatwianie słusznych spraw i potrzeb wsi płockiej i daje w dużej mierze gwarancję realizacji podejmowanych uchwał przez powiatową instancję ZSL. Świadczy również o rzeczywistym współza-



Sekretarz WK ZSL w Warszawie Bolesław Dylak wręcza legitymacje członkowskie nowoprzyjętym osobom do płockiej organizacji ZSL.

Pierwszy z lewej: sekretarz PK ZSL w Płocku Zbigniew Ługowski.

rzządzaniu powiatem przez plocką organizację ZSL.

Aktywność prezydium PK, całego powiatowego komitetu i jego komisji problemowych oraz klubu dyskusyjnego, który zrzesza 200 osób i któremu przewodniczy młody, energiczny działacz ludowy Mirosław Kowalczyk ożywiła i działalność gromadzkich komitetów i kół ZSL.

Na czołowe miejsce wybijają się następujące gromadzkie komitety:

GK w Drobinie może poszczycić się największą ilością kół, które zrzeszają 125 osób i tym, że posiada wyrobionych działaczy, którzy bez oglądania się na pomoc z PK sami obsługują zebrania, omawiając na nich tak ogólne zagadnienia jak i potrzeby swej gromady.

GK w Miszewie wpłynął na to, że na 96 zeteselowców pracuje w kółkach rolniczych 75. Podobna sytuacja jest i w GK w Staroźrebach, gdzie na 40 zeteselowców 36 należy do kółek rolniczych. Należy tu podkreślić wielce czynny udział prezesa GK Kolasińskiego w podnoszeniu i unowocześnianiu produkcji rolniczej w swej gromadzie.

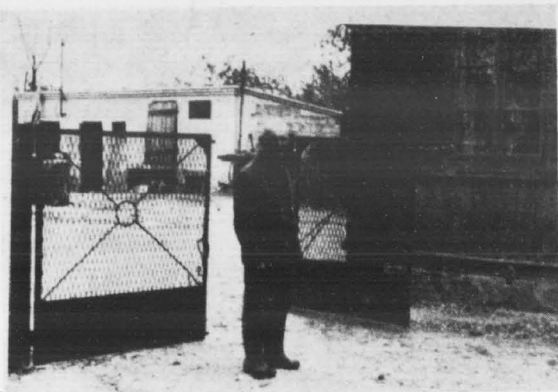
GK w Blichowie i Bodzanowie z własnej inicjatywy rozwijają żywą działalność z zakresu polityczno-ideologicznego szkolenia, podnoszenia produkcji rolniczej, krzewienia oświaty i kultury.

GK w Wyszogrodzie i Miszewie może poszczycić się największym naborem kobiet, a GK w Borowiczkach, Górze — młodzieży.

Nie ma jednak róży bez kolców. Takimi kolcami w plockiej organizacji ZSL są GK w Bulkowie, Rembelinie i Bielsku, które pracują bardzo słabo, nie rozwijając szerszej działalności.

Bardzo aktywną działalność rozwija koło ZSL w samym Plocku, które zrzesza 140 osób. Tacy jego działacze, jak: Witalis Solka, Tadeusz Rakowski, Kazimierz Kęsicki, Franciszek Komorowski, Józef Mysiak, Józef Nogański, Kazimierz Jakubowski, Jerzy Bezdzik, Ignacy Kowalski, Stanisław Petrulewicz, Mirosław Kowalczyk, Jan Kowalewski, Tadeusz Ozimek, Tadeusz Kowalewski, Antoni Kaczorowski, Józef Wróblewski, Henryk Karpiński, Władysław Buczyński, Danuta Pyjek, Leopold Sakowicz, Bolesław Czarkowski, Roman Siekierski, Edward Karwowski, Zdzisław Ostrowski — dojeżdżają systematycznie z prelekcjami do kół ZSL, opiekują się poszczególnymi gromadzkimi komitetami i kołami stronnictwa, udzielają stałej pomocy w sprawach wymagających interwencji, pomagają przy urządzaniu okolicznościowych uroczystości i są lektorami na kursach szkolenia polityczno-ideologicznego i szkolenia zawodowego.

W sukurs tym działaczom powiatowym ZSL przychodzi wyrobiona kadra działaczy terenowych, do której należą: Ignacy Figiel z Brwilna, który położył specjalne zasługi w ugruntowywaniu władzy ludowej w powiecie, Ignacy Lisiecki z Białej, Czesław Staszewski z Sikorza, Stanisław Charzyński z Sikorza, Zygmunt Karasiewicz z Sobowa, Lucjan Kamiński ze Strupczewa, Kazimierz Kowalski z Proboszczewic, Walenty Sadowski z Leszczyna, Bolesław Sworski z Gilina, Adolf Fabirkiewicz z Dębska, Piotr Frąk z Józinka, Fr. Oficjarski i Guździ z Kuchar, Bolesław Nowakowski z Rudowa, Karol Skierkowski, Jan Skierkowski, Włady-



Jan Cieślak z Juryszewa to nie tylko znany i ceniony działacz ludowy na terenie powiatu plockiego, ale udziela się on ofiarnie i pracy społecznej. Mimo podeszłego wieku pracuje na swym gospodarstwie, które należy do przodujących w powiecie. Jan Cieślak zdobył sobie zaszczytny tytuł przodującego rolnika i wzorowego gospodarza.

śław Skierkowski, Helena Skierkowska, Tadeusz Kluska, Marta Sobocińska, Stefania Ostrowska, Feliks Mielczarek, Czesława Sadowska, Antoni Sadowski, Bolesław Sadowski, rodzina Tomczaków z Cieszywa, Wł. Kwasieberski, Henryk Srokosz z Kars, Józef Majewski z Tupadł, Józef Wiatr z Drobin, Tadeusz Kolasiński, Henryk Siedlich ze Staroźreb, Leon Cichocki, Władysław Nowatkiewicz z Nakwasina, Władysław Szychowski ze Zdziar, Franciszek Maszena z Czerniewa, Zygmunt Peciakowski z Radzanowa, Stanisław Maruszewski z Zagrob, Stanisław Sztuczka z Smolna, Roman Ciechowicz z Boryszewa, Stefan Zawalski z Blechowa, Jan Cieślak z Juryszewa, Roman Kruk z Wiejewa, Józef Ignaczewski, Stanisław Fiołek z Lubek, Marian Wójcik z Bulkowa, Wincenty Rozalski, Stanisław Zawadka z Borowiczek, Ryszard Piechna, Kazimierz Gołatowski, Mieczysław Lenart z Rębowa, Wacław Pietrzak, Szymon Szymański z Miszewa, Zygmunt Chyczewski, Adam Goliszek z Borowic, Stefan Podwiążak, Czesław Józwiak z Kanigowa, Stefan Pawlak, Stanisław Zuławnik z Roztkowic, Feliks Piekut z Głównicy, Józef Nowatkiewicz, Jan Matusik i Zenon Antczak z Nakwasina. Mieczysław Trubas, Janina Kozak, i Kazimierz Osiecki z Miszewa.

Wyżej wymienieni członkowie naszego stronnictwa udzielają się przede wszystkim w pracach politycznych i organizacyjnych plockiej organizacji ZSL. Jest jednak i wielu ludowców, których głównym zainteresowaniem na terenie gromad powiatu plockiego jest praca społeczna.

Do takich ludowców należą: Wacław Łykowski z Turzy, Stanisław Markuszewski z Sikorza, Franciszek Bartnicki z Winnicy, Józef Syska z Siernia, Zygmunt Dąbkowski z Noskowicz, Jadwiga Zarzycka z Zagot, Melania Kołowrocka z Sobowa, Longin Przedpełski z Łęga, Władysław Poręba z Kars, Stefan Skolasiński, Stefan Dłabiszewski z Góry, Jan Dzierżanowski z Krzywanic, Kazimierz Krzyżański z Pionnej, Jan Kruczyński, Kornel Zawadniał, Ferdynand Zelechowski ze Staroźreb, Adam Paczkowski z Zagroby, Władysław Duszczyk, Franciszek Bystroń, Wacław Kosiński z Juryszewa, Antoni Zyznowski z Blichowa, Eugeniusz Warda z Lubek, Władysław Borzewski z Bulkowa, Józef Kępczyński, Mieczysław Matusiak i Piotr Kasztelan z Rękczie.

Na wyróżnienie w pracach kółek rolniczych i spółdzielczości wiejskiej zasługują następujący działacze ZSL w powiecie płockim:

Jan Cieślak, Jan Popławski, Tadeusz Majowicz z Juryszewa, Jan Jagielski z Myśliborzy, Karol Synowiec, Edward Grza ze Świerczyna, Antoni Kowalczyk ze Zdziar, Jan Przedpełski z Rogozina, Wincenty Chandlarski z Chomentowa, Antoni Trojanowski z Boryszewa, Kazimierz Osiecki z Miszewa, Lucjan Papierzyński z Kamkowa, Józef Nowatkiewicz z Nakwasina, Henryk Krajewski, Jan Nowopolski, Czesław Chałupczak, Jan Gostomski z Zagot, Eleonora Bormińska z Łęgu, Ryszard Rydziński z Kars, Wanda Kolańska ze Starożreb, Stefan Galaszewski, Szczepan Gorecki z Wyszogrodu, Bolesław Pyszko z Cekanowa, Marceli Mackiewicz i Lucja Krawczyk z Wilkanowa.

Tak więc koordynacja pracy działaczy powiatowych z działaczami terenowymi bezspornie przyczyniła się do ożywienia działalności gromadzkich komitetów i kół płockiej organizacji ZSL oraz rokuje uzasadnione nadzieje, że działalność ta będzie nadal stale się rozwijać. Obecnie bowiem ZSL w powiecie płockim stanowi poważną siłę politycznego działania. Wykorzystując zdobyte doświadczenia w pracy GK i kół, w oparciu o wyrobione kadry działaczy ludowych należy podjąć dalsze zadania stojące przed płocką organizacją ZSL i konsekwentnie usuwać występujące tu i ówdzie słabości, braki i niedo-

ciągnięcia w pracy politycznej, organizacyjnej i gospodarczej.

Należy więc przede wszystkim dążyć, aby uchwały IV Kongresu ZSL były realizowane w terenie. Zbliży się również okres wyborów do Sejmu PRL i rad narodowych. Kampania wyborcza wymagać będzie dużego wkładu pracy politycznej w środowiskach wiejskich.

Również i walka o dalszy wzrost produkcji rolnej tak roślinnej, jak i zwierzęcej nakłada na rolników płockich specjalne zadania. Aby im sprostać, każdy członek ZSL powinien włączyć się do prac kółek rolniczych, kół gospodyń wiejskich, spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu oraz drogą kształcenia pogłębiać wiedzę zawodową.

Ukazany w niniejszej pracy dorobek płockiej organizacji ZSL, drogi rozwojowe ruchu ludowego na Mazowszu Płockim powinny stać się zachętą i bodźcem do dalszej pracy politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalno-oświatowej tak dla instancji powiatowej, jak i podległych jej terenowych ogniw i komórek naszego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Na podstawie materiałów
i informacji prezydium PK ZSL
w Płocku, opracował —

JERZY ŚWIRSKI

Udział kobiet w życiu wsi płockiej

W okresie międzywojennym na terenie pow. płockiego pracowało 36 kół gospodyń wiejskich, które skupiały około 800 kobiet wiejskich. Patronat nad kołami Gospodyń w większości sprawowały ziemianki jak Płoska z Nagork, Dziewanowska z Dzierżanowa i wiele innych. Praca w kołach gospodyń ukierunkowana była jednostronnie. Zwracano uwagę przede wszystkim na wiadomości gospodarcze prowadzone w bardzo wąskim zakresie, sprawa wyzwolenia kobiety pozostawała na uboczu. Pomimo trudnych warunków pracy, szereg kobiet z naszego powiatu potrafiło domagać się zmiany pracy w kołach gospodyń. Do takich należały kol. Alicja Bystron — rolniczka ze wsi Juryszewo, która do wybuchu wojny była członkiem Centralnej Rady Kół Gospodyń Wiejskich. Obecnie pomimo starszego wieku jest czynną członkinią KGW w swojej wsi. Ignatowska Maria ze wsi Słupia — funkcję przewodniczącej koła piastuje 35 lat. W okresie okupacji kobiety czuły się również organizacyjnie związane i pomagały wielu ludziom potrzebującym pomocy.

Po wyzwoleniu działalność wśród kobiet wiejskich prowadziło Powiatowe Biuro Rolne. Zatrudniony był aparat instruktorski w ilości

5 koleżanek. Przystąpiono przede wszystkim do organizacji zespołów Wiejskich Gospodarstw Kobięcych (taka była pierwotna nazwa koła) oraz do opieki nad dzieckiem wiejskim.

W 1945 roku utworzono 44 dziecińce letnie, objęły one około 2.000 dzieci. Personel wychowawczy rekrutował się z dziewcząt wiejskich, które ukończyły 7 klas szkoły podstawowej. Przed skierowaniem do pracy — dziewczęta te zostały przeszkolone na specjalnie zorganizowanym kursie dla wychowawczyń. Kurs ten zorganizowano przy Szkole Rolniczej w Trzeptowie.

Kursy przeszkalające personel dla dziecińców prowadzono również w 1946 i 1947 r. Ogółem przeszkolono w okresie trzech sezonów około 200 dziewcząt. Szkolenie prowadziło Biuro Rolne a po jego przejęciu Powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej.

Do obecnej chwili jako przedszkolanki, zdobyły wykształcenie zaocznie, pracują Ruskowska Sabina w Zagrobie, Piasecka w Płocku.

W roku 1945/46 przekształcono dziecińce letnie na przedszkola stałe. Zainteresowani rodzice dokładają starań aby przedszkola pozostały i żeby była systematyczna opieka nad dzieckiem. W 1946 r. Powiatowe Biuro Rolne

przekazało Inspektoratowi Oświaty 28 przed-
szkoli łącznie z personelem. Personel ten został
przeszkolony przez Kuratorium w Grodzisku
Mazowieckim. Dziecińce letnie do 1950 r. or-
ganizowane były zawsze w 30 wsiach.

Opieka nad dzieckiem jest w dalszym ciągu
jak najlepiej przyjęta przez rodziców, czego
dowodem jest bezpośredni udział rodziców
w świadczeniu na dożywianie dzieci w dzie-
cińcach oraz w przygotowaniu lokali. Organi-
zowano dzieciom wycieczki oraz uroczystości,
obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Dziec-
ka.

Do działalności zorganizowanej chętnie przy-
stąpiły kobiety ze wsi: Cieszewo, Juryszewo,
Świecieniec, Słupia, Łęg, Orszymowo, Pęp-
owo, Tłubice, Kiełtyki, Mąkolin, Rudowo.

W 1945 roku powstało 44 zespoły Wiejskich
Gospodarstw Kobięcych. Praca z kobietami
prowadzona była w zespołach ogródków wa-
rzywnych. Prowadzono poletka ziół leczni-
czych, poletka przypraw korzennych oraz sze-
reg zagadnień z zakresu zdrowia i oświaty
sanitarnej. Podczas tej pracy wyrosło szereg
działaczek, które do obecnej chwili pracują
w organizacji kobiecej. Rozwinął się szeroki
ruch kobiecy.

W roku 1949 było 82 koła gospodyń wiej-
skich (od 1947 r. nastąpiła zmiana nazwy),
nastąpiła unifikacja kół gospodyń z Ligą Ko-
biet. Został powołany Zarząd Powiatowy Ko-
biet. Do 1956 roku w pow. plockim pracowało
ponad 200 kół gospodyń.

Po VIII Plenum KC PZPR powołano komi-
tety organizacyjne kółek rolniczych i kół go-
spodyń. Przystąpiono do ponownej pracy w o-
parciu o statut kółka rolniczego i regulamin
kół gospodyń wiejskich.

Komitety zmianę tę przyjęły bardzo żywo
i życzliwie. Organizacja kół gospodyń postę-
powała rytmicznie. Obecnie posiadamy na te-
renie pow. plockiego 134 koła ponad 2.000
członkin.

Przez okres XX-lecia przeprowadzono sze-
reg kursów z zakresu racjonalnego żywienia
rodziny, kroju i szycia, fryzjerstwa damskie-
go, kursów zdrowia, przetwórstwa owocowego,
pokazów surówek, napojów bezalkoholowych.

Duży nacisk kładziono na sprawy produkcji
rolnej i hodowlanej, wychodząc z założenia,
że gospodarstwo podwórzowe w zasadzie na-
leży do kobiety.

Prowadzony od szeregu lat konkurs czysto-
ści — przyczynia się do podniesienia stanu sa-
nitarnego i zdrowotnego wsi. Ilość kursów
z każdym rokiem się zwiększa. Rozpoczęto
konkurs od 15 kół gospodyń, a w roku 1964
przystąpiło do konkursu 60 kół gospodyń.

Poza działalnością gospodarczą zwracano
uwagę na włączenie kobiet do ogólnych zadań
gospodarczych i politycznych. Wiele kobiet
wiejskich czynnie pracuje w ruchu spółdziel-
czym. Ponad 6.000 kobiet jest członkiniami
GS, ponad 1.000 w spółdzielczości mleczar-
skiej, w pozostałych spółdzielniach jest udział
kobiet mniejszy.

Coraz więcej kobiet piastuje różne funkcje
w organizacjach władzy ludowej — w GRN
mamy 53 kobiety, w PRN — 10, i w WRN
— 2.

Trudno opisywać wszystkie prace kobiet,
ponieważ zacofanie okresu międzywojennego
pozostawiło duży wpływ na kobiecie wiejskiej.
Jednak dość spora ilość kobiet zrozumiała no-
we warunki i uznała je za lepsze i z całym
zaparciem włączyły się do prac o nowe obli-
cze wsi.

Duży wkład pracy dały członkinie ZSL
z których wyróżniają się: Kozak Janina, Py-
jek Danuta, Jastrzębska Maria, Tomczak-Ća-
łka Zofia, Sobocińska Maria, Seroka Czesława,
Wojkowska Sabina, Kapuścińska Janina, Skier-
kowska Zofia, Różańska Daniela, Mikołajczyk
Zofia, Nagorka Genowefa, Rychlik Lucyna,
Kopańska Anna, Fuksińska Czesława, Zarzyc-
ka Maria, Kołowrocka Melania, Ostrowska
Stefania, Kotarska Józefa, Żeglewska Kazi-
miera, Górnicka Leokadia, Skierkowska Teo-
dozja, Jarosińska Rozalia, Radkowska Geno-
wefa, Popiołek Maria, Makowska Rozalia, Ka-
mińska Irena, Kamińska Janina, Szymańska
Helena, Sobczak Anna, Halina Mieszko, Jarzę-
bowska Anna, Alina Ziemkiewicz, Bormińska
Eleonora, Żółtowska Maria, Ignatowska Maria,
Kolasińska Wanda, Józefowska Ludwika i wie-
le innych.

W szponach hitlerowskiej okupacji

Jan Kowalewski

Wydanie przez Hitlera w dniu 8 października 1939 r. dekretu o podziale Polski, utworzeniu z Mazowsza Płockiego rejencji ciechanowskiej z siedzibą w Ciechanowie, tzw. Reg. Bezrik-Zichenau i włączeniu jej do prowincji Prusy Wschodnie pod nazwą Südostpreussen — było równoznaczne z zastosowaniem hasła pruskich junkrów — „ausrotten” — mającego na celu wyniszczenie narodu polskiego i jego kultury.

Skutki nie dały długo na siebie czekać.¹⁾ Policja, władze wojskowe i cywilne pod kierunkiem gauleitera Prus Wschodnich stosowały na całym Mazowszu wobec ludności nie spotykany w dziejach terror. Wydatnej pomocy okupantom udzielali koloniści niemieccy. Oni to strzelali do wojsk polskich cofających się przed naporem hord hitlerowskich, a w dniu 6 września 1939 r. we wsi Zakrzewo, powiatu płockiego, zastrzelili polskiego oficera i kilku harcerzy.²⁾

Na Mazowszu Płockim zaraz po włączeniu go do Reg. Bezrik-Zichenau zostało wydane zarządzenie o natychmiastowym składaniu na posterunkach żandarmerii wszelkiej broni, amunicji, radioaparatów, aparatów fotograficznych, rowerów oraz części tych przedmiotów.

Wszystkie fabryki, przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe oraz większe gospodarstwa rolne zostały wywłaszczone i przejęte przez władze okupacyjne. Chłopom odebrano prawo własności ziemi i obrotu nią. Wszystkie lepsze gospodarstwa rolne w Ziemi Płockiej oddano volksdeutschem i reichsdeutschem uzbrojonym w pistolety i karabiny, aby pilnowali nie wywiezionych jeszcze Polaków.

Wyrzucanie chłopów z ich gospodarstw z 25-kilogramowymi bagażami i 40 złotymi na osobę było na porządku dziennym. Rodziny z małymi dziećmi wywozili do Generalnej Guberni, a młodych zdolnych do pracy na roboty do Niemiec.³⁾

W październiku i listopadzie 1939 roku wszystkie sklepy, rzemieślnicze warsztaty i nieruchomości żydowskie zostały przejęte przez okupantów i przydzielone volksdeutschem i reichsdeutschem.⁴⁾ Ludność żydowską przydzielono do różnych rzemieślniczych i robotniczych brygad pracy, polecono naszyć jej na piersiach i plecach żółte tarcze, a następnie zamknięto w getcie⁵⁾. W celu usprawiedliwienia swych haniebnych czynów okupanci starali się rozbudzić u Polaków nienawiść rasową do Żydów. Propaganda ta nie tylko nie roznieciła nienawiści do Żydów, ale wprost przeciwnie ludność Płockiego, jak tylko mogła przychodziła z pomocą prześladowanym Żydom.

Ruchliwość wodniaków, mieszkających na płockich Rybakach, wydała się dla niemieckiej policji bardzo podejrzana i aby się ich pozbyć, już pod koniec października 1939 r. przeprowadzono nocne obławy na rodziny rybackie, które z małymi tobołkami wywieziono do Generalnej Guberni⁶⁾.

W listopadzie 1939 r. sołtysi poszczególnych wiosek Mazowsza otrzymali od administracyjnych władz gminnych zarządzenie spisania wszystkich starców, kalek i chorych — rzekomo w celu ich leczenia. Większość sołtysów odpowiedziała urzędowi gminnym, że w ich wioskach nie ma chorych. Tylko nieliczni sołtysi, może przez swoją nadgorliwość, a może raczej przez nieświadomość wypełnili polecenie okupantów i podali ze swych sołectw wykazy starców i chorych. Wszyscy wykazani przez sołtysów zostali w nocy z 5 na 6 stycznia 1940 r. przez żandarmerię i SS powyciągani z łóżek i w nocnej bieliźnie wywiezieni do lasów w Łącku, Brwilnie i Skrwilnie i tam straceni.

W tym samym czasie wszystkich starców i chorych, znajdujących się w przytułkach płockich w liczbie 100 osób hitlerowcy wywieźli do lasów brwileńskich i tam wymordowali⁷⁾.

W celu zniszczenia polskiej kultury narodowej hitlerowcy rozgrabili zabytki kulturalne, biblioteki i księgozbiory, znajdujące się w szkołach, plebaniach i dworach. Niektóre księgozbiory znajdujące się w Bonisławiu, Lelicach i Majkach przewieźli do Lelic i spalili. Ze szkół zabrali wszystkie mapy i pomoce naukowe. Niektórzy komisarze gminni, jak na przykład w Lelicach wydali polecenia do sołtysów, aby mieszkańcy ich wiosek dostarczyli do urzędów gminnych wszystkie książki i gazety. Ludność jednak polecenia nie wykonała⁸⁾.

Aby wymazać z mapy Polski i z pamięci ludzkiej nazwy mazowieckich wiosek i miast nadali im nazwy niemieckie. Nazwę Płock zmienili na Schröttersburg. Z budynków państwowych i publicznych pozdejmowali i zniszczyli wszelkie emblematy i symbole polskości⁹⁾. Nawet te, które były wyrzeźbione na frontowych murach budynków zdrapali¹⁰⁾. Wszystkich tych, którzy głośno używali języka polskiego, przestrzegali tradycji polskich, nie kłaniali się okupantom — prześladowano. Od pierwszych dni okupacji, aż do jej zakończenia aresztowania uliczne tzw. łapanki, wyciąganie ludzi z łóżek lub śmierci, do więzień — były na porządku dziennym¹¹⁾. Czynne w mieście Płocku i powiecie szkoły podstawowe zorganizowane i prowadzone samorutnie i bezinteresownie przez

polskich nauczycieli zostały w dniach od 1 do 8 listopada 1939 r., z polecenia policji, zamknięte¹²).

W nocy z 8 na 9 listopada 1939 r. policja niemiecka aresztowała i osadziła w więzieniu plockim wiele osób spośród nauczycieli, pisarzy gminnych, wójtów, światlejszych rolników, lekarzy, adwokatów i księży. Jak okazało się później aresztowania były związane z dniem 11 listopada jako rocznicą wypędzenia Niemców z Polski po pierwszej wojnie światowej. W nocy z 11 na 12 listopada 1939 r. część aresztowanych zwolniono z więzienia z następującym pouczeniem: „Wy musicie zrozumieć, że Płock jest miastem niemieckim, leży na



ziemi niemieckiej, że 11 listopada już się nigdy więcej nie powtórzy, że Niemcy zostaną tu na zawsze i wy, Polacy, musicie się z tym pogodzić¹³).

Tymczasem wypuszczeni z więzienia nauczyciele i chłopci nie tylko nie pogodzili się z hitlerowskim pouczeniem, ale przeciwnie przyjęli je jako wyzwanie rzucone Polakom¹⁴).

Pod koniec grudnia 1939 r. aresztowano plockich działaczy społecznych, przeważnie członków b. Związku Zachodniego, a następnie wszystkich ich wymordowano w lasach łąckich i brwileńskich¹⁵).

W dniach od 1 do 7 kwietnia 1940 r. aresztowano około 100 nauczycieli, wielu chłopskich działaczy społecznych, urzędników gminnych i państwowych. Aresztowanych wywieziono do obozów w Dachau, Guzen i Mauthausen¹⁶).

Szczególnie wielkie nasilenie niemieckiego terroru wobec plockiej ludności cywilnej miało miejsce od dnia 13 grudnia 1940 r. do połowy marca 1941 r. W tym czasie wywieziono bezpośrednio do Generalnej Guberni około 1000 osób, a do przejściowego obozu w Działdowie około 10 000 Polaków. Po odbyciu kwarantanny w przejściowym obozie w Działdowie przywiezionych tam Płocczan podzielono na trzy grupy: pierwsza grupa to młodzież przeznaczona na roboty do Niemiec, druga to rodziny z małymi dziećmi i starsi wytypowani do Generalnej Guberni i trzecia — obejmująca niebezpiecznych politycznie. Z tej ostatniej grupy część zamordowano w lasach działdowskich, a pozostałych wywieziono do obozów w Dachau, Gusen, Mauthausen. W marcu

wywieziono do Działdowa dużą ilość księży oraz biskupów. Zostali tam zamordowani¹⁷).

W kilka dni po wywiezieniu Polaków, hitlerowcy przystąpili do likwidacji plockiego getta. Około osiem tysięcy Żydów wywieziono najpierw do przejściowego obozu w Działdowie i po odbyciu przez nich kwarantanny przewieziono ich do województwa kieleckiego, głównie w okolice Starachowic i Częstochowy, gdzie zostali straceni¹⁸).

W dniu 18 września 1942 r. w wielu miejscowościach północnego Mazowsza odbyły się publiczne egzekucje Polaków, jak w Bodzanowie, Rościszewie, Ciechanowie, Przasnyszu i Płocku. Żeby jak najbardziej zastraszyć ludzi, wszystkie egzekucje odbyły się w jednym dniu i o tej samej godzinie.

Celem zohydzenia pamięci pomordowanych Polaków — okupant na miejsce egzekucji wybrał najbardziej zaniedbany plac w Płocku, przed publicznymi ustępami, w dzielnicy dawnego getta. Stracono przez powieszenie 13 ludzi, pochodzących z różnych środowisk, należących do „Sierpa i Młota”, tworzącej się PPR, do BCH i ZWZ. Wśród powieszonych był m. in. Zygmunt Wolski — znany działacz ludowy w okresie międzywojennym w powiecie sierpeckim, współtowarzysz Juliana Wieczorka.

Gdy partyzanci ZWZ, BCH oraz „Sierpa i Młota” coraz dotkliwiej zaczęli dawać się Niemcom we znaki, a akcje dywersyjne spełniały swój cel, hitlerowcy odpowiadali masowymi egzekucjami. I tak np. w Słupnie koło Płocka młody hitlerowiec z „hitlerjugend” wracając na rowerze z libacji w stanie nietrzeźwym przewrócił się. Następnie zameldował on swoim przełożonym, że został napadnięty i pobity. W odpowiedzi na ten zmy-



ślony donos hitlerowcy urządzili łapankę, po czym powiesili 20 ludzi przygodnie złapanych.

W październiku i listopadzie 1944 r. aresztowano i osadzono w więzieniu plockim wielu działaczy z ruchu oporu, a tuż przed ucieczką hitlerowcy dokonali zbrodniczej masakry na Polakach. W Brwilnie koło Płocka zamordowano powyżej 200 osób, w Płocku — 84, w Płońsku — 78, w Sierpcu 180 osób²⁰). Nie jest to pełny rejestr zbrodni hitlerowskich w Płockiem. Świadczy on jednak o barbarzyńskim prześladowaniu ludności polskiej w Płocku i powiecie.

1. PZWS — *Historia (mat. pom. dla kl. III techn.)*. W-wa 1936 r. str. 118 „Okupacja hitlerowska w Polsce”.
2. Jerzy Marciniak — „Mówią wieki” lipiec 1963 r. str. 1 „Na Mazowszu Plockim”.
- 3—7. Na podstawie przeżyć autora.
- 8—14. Obserwacje autora.
15. W/g opowiadań miejscowego społeczeństwa.
16. W/g danych ZNP.
17. Bolesław Rawicz — *Okupacyjne wspomnienia*. „Wiedomości plockie”, nr 10, str. 4.
18. Na podstawie opowiadań mieszkańców Płocka.
19. „5 Rzek — pismo społeczno-kulturalne” — *Hitlerowski obóz śmierci w Działdowie Rok 1937*, nr 3, str. 14—15.
20. Jerzy Marciniak — „Na Mazowszu Plockim” „Mówią wieki” Rok 1963, nr 7, str. 1.

Bataliony Chłopskie w walce o wolność Ziemi Płockiej

Relacja Jana Kowalewskiego pseud. „Bogusław, „Len”

Główną organizacją bojową w ruchu ludowym na Północnym Mazowszu, a więc i w powiecie plockim podczas hitlerowskiej okupacji były Bataliony Chłopskie. Organizacyjnie powstały one ze zjednoczenia się chłopskich związków wojskowych samorzutnie powstałych i samodzielnie przez dłuższy czas działających. Wpływem swoim obejmowały one miasto Płock, powiat plocki z przejściem do Generalnej Guberni.

Pierwszą organizacją chłopską o charakterze wojskowym powstała już w październiku 1939 roku na prawym pobrzeżu środkowej Wisły, na linii od Myśliborzyca przez Rokicie — Uniejewo — Biskupice, częściowo: Siecień — Murzynowo — Brwilno — Maszewo — Płock z rozgałęzieniami w kierunku Bodzanowa, Starożreb i Zagot — był Związek Wodniacki „Wisła”.

Założyła go grupa rolników, wiążących swój byt z Wisłą. Oprócz celów wojskowych związek miał charakter propagandowy i uświadamiający. Szczególną żywotność okazywali wodniacy z Myśliborzyca, Uniejewa, Brwilna, Maszewa i Rybaków Płockich. Ruchliwość ich zwróciła uwagę okupanta. Już pod koniec października 1939 roku wszystkich podejrzanych wodniaków z Płocka policja niemiecka wyciągnęła z łóżek, a następnie z małymi tobołkami wywoziła do Generalnej Guberni. Niezrażeni tym pozostali wodniacy są nadal w organizacji, bardziej ją konspiracyjną oraz dozbrającą oddział wojskowy „Wisła”. Oddział posiadał własne punkty kolportażu prasy i wydawał odezwy i ulotki pisane na maszynie i powielane.

W dniu 24 października 1939 roku w mieszkaniu Aurelii Krajewskiej w Płocku przy ul. Kolegialnej na zebraniu przedstawicieli młodzieży wiejskiej z powiatu plockiego powstała druga organizacja chłopska. Kierowni-

ctwo tej **Podziemnej Organizacji Młodzieży (POM)** objęli Mieczysław Malinowski „Mietek” z Maszewa, Tadeusz Kolasiński „Poziomka” ze Starożrebu, Władysław Pieśniewski z Łubek, Władysław Wojciechowski „Kazimierz” z Warszawy, Władysław Lewandowski „Świerk” z Brwilna.

Dla ułatwienia sobie zadań organizacyjnych podzielono powiat plocki na trzy strefy po pięć gmin w każdej. Strefy miały swoich dowódców wojskowych: Wschód — Kolasiński, Północ — Pieśniewski i Zachód — Malinowski. Początkowo przy werbowaniu członków do organizacji młodzieżowej zastosowano system piątkowy. Jednak pod wpływem wodniaków wprowadzono trójkowe komórki organizacyjne.

W tym też czasie przedstawiciele komendy POM zawarli umowę z przedstawicielami komendy Związku Wodniackiego „Wisła” Stanisławem Gajewskim i Józefem Majewskim z Murzynowa o współdziałaniu międzyorganizacyjnym. Sprawę ułatwiło m. in. to, że cała wymieniona czwórka pochodziła z rejonu lasów brwileńskich (Brwilno i Maszewo Polskie). W rezultacie umowy w lesie brwileńskim, w gęstwinie młodych świerków, Lewandowski i Malinowski (POM), Majewski i Gajewski („Wisła”) wykopali zamaskowany podziemny bunkier, w którym znalazły skład broni, amunicji, maszyna do pisania, powielacz i radio.

Pierwsza gazetka pod nazwą „Orka” została wydana na powielaczu w ilości 1000 egzemplarzy i rozprowadzona przez młodzieżowych łączników (co 5 km były punkty rozdzielcze prasy podziemnej) w całym powiecie plockim. Poza „Orką” wychodziły i inne gazetki tajne. Maszyna do pisania i powielacz w miarę potrzeby były przenoszone na inne tereny i ostatecznie — ponieważ wszystkie urządzenia prasowe znajdowały się również w podziemiu

u Stefana Lendziona — zastępcy komendanta ZWCh w Gorzuchowie — maszynę do pisania z powielaczem przeniesiono do Cieszewa pod Drobinem.

Prasę podziemną z Warszawy przywożono parostatkiem lub berlinkami w specjalnych skrzynkach. Zajął się tym działacz młodzieżowy Wojciechowski, który włączył wodników do przewożenia prasy.

Komenda POM otrzymała karabin maszynowy, odebrany grupie żołnierzy niemieckich pod Cieszewem pod koniec 1939 roku oraz inną broń. Wszystko to zostało zmagazynowane w bunkrze, w lesie brwileńskim.

Trzecią organizacją, założoną przez inteligencję chłopską dla odróżnienia od Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) — był **Związek Wolnych Chłopów (ZWCh)**. W powiecie płockim patrzono na ZWZ jak na odradzającą się w nowych warunkach sanację. Dlatego zaistniała konieczność zorganizowania dla chłopów takiej formy pracy podziemnej, która by nie przypominała czasów sanacyjnych.

Na spotkaniu, w bardzo ścisłym gronie, w gabinecie dentystycznym Leokadii Lipińskiej przy ul. Kolegialnej 13 w Płocku w dniu 12 listopada 1939 roku powołane zostało tymczasowe trzyosobowe kierownictwo podziemnego ruchu oporu, do którego weszli:

1) **Leon Dorobek — ps. „Most”**, urodzony 7 kwietnia 1886 roku w Cekanowie koło Płocka, pochodzenia chłopskiego. Studia nauczycielskie ukończył w Warszawie w 1912 roku. Wzrastał w atmosferze ruchu ludowego. Był długoletnim kierownikiem szkół w Radziwiu i Płocku. Przed 1914 r. brał udział w walkach przeciwko caratowi, a podczas I wojny światowej przeciwko Niemcom, za co w dniu 11 czerwca 1915 roku razem z 15 współtowarzyszami został osadzony w więzieniu toruńskim jako „niebezpieczny”. Po zwolnieniu z więzienia w styczniu 1916 roku wszedł do Miejskiej Rady. W lipcu 1916 roku razem z Romanem Lutyńskim, był współorganizatorem seminarium nauczycielskiego w Płocku. W ramach tajnej organizacji, założonej w dniu 12 listopada 1939 r., odpowiadał za tajną oświatę w powiecie i Płocku.

2) **Stefan Wójcik — ps. „Wiąz”** urodzony dnia 13 stycznia 1896 r. w Białej jako syn woźnego gminnego, kształtował swój światopogląd na „Zaraniu”, „Drużynie” i „Wyzwoleniu”. Był długoletnim nauczycielem i kierownikiem szkoły w powiecie płockim. Jako działacz ludowy i porucznik rezerwy WP — został powołany na komendanta przyszłych chłopskich oddziałów wojskowych na powiat płocki.

3) **Stefan Lendzion — ps. „Staw”**, urodzony w 1904 roku w Gąbinie w rodzinie chłopskiej, ostatnio zamieszkały w Gorzuchowie. Ogniomistrz 8 pułku Artylerii Polowej, okrzyknięty w bitwie pod Modlinem wydał się z kotła. Przed tym ukrył broń a następnie razem z Borowskim z Młodochowa wstąpił do partyzantki chłopskiej. Został powołany na zastępcę komendanta w nowo utworzonej organizacji.

W charakterze zastępców kierownictwa powołani zostali:

1) **Leokadia Lipińska — ps. „Szarotka”**. Otrzymała ona następujące zadania: a) wciągnięcie do akcji lekarzy płockich, którzy chcieliby leczyć ludzi podziemia; b) zorganizowanie służby sanitarnej i wciągnięcie kobiet na to zasługujących do Tajnego Czerwonego Krzyża; c) zbieranie informacji dotyczących nastrojów w społeczeństwie, nawiązywanie łączności z zaufanymi osobami, które mają jakikolwiek kontakt z okupantem i przekazywanie materiałów komendzie.

2) **Jan Kowalewski — ps. „Bogusław”** później „Len” jako oficer organizacyjny: a) udzielał pomocy Leonowi Dorobkowi w organizowaniu tajnej oświaty i zabezpieczal ludzi przed „wpadkami”; b) prowadził propagandę na rzecz walki podziemnej z hitlerowskim najeźdźcą (opracowywanie i wydawanie gazetek, ulotek, odezw, rozkazów itp.); c) pilnował terminów wykonywania uchwał i zarządzeń komendy; d) utrzymywał kontakty z komendami tajnych organizacji.

Nowo powstała organizacja podjęła następującą uchwałę:

1) Organizacja nosi nazwę **„Związek Wolnych Chłopów”**, w skrócie ZWCh i jest powołana do walki z faszyzmem i szerzenia tajnej oświaty wśród mas.

Poszczególni koledzy będący na zebraniu w dniu 12 listopada 1939 roku zobowiązali się natychmiast skontaktować z podoficerami, oficerami, nauczycielami i przystąpić do tworzenia trójek chłopskich do walki z okupantem i trójek oświatowych do prowadzenia tajnej oświaty. Nic więc dziwnego, że na terenie powiatu płockiego ZWCh rozwinął się szybko, z korytarzami do powiatów sąsiednich. Jednak główne zlokalizowanie ZWCh znajdowało się w widłach rzeki Skrwy i jej dopływu Wierzbicy w tzw. Kotlinie Masława.

Na początku stycznia 1940 r. ZWCh tylko na odcinku Rokicie — Brudzeń — Golejewo — Gozdowo liczył ponad 100 ludzi byłych wojskowych, rekrutujących się z miejscowej ludności jak i z uchodźców, a zwłaszcza z okolic Bydgoszczy i składał się z 3 pododdziałów: „Żryw”, „Jezioro” i „Wierzbica”. Wymienione trzy pododdziały w zachodniej części powiatu płockiego zorganizowały się w oddział I — „Skrwa”. W innych częściach powiatu do scalenia oddziałów nie doszło; natomiast istniało i działało tam kilka grup bojowych w Przeciszewie, Młodochowie, Juryszewie.

W styczniu 1940 r. rozpowszechniono uporczywe pogłoski, że Francja najdalej na wiosnę rozpocznie wielką ofensywę. Polacy w kraju jako sojusznicy muszą być przygotowani, aby pomóc w walce z hitleryzmem. W tym celu urządzono nową rejestrację wszystkich rezerwistów, celem wciągnięcia tych, którzy na to zasługują do organizacji chłopskiej, która ze Związku Wolnych Chłopów przekształciła się w **Związek Wyzwoleńczy Chłopski** pod nazwą **„Zawierucha”**.

Ćwiczenia wojskowe poszczególnych grup chłopskich do walki partyzanckiej, odbywały się w stodółach u Michalskiego i Filipkowskiego w Gorzuchowie, u Stanisława Malinowskiego w Czarnominku, u Mąkowskiego w Boguszytach, u Krasieńskiego w Gozdowie, w lasach Brwilna, Uniejewa, Józefowa, Kuskowa i Białut, a po połączeniu się ze Związkiem Wodniackim „Wisła” i Podziemną Organizacją Młodzieżową w każdej stodole lub oborze, których właścicielami byli żołnierze BCH.

Celem zaopatrzenia oddziałów w broń i amunicję zorganizowano specjalną grupę dziewięcioosobową, mającą zadanie dostarczenia bro-



Stefan Lendzion i jego zagroda, miejsce spotkań BCh

ni. Szczególnie dużo broni i amunicji zgromadzono w Gorzechowie, Uniejewie, Brwilnie i Młodochowie. Pochodziła ona z wojny polsko - niemieckiej i z rozbojenia żandarmów niemieckich. Poza tym poszczególne grupy musiały zadowolić się bardzo prymitywną bronią myśliwską w rodzaju dubeltówek lub trochę lepszych pistoletów.

Zarówno pododdziały jak i grupy chłopskie, dzięki nauczycielstwu, były dobrze zaopatrzone w aparaty radiowe. Kierownicy szkół jak i nauczyciele powiatu, zamiast wg zarządzenia złożyć aparaty w gminach przekazali je organizacjom podziemnym we wsiach.

Czwartą organizacją chłopską w powiecie plockim były „Raclawice”.

Oddział „Skrwa” posiadał 2 maszyny do pisania i powielacz. W piwnicy Stefana Lendziona w Gorzechowie mieściło się biuro pisania rozkazów, przepisywania z nasłuchu radiowego i artykułów z gazetki i powielania jednodniówek. Wielką rolę w uświadomieniu politycznym członków „Zawieruchy” a przez nich i nieorganizowanych mieszkańców wsi odgrywała prasa podziemna.

Oprócz prasy chłopskiej, dostarczanej z Bydgoszczy, Ciechanowa, Łodzi, rzadziej z Warszawy wydawano własne gazetki tzw. jednodniówki: „Zryw”, „Wierzbica”, „Przetrwamy”, „Zwyciężymy”, „Placówka”, „Nasze sprawy”, „Straż” itp. Gazetki były redagowane przez zespół trzyosobowy i zawierały krótkie artykuły i wiadomości polityczne i społeczno - gospodarcze, przepisywane z innych czasopism podziemnych lub nasłuchu radiowego. Gazetki były pisane na maszynie, odbijane na powielaczu zaraz po ich napisaniu, rozdzielane pomiędzy grupy i pododdziały ZWCh a letnią porą zwłaszcza w 1940 i 1941 r. roznoszone po polach i podkładane w stygi lub kopki koniczyny, aby chłopci na wsi i robotnicy folwarczni mogli dowiedzieć się prawdy o sytuacji międzynarodowej

jak i o tym, że Hitler przegra wojnę, że powstanie nowa i sprawiedliwa Polska.

Bardzo pożyteczną rolę w zakresie kolportażu prasy, odezw i broszur odegrali Stanisław Matłowski „Wasek” ogrodnik z Rokicia, Leokadia Lipińska, lekarz - dentysta z Płocka, Józef i Stanisław Kowalewscy.

W grudniu 1939 roku gestapo aresztowało i straciło w lasach łąckich dwóch dzielnych nauczycieli — Leona Dorobka i Romualda Myślińskiego znanych z pierwszych spotkań konspiracyjnych, członków komendy ZWCh. W kwietniu 1940 roku żandarmeria aresztowała i wywiozła do obozów śmierci nauczycieli i licznych działaczy chłopskich z miasta i powiatu. Wśród nich Romana Rzeźniczka — członka komendy ZWCh „Wierzbica”, Marcelo Nowakowskiego, Władysława Czachorowskiego, Tomasza Świdarskiego, Stanisława Dzierżanowskiego, Kazimierza Kościńskiego, Józefa Gościckiego, Kazimierza Wichlińskiego, Józefa Grzywińskiego posiadających różne stanowiska wojskowe w oddziale ZWCh „Skrwa” i pododdziałach „Zryw” i Jezioro”. Wśród wywiezionych nauczycieli wielu pracowało we władzach tajnej oświaty, a między innymi Jan Szewczykiewicz, Julian Małkiewicz, Wiktor Łebkowski, Bolesław Zawadzki.

Wywiezienie nauczycieli, działaczy ludowych i społecznych do obozów śmierci — wstrząsnęło do głębi całym społeczeństwem i zmusiło kierownictwa poszczególnych podziemnych ruchów chłopskich w powiecie plockim do przesunięć personalnych tak w tajnej oświacie, jak i w oddziałach wojskowych. Jednocześnie postanowiono wzmocnić czujność, gdyż nigdy nie było wiadomo jakie metody zastosuje hitleryzm do walki z narodem.

Jeszcze nie uspokojono się z powodu wywiezienia nauczycieli i działaczy a już zaczęły nadchodzić niepokojące wiadomości o rozszerzaniu się hitlerowskiej niewoli na coraz to

nowe narody i państwa. Najbardziej niepokoiło wszystkich załamanie się armii francuskiej. Wszystkie te niepomyślne wydarzenia zmusiły oddziały chłopskie do opracowania jakichś bardziej skutecznych metod działania. Tym bardziej, że po opanowaniu Francji stało się jasne, że wojna przecignie się.

W tym stanie rzeczy zostało zorganizowane spotkanie przedstawicieli komend poszczególnych oddziałów Wodniacki — „Wisła”, Podziemna Organizacja Młodzieżowa „POM” i ZWCh — „Zawierucha” w zagrodzie Żołtańskich w Uniejewie. Na spotkanie przybyli z Oddziału „Wisła” — Stanisław Gajewski i Czesław Żołtański, z Oddziału Młodzieżowego „POM” — Mieczysław Malinowski i Lewandowski z Winnicy, z Oddziału „Skrwa” — Stefan Wójcik i Jan Kowalewski.

Po krótkiej rozmowie zostały ustalone warunki współpracy bez wprowadzania zmian w organizacji poszczególnych jednostek. Powołane zostało 3-osobowe kierownictwo koordynujące w osobach: Stanisław Gajewski, Mieczysław Malinowski i Stefan Wójcik. Poza tym przewidziano 3 zastępców: Czesław Żołtański, Stefan Lendzion i Lewandowski z Brwilna. Na kierownika informacji i prasy powołano Jana Kowalewskiego.

Za pośrednictwem Jana Kowalewskiego została nawiązana łączność ze Stanisławem Byberem, komendantem chłopskiego ruchu oporu na powiat sierpecki, a przez niego z podpułkownikiem Mieczysławem Kazimierewiczem z Komendy Podokręgu „Wkra”.

Ze względu na trudności komunikacyjne — większego zbliżenia pomiędzy zachodnią częścią powiatu plockiego z Komendą Podokręgu „Wkra” nie było. Natomiast od Komendy Sierpeckiej otrzymaliśmy podręczniki na klasę pierwszą w postaci elementarzy Falskiego przedrukowanych w Sierpcu, a które przydały się w tajnym nauczaniu. Pomiędzy Sierpcem a Płockiem dobrze była zorganizowana wymiana tajnej prasy podziemnej.

Od podpułkownika Kazimierewicza dowiedzieliśmy się jedynie o tym, że sytuacja dla ruchu chłopskiego w ziemi zawkrzańskiej jest tak samo ciężka jak w plockiej.

W dużo lepszym położeniu znajdował się oddział „Drobin” zorganizowany przez Antoniego Wiatra z Kuchar koło Drobin. Utrzymując bliskie, oparte na współpracy stosunki z oddziałem chłopskim w Raciążu, związał się tym samym z podokręgiem „Wkra”.

Wraz z upływem czasu rozrastała się sieć konspiracyjna organizacji chłopskich w Płockiem. Umocniły się kontakty z konspiracyjnym ruchem ludowym w tzw. Generalnej Guberni. Fakt ten rzutuje na działające w porozumieniu ze sobą 4 organizacje chłopskie w powiecie plockim, które doprowadzają do całkowitego scalenia w jedną organizację bojową — **Bataliony Chłopskie**.

W związku ze zjednoczeniem się ruchu chłopskiego w BCh na całym Północnym Mazowszu nastąpiły pewne przegrupowania topograficzne i w powiecie plockim. Dowódcy pozostali ci sami jedynie ogólne kierownictwo nad całością objął dotychczasowy komendant Oddziału Drobin — Antoni Wiatr z Kuchar.

Według obliczeń podanych przez Antoniego Wiatra stan liczbowy poszczególnych oddziałów z pewnymi przejściami do powiatu sierpeckiego wynosił:

Wodnicki „Wisła”	— 82
ZWCh „Skrwa”	— 99
młodzieżowy „POM”	— 81
i Drobin	— 120
razem	— 382

Po przyjęciu dla wszystkich oddziałów, pododdziałów i grup w powiecie plockim działających ujednoliconej nazwy BCh — dotychczasowy stan podzielony został na 3 strefy:

1) Południe — dawny oddział wodnicki „Wisła” objął całe prawostronne pobraże Wisły;



Antoni Wiatr dowódca plockiego BCh i jego dom, w którym odbywały się narady



2) Zachód — dawny oddział ZWCh „Skrwa” z głębokim wejściem w powiat lipnowski i sierpecki w dalszym ciągu utrzymał nazwę „Skrwa”;

3) Wschód — dawny oddział „Drobin”.

Oddział młodzieżowy „POM” obejmujący cały powiat rozpłynął się w wyżej wymienionych oddziałach, zasilając je młodą kadram przy zachowaniu dotychczasowych funkcji wojskowych.

W zachodniej części powiatu ćwiczenia wojskowe prowadzone były w lasach Brwilna, Siecienia — Uniejewa — Józefowa, czasem Brudzenia, Kowalewa i Kuskowa.

Wykorzystano do ćwiczeń jar rzeki Skrwy oraz obwód wysoczyzny przebiegający przez wsie: Biskupice, Brwilno, Maszewo, Biała, Pro-



Franciszek Krasinski
zastępca komendanta
„Wierzbica”



Eugeniusz Lewandowski
dowódca grupy BCh



Stefan Wójcik
komendant oddziału ZWCh



Antoni Kowalewski
członek trójki „Wierzbica”



Zofia Mączkowska
sanitariuszka BCh



Stanisław Lewandowski
łącznik BCh



Roman Rzeźniczek
dowódca oddziału



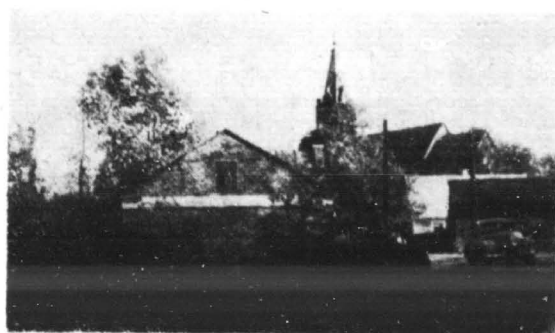
Leon Dorobek
członek kierownictwa ZWCh



Jan Kowalewski
szef prasy BCh



Stanisław Gajewski
dowódca „Wist”



Dom Czubaka w Gozdowie, w którym odbyło się
zebranie porozumiewawcze



Zagroda Malinowskiego w Maszewie, miejsce zbió-
rek BCh

boszczewice, Suchodół, Bądkowo. Noclegi zapewniono w tych wioskach, w których byli żołnierze BCH.

Szkoły podoficerskie zorganizowane zostały w zagrodzie Czesława Żółtańskiego w Kniejewie i przez pewien czas u Stefana Lendziona w Gorzechowie.

Na podstawie donosu żandarmeria wpadła na trop szkolenia w zagrodzie Żółtańskich i w dniu 21 października 1943 roku otoczyła ich zagrodę. Wartę trzymała wówczas Zdzisława Żółtańska. W umówiony sposób uprzedziła zebranych. Wszyscy opuścili zagrodę udając się do lasu. Sama Zdzisława wzięła wiaderko i ni- by idąc do krów, nie sądziła, aby zagrażała jej żandarmeria. Tymczasem została aresztowana, wywieziona do Płocka, a później do Oświęcimia, gdzie została zamordowana. Była ona jedną z najdzielniejszych dziewczyn w BCH powiatu płockiego.

Na skutek barbarzyńskich metod zastosowanych przez hitlerowców wobec Polaków, specjalny oddział składający się przeważnie z uchodźców z zachodniej Polski, dowodzony przez porucznika „Włada” postanowił przenieść się na teren Generalnej Guberni. Dokładnie opracowano plan wymarszu i przejścia tzw. zielonej granicy. Oddział ten składał się z 27 ludzi. Ostatni nocleg przewidziano w Osmolinie tuż nad granicą między ziemią Polski przyłączonymi do Rzeszy i Generalną Gubernią. Oddział został podzielony na 9 trójek zaopatrzonych w krótką broń. W Osmolinie oddział udał się do miejscowego kościoła i gdy się ściemni miał niepostrzeżenie wejść od tyłu do pobliskiej stodoły wynajętej od Jaroszyńskiego, tam przenoćować i około godziny dwunastej przyłączyć się do ludzi z Generalnej Guberni, mających zezwolenie na niedzielne przechodzenie granicy w celach religijnych. Na przyjęcie ludzi w stodole mieli oczekiwać: Stefan, Len i Kazik, którzy tam wcześniej przybyli. Wszystko było należycie przygotowane i gdy ściemniło się zaczęli przy-

chodzić ludzie od tyłu stodoły, do której wpuszczał ich „Stefan”.

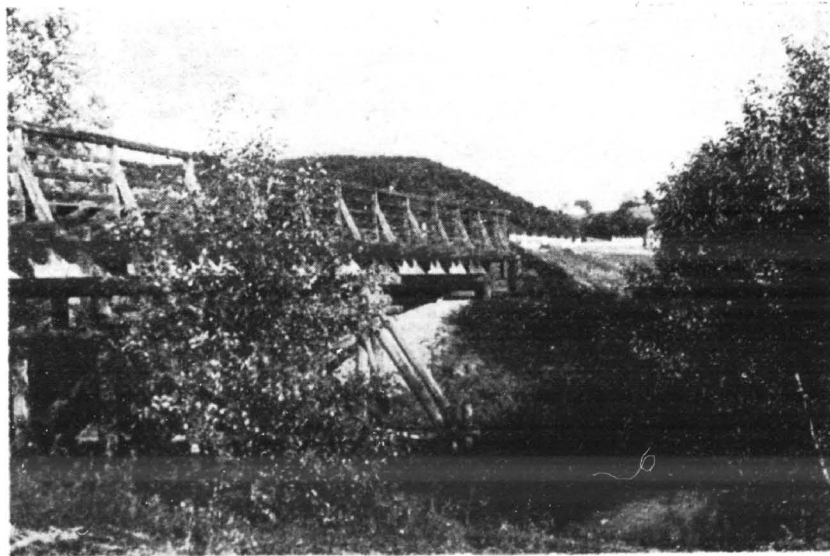
Jedna z trójek pod Osmolinem natknęła się na dwóch strażników granicznych i w obronie własnej, nie mając innego wyjścia zabiła ich w zaroślach. Do stodoły przynieśli całe ich wyposażenie zbrojne z umundurowaniem. Wydarzenie to nie podobało się komendantowi „Władowi”, jako wykonane w niewłaściwej chwili. Jednak musiał się z tym pogodzić.



Zagroda Czesława Żółtańskiego w Uniejowie, z której po najściu żandarmów niemieckich, zebrani bechowcy uciekli do pobliskiego lasu (zdjęcie dolne)



Zdzisława Żółtańska —
żołnierz BCH zginęła z rąk
siepaczy hitlerowskich



Po krótkim więc odpoczynku dwóch uchodźców spod Bydgoszczy mówiących dobrze po niemiecku ubrano w niemieckie mundury i wysłano na granicę celem zajęcia odpowiednich pozycji nad strumykiem porośniętym sitowiem. Za nimi co jakiś czas wychodzili partyzanci. Po przejściu granicy wszyscy udali się do wioski Budy, gdzie rozlokowano się w stodołach miejscowych gospodarzy, między innymi u niejakich Kowalskich. Stefan wrócił do Płocka, a ja o godzinie 12.30 dołączyłem się do ludzi wracających z kościoła i udałem się na Budy odległe od strażnicy o 2 km. Tam spotkałem jakiegoś młodego partyzanta, który zapoznał nas ze wszystkim tym co się działo w Generalnej Guberni, a co nam było przydatne. Strażnica natomiast na zniknięcie strażników, w jakiś widoczny sposób nie zareagowała — posądzając ich prawdopodobnie o dezercję. Cały oddział różnymi drogami udał się do Puszczy Mariańskiej. Nawiązał kontakty z Leonem Salamonom, wójtem gminy Kowiesy, który 18 osób rozlokował u gospodarzy w poszczególnych wioskach jako robotników rolnych, a grupa 9-osobowa udała się w okolice Ostrołęki i Ostrowi Mazowieckiej.

Grupa bechowców z powiatu płockiego, która pozostała w Kowiesach brała czynny udział w walkach z żandarmerią niemiecką pod Wołą Pękoszewską, Turową Wołą, w lasach „Chojnata” i na autostradzie Mszczonów — Rawa Mazowiecka.

WAŻNIEJSZE WYDARZENIA Z DZIAŁALNOŚCI PŁOCKIEGO BCH

Samorządnie powstałe i samodzielnie przez dłuższy czas działające grupy i oddziały chłopskie (Związek Wodniacki, ZWCh, POM, Drobin - Raclawice) na przełomie 1942/1943 r. zjednoczone w Batalionach Chłopskich, od początku okupacji aż do jej końca prowadziły różne rodzaje i formy walki z hitlerowskim najeźdźcą, celem pomniejszenia jego siły a jednocześnie budzenia w społeczeństwie nadziei przetrwania i wiary w zwycięstwo.

I tak np. żeby utrudnić okupantowi poruszanie się na terenie powiatu płockiego — przestawiano drogowskazy, zmieniano ich kierunek, albo całkowicie usuwano. Początkowo w ramach Społecznej Służby Tajnej Pracy Kulturalno - Oświatowej a następnie w Tajnej Organizacji Nauczycielskiej — wszyscy nauczyciele — Polacy miasta i powiatu płockiego — prowadzili tajne nauczanie w zakresie szkoły powszechnej, średniej i oświaty dorosłych. W Brwinie, Gorzechowie, Kuskowie, Cieszewie opracowywano gazetki, cdezwy i ulotki — przepisywano je na maszynie lub powielano a następnie za pośrednictwem łączników przekazywano poszczególnym punktom ruchu oporu. W lecie roznoszono je w te miejsca, gdzie pracowali robotnicy i podkładano w kopki koniczyzny, w stygi żyta itp. Prasę centralną przywożono z Warszawy parostatkiem, berlinkami, pociągami przez Sierpc, a nawet i pieszo przez Sanniki, Gąbin. Wiele gazetek przeważnie lokalnych drukowano w Sierpcu, a następnie rozpowszechniano w powiecie sierpeckim i na podstawie umowy z komendantem Stanisławem Byberem również i w powiecie płockim.

Zapasy drzewa wyciętego w lasach jeszcze przed 1 września 1939 roku rozprowadzono wśród rolników. To samo powtórzono w 1943 i 1944 roku. Chłopi wszelkimi sposobami przeciwstawiali się oddawaniu

kontyngentów zbożowych i mięsnych. Ponieważ okupanci wyznaczali kontyngenty zbożowe w oparciu o stan zbóż przed sprzętem ich z pola, w związku z tym zalecano rolnikom nie nawożenie gleby w pasach przydrożnych, aby okupanci widząc kiepski stan zbóż nie zawywiali kontyngentów. Ukrywano również bydło i świnię.

Wszędzie uprawiano sabotaż — w najlepszym wypadku bierny opór. Zlekceważono polecenie oddawania wszelkich przedmiotów z metali kolorowych — wszystkie klamki, żelazka, zamki i inne przedmioty ukryto. Aby nie oddać Niemcom na makulaturę, gazety i książki zakopano w ziemi.

Aby zaopatrzyć oddziały chłopskie w broń — zostały powołane specjalne grupy i poddziały jak „Cieszewo”, „Zawierucha”, „Zryw”, których zadaniem było zebranie wszelkiej broni ukrytej w czasie wojny oraz pochodzącej z rozbrojenia żandarmerii, żołnierzy i zabranej volksdeutschom w Maszewie, Kruszczie i Rakowie.

Spotykanych pojedynczych żandarmów, żołnierzy a nawet uzbrojonych volksdeutschów rozbrajano, a w razie oporu zabijano. Na przykład pod Koźłowem zabito żandarmą w dniu 20 XI 1939 r., odmawiającego oddania broni. Podobnie postąpiono pod Zawidzem, Koźlebrodami, Woźnikami, Brwinem i w Krarolewie.

Podczas zawiei śnieżnej w styczniu 1940 r. grupa partyzantów pod dowództwem Tomczyka „Kazika” z Myśliborzyca na kolonii Maszewo zarekwirowała kolonistom niemieckim 5 karabinów, 6 pistoletów i 1 fuzję, a inna grupa pod dowództwem Malinowskiego „Mietka” odebrała volksdeutschom w Kruszczie — 2 fuzje i 3 pistolety. W lutym 1940 r. grupa ludzi „Zryw” w nocy uwolniła osadzonego przez żandarmów w Bądkowie w piwnicy urzędu gminnego w Brudzeniu członka ZWCh z Gorzechowa. Konsekwencji nie było.

Przy pomocy polskich pracowników gminnych powiatu płockiego w styczniu, lutym i marcu 1940 r. zabrano z urzędów gminnych w Brudzeniu, Białej, Lelicach, Kleniewie i Starożrebach wiele opieczętowanych ausweisów, kennkart i przepustek. Pracownicy gminni i nauczyciele zatrudnieni w listopadzie i grudniu 1939 r. przy sporządzaniu ewidencji ludności, a szczególnie Julian Małkiewicz z Bonisławia, A. Kajkowski ze Starożrebu, Stelmach z Lelic, Kazimierz Kościński z Męczenina, Kazimierz Wichliński z Bielska i Marceli Nowakowski ze Strupczewa podczas nieobecności komisarzy podjęli większe ilości kennkart, przekazując je komendzie ZWCh, później BCH.

W dniu 8 sierpnia 1940 r., prawdopodobnie na skutek donosu, konna żandarmeria niemiecka z Lelic, Bielska i Zagot oraz velwarterzy z Bronoszewia, Bonisławia, Rycharcie i Kędzierzyna otoczyła lasy w Kuskowie i Skorupkach, przeszukała je wzdłuż i wszerz a następnie przeprowadziła szczegółowe rewizje w zagrodzie należącej do Janiny Kowalewskiej. Szukali ukrywającego się Jana Kowalewskiego i ukrytej przez niego broni. W wyniku rewizji nic nie znaleźli, aresztowali jednak całą rodzinę Kowalewskich i wywieźli do Lelic.

Mimo stosowania przez żandarmów różnego rodzaju tortur aresztowani nie załamali się i zgodnie twierdzili, że broni nikt nie ukrywał a Jan Kowalewski tu nie mieszka. Nie mogąc nic z nich wydobyć kolejno puszczali aresztowanych do domu z pouczeniem, żeby się namyślili i w ciągu 20 dni podali adres Jana Kowalewskiego i miejsce ukrycia broni. W tym stanie rzeczy oskarżeni opuszczali swoją gospodarkę i wyjeżdżali do innych miejscowości.

Wieś Proboszczewice w listopadzie 1939 roku

Helena Kowalewska

Z dala od wsi Proboszczewice, blisko stacji kolejowej tej samej nazwy, nad łukowatym strumieniem, wśród mazowieckich wierzb jak na dłoni widoczna jest zagroda gospodarza do Bronisława i Władysławy Popielarskich należąca. Zewnętrzny wygląd zagrody świadczył o zamożności jej właścicieli.

Oprócz pracy w gospodarstwie oboje małżonkowie rwali się do roboty społecznej. Popielarski w kółku rolniczym, w kasie Stefczyka, a jego żona w kole gospoń. Oboje należeli do Stronnictwa Ludowego.

Nadszedł 1939 rok, a z nim okupacja hitlerowska. Okupanci zaraz po opanowaniu Mazowsza wydali zarządzenie o oddaniu wszelkiej broni i amunicji. Zarządzenie to doszło i do Popielarskiego, który jako zapalony myśliwy posiadał broń myśliwską, ale ani myślał jej oddać. Tym bardziej, że bardzo celnie i niezawodnie z niej strzelał i wierzył, że przyda mu się do walki z hitlerowcami.

Tymczasem w gnębieniu Polaków pomagali hitlerowcom volksdeutsche. Jeden taki kolonista niemiecki z Kruszewa koło Proboszczewic, Artur Bredefeld, w dniu 8 listopada 1939 roku sprowadził do zagrody Popielarskich żandarmów. Popielarska będąc sama w domu, a widząc zbliżających się żandarmów w towarzystwie Bredefelda wrzuciła fuzję do studni, a pistolet z amunicją do parnika, przysypując go ziemniakami. Wchodzących żandarmów przyjęła spokojnie jak gdyby nic nie przewidując. Zażądali oni oddania broni, a gdy tego nie uczyniła pobili ją w okrutny sposób, a następnie zmusili do szukania broni wszędzie tam gdzie przypuszczali, że może być schowana.

Pięć razy przywiązaną do łańcucha wpuszczali do

studni, aby w wodzie studziennej szukała broni. Wszystkie te tortury stosowane do bezbronnej kobiety nie dały wyniku. Wówczas pobili ją do utraty przytomności sami zabrali się do poszukiwań, przy pomocy szpicla Bredefelda, który znał dobrze każdy kącik w zagrodzie Popielarskich. Znalezione broń zabrali.

W dniu 10 listopada 1939 r. za pośrednictwem sołtysa wezwali Popielarskiego do urzędu gminnego w Białej, a gdy przybył założyli mu kajdanki na ręce, odstawili do więzienia w Płocku i tam go w dniu 29.XI.1939 r. stracili.

Tego samego dnia w godzinach rannych postawili przed kościołem w Proboszczewicach szubienicę, spędzili wszystkich ludzi z okolicznych wiosek, przed szubienicą postawili Władysława Popielarską, oskarżoną o posiadanie broni. Ogłosili wyrok sądu w Płocku. Wyrok przyjęła spokojnie i ledwo wyrzekła „za Ciebie, Polsko”, a już zaciśnięty na gardle sznur poniósł ją ku górze.

Wciągnięta na szubienicę, wisiała dzień cały, świadcząc całej okolicy o bestialskich metodach hitleryzmu. I dopiero pod osłoną nocy została zdjęta i pochowana na proboszczewickim cmentarzu.

Dla ludzi z Proboszczewic, Golejewa, Gozdowa, Białej, Brudzenia i całej okolicy było to sygnałem do zorganizowanej walki z Niemcami. Każdy kto czuł się Polakiem zbierał broń, zabezpieczał ją i przygotowywał się do ostatecznej rozprawy. Zorganizowany w październiku 1939 r. przez Romana Rzeźniczkę, Franciszka Krasieńskiego i Antoniego Kowalewskiego chłopski ruch oporu znacznie się rozszerzył.

W obronie własnej zagrody

Po upadku Warszawy i opanowaniu ziem Polski przez wojska niemieckie we wrześniu 1939 r. wielu żołnierzy okrażonych przez hitlerowców pod Modlinem, przedarło się przez pierścień wojsk nieprzyjacielskich i wróciło do swoich zagród rodzinnych.

Do takich między innymi należeli Stefan Lendzion z Gorzechowa i Czesław Borowski z Młodochowa. Obaj ludowcy. Ukryli oni w lasach pod kupkami gałęzi i w mrowiskach broń i amunicję, aby przy nadarzającej się okazji przenieść ją do swoich zagród.

Okupacyjne władze terenowe wydały zarządzenie o natychmiastowym składaniu broni, amunicji, radioaparatury i części tych przedmiotów — na posterunkach żandarmerii. Za nie wykonanie tych zarządzeń groziło rozstrzelanie. Chłopom odebrano prawo własności ziemi i obrotu nią. Wysiedlanie było na porządku dziennym.

W odpowiedzi na te represje na terenie powiatu płockiego, lipnowskiego i sierpeckiego powstawały trójki chłopskie do walki z okupantem.

Czesław Borowski nie mogąc pogodzić się z hitlerowską niewolą wstąpił do trójki chłopskiego ruchu oporu, organizowanego w powiecie płockim przez Stefana Lendziona, Stefana Wójcika i innych.

Wspólnie ze swym bratem Jankiem i ojcem wykopalili pod stodołą wykop z wylotem do ogrodu, wyłożyli go deskami, aby można było w nim przechowywać broń, amunicję, żywność i co wartościowsze przedmioty domowego użytku.

Mieszkając na kolonii z dala od wsi i drogi mogli niepostrzeżenie fortyfikować swoją zagrodę. Wszystko dobrze układało się, aż nagle w 1942 r. ktoś złożył doniesienie do żandarmerii, że Borowscy zabili

świniaka. I rzeczywiście świniak został przez nich zabity na własny użytek i schowany w piwnicy pod stodołą.

Widząc zbliżających się żandarmów, ojciec z obu synami ukrył się w bunkrze pod stodołą, a matka oświadczyła żandarmom, że mężczyźni udali się do miasta. Żandarmi przetrzasnęli całą zagrodę, a nie znalazłszy mięsa, polecieli gospodynii, aby gdy tylko mąż jej wróci przybył na postereunek żandarmerii w Drobinie.

Borowscy zdawali sobie sprawę, że wezwanie takie, po przeprowadzonej rewizji nie wróży nic dobrego. Pamiętali bowiem, że gdy Majchrzak z Czernewa w podobnych okolicznościach zgłosił się na postereunek żandarmerii w Starożrebach, to więcej stamtąd nie wrócił. Stary Borowski nie zgłosił się. Ukrywał się w swoim bunkrze pod stodołą. Jedynie pod osłoną nocy wysuwał się ze stodoły dla zaczerpnięcia świeżego powietrza. Borowski też często w nocy odwiedzał swoich krewnych i dobrych znajomych, zachęcając ich do organizowania walki z okupantem.

20 marca 1943 r. do zagrody Borowskich przybył sołtys i przedstawił pismo arbeitsamptu, mocą którego ich młodszy syn Czesław wyznaczony został na roboty do Niemiec. Borowscy odmówili podpisania i oświadczyli, że mają dość pracy w swoim gospodarstwie i dlatego Czesław do Niemiec nie pojedzie. Sołtys zwrócił żandarmerii nie podpisane pismo.

Wiadomo było, że żandarmeria nie przejdzie nad tym do porządku dziennego. Wkrótce też dwaj żandarmi w towarzystwie sołtysa niespodziewanie zaskoczyli Czesława, krzającącego się po podwórzu

i założyli mu kajdanki. Uczynili to tak szybko, że Czesław nie zdążył się obronić. Zawołał jedynie swego brata Janka, będącego w oborze. Prawie jednocześnie z wołaniem rozległy się strzały. To Janek z obory strzelił do żandarma, zakładającego kajdanki bratu. Strzał był celny. Jeden żandarm padł u stóp Czeska, drugi żandarm i sołtys uciekli ranni. Dalsze strzały chybiły.

Ojciec zaniepokojony hukiem strzałów wyszedł ze swej kryjówki z karabinem na ramieniu i skrzynką amunicji w rękach, a zobaczywszy całą swoją rodzinę wokół zabitego, leżącego u ich stóp żandarma, zdecydował szybko: „Jakiśta zaczęli, to trzeba kończyć”.

W wyniku wspólnej narady przewidując okrajenie zagrody przez nieprzyjaciela upatrzone wszystkie możliwe stanowiska obrony, to jest takie w których byłaby jak najlepsza widoczność na ewentualne pozycje wroga. Z polecenia ojca synowie wynieśli z bunkru broń i amunicję rozdzielając na poszczególne stanowiska.

Kiedy Borowscy przygotowywali się do obrony żandarmi z Drobina powiadomili o wydarzeniu w Młodochowcie komendy żandarmerii w Raciążu, Płońsku, Bodzanowie, Wyszogrodzie, Płocku i Sierpcu, Starożrebach, Bielsku i mniejsze posterunki gminne. Wkrótce ze wszystkich stron zaczęły nadciągać zarówno mniejsze jak i większe oddziały żandarmów. Borowscy powitali je gęstymi strzałami, na które żandarmi nie odpowiedzieli, lecz w panice padali na ziemię a następnie wycofywali się, zabierając ze sobą pięciu zabitych i kilku rannych.

Żandarmeria po wycofaniu się w kierunku starej wsi Młodochowca, podzieliła się na grupy. Jedna ulokowała się za przydrożnymi drzewami, inna za budynkami starej wsi, inna spieszenie okopywała się, a jeszcze inna terroryzowała okolicznych mieszkańców, prawdopodobnie dlatego, aby nie udzielano pomocy walczącym.

Wkrótce skromna zagroda Borowskich stała się jak gdyby twierdzą, otoczona ze wszystkich stron przez uzbrojonych po zęby żandarmów. Z różnych rodzajów broni sypały się pociski, leciały granaty. Kule ze świstem przecinały powietrze, wpadały na podwórko, grzęzły w strzechach budynków, przebijały drewniane ściany stodoły, utykały w glinianych murach obory. Obroncy strzelali z obory, ze stodoły, z para-

petów okien, razili pociskami zbyt śmiałych, co się bliżej zagrody z karabinami maszynowymi lub granatami podczołgać chcieli. Zdawać by się mogło, że nie trzech ludzi stanowi załogę, ale cały, dobrze uzbrojony oddział.

Dawna już minęło południe, a walka nie ustawała. Okrwawieni i ranni napastnicy coraz częściej wycofywali się w kierunku swojej placówki sanitarnej. Straty ich musiały być duże, bo uciekali się czynów godnych Głogowa i pomysłów krzyżackich. Spędzili mężczyzn pracujących przy budowie szosy pod Drobinem i chłopów z Młodochowca. Dawali im do rąk zapalone łuczywa i ze wszystkich stron kolejno wysyłali w kierunku zagrody Borowskich, aby ją podpalić. Chłopi czołgając się już gasili po drodze swoje łuczywa, inni udając zabitych przytulali się do ziemi.

Tymczasem zagroda wśród gradu kul z podziurawionymi ścianami nadal się broniła. Strzały obrońców nie ustawały, przeciwnie — wzmagaly się. Tak wielki szal ogarnął tę garstkę ludzi, że już nie kryli się, stawali w oknach, wyłazili na dachy, wychylali się zza muru, uragali śmierci i tym, którzy czołgając się czaili się na nich. Nic więc dziwnego, że napastnicy sądzili, iż jakiś większy oddział partyzancki znajduje się w zabudowaniach Borowskich. Ściągnęli więc posiłki. Wśród tumanów kurzu ukazały się czołgi, armata i samochody posuwające się w kierunku zagrody Borowskich.

Przybyłe oddziały niemieckie zaraz przystąpiły do ataku. Rzucono kilka rakiet jednocześnie. Na słomianym dachu stodoły wystrzelił słup ognia. Stary Borowski kilkakrotnie już ranny, wyczerpany, okrwawiony spadł na klepisko i tam skonał, widząc to jego żona umarła na udar serca. Janek i Czesiek biegali wśród rozszalałych płomieni i strzelali, a gdy płomienie ogarnęły wszystko i rozpanoszyły się w całej zagrodzie, nie chcąc poddać się wrogowi popełnili samobójstwo.

I tak zginęli obrońcy własnej zagrody. Strzały ucichły zupełnie. Ogień powoli dogasał. Tylko dymy kołowały się długo nad miejscem, gdzie stała zagroda Borowskich.

Na podstawie relacji uczestników tych wydarzeń opracował:

J. KOWALEWSKI



Cmentarz w Bądkowie Kościelnym, na którym znajduje się zbiorowa mogiła poległych i zamordowanych żołnierzy BCH

Tajne nauczanie w Płockiem

Jan Kowalewski

Mieszkałem w Warszawie. W styczniu 1939 roku wyjechałem do powiatu sierpeckiego z polecenia prof. dr Heleny Radlińskiej w celach badawczo-naukowych i tam zastała mnie wojna. Już 1 września 1939 roku kolejowa komunikacja między Sierpcem i Warszawą została przerwana. Szosy i trakty były zatłoczone uciekinierami z powiatów sierpeckiego, lipnowskiego, rypińskiego, mławskiego i ciechanowskiego. Wszyscy z rodzinami i dobytkiem uciekali na lewy brzeg Wisły i do Warszawy. Sądziła ona, że wojska niemieckie dojdą tylko do Wisły i napotkają opór. Ja również tak myślałem, udałem się więc do Warszawy na rowerze drogą przez Rokicie, Gąbin, Sanniki i Sochaczew.

To co widziałem po drodze, jadąc do Warszawy, przeszło wszelkie moje pojęcia o wojnach, prowadzonych w dawnych czasach. Samoloty niemieckie panowały w powietrzu na całej przestrzeni, bombardując większe obiekty, ostrzeliwując z broni pokładowej lasy i drogi. Na szosach zabici i ranni. Mimo dużych trudności i przeszkód w podróży dojechałem do stolicy i zaraz zapisałem się do Ochotniczego Oddziału Obrony Warszawy. Zostałem przydzielony do obrony gmachów Urzędu Pocztowego i Ministerstwa Poczty i Telegrafu.

Po kapitulacji stolicy — postanowiłem przebiec się na wieś. Z przygodnych informacji dowiedziałem się, że najlepiej jest udać się w kierunku na Bielany. Tam też poszedłem z bratem i kilku przygodnie spotkanymi byłymi żołnierzami lub ochotnikami oddziałów obrony Warszawy.

W lasku bielanskim zostaliśmy aresztowani przez oddział żandarmerii polowej i doprowadzeni do przejściowego obozu w Węglowej Wólce. Po jednodniowym pobycie w tym obozie razem ze wszystkimi ludźmi, tam przebywającymi, zostaliśmy pod eskortą odprowadzeni do Pruszkowa. W Pruszkowie oddzielono Polaków od Żydów a następnie Polaków odesłano do Wiskitek.

Oboz w Wiskitkach w stosunku do poprzednich nieporównanie większy. Już następnego dnia rano do obozu w Wiskitkach przybyło dużo kolonistów niemieckich z okolicy w poszukiwaniu swoich synów i braci, jakoby powołanych przed 1 września 1939 r. do polskiego wojska. Był to tylko z ich strony pretekst, gdyż kolonistów w obozie nie było, a ich niby krewni przybyli do obozu jedynie po to, aby od jeńców Polaków wykupić co się da. Ja, brat i dwóch moich znajomych z obozu trzymaliśmy się razem. Przechodząc w pobliżu obozowej bramy, zauważyliśmy, że straż niemieckie wszystkich wchodzących do

obozu i wychodzących z obozu przez tę bramę nie legitymuje, a jedynie u pierwszego sprawdzają przepustkę. Przyłączyliśmy się do jednej grupy wychodzących kolonistów i bez żadnych trudności wyszliśmy z obozu przez bramę obstawioną wartownikami. Prawdopodobnie byliśmy potraktowani jako krewni kolonistów. Ucieczka jednak nie udała się nam.

Po odłączeniu się od grupy kolonistów, wpadliśmy w ręce policji niemieckiej i odstawieni na stację kolejową do Żyrardowa, gdzie stały wagony towarowe zapelnione Polakami, przeznaczonymi na wywóz do Niemiec. Wepchnięto nas do jednego z wagonów. Konwojentami tego wagonu byli dwaj starsi żołnierze niemieccy, który zamknęli drzwi, oparli się o karabiny i drzemali. Pociąg ruszył. W pewnej chwili zrobiło się duszno nie do wytrzymania. Wówczas nasz kolega Balcerzak zwrócił się do jednego z konwojentów, że jest strasznie duszno i możemy się razem z nimi podusić. Niemiec nie przewidując podstępów chętnie rozsunął drzwi na szerokość może 10 cm i poszedł drzemać dalej.

Nasza czwórka ulokowała się w pobliżu drzwi obserwując teren. Pociąg posuwał się w kierunku Kutna. Był już wieczór, gdy minęliśmy Żychlin. Wszyscy czterej patrzyliśmy przed siebie jak gdybyśmy wypatrywali najodpowiedniejszego miejsca do skoku.

W pewnej chwili zdawało nam się, że pociąg zwolnił bieg. Wówczas Balcerzak dał wzrokiem znać, że nadchodzi czas i należy przygotować się do skoku. Konwojenci drzemali na dobre inni pasażerowie również, co ułatwiło nam rozsuniecie drzwi do takiej szerokości, aby bez trudności można przez nie wyskoczyć. Ja byłem naprzeciwko otworu. I sam niewiem jak się to stało, że wyskoczyło nas trzech razem. Czwarty prawdopodobnie nie zdecydował się i pojechał dalej. Gdyśmy wstali pociąg był już daleko przed nami.

Nasza trójka udała się do Płocka, a stąd każdy poszedł w swoją stronę. Ja zatrzymałem się u lekarza-dentysty pani Leokadii Lipińskiej przy ul. Kolegialnej 13. Był prawdopodobnie 6 października. Z wyjątkiem szkół średnich wszystkie publiczne szkoły powszechne w mieście i powiecie płockim były już czynne, więc i ja przystąpiłem do pracy w jednej z nich.

Dało mi to okazję do nawiązania stosunków z nauczycielstwem i innymi działaczami miejscowymi i wiejskimi. Wszyscy spotkali w Płocku i powiecie płockim byli dobrej myśli. Wierzyli oni, że Niemcy prędzej czy później muszą wojnę przegrać a Polacy aby przetrwać powinni zorganizować się i przygotować do walki z hitlerowskim najeźdźcą. Już w pierwszych dniach

po moim przybyciu do Płocka odbyło się kilka koleżeńskich spotkań w celu wymiany myśli odnośnie zaistniałej sytuacji.

Najbliższe stosunki na prawach wzajemności nawiązałem: z działaczami społecznymi, nauczycielem Leonem Dorobkiem, który już podczas pierwszej wojny światowej prowadził owocną walkę z niemieckim najeźdźcą, ze Stefanem Wójcikiem, nauczycielem-ludowcem, z Leokadią Lipińską, lekarzem-dentystą, bezpartyjną, prowadzącą przez wiele lat poradnię dentystyczną przy Seminarium Nauczycielskim w Płocku, mającą duże znajomości wśród nauczycieli powiatu płockiego, z Romualdem Myślińskim nauczycielem, długoletnim działaczem Okręgu Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Płocku i w Spółdzielczych Kasach Stefczyka w powiecie płockim, ze Stefanem Lendzionem, radykalnym działaczem ludowym.

Spotkania tej grupy odbywały się za każdym razem gdzie indziej, najczęściej w gabinecie dentystycznym Leokadii Lipińskiej przy ul. Kolegialnej 13 i w zakładzie stolarskim Góreckich przy ul. Dobrzyńskiej nr 11.



W tym domu przy ul. Kolegialnej 13 w Płocku, znajdowało się mieszkanie Leokadii Lipińskiej, w którym odbywały się narady kierownictwa ruchu oporu

Od 1935 roku byłem na stałe zameldowany w Warszawie, miałem dużo znajomości wśród profesorów wyższych uczelni, jak również i wśród działaczy społeczno-politycznych. Wiedząc o tym, koleżanki i koledzy z Płocka, zaproponowali na jednym ze spotkań, abym wybrał się do stolicy w celu przeprowadzenia rozmów i zebrania informacji, dotyczących hitlerowskiej okupacji. Z propozycji chętnie skorzystałem.

Warunki były o tyle sprzyjające, że w październiku 1939 roku pomiędzy Płockiem a Warszawą odbywał się drogą wodną Wisły, ożywiony ruch pasażerski bez większych przeszkód. Jedni jeździli, aby załatwić różne sprawy handlowe, inni prywatne, ale wszystkim najbardziej zależało na tzw. zasięgnięciu języka.

W Warszawie odszukałem najpierw profesora dr Helenę Radlińską. Przez nią dostałem się do byłego płoczanina prof. Ludwika Krzywickiego. On skontaktował mnie z innymi działaczami społecznymi i oświatowymi w stolicy. Najbardziej realnej i rzeczowej pomocy w warszawskich spotkaniach udzielili mi ko-

ledzy ze wspólnych studiów na Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Przywiezione ze stolicy wiadomości zostały natychmiast przekazane Leokadii Lipińskiej, Romualdowi Myślińskiemu i Leonowi Dorobkowi, Stefanowi Wójcikowi i Stefanowi Lendzionowi. Chociaż zaprzyjaźniona płocka grupa ludzi nie stanowiła jeszcze jakiejś formalnej organizacji podziemnej, to jednak jej członkowie uważali za swój obowiązek ogromadzić nauczycieli i działaczy społecznych z miasta i powiatu płockiego. Do końca października 1939 roku oprócz indywidualnych i większych zebrań w gabinecie dentystycznym Leokadii Lipińskiej i w zakładzie stolarskim Góreckiego w Płocku — odbywało się około czterdziestu zebrań na wsiach powiatu płockiego i sierpeckiego.

W październiku 1939 roku były jeszcze czynne wszystkie szkoły i dlatego spotkania odbywały się w budynkach szkolnych a tylko w niektórych wypadkach w chatach wiejskich. Frekwencja na zebraniach wynosiła 3—5 osób — ludowców i bezpartyjnych, a w kilku wypadkach członków PPS.

Spotkania ludowców zorganizowali nauczyciele: Marceł Nowakowski (Strupczewo), Władysław Czachorowski i Tomasz Świdorski (Bądkowo), Stefan Wójcik (Siecień), Stanisław Stelmach (Lelice), Julian Sobociński (Cieszewo), Jan Szewczykiewicz (Święcieniec), Roman Rzeźniczek (Golejewo), Stanisław Dzierżanowski (Myśliborzyce), Kazimierz Tomezyk (Myśliborzyce), Kazimierz Kościński (Męczenin), Bolesław Zawadzki i Eugeniusz Wochowski (Zagroba), Józef Gościński i Jan Górecki (Trzepowo), Julian Małkiewicz (Bonisław), Kazimierz Wichliński (Bielsk), Józef Grzywiński (Słupno).

Zebrania trójek chłopskich zorganizowali w mieszkaniach: Stefan Lendzion, Jan Filipkowski i Wacław Wiśniewski w Gorzechowie, Czesław Żółtański i Matłowski w Rokiciu, Wacław i Stanisław Słowsky w Białej, Jan Kamiński i Michalscy w Uniejewie, Franciszek Krasiński i Antoni Kowalewski w Gozdowie, Janina Kowalewska w Kuskowie, Adam Gawłowski w Bronisławiu, Stanisław Malinowski w Czarnominku, Lucjan Dłużniewski i Gościński w Dłużniewku, Stanisław Borowski w Młodochowie, Jan Krakowski w Jaroszewie, ojciec i dwaj synowie Szezerbińscy w Bądkowie.

Organizatorzy październikowych spotkań nauczycieli, chłopów, robotników, rzemieślników i pracującej inteligencji obiecywali sobie osiągnięcie wielu celów, a przede wszystkim:

1. Skupienie wszystkich byłych ludowców, ich sympatyków i chłopów bezpartyjnych w bojowej organizacji chłopskiej do walki z hitlerowskim najeźdźcą;

2. Zorientowanie się w nastrojach mas chłopskich w związku z hitlerowską okupacją; rozeznanie sytuacji politycznej na terenie powiatu w związku z powstaniem różnych samodzielnich działających organizacji wojskowych na terenie powiatu płockiego i sąsiednich.

Cele te zostały osiągnięte. Wszyscy spotkani wykazali, że są jednej myśli i że zarówno ludowcy, bezpartyjni i pepesowcy, chłopci, robotnicy i inteligencja pracująca — gotowi są przystąpić do zorganizowanej roboty podziemnej i wziąć udział w walce z hitlerowskim najeźdźcą.

Niemato miejsca zajęła dyskusja w związku z wypowiedziami młodych wolnych ludzi, głównie wojskowych, proponujących wyjazdy za granicę do

ZSRR lub przez Węgry na Zachód, gdzie formowały się już polskie oddziały wojskowe, aby tam przygotować się do walki z hitlerowskim najeźdźcą. Jednak większość podzielała przywiezione z Warszawy zdanie dr Heleny Radlińskiej, że „O Polskę można walczyć tylko w kraju, a nie za granicą” i zdanie prof. Ludwika Krzywickiego, że nauczyciel powinien pozostać zawsze z narodem zarówno w okresie tryumfu, jak i w dniach niepowodzeń.

Zamknięcie publicznych szkół powszechnych w Płocku i powiecie, aresztowanie działaczy społecznych i oświatowych, przetrzymywanie ich od 8 do 11 listopada w płockim więzieniu — przyspieszyło decyzje o zorganizowaniu ruchu oporu w powiecie płockim z przejściem przez Halin do powiatu lipnowskiego i przez Gozdowo i Golejewo do powiatu sierpeckiego.

W dniu 8 listopada 1939 roku około godziny 18 na klatce schodowej w domu przy ul. Kolejnej 13 został zatrzymany przez żandarmerię niemiecką, odprowadzony do więzienia płockiego przy ul. Sienkiewicza i trzymany tam przez trzy dni. W dniu 11 listopada 1939 roku w godzinach wieczornych zostałem wezwany do kancelarii więziennej, gdzie oświadczone mi, że znalazłem się tu pomyłkowo zamiast kogoś innego, za co mnie przepraszają. Pouczono mnie jednocześnie według pewnej formuлки stosowanej do wszystkich uwięzionych: „Wy musicie zrozumieć, że miasto Płock — jest miastem niemieckim i Wy (Polacy) musicie się z tym pogodzić i że 11 listopada już nigdy więcej nie powtórzy się”. Z takim pouczeniem zostałem wypuszczony z więzienia.

W tym też czasie zostało wydane zarządzenie o zamknięciu wszystkich szkół.

Postanowienia i uchwały kilku nauczycieli miasta i powiatu zebranych w Płocku w dniu 12 listopada 1939 roku w gabinecie dentystrycznym Leokadii Lipińskiej w sprawie tajnej oświaty natychmiast zaczęły dawać dobre rezultaty. Z ust do ust podawane informacje dotarły do wszystkich koleżanek i kolegów nauczycieli i wkrótce powiat płocki pokrył się placówkami tajnej (szkoły) oświaty. Pierwsze trójki oświatowe powstały we wsiach Bądkowo Kościelne, Bądkowo Rochy, Myśliborzyce, Strupczewo, Gorzechowo, Siecień, Grudzeń, Trzepowo, Proboszczowice, Zagoty, Bielsk, Cieszewo, Drobin, Dłużniewo, Przedbórz, Starożreby, Czerniewo, Wyszogród, Zagroba, Bielsk i Bodzanów w powiecie płockim oraz Lelice, Kuskowo, Stradzewo, Bonisław, Golejewo, Czarnominek, Gozdowo i Skorupki w powiecie sierpeckim.

Do trójek oświatowych wchodził mieszkanca danej wioski, w której istniała tajna szkoła. We wszystkich punktach oświatowych czyli tak zwanych tajnych szkołach uczono według przedwojennych programów pełnej 7 klasowej publicznej szkoły powszechnej ze szczególnym zwróceniem uwagi na naukę języka polskiego, historii i geografii.

Te formy nauczycielskiego i z nim związanego chłopskiego ruchu oporu uwiaryściły się we wszystkich wioskach powiatu płockiego, w których był nauczyciel lub uczeń szkoły średniej. Tajna oświata prowadzona początkowo w zakresie szkoły powszechnej i oświaty dorosłych, od 1940 roku rozszerzyła się stopniowo coraz więcej i na poziom szkoły średniej, zwłaszcza tam gdzie były odpowiednie kadry nauczycielskie i młodzież. I to nie tylko w miastach i miasteczkach jak Płock, Wyszogród,

Drobin, Bielsk, Bodzanów i Starożreby, ale i w małych wioskach, jak Strupczewo, Gorzechowo, Siecień, Kuskowo i w bardzo wielu innych.

Z nauczycielstwem jednoczyli się samorządnie, powszechnie i harmonijnie rodzice, młodzież i dżiatwa, widząc w tajnym nauczaniu wyzwajającą się Polskę. Jednoczyła wszystkich nienawiść do okupanta i walka z nim. Postawa nauczyciela mobilizowała wszystkich, dzięki czemu wzrastało zrozumienie dla oświaty i szacunek dla nauczycieli. Rodzice, młodzież i dzieci sami niejednokrotnie pomagali nauczycielowi organizować komplety.

Organizacja tajnej oświaty prowadzona w ramach ZWCh (Związek Wyzwoleniecy Chłopów) nie rościł sobie pełnego prawa do tego wszystkiego co w powiecie płockim w czasie okupacji uczyniono. Jak obecnie stwierdzono, bardzo wielu nauczycieli i nauczycielek pracowało w tajnej oświacie cichutko, bez żadnego nacisku ze strony jakiegokolwiek organizacji. Spotykani nauczyciele z Ziemi Płockiej mówili: „W wielu naszych wioskach jest szkoła — dzienna dla kompletów dziecięcych, wieczorowa dla zespołów czytelniczych i nocna dla tajnych trójek chłopskich”.

W związku z szybkim rozwojem punktów tajnego nauczania zaistniała konieczność otoczenia opieką nauczycieli, prowadzących tajną oświatę. Dlatego na posiedzeniu rozszerzonego kierownictwa Tajnej Szkoły w dniu 26 listopada 1939 roku odbyłym w gabinecie dentystrycznym Leokadii Lipińskiej powołano opiekunów dla następujących rejonów:

1. Biała — Józef Stołowski — kowal w Białej;
2. Bądkowo — Lewandowski — sołtys z Winnicy;
3. Gorzechowo — Wacław Wiśniewski — urzędnik;
4. Czarnominek — Stanisław Malinowski — rolnik;
5. Bielsk — Sadowski — rolnik z Leszczyna;
6. Drobin — Lucjan Dłużniewski — rolnik z Dłużniewka;
7. Zagroba — Jan Krakowski — robotnik z Juryszewa.

W wielu miejscowościach nie można było zorganizować trójki opiekuńczej tajnej oświaty, chociaż oświata stała tam na dość wysokim poziomie, jak np. u koleżanki Zaniewicz w Płocku lub u kol. Ewy Leszczyńskiej w Sikorach.

Dzieci i młodzież przychodzili do punktu oświatowego tajnej szkoły pojedynczo i przeważnie przynosili każdy inne, dwie, trzy książki i przybory do pisania na piersiach pod koszulą. Na podkreślenie zasługuje to, że dzieci uczęszczające do tajnej szkoły były w dużym stopniu odpowiedzialne nie tylko za siebie i konieczność utrzymania tajnej szkoły, ale przede wszystkim za losy nauczyciela, od którego obecności zależało istnienie szkoły. Dzieci w nauczycielu widziały żołnierza, stojącego na bardzo ważnym posterunku, z którego on zejść nie może i dlatego bardzo często uprzedzały go o zbliżającym się niebezpieczeństwie. Dzieci widziały wszystkie ruchy żandarmów i o nich informowały prawie natychmiast swego nauczyciela. Podczas trwania nauki zawsze jedno dziecko przebywało w miejscu dobrej widoczności, jak gdyby na posterunku, obserwując teren, czy przypadkiem nie widać zbliżających się żandarmów lub ich szpiegów. Często takie warty pełnili rodzice, przeważnie matki lub starsze rodzeństwo.

Okupanci biblioteki znajdujące się w szkołach, plebaniach i dworach wywozili do Niemiec lub palili, jak to miało miejsce w Lelicach, a ludzi nauki (adwokatów, lekarzy, nauczycieli) osadzali w więzieniach lub obozach śmierci.

W grudniu 1939 roku gestapo plockie aresztowało kilkunastu działaczy patriotów miasta Plocka, a m. in. zasłużonych nauczycieli: Leona Dorobka i Romualda Myślińskiego i wszystkich ich zamordowali w lasach łękich. Aresztowanie działaczy plockich dla chłopskiego ruchu oporu było niepowetowaną stratą.

Na miejsce Leona Dorobka do kierownictwa ruchem chłopskim powołano w powiecie plockim Juliana Sobocińskiego z Cieszewa, a na miejsce Romualda Myślińskiego — Kazimierza Kościńskiego z Męczenina jako inspektora tajnej oświaty w powiecie plockim.

W lutym i marcu 1940 roku volksdeutsche zaczęli rozpowszechniać wieści wśród nauczycieli ziemi plockiej, że z dniem 1 kwietnia 1940 roku zostaną uruchomione wszystkie szkoły podstawowe. Niektórzy kierownicy szkół, nie przewidując pułapki, nawet przeprowadzili remonty i przygotowali izby na przyjęcie dzieci. Jednak był to tylko podstęp hitlerowców, którzy w ten sposób chcieli zniemczyć wyłapać najlepszych synów naszej ojczyzny.

D dniami od 1 do 8 kwietnia 1940 roku wzywali kierowników szkół i nauczycieli na konferencje powiatowe i gminne. Polecili nauczycielom rejestrować się w arbeitsamcie, pozornie celem zatrudnienia ich w szkolnictwie, a w rzeczywistości celem wywiezienia ich do Niemiec.

Nie wszyscy nauczyciele zgłosili się na konferencje, jak również nie wszyscy zarejestrowali się w arbeitsamcie. Przybyłych nauczycieli na konferencje gminne i powiatowe gestapowcy aresztowali i wywieźli do obozów śmierci w Dachau i Mauthausen, skąd po skończonej wojnie wróciło zaledwie 30 proc., inni zostali wymordowani.

Aresztowanie i wywiezienie nauczycieli do obozów śmierci było nowym ciosem wymierzonym bezpośrednio w chłopski ruch oporu, w tajną oświatę. Fakt ten spowodował nowe zebrania i zastanowienie się nad sytuacją. Stwierdzono, że tajna szkoła nie załamała się. Zony aresztowanych nauczycieli, a w niektórych miejscowościach starsi uczniowie prowadzili nadal dziecięce komplety w tych samych punktach co ich aresztowani poprzednicy. Wielu nauczycieli uprzedzonych w porę o zamiarach gestapo ukryło się przed okiem katów XX wieku i nadal pracowało w podziemiach szkoły walczącej i w polskim ruchu oporu.

Aresztowanie, wywożenie do obozów, osadzanie w więzieniu, wieszanie, rozstrzeliwanie wznagły się, coraz bardziej. Mimo to nauczyciele nie załamali się, a z nimi całe społeczeństwo, robotnicy, chłopci i inteligencja pracująca coraz bardziej cementowali swą jedność, manifestując wszędzie zdecydowaną wolę walki z faszystowskim najeźdźcą.

W 1940 roku na dwu posiedzeniach omówiono sprawę tajnej oświaty oraz nadano jej nazwę: Społeczna Służba Tajnej Pracy Kulturalno-Oświatowej, powołano nowe kierownictwo i opracowano statut dopasowany do okupacyjnych warunków.

S T A T U T SPOŁECZNEJ SŁUŻBY TAJNEJ PRACY KULTURALNO-OŚWIATOWEJ, CELE I ZADANIA

§ 1. Społeczna Służba Tajnej Pracy Kulturalno-Oświatowej jest powołana do tego, aby wywierać właściwy wpływ na życie środowiska oraz przyczyniać się do rozwoju oświaty i kultury tego środowiska.

§ 2. Społeczna Służba Tajnej Pracy Kulturalno-Oświatowej SSTPKO ma za zadania:

- a) stworzyć tajną organizację sieci szkolnej, aby wszystkie dzieci w wieku szkolnym w obwodzie działalności SSTPKO zamieszkałe mogły korzystać z dobrodziejstw pełnej 7-klasowej publicznej szkoły powszechnej, która ma być nadbudówką dla dalszego kształcenia, a w następstwie do podniesienia kultury owej wsi na wyższy poziom,
- b) na podstawie znajomości swego środowiska zorganizować poradnię dla dzieci kończących publiczną szkołę,
- c) ułatwić rodzicom skierowanie ich do odpowiednich szkół ogólnokształcących, a szczególnie do skróconych gimnazjów nauczycielskich,
- d) zaopiekować się młodzieżą kończącą szkołę powszechną nawet wówczas, gdy młodzież ta nie obrała sobie dalszego kształcenia, a w razie potrzeby zorganizować dla niej kursy lub inne formy pracy kulturalno-oświatowej,
- e) szerzyć czytelnictwo przez organizowanie bibliotek stałych, wędrownych i prywatnych,
- f) tworzyć zespoły czytelnice dobrego czytania książki,
- g) otaczać opieką punkty rozdzielcze prasy podziemnej,
- h) zagrożać do oporu walczących i podnosić na duchu upadających,
- i) otaczać opieką i zabezpieczać młodzież przed wywożeniem do Prus,
- j) popierać i współpracować ze wszystkimi tymi organizacjami walki podziemnej, które istotnie powołane zostały do walki z okupantem, a szczególnie ze Związkiem Wyzwoleniem Chłopskim,
- k) otoczyć szczególną opieką tajny Polski Czerwony Krzyż i Ludowy Czerwony Krzyż działające w wielu wsiach na terenie powiatu plockiego, sierpeckiego i lipnowskiego,
- l) zapobiegać rozpamiętywaniu się młodzieży przez organizowanie dla niej różnych form pracy oświatowej i godziwych rozrywk kulturalnych.

Stosunki między nauczycielstwem, rodzicami i młodzieżą były powszechnie tak dobre, jak nigdy przedtem. Zasluga leży po stronie nauczycieli, którzy swój zawód traktowali z umiłowaniem, a dzieciom zastępowali lub uzupełniali ich dom rodzicielski. Na przykład Helena Skoczeń, dowiedziawszy się o chorobie dziecka lub kogoś z jego rodziny z termometrem w kieszeni odwiedzała ich, mierzyła temperaturę, radziła, pocieszała, traktowała wszystkich ludzi tak jak swoich najbliższych.

Nauczyciel SSTPKO ps. Rudowski oświadcza, że swoje powodzenie w tajnej oświacie zawdzięcza systemowi, jaki sam sobie opracował. Píše w swych wspomnieniach tak: „Z zawodem nauczycielskim przed wojną nie miałem nic wspólnego. Jako członek chłopskiego, konspiracyjnego ruchu oporu zostałem członkiem SSTPKO. W ramach której wypadło mi brać udział w tajnej oświacie w powiecie sierpeckim, plockim i skierniewickim. Przed rozpoczęciem pracy z zespołem dziecięcym lub młodzieżowym starałem się dobrze poznać każdego przyszłego wychowanka przez indywidualne rozmowy. Podczas rozmów dowiedziałem się o warunkach domowych, rówieśnikach, zainteresowaniach, zdolnościach, zamiłowaniach, uczuciach przyszłego wychowanka. Obserwując dzieciaki podczas nauki, rozmów indywidualnych i zespołowych poznawałem ich uzdolnienia, zalety, wady, skrytość lub wylewność. Do dzieci zawsze odnosiłem się serdecznie, szczerze, życzliwie i wymagałem. Dzieci również darzyły mnie dużym zaufaniem. Moja praca konspiracyjna z dziećmi i młodzieżą przyczyniła się do tego, że po okupacji zostałem nauczycielem”.

Helena S., ps. „Wanda”, o nauczycielach prowadzących tajne nauczanie w czasie okupacji tak pisze: „Kleska armii polskiej poniesiona w czasie wojny wrześniowej 1939 roku nie załamała ducha nauczycieli polskich, którzy od pierwszych dni hitlerowskiej okupacji tworzą formy, opracowują metody walki z niemieckim najeźdźcą. Nauczyciele szkół wiejskich przez zawodowe powiązanie z chłopami włączyli ich do tej walki jako sojuszników. W onarciu o wrześniowe doświadczenia, nauczyciele nie ludzili się nadzieją płon-

na i nie wierzyli w pomoc zachodu, lecz organizowali się do wspólnej walki z wrogiem. Założyli Społeczną Służbę Tajnej Pracy Kulturalno-Oświatowej i przez tę organizację rzucili hasła: „Wszyscy Polacy muszą być przygotowani do pełnej mobilizacji swych sił i nie pozwolić na wyniszczenie narodu polskiego i jego kultury przez wieki wytwarzanej”.

Oprócz różnych form tajnej oświaty nauczyciele, jako żołnierze brali udział w walce wyzwoleńczej. Opracowali kierunki i formy działania, organizowali zbrojne siły do walki z okupantem w rodzaju ZWCh, Wiśła, POM, Raclawice — zjednoczone w Batalionach Chłopskich, kolportowali prasę podziemną, szerzyli czytelnictwo, zabezpieczali ludzi przed wywiezieniem do obozów pracy i obozów śmierci. Chociaż hitlerowcy od pierwszej chwili okupacji z każdym dniem nasilali akcję zmierzającą do wyniszczenia narodu — chłopci pod przewodnictwem nauczycieli w odpowiedzi na szykany i prześladowania niemieckie jednoczyli się coraz wyraźniej wokół szkoły i jej nauczycieli, prowadząc walkę wyzwolenczą we wszystkich dziedzinach.

Niekiedy podczas obecnych dyskusji nad tajną oświatą z okresu okupacji — wypowiedzane są opinie, że tajne okupacyjne nauczanie nie było pełne, a więc nie mogło być owocne.

Całe szczęście, że te i podobne głosy były i są bardzo odosobnione i pochodzą od osób nie mających nic wspólnego z tajną oświatą albo od tych osób, które może zetknęły się z tajnym

nauczaniem, nie bardzo udolnie prowadzonym.

W Ziemi Płockiej, mimo barbarzyńskich prześladowań nauczycieli przez gestapo i stosowanie niespotykanych szykan wobec dzieci i młodzieży, tajne nauczanie chociaż bez pomocy naukowych a niekiedy i bez podręczników było traktowane przez wszystkich poważnie i dlatego też stało na bardzo wysokim poziomie. Stwierdzili to niejednokrotnie dyrektorzy i nauczyciele średnich szkół w Płocku, Sierpcu i Płońsku.

Nauczyciele polscy w okresie okupacji postawili sobie za cel nie tylko zabezpieczenie polskiej kultury narodowej przed okupantem, ale i rozszerzenie jej w mózgach i sercach dzieci i młodzieży oraz rozmiłowanie w niej całego społeczeństwa polskiego.

Dzięki tajnemu nauczaniu, po usunięciu okupacji na całym Mazowszu Płockim zostały otwarte wszystkie klasy szkół powszechnych, średnich i zawodowych. Młodzieży przygotowanej do szkół średnich było tyle, że władze szkolne pozwalały na otwieranie szkół przez instytucje społeczne i gospodarcze. W tym stanie rzeczy dzięki staraniom mgr Jana Kowalewskiego zostało otwarte chłopskie Gimnazjum Społeczne w Gozdowie i 1 i 2 klasy gimnazjalne przy szkole podstawowej w Kowalewie. Pierwsze świadectwa dojrzałości w Płocku otrzymali uczniowie tajnych kompletów nauczania.

Ze wspomnień nauczycielki tajnej oświaty

Helena Kowalewska

pseudonim „Lena”

Już wkrótce po opanowaniu Mazowsza przez wojska niemieckie do Płocka przybyły oddziały SS oraz gestapo i rozpoczęły początkowo indywidualne, a potem masowe aresztowania. W ślad za nimi szły egzekucje, których byliśmy świadkami w Proboszczewicach, w Płocku, w lasach Łącka, w Brudzeniu i w Słupnie. Wywożenie ludzi do tzw. Generalnej Guberni, do obozów pracy i koncentracyjnych szło w tysiące i dziesiątki tysięcy.

Żeby zniszczyć polskość — miastom, miasteczkom, wsiom i osadom nadano nazwy niemieckie. Na mapie zamiast Płocka napisano: Schrottersburg. Polskie nazwy ulic zmieniano na niemieckie. Polaków używających głośno języka polskiego prześladowano. Około 8 listopada 1939 roku aresztowano i osadzono w więzieniu płockim nauczycieli, księży, pisarzy gminnych, wójtów i świetlejszych rolników. Powszechnie mówiąc, że aresztowania były związane z dniem 11 listopada. Po kilkudniowym pobycie zakładników z więzienia

wypuszczono z ostrzeżeniem, aby raz na zawsze wybili sobie z głowy „11 listopada”. Od tej chwili hitlerowcy coraz częściej ujawniali swoją nienawiść do Polaków i Polski, starając się wszelkimi sposobami niszczyć wszystko co polskie. Uwidoczniło się to w szczególnie sposób wówczas, gdy wysiedlanie nie ustawało, gdy obozy pracy i śmierci zapelniono inteligencją polską (Działdowo, Pomiechówek, Majdanek, Treblinka, Oświęcim, Dachau, Guzen i inne). Obrabowano skarbiec katedralny, kaplicę królewską i bibliotekę seminarijną w Płocku. Popalono bogate księgozbiory w Lełicach i Sikorzu. Zniszczono wszelkie zabytkowe i symboliczne tablice na murach płockich domów — a w miejsce ich hitlerowcy zawieszali swastyki. Więzienie płockie zapelniono najlepszymi Polakami.

Była to wszystko prawda, prawda oczywista, ale jakie straszna i tragiczna, trwająca pięć i pół roku. Mimo tych wszystkich szykan, prześladowań i okrucieństw postawa inteligencji, nauczycieli, młodzieży

i dzieci — całego narodu była zdecydowana, godna imienia Polaków.

W takich to warunkach Polacy w Płocku rozpoczęli walkę z hitleryzmem. Szła ona w różnych kierunkach. Do najważniejszych form walki należy zaliczyć:

1. Rozszerzanie na wszystkie wioski, osady i miasta tajnego nauczania;
2. Rozwijanie czytelnictwa polskich książek historycznych celem pogłębienia w masach chłopskich i robotniczych miłości do Ojczyzny;
3. Utrzymanie wiary w wyzwolenie Ojczyzny;
4. Zabezpieczenie ludzi przed wywozieniem i aresztowaniem;
5. Zorganizowanie podziemnej armii w rodzaju: Związków Wyzwoleńców Chłopskich (BCh), Gwardii Ludowej (GL), Armii Ludowej (AL), Armii Krajowej (AK) i innych.

Na szczególną uwagę zasługują nauczyciele, którzy, rozproszeni przez losy wojny, już od pierwszych dni po wrześniu 1939 r. przystąpili do prowadzenia tajnej oświaty. Osobiście brałam również udział w pracy konspiracyjnej najpierw na terenie Mazowsza Płockiego, a gdy grunt zaczął mi się palić pod nogami zostałam przeniesiona do Generalnej Guberni.

Zarówno na Mazowszu, jak i w G.G. uczyłam dzieci szkół podstawowych i młodzież szkół średnich według przedwojennych programów nauczania.

Podczas mego pobytu na Mazowszu Płockim widziałam u chłopów i ich dzieci wielki zapal do nauki. Po zamknięciu szkół przez żandarmerię (około 8 listopada 1939 r.) niemal każda chata, w której były dzieci stawała się tajną szkołą.

Nauczyciele i sprzymierzeni z nimi chłopcy i robotnicy jak nigdy przedtem dbali o oświatę. Dzieci garnęły się do nauki. Inna rzecz, że nauczanie samo było nie takie jak w normalnych warunkach. Dzieci uczyły się w zespołach od 3 do 5 osób. Czas nauki był krótki. I dlatego w wielu miejscowościach nauczyciel był tylko instruktorem, informując dzieci jak mają się uczyć, a rodziców i starsze rodzeństwo jak uczącym należy pomagać. Wiele czasu należało poświęcić na rozmowy, tłumaczenie, wyjaśnianie, a następnie sprawdzanie. W klasach starszych dzieci otrzymywały zagadnienia do rozwiązania, które następnie przedstawiały nauczycielowi tłumacząc jaką drogą doszły do takiego wyniku.

Gdy pobyt na Mazowszu Płockim stał się dla mnie niemożliwy udałam się do Warszawy. O posadę nauczycielską było trudno, dlatego korepetycjami zarabiałam na utrzymanie. Jako niezarejestrowanej w pracy groziło mi wywiezienie do Niemiec. W końcu grudnia 1940 r. otrzymałam rozkaz arbeitsamtu na wyjazd do Rzeszy. Zrozpaczona udałam się do punktu chłopskiego ruchu oporu przy ulicy Olkuskiej nr 14 m 5. Tak się dobrze złożyło, że zostałam przyjęta przez „Bogusława Koskowskiego”, który po krótkiej rozmowie ze mną powiedział: „Do Niemiec jechać nie trzeba, u siebie mamy dosyć roboty i dlatego należy natychmiast jechać na wieś i tam pracować wśród chłopów, podnosząc wszędzie kulturę wsi, budzić patriotyzm i zagrzewać chłopów do walki o wyzwolenie narodu i społeczne.

Mówił krótko, niemal rozkazująco. Sama nie wiem jak to się stało, że dnia 1 stycznia 1941 r. zostałam przywieziona ciężarówką w kierunku na Mazowsze i znalazłam się w Wylezinie, gminy Kowiesy, powiatu łowickiego, jako nauczycielka tajnego nauczania na kurach dla dorosłych w ramach Społecznej Służby Tajnej Pracy Kulturalno-Oświatowej, a zarejestrowana jako higienistka szkolna. Wkrótce takich jak ja znalazło się tam: 4 koleżanki i 1 kolega.

Kierownik szkoły w Wylezinie był też „nowym” człowiekiem, jednak w całokształcie zagadnień wsi orientował się tak, jak gdyby stamtąd pochodził, znał wszystkie potrzeby wsi, jej bolączki i palące zagadnienia. Pracy nauczycielskiej i wychowawczej poświęcał się z całym zamięłowaniem. Dla dzieci i młodzieży był bardzo wymagający a nawet surowy, mimo to wszyscy go bardzo lubili.

Na tle znajomości środowiska szkolnego udzielał rad i wskazówek wychowawczych, a jednocześnie badał jak młodzież otrzymywane wskazówki w szkole — realizuje w warunkach domowych. Jako kierownik szkoły obowiązkowo wypełniał sumienie. Poprzez najdrobniejsze szczegóły życia szkolnego dbał o jego całokształt. Szczególnie interesował się pracą każdego nauczyciela, doradzał i instruował w kwestiach wątpliwych czy trudnych, wskazując właściwą drogę prowadzącą do celu. Zachęcał i podtrzymywał na duchu w chwilach rozterek. Wnikał w warunki bytowe nauczycieli, pomagał im materialnie i dbał o to, by mogli żyć i pracować z pożytkiem w tak trudnych i ciężkich warunkach wojennych. Ogromną wagę przywiązywał do kontaktów z rodzicami.

Praca oświatowa wśród młodzieży była drugim jego zamięłowaniem. Nie szczędził również swego czasu na kontakty ze społeczeństwem, na które miał wpływ decydujący.

W ramach Społecznej Służby Tajnej Pracy Kulturalno-Oświatowej — małą, o jednym nauczycielu szkolnym w Wylezinie przekształcił w pełną 7-klasową szkołę powszechną o 6 siłach nauczycielskich, zorganizował komplety gimnazjum i liceum nauczycielskiego, kursy wieczorowe dla dorosłych i młodocianych, oraz wiele innych form pracy kulturalno-oświatowej.

Z wysiedlonych i uchodźców z zachodu zorganizował Związek Wyzwoleńców do Walki z Niemcami. Osobowość kierownika była tak silna i zachęcająca, że nie podobna było się jej oprzeć, dlatego udzieliła się nam mimo woli, obejmując całe grono nauczycielskie, uczniów i rodziców, stwarzając coś w rodzaju osobowości zbiorowej.

Podczas mego pobytu, w okupacyjnych warunkach w Wylezinie, uczyłam w szkole powszechnej, w tajnym gimnazjum i liceum pedagogicznym na kurach dla dorosłych i w różnych formach pracy kulturalno-oświatowej. Kursy dla dorosłych były niczym innym jak tylko zamaskowaną formą pracy chłopskiego ruchu oporu. To wszystko było bardzo ryzykowne, ale jednocześnie tak weszło w ramy okupacyjnych warunków, że inaczej być nie mogło. Przy tym całkowite oparcie mieliśmy w miejscowym społeczeństwie środowiska. No, a „chłopcy” z lasu, z BCh, dla których szkoła była na oścież otwarta, to chyba ważny i mobilizujący czynnik na tamtym etapie czasu.

Oprócz nauki w szkole i na kursach ważną rolę w procesie nauczania i wychowania dzieci, młodzieży a nawet i rodziców odgrywały zebrania rodzicielskie, uroczystości szkolne (rozpoczęcie roku szkolnego, andrzejki, choinka szkolna, świętojanki, zakończenie roku szkolnego) i narodowe rocznice (powstanie listopadowe, powstanie styczniowe, powstanie kościuszkowskie itp.). Oprócz waleń wychowawczych były one wielkim przeżyciem szczególnie dla młodzieży i rodziców. Aby nadać jak najbardziej uroczysty charakter, każda uroczystość zaczynała się hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła” i kończyła rotą Marii Konopnickiej „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”.

Organizowanie uroczystości było zawsze czynem zbiorowym dzieci, młodzieży i rodziców pod kierunkiem nauczycieli. Programem i przebiegiem uroczystości kierowali zawsze rodzice i to zabezpieczało przed wpadkami.

Gdy po okupacji wyjeżdżaliśmy z Wyleziny, rodzice dzieci szkolnych i wójt gminy Kowiesy nie chcieli nas puścić. Nam również było żal opuszczać tych ludzi, którzy w najtrudniejszych dla nas chwilach okazali nam dużo serca i zrozumienia.

Parcelacja folwarków obszarników płockich

inż. Michał Dulęba

Prace związane z przeprowadzeniem reformy rolnej na terenie powiatu płockiego rozpoczęto niezwłocznie po usunięciu okupanta.

Dnia 20 stycznia 1945 r. okupant wysadził mosty na Wiśle wycofując się w kierunku Dobrzyń — Włocławek. 21 stycznia w nocy wkroczyła od strony Słupna Armia Radziecka i Wojsko Polskie wyzwalać miasto Płock i powiat.

Już w dniu 25 stycznia 1945 r. przystąpiono do porządkowania akt pomiarowo-kłasyfikacyjnych prowadzonych przez okupanta. Szybkie skompletowanie akt pomiarowych i klasyfikacyjnych majątków obszarniczych, przewidzianych do parcelacji było zasługą inż. geodety Mateusza Kozielskiego.

Pierwszym pełnomocnikiem do Spraw Reformy Rolnej na pow. płocki został mianowany ob. Pyszko, który z dniem 28. I. 1945 r. rozpoczął urzędowanie, a po zorganizowaniu Powiatowego Urzędu Ziemskiego został powołany na stanowisko komisarza ziemskiego ob. Ostalkiewicz.

Pełnomocnik Bolesław Pyszko był bardzo krótko ponieważ został powołany na inne stanowisko, a pełnomocnikiem powiatowym do spraw przeprowadzania reformy rolnej został mianowany Kazimierz Pesta, który powołał pełnomocników gminnych w 15 gminach i w m. Wyszogrodzie. Następnie zostały powołane komitety folwarczne, które współdziałały przy ewidencji i podziale mienia jak również przy ustalaniu nabywców.

Zadaniem zarówno pełnomocników do spraw reformy rolnej, jak i PZU było szybkie i sprawne przejęcie na cele reformy rolnej majątków obszarniczych, a następnie ich parcelacja.

W krótkim czasie, dzięki dobrej organizacji i dobrego rozeznania w terenie przejęte na cele reformy rolnej 219 majątków obszarniczych o ogólnej powierzchni 44.036 ha.

Po przyjęciu majątków należało szybko rozparcelować je. W tym celu powołano kierownika grupy technicznej inż. geodetę Mateusza Kozielskiego, który kierował tą grupą złożoną z około 100 osób. W skład jej weszli różni fachowcy: melioranci, drogowcy, technicy budowlani, mechanizatorzy, elektrycy, geodetów zaś było jedynie sześciu.

Oceniając skład grupy nie można się dziwić, że były popełniane błędy i niedociągnięcia. Nie mniej jednak mimo trudności kadrowych i braku instrumentów pomiarowych podział majątków obszarniczych nastąpił szybko, bo zaledwie w ciągu czterech tygodni.

Pierwszą pracą pokazową i roboczą grupy technicznej była parcelacja maj. Tchórz. Następnie grupę tę podzielono na mniejsze zespoły techniczne przydzielając im poszczególne majątki. Duże zasługi w sprawnym przeprowadzeniu reformy rolnej na terenie naszego powiatu, przy aktywizacji komitetów folwarcznych, pełnomocników gminnych oraz całej służby folwarcznej położyli tacy działacze jak Jan Małkiewicz i Feliks Majdak.

W wyniku parcelacji z 219 majątków obszarniczych powstały nowe 132 gospodarstwa rolne o pow. do 5 ha. Od 5 do 10 ha 3224 gospodarstw rolnych. Ponad 10 ha 146 gospodarstw rolnych. Ponadto upelnorolniono do 5 ha 2552 gospodarstwa chłopskie, a do 10 ha upelnorolniono 261 gospodarstw.

Ogółem w 1945 r. rozparcelowano gruntów obszarniczych 31.342,01 ha z czego powstały 3402 gospodarstwa nowe i 2793 gospodarstw upelnorolniono. Państwowe Gospodarstwa Leśne otrzymały 4.816,54 ha lasów i nieużytków do zalesienia.

Resztówki po rozparcelowanych majątkach w czasie przeprowadzania reformy rolnej zostały odpowiednio zakwalifikowane i miały swoje przeznaczenie, a mianowicie:

Antoni Wielec działacz ludowy, pierwszy po wyzwoleniu wójt gminy Sta-
rożyby



Pałac w Gozdowie, w którym po przeprowadzeniu reformy rolnej mieściło się pierwsze gimnazjum w pow. płockim



Państwowe Nieruchomości Ziemskie (dziśjsze PGR) otrzymały 14 resztówek z obszarem gruntów pozostałych po częściowym rozparcelowaniu 3.079,68 ha.

28 resztówek przekazano Inspektoratowi Szkół Rolniczych, Instytucje Państwowe i Społeczna jak: Powiatowy Lekarz Wet. otrzymał 2 resztówki, Powiatowy Zarząd Drogi 1 resztówkę, Opieka Społeczna 1 resztówkę, Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych 1 resztówkę oraz inne instytucje i przedsiębiorstwa otrzymały ogółem 18 resztówek. Pozostałe resztówki w ilości 168 przekazane zostały administracji „Samopomocy Chłopskiej”.

Meldunek do WRN w Warszawie o zakończeniu parcelacji majątków obszarniczych łącznie z wydaniem aktów nadania i założeniem hipotek, złożył były PZU w Płocku dnia 26. III. 1946 r. Uroczystość zakończenia parcelacji odbyła się w Srebrnej. Poza parcelacją majątków obszarniczych przejęto 980 gospodarstw poniemieckich o ogólnym obszarze 6423 ha.

W roku 1946 po zakończeniu zasadniczej parcelacji majątków obszarniczych, pełnomocnicy do Spraw Reformy Rolnej zostali odwołani, a na ich miejsce w roku 1947/48 została powołana Powiatowa Komisja Ziemska, która w dalszym ciągu wykonywała reformę rolną, wydając akty nadania na gospodarstwa poniemieckie i wolne działki. Przewodniczącym PKZ z urzędu był starosta a jego zastępcą kierownik Referatu Rolnictwa i Reform Rolnych.

Ogółem gospodarstw nadzielonych przez Powiatową Komisję Ziemską powstało łącznie z działkami rzemieślniczymi i pracowniczymi 886.

W roku 1957 PKZ w zasadzie zakończyła swoją działalność a dalsze czynności związane z regulowaniem spraw reformy rolnej przejął Wydział Rolnictwa i Leśnictwa — Referat Urzędów Rolnych. Należy również nadmienić, że do obecnej chwili uregulowano 380 spraw nie zakończonych z parcelacji przedwojennej. Były to przeważnie drobne gospodarstwa rolne o ogólnej pow. 1220 ha.

Szkolnictwo rolnicze w powiecie płockim

Jan Kowalewski

W 1859 r. w powiecie płockim, za rządów Wielopolskiego, z polecenia ostatniego gubernatora płockiego Polaka Bońkowskiego na trzywłókowym łanie ziemi od jego dawnego właściciela Niegłosa — Niegłosami nazwanym — została założona pierwsza w Płockiem szkoła rolnicza. Była ona jedną z 10 szkół rolniczych, jakie rząd b. Królestwa Polskiego — postanowił założyć. Szkoła przeznaczona była dla drobnych rolników. Nauka trwała dwa lata.

Folwarczek „Niegłosy” obejmował 3 włóki ziemi wartości około 10 000 rubli. Dom murowany kosztował 5000 rubli, oprócz tego przy gospodarstwie były budynki: dom drewniany, stodoła, szopa dla bydła i koni oraz chlewy. Szkoła utrzymywała się z zasiłku rządowego w wysokości 2000 rubli rocznie. Wpisy od uczniów, których było 25, po 50 rb czyniły 1250 rb, dochód z gospodarstwa przynosił rocznie około 300 rb.

Uczniowie za owe 50 rb otrzymywali wyżywienie, ubranie letnie (płóciene) i zimowe (sukienne), buty i co drugi rok kurtkę z sukna grubego, a oprócz tego pościel (sienniki, 2 prześcieradła, kołdrę wełnianą, 2 powłóczki i 6 koszul). Oprócz nauki i tych wszystkich dodatków otrzymywali darmo: lekarstwa, książki, pióra, ołówki itp. Pobyt w szkole trwał dwa lata. Chłopcy uczyli się: religii, języka rosyjskiego, polskiego, geografii, arytmetyki, rolnictwa, weterynarii, ogrodnictwa, leśnictwa, kaligrafii, rysunków, botaniki i zoologii. Wszystkie zajęcia praktyczne przy gospodarstwie uczniowie wykonywali sami.

Dyrektorem tej pierwszej szkoły był Roch Godlewski z powiatu lipnowskiego, a opiekunem Antoni Klimkiewicz z Goślic. Oddziaływanie na młodzież było patriotyczne i postępowe o czym świadczy fakt,

że wychowankowie tej szkoły na wezwanie czerwonych przygotowali się do powstania, a następnie na rozkaz Zygmunta padlewskiego stanęli w jego szeregach. Udział „niegłosiaków” w Powstaniu Styczniowym wstrząsnął bytem szkoły, a rząd carski po stłumieniu powstania zlikwidował szkołę rolniczą w Niegłosach.

Rząd rosyjski przejął majątek szkolny na rzecz państwa, następnie wydzierżawił go, a dochód otrzymywany z dzierżawy — przeznaczył zgodnie z popieraniem prawosławia na utrzymanie domu wychowawczego dla dzieci prawosławnych w Płocku.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. majątek w Niegłosach przejęło Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Płocku. Rok 1919 był pierwszym rokiem wskrzeszenia założonej przed sześćdziesięcią laty szkoły rolniczej.

Wczesną wiosną 1919 roku OTR przystąpiło do remontu starych i budowy nowych budynków szkolnych. Warunki były sprzyjające o tyle, że kilku mieszkańców powiatu płockiego złożyło na ten cel duże sumy pieniężne. Osobami tymi byli: Maria Piwnicka, Ludwik Kunkel, rodzina Cichowskich. Założona na miejscu cegielnia oraz tartacek dostarczyły materiałów budowlanych. Plany budowlane wykonał znany architekt prof. Tadeusz Zieliński z Warszawy.

Szkoła rolnicza w Niegłosach posiadała około 50 ha ziemi, na której kosztem 129 000 zł pobudowano kompleks 7 budowli (4 gospodarcze oraz 3 szkolne). Wszelkimi pracami orga-



Szkola w Niegłosach słynie z wzorowo prowadzonej pasieki...

nizacyjnymi szkoły i budowlanymi kierował nowo mianowany dyrektor Jan Rapacki.

Szkołę corocznie kończyło przeciętnie 25 absolwentów, rekrutujących się z powiatu płockiego i sąsiednich.

Uczniowie szkoły rolniczej Niegłosy zorganizowali się w koło koleżeńskie, które prowadziło sekcje różnych zainteresowań. Koło prowadziło samokształcenie i oddziaływało na wychowanie obywatelskie. Ponadto uczniowie założyli sklep spółdzielczy, w którym można było nabyć wszystko, co uczniom tego typu szkoły było potrzebne.

W dużej hali warsztatowej uczniowie organizowali zabawy, gry stołowe, ruchowe, czytelnictwo, teatr amatorski, obchody państwowe, narodowe, okolicznościowe i wspólnie z dziewczętami ze szkoły rolniczej w Trzepowie zabawy taneczne. Męska szkoła rolnicza w Niegłosach utrzymywała kontakty ze wszystkimi szkołami miasta Płocka i powiatu płockiego.

Dużą uwagę szkoła rolnicza w Niegłosach przykładała do poznania kraju ojczystego. Każdy kurs odbywał wiele wycieczek bliższych i kilka dalszych.

W 1921 r. Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Płocku przekazało reaktywowaną przez siebie szkołę rolniczą w Niegłosach Płockiemu Powiatowemu Związkowi Samorządowemu i od tego czasu datuje się jej działalność jako szkoły półtorarocznej. Ukończenie rozbudowy szkoły nastąpiło w 1925 roku.

W 1934 r. z zapisu Józefy Bońkowskiej Klimkiewiczowej, żony pierwszego opiekuna szkoły z lat 1859—1867 oraz z funduszy płockiego Powiatowego Związku Samorządowego w jednym z budynków urządzono i wyposażono świetlicę i w dniu 2 września 1935 r. oddano ją do użytku młodzieży.

W 1935 r. decyzją Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych przekształcono szkołę w Niegłosach z półtorarocznej na 11-miesięczną. Koszty utrzymania szkoły ponosił Płocki Pow. Zw. Samorządowy jako legalny jej właściciel.

Podczas pobytu w szkole rolniczej w Niegłosach młodzież miała czas wypełniony od godziny 5 do 12 i od 15 do 18, a nadto spełniała wszelkie czynności z zajęciami gospodarskimi związane.

Zajęcia praktyczne prowadzone we wzorowym gospodarstwie szkolnym dawały młodzieży wielką korzyść; konkretnie przygotowywały i zachęcały ją do pracy w przyszłości na własnych gospodarstwach. Ale szkoła rolnicza w Niegłosach to nie tylko szkoła przeznaczona dla młodzieży zdobywającej w niej wiedzę zawodową.

Świadczy o tym nie tylko pokazanie społeczeństwu wysokiego poziomu nauki w szkole i wysokiej klasy gospodarstwa szkolnego, ale przede wszystkim włączenie się nauczycielstwa z dyrektorem szkoły i młodzieżą szkolnej do pracy w środowisku mazowieckim. W organizacjach rolniczych, kółkach rolniczych, przysposobieniu rolniczym, w kołach Młodzieży Wiejskiej widziano szeroki i owocny udział grona nauczycielskiego i młodzieży szkolnej.

Włączenie się szkoły rolniczej w Niegłosach do pracy nad przebudową środowiska wiejskiego, nie ograniczano się do wygłaszania referatów czy odczytów, ale również konkretnie pomagano chłopom w podnoszeniu na wyższy poziom ich gospodarki zbożowej, hodowlanej, a co za tym idzie kultury materialnej i umysłowej.

W latach 1939—1945 szkołę i budynki gospodarskie w Niegłosach zajmowali hitlerowcy.

Niegłosiaczy w czasie hitlerowskiej okupacji razem z organizacjami młodzieżowymi brali czynny i owocny udział w walce z najeźdźcą. Jedni, jak: Tadeusz Kolasinski, Mieczysław Malinowski, Eugeniusz i Stanisław Lewandowscy dzielnie spisywali się w BCh, inni, jak: Jakub Krajewski w GL i AL. Byli i tacy, którzy wstąpili do AK. Wszyscy jednak walczyli z hitlerowskim okupantem.

Po uwolnieniu Polski spod hitlerowskiej okupacji — niegłosiaczy przystąpili do budowy nowej Polski.

Po wyzwoleniu Polski spod okupacji hitlerowskiej w Niegłosach został zorganizowany POM działający do dnia dzisiejszego.

W dniu 12 — 13 lipca 1958 r. w Technikum Mechaniczno-Rolniczym w Płocku z racji 100-lecia powstania Szkoły Rolniczej w Niegłosach odbył się zjazd jej byłych wychowanków, na który przybyło około 200 byłych niegłosiaków.

Po powitaniach i referatach odbyła się dyskusja, w wyniku której podjęto uchwałę następującej treści:

„Absolwenci byłej szkoły rolniczej w Niegłosach wnoszą do Ministerstwa Rolnictwa postulat reaktywowania jednorocznej szkoły rolniczej w Niegłosach opartej na tradycjach i programie byłej szkoły — zniszczonej w czasie okupacji hitlerowskiej”.



...oraz z hodowli zarodowego bydła rasowego

13 lipca 1958 r. tj. w drugim dniu zjazdu nastąpiło spotkanie wszystkich uczestników zjazdu w Niegłosach. Na miejscu w Niegłosach stwierdzono, że niezależnie od istnienia POM może pomieścić się tam reaktywowana szkoła rolnicza bez specjalnych nakładów finansowych, która dostosowana do potrzeb dzisiejszych uwzględniłaby dział mechanizacji rolnictwa. Personel pedagogiczny mógłby być wykorzystany z miejscowych blisko siebie położonych szkół rolniczych, a techniczny z POM-u.

SZKOŁA ROLNICZA W TRZEPOWIE

Wydział Powiatowy w Płocku pod naciskiem opinii społecznej powiatu płockiego i zgodnie z ustawą sejmową o szkołach rolniczych w 1932 r. przystąpił do zorganizowania żeńskiej szkoły rolniczej w Trzepowie pod egidą Ministerstwa Rolnictwa. Organizację szkoły oddano Leokadii Bergerowej, a przebudowę starych i budowę nowych budynków zajął się Wydział Powiatowy w Płocku.

Leokadia Bergerowa niestrudzona pracownica w pracy społecznej i kulturalno-oświatowej, gdziekolwiek pracowała, czy jako instruktor ogrodnictwa w Płocku, czy jako nauczycielka w Pułtusku i Niegłosach czy też jako kierownik szkoły rolniczej w Trzepowie wszędzie wkładała całą duszę i serce w pracę. Po dziesięcioletniej pracy w Trzepowie zmarła na serce 26 marca 1935 r. Zastępy wychowanków pożegnały ją na zawsze.

Szkoła w Trzepowie obliczona była na 40 uczennic, lecz wskutek dużej ilości zgłoszeń w 1933, dzięki wydatnej pomocy Sejmiku Powiatowego i gminom przyjęto 91 uczennic, z tego 61 z powiatu płockiego.

Wszystkie uczennice otrzymywały stypendia przyznawane im przez gminy i wypłacane szkołom przez wydziały powiatowe.

Dzień szkolny rozpoczynał się o godzinie 6 i trwał do 22, to jest 16 godzin, z tej liczby przeznaczono na godziny lekcyjne i na zajęcia praktyczne 12 godzin. Uczennice odbywały praktykę w 5 działach: a) gospodarstwo kobiece, b) ogrodnictwo, c) hodowla, d) porządki, e) szwalnia.

W 1934 r. przy szkole rolniczej w Trzepowie zorganizowano przedszkole dla dzieci wiejskich, w tym celu, aby dziewczęta miały możliwość zaznajomić nie tylko z tą formą pracy oświatowej, ale zapoznać się z racjonalnym wychowaniem dzieci zgodnie z wymogami naukowymi. Niektóre absolwentki po opuszczeniu szkoły organizowały w swoich wsiach w okresie żniw sezonowe przedszkola, mające na celu zapewnienie opieki dzieciom, gdy ich matki pracowały w polu.

Po zakończeniu działań wojennych w 1945 r. na zrębach przedwojennej żeńskiej szkoły rolniczej powstało w Trzepowie żeńskie 3-letnie gimnazjum rolnicze, nie dające pełnego średniego wykształcenia. W niezmiernie ciężkich warunkach bytowych rozpoczęła szkoła swoją pracę. Gmach szkolny z zabudowaniami wprawdzie ocalał, ale całkowite wyposażenie stanowiło kilka pryzm żołnierskich, kilka szaf, ław i stołów.

Dyrektorem szkoły od chwili jej wznowienia do 1951 była Anna Borzymowska. I jeśli szkoła w okresie 6 lat przekształciła się w pełne gimnazjum z maturą, jeśli w tak niepraw-

dopodobnie trudnych warunkach zdobywała sobie coraz większą popularność i frekwencję, to było to zasługą niezwykle ofiarnej pracy kierowniczej szkoły i grona nauczycielskiego.

W roku szkolnym 1958/59 — 1959/60 po wprowadzeniu koedukcji wyraźnie stwierdza się większe zainteresowanie zawodem rolnika u chłopców niż u dziewcząt. Przez okres dwóch lat nie przeprowadzano rekrutacji do I klasy pięcioletniego technikum, gdyż istniała koncepcja przeorganizowania Trzepowa na niższą szkołę rolniczą II stopnia, ze względu na skromne warunki lokalowe.

Decyzja Ministerstwa Rolnictwa nie była jednak ostateczna i od roku szkolnego 1960/61 zostaje uruchomione 4-letnie powiatowe technikum rolnicze dla dorosłych, do którego może wstępować również młodzież w wieku od 18 do 25 lat po ukończeniu 7 klas szkoły podstawowej i niższej szkoły rolniczej I lub II stopnia, jak również szkoły przysposobienia rolniczego. W czerwcu 1964 r. opuścili pierwszy absolwenci 4-letniego technikum rolniczego dla dorosłych w liczbie 21 osób.

W roku szkolnym 1964/65 szkoła liczy 166 młodzieży, która rekrutuje się z woj. warszawskiego, olsztyńskiego, białostockiego i lubelskiego oraz z powiatu płockiego 19 osób. Młodzież zamieszkuje w internacie.



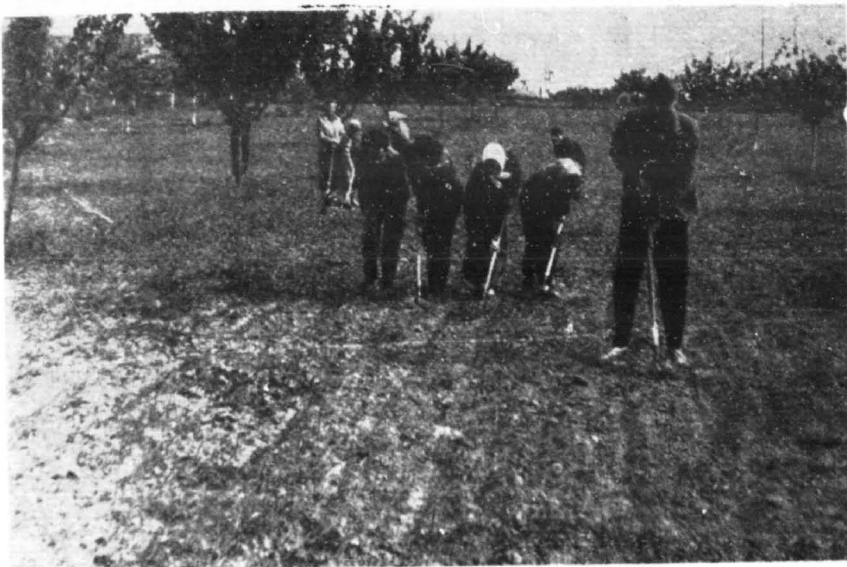
Wychowankowie Technikum Rolniczego w Trzepowie na wycieczce krajoznawczej

Obok wykładów teoretycznych z zakresu rolnictwa i przedmiotów ogólnokształcących prowadzone jest szkolenie praktyczne w trzech działach: produkcji roślinnej, produkcji zwierzęcej i mechanizacji rolnictwa.

Warsztatem dydaktycznym jest gospodarstwo szkolne o pow. 96 ha. Gospodarstwo posiada bezgruźliczą zarodową oborę o przeciętnej wydajności ponad 4000 litrów mleka od jednej krowy, zarodową chlewnię. Praca w gospodarstwie jest zmechanizowana, narzędzia i maszyny rolnicze są najnowsze, park maszynowy systematycznie uzupełniany. Za osiągnięcia produkcyjne gospodarstwo od 5 lat dostaje dyplomy uznania ministra rolnictwa, jako najlepiej prosperujące gospodarstwo przyszkolne w woj. warszawskim.

Od roku 1951 dyrektorem szkoły jest Antonina Wolska, która rozpoczęła pracę w Trzepowie jako nauczycielka we wrześniu 1949 r.

Antonina Wolska w 1954 została odznaczona złotym Krzyżem Zasługi, a w 1964 r. Złotą Odznaką za zasługi dla woj. warszawskie-



go. Jest długoletnią radną GRN w Trzepowie i radną PRN w Płocku.

Zaznacza się plynność kadr wśród nauczycieli. Z osób, które organizowały szkołę nie pozostała żadna. Obecnie w gronie nauczycielskim, które składa się z 11 osób, 6 są członkami ZSL, a mianowicie: Antonina Wolska, Halina Modzelewska, Adam Mazany, Zofia Nowysz, Piotr Nowysz i kierownik gospodarstwa Jan Kowalski. Atmosfera wśród kolektywu nauczycielskiego jest życzliwa, w sprawach wychowania i nauczania młodzieży jest wzajemne zrozumienie celów wychowawczych.

Personel nauczycielski włącza się do prac społecznych poprzez udział w szkoleniu jesienno-zimowym, bierze w nim udział i młodzież klas starszych przez co wdraża się do pracy w środowisku. Szkoła prowadzi poradnictwo otwarte dla okolicznych gospodarzy.

Gospodarstwo rolne zaopatruje rolników w materiał hodowlany (prosięta, cieliczki) oraz prowadzi wymianę ziarna selekcyjnego.

Od 1955 r. następuje stała rozbudowa gospodarstwa przyszkolnego i tak w 1955 r. wybudowano oborę, w 1957 chlewnię, w 1964 przeprowadzono kapitalny remont magazynu zbożowego.

W maju 1964 r. rozpoczęto budowę internatu na 150 miejsc. Zaplanowano ogrodzenie całego obiektu, wybudowanie magazynu paliw płynnych, sali gimnastycznej przy szkole. Prace te mają być wykonane w 1966 r.

PRZYPISY

1. *Echa Płockie i Lomżyńskie* nr 51 (224) str. 2 r. III — 1900.
2. Walery Przyborowski: *Niegłosy — szkoła rolnicza r. 1862 — Historia dwóch lat 1861—1862* ZSL t. 4 s. 334, Kraków 1892—1896.
3. *Powiatowa Szkoła Rolnicza „Niegłosy” im. Płockiego T-ua Rolniczego Mazowsze i Kujawy* R. I. 1926 nr 8, str. 114—116.
4. *Książka pamiątkowa Koła Płoczan r. 1931* opracowana przez Koto b. wychowanków Szkół Ziemi Płockiej.
5. *Głos Koleński* r. 1928 zes. 1.
6. *Zycie Mazowsza — miesięcznik regionalny* r. I 1935 nr 9/10, Stanisław Kałużyński — *Szkoła Rolnicza Męska w Niegłosach*.
7. Rozmowy z wychowankami szkoły rolniczej w Niegłosach.
8. Referaty, dyskusje na zjeździe b. wychowanków Szkoły Rolniczej w Niegłosach.

Gozdowo dawniej i dziś

Gozdowo należy niewątpliwie do najstarszych wsi Mazowsza Płockiego. Według legend przybywał tu dość często Masław chwilowy książę Mazowsza w pierwszej połowie XI wieku. Tu urodził się i wychował wielki wojewoda płocki, pogromca Prusaków, Krystym Gozdawa. Traktem przez Gozdowo wędrowali liczni kupcy rzymscy do Prus i nad Bałtyk. Przez Gozdowo urządzali Krzyżacy wyprawy na Płock. Gozdowskim traktem w roku 1655 przechodziły wojska szwedzkie w kierunku Płocka i w 1658 wycofywały się w kierunku Lipna i Sierpca.

W 1773 roku Stanisław August wystawił dokument zezwalający na targi we wsi Gozdowo. Powstanie listopadowe nie utkwilo w pamięci gozdowian, mimo iż kilka osób z okolicy brało w nim udział. Natomiast w powstaniu styczniowym niejaki Kajetan

Kowalewski ze wsi Przybyszewo Kolonia ze swoim małym oddziałem sprawiał wiele kłopotu wojskom carskim, przechodzącym z Lipna przez Gozdowo do Leszczyna, gdzie ulokowało się jakoby dowództwo powstania.

Od 1863 do 1900 r. o Gozdowie i w samym Gozdowie cicho zupełnie. Dopiero wojna japońsko-rosyjska i strajki rolne w Lisewie, Skorupkach i Lelicach wywołały poruszenie w spokojnym a jednocześnie zacofanym Gozdowie. Spalenie portretów cara i carycy w 1905 r. w wiejskiej szkole w Skorupkach przez dzieci szkolne nie pozostało bez echa.

Ludzie zaczęli rozglądać się dokoła siebie i analizować tworzącą się sytuację. Zaczęto interesować się nie tylko sprawami swojej wsi, ale i tym co dzieje się na świecie. Dużą rolę zaczęły odgrywać ty-

godniki: „Zorza” i „Zaranie”, które do Gozdowa i okolicznych wsi jak: Rempin, Przybyszewo, Skorupki i Kuskowo przychodziły w pięciu egzemplarzach, a to jak na tamte czasy było dużo.

Prawdziwym zrywem było zorganizowanie w 1912 roku ochotniczej straży pożarnej w Gozdowie, obejmującej wioski: Gozdowo, Kuskowo, Czarnominek, Skorupki, Przybyszewo Kolonia, Przybyszewo Rempin, Rękawczyn i Zakrzewko. Do straży zapisało się 50 osób. Powstawały amatorskie zespoły teatralne, śpiewacze i czytelnicze. Tak więc ochotnicza straż pożarna w Gozdowie i jej młodzieżowa drużyna dbały nie tylko o zabezpieczenie mienia przed pożarem, ale rozwijały oświatę, a przez nią realne myślenie, przygotowujące młodzież do walki o niepodległość Polski.

W okresie międzywojennym została wybudowana remiza strażacka. Założono pocztę, mleczarnię oraz skład opału i nawozów sztucznych. Najsmutniejsze jednak było to, że historyczne Gozdowo nie posiadało własnej szkoły i dzieci posyłano do Lisewa odległego o 5 km. W czasie okupacji hitlerowskiej w Gozdowie i jego okolicy działały ZWZ a następnie BCH, Gwardia Ludowa. Prowadzone było również tajne nauczanie.

Już w tym czasie na jednej z odpraw BCH powstała myśl zorganizowania w Gozdowie szkoły powszechnej i średniej ogólnokształcącej, a w Rempinie koło Gozdowa szkoły rolniczej. Gdy hitleryzm został zniszczony i Polska odzyskała wolność nadeszła chwila i możliwości całkowitej zmiany struktury Gozdowa.

Potrzebę założenia gimnazjum motywowano między innymi następującymi względami. Szkoły powszechne już były czynne w Golejewie (4 km), w Lisewie (5 km), w Skorupkach (2 km). Dzieci z Gozdowa uczyły się w Skorupkach. Samo Gozdowo posiadało stację kolejową, co ułatwiało dojazd nauczycieli z Płocka. Gozdowo zamieszkałe przez ubogą ludność robotniczo - chłopską, nie mogło pozwolić sobie przed 1939 r. na kształcenie dzieci w mieście. Zorganizowanie szkoły średniej wynagrodziłoby choć częściowo krzywdy okresu międzywojennego. Chodziło jeszcze i o to, aby biedacy również przekonali się, że i oni mogą kształcić swe dzieci w szkołach średnich a przez to podnosić kulturę wsi. Inspektorat Szkolny, a następnie Kuratorium OSW wyraziły zgodę pod warunkiem, że to gimnazjum będzie podbudówką Państwowego Liceum Pedagogicznego w Płocku.

Powstał trzyosobowy komitet organizacyjny spośród przedstawicieli miejscowego społeczeństwa w osobach: Jan Krawczyk — prezes, Jan Wojarski i Antoni Kowalewski członkowie komitetu. Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Mochowie przydzieliła bezpłatnie pałac podworski z parkiem i budynkami gospodarczymi, zgłoszona młodzież przyniosła własne stoły, taborety lub krzesła i od 1 kwietnia 1945 r. rozpoczęła się nauka. Otworzono nieoficjalnie klasę wstępną i oficjalnie klasę I i II gimnazjalną. Do wstępnej klasy przyjmowano młodzież, która nie ukończyła klasy V, do klasy I po ukończeniu kl. VI i do II po ukończeniu klasy VII szkoły podstawowej.

Od chwili otwarcia gimnazjum został zorganizowany samorząd uczniowski. Oprócz wielu zadań zrzeszona w nim młodzież wzięła na siebie całkowitą odpowiedzialność za:

1. Utrzymanie czystości w szkole i jej obejściu (zamiatanie, mycie podłóg i utrzymanie higieny).
2. Remontowanie i naprawianie wszelkich uszkodzeń.
3. Ogrzewanie sal szkolnych w okresie zimy.

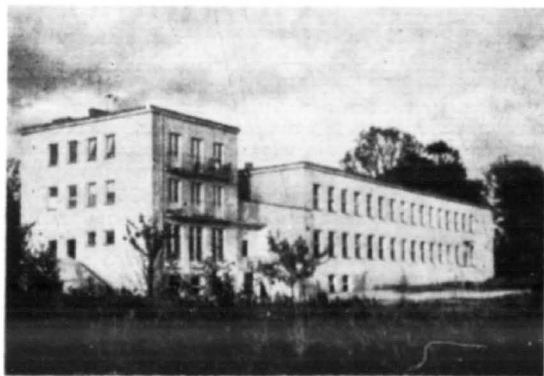
Wszystkie podjęte zadania były wykonywane bez interwencji ze strony dyrektora i rady pedagogicznej.

Z innych organizacji wyróżnił się PCK. Gimnazjum istniało trzy lata. Z powodu wyjazdu wielu nauczycieli szkół powszechnych do szkół w miastach, a nowych z kwalifikacjami brakło — trudno było utrzymać szkołę średnią w Gozdowie. Młodzież gimnazjalną z Gozdowa ulokowano w gimnazjum i liceum pedagogicznym w Płocku, a rezygnujących z zawodu nauczycielskiego w gimnazjum i liceum im. Małachowskiego. W pałacu podworskim w Gozdowie zorganizowano 7-klasową publiczną szkołę powszechną.

OŚWIATA DAŁA NOWE MOŻLIWOŚCI

Chociaż gimnazjum gozdowskie istniało tylko trzy lata to jednak spełniło w środowisku bardzo wielkie zadania szczególnie w zakresie oświaty i kultury. Również 7-klasowa szkoła podstawowa ulokowana w pałacu pogimnazjalnym owocnie oddziałuje na środowisko, organizując w nim różne formy pracy kulturalno - oświatowej dla rodziców i młodzieży w zakresie rolnictwa i oświaty dorosłych. W wyniku tego miejscowe społeczeństwo wyjednało u władz ulokowanie w Gozdowie Gromadzkiej Rady Narodowej, Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” i kasy spółdzielczej.

GS prowadzi sklepy: spożywczy, żelazny, tekstylno-obuwiowy, magazyn zbożowy, punkty opałowe, nawozowe, materiałów budowlanych i wiele innych. Jest tu również młyn, piekarnia, fryzjernia. Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej czynami społecznymi i przy pomocy PPRN w Sierpcu pobudowało w 1960/61 r. Gromadzki Dom Społeczny, w którym znalazły pomieszczenia: biura PGRN,



Szkoła „Pomnik — Tysiąclecia” w Gozdowie

ośrodek zdrowia, punkt weterynaryjny, przychodnia dentystyczna, świetlica i biblioteka gromadzka, kino, kasa spółdzielcza.

Jak dawniej gimnazjum tak obecnie szkoła podstawowa jest inicjatorem wielu poczynąń środowiskowych, współpracując z PGRN, FJN, PZPR, ZSL, OSP, GS, KR. Jednym z nich pobudowanie i oddanie do użytku w czwartym kwartale 1962 roku szkoły „Pomnika Tysiąclecia”, w której dzieci znalazły ciepłe i wygodne klasy – gabinety. Ochotnicza straż pożarna w Gozdowie przystąpiła do budowy „Do-

mu Strażaka”, którego otwarcie nastąpi w 1965 r.

Została również wykończona droga bita do Sierpeca. Zorganizowano przy szkole PR oraz zamierza się ułożenie chodników i pobudowanie osiedla pracowniczego.

Gozdowianie żyją dniem jutrzejszym. Pragną więc, by obok szkoły i SPR mieć u siebie szkołę zawodową, która przygotowywałaby kadry robotników kwalifikowanych Mazowieckim Zakładom Rafineryjnym i Petrochemicznym w Płocku.

J.K.

Nasze osiągnięcia i zadania

Ignacy Kowalski

członek prezydium PK ZSL, wiceprzewodniczący prezydium PRN w Płocku

Już w pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej na terenie północnego Mazowsza zostały odnowione indywidualne kontakty między komunistami, radykalnymi ludowcami i innymi działaczami jednolito-frontowymi.

W jesieni 1940 roku po przygotowaniach organizacyjnych znanego działacza KPP *Juliana Wieczorka* i innych odbyło się na terenie Bombalic zebranie, na którym wyłoniony został Okręgowy Komitet „Młota i Sierpa”. Przewodniczącym tego Komitetu wybrany został *Feliks Majdak*, a członkami: *Zygmunt Wolski*, *Jan Orliński*, *Bolesław Lewandowski*, *Lucjan Piotrowski* i *Czesław Małdowski*.

W październiku 1942 roku na terenie powiatu płockiego powstał Komitet Powiatowy Polskiej Partii Robotniczej, a funkcje sekretarzy tego Komitetu aż do wyzwolenia pełnili kolejno: *Zygmunt Szewczykiewicz*, *Jan Kozłowski*, *Jakub Krajewski*.

W czerwcu 1944 roku powstała na terenie powiatu płockiego Powiatowa Rada Narodowa, której przewodniczącym został *Feliks Majdak*. W dniu 9 lipca 1944 roku odbyło się w Woźnikach plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej, któremu przewodniczył znany działacz ludowy *Michał Gwiazdowicz*.

Konspiracyjne rady narodowe położyły duże zasługi w mobilizacji społeczeństwa polskiego do walki z najeźdźcą „Wróg — wskazywała odezwa Powiatowej Rady Narodowej w Płocku — dokonuje masowego wywożenia mężczyzn i młodzieży. Przeciwwstawie się wyniszczeniu możemy tylko przez organizowanie oddziałów partyzanckich i walkę zbrojną”.

Pierwsze oficjalne posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej odbyło się w dniu 1 lutego 1945 roku, a więc zaledwie w kilka dni po wypędzeniu okupanta.

Rada stanęła przed ogromem problemów zarówno społeczno-politycznych jak i gospodarczych. Zaraz po wyzwoleniu na ziemi płoc-

kiej, podobnie jak w całym kraju, toczyć trzeba było ciężkie walki klasowe z siłami reakcji, które gwałtownie wzmogły aktywność, licząc na przywrócenie dawnych porządków w Polsce.

Okres po referendum, aż do wyborów do Sejmu w 1947 roku, to okres najbardziej zaciętych prób ze strony obozu reakcji, mającej na celu rozbicie jednolitego frontu demokratycznego.

Na terenie powiatu płockiego obok toczących się walk klasowych, duży wysiłek trzeba było wkładać w odbudowę zniszczonej gospodarki. Poważne straty ponieśliśmy w majątku trwałym, w hodowli bydła, trzody chlewnej a także w innych działach gospodarki narodowej. Uboga spuścizna rządów kapitalistycznych i rabunkowa polityka okupanta zmusiła nas do szczególnie wyteżonej pracy w pierwszym okresie władzy ludowej.

Powiat płocki jako rejon rolniczy i niezagospodarowany nie miał żadnych szans rozwojowych w warunkach kapitalistycznych.

Kryzys gospodarczy uderzył w słaby przemysł i rolnictwo dotkliwiej niż w bardziej rozwiniętych ekonomicznie częściach kraju. Dominująca część ludności utrzymywała się z pracy w rolnictwie, a tylko niewielka ilość zatrudniona była w przemyśle, drobnym rzemiośle i małych prywatnych warsztatach.

Rolnictwo uzyskiwało niskie plony. W roku 1938 wydajność zbóż nie przekraczała 12,5 q/ha, ziemniaków 140 q/ha i buraków cukrowych 200 q/ha. Obsada bydła na 100 ha użytków rolnych wynosiła 37,9 szt., trzody tylko 34,7 szt., a koni aż 22,3 szt. Mieliliśmy zelektryfikowanych zaledwie 240 gospodarstw chłopskich, a zużycie nawozów mineralnych na 1 ha wynosiło tylko 7 kg, przy czym nawozy mineralne były przede wszystkim w majątkach obszarowych.

Wsie i osady płockie zaniedbane były pod względem opieki lekarskiej, oświaty i kultury. Analfabetyzm był zjawiskiem powszechnym.

Tak przedstawiał się w najogólniejszych zarysach bilans dwudziestoletnich rządów kapitalistycznych.

Nasze dwudziestolecie jest zupełnie odmienne we wszystkich dziedzinach życia.

W ciągu minionych dwudziestu lat, dzięki wysiłkowi całego społeczeństwa, pod kierownictwem partii i pomocy państwa, powiat nasz może poszczycić się poważnymi osiągnięciami.

Bardzo istotnym wyrazem tych osiągnięć była reforma rolna. W wyniku reformy rozdzielono między najbiedniejszych chłopów i byłych robotników folwarcznych ponad 40 tys. ha ziemi obszarniczej. Fakt ten wpłynął na zmianę układu sił klasowych w naszym powiecie i spowodował, że gospodarstwa średniorolne stanowią największy odsetek w ogólnej masie gospodarstw indywidualnych.

Nowe gospodarstwa uzyskały wydatną pomoc państwa w postaci kredytów na budownictwo, mechanizację, zakup inwentarza żywego i środków obrotowych. Przyznanych kredytów rolnikom indywidualnym w ciągu dwudziestu lat oblicza się na sumę ponad 480 milionów złotych. W chwili obecnej mamy zelektryfikowane co drugie gospodarstwo, a w roku następnym zostanie zelektryfikowane dalsze 2200 gospodarstw.

W znacznym stopniu poprawiliśmy opiekę weterynaryjną i pomoc agrotechniczną przez wybudowanie nowych lecznic, agronomówek, oraz zatrudnienie wysoko kwalifikowanego personelu.

Na melioracje gruntów ornych i użytków zielonych wydatkowaliśmy ponad 76 milionów złotych a na mechanizację rolnictwa ponad 320 milionów złotych. Wraz z poniesionymi nakładami na rolnictwo w zasadniczy sposób zmieniły się warunki i organizacja produkcji rolnej. Poważnej zmianie na lepsze uległa struktura zasiewów, podniosła się wydajność z ha oraz obsada zwierząt gospodarskich. Rolnik pracuje lżej i lepiej, ponieważ w najtrudniejszych pracach wyręczają go maszyny. W chwili obecnej zużywamy osiem razy więcej nawozów mineralnych niż przed rokiem 1938 a środki ochrony roślin stają się jednym z podstawowych czynników walki z chwastami i chorobami roślin.

Dźwignią rozwoju produkcji i kultury rolnej są kółka rolnicze i koła gospodyń wiejskich, które zrzeszają ponad 30% gospodarstw i istnieją w co drugiej wsi. Poważną rolę w zaopatrzeniu rolników w kwalifikowany materiał hodowlany i siewny spełniają Państwowe Gospodarstwa Rolne, które z każdym rokiem osiągają coraz lepsze wyniki dające przykład socjalistycznej gospodarki.

Istotną rolę w działalności produkcyjnej na wsi odgrywają organizacje młodzieżowe przygotowujące zawodowo i społecznie nowych rolników.

Coraz więcej młodzieży pogłębia swe wiadomości w technikach rolniczych, SPR-ach, i PR-ach.

Bardzo dużym zmianom uległa sytuacja w przemyśle. W roku 1963 produkcja przemysłowa na terenie powiatu była wyższa jak w roku 1938 czterokrotnie, a zatrudnienie trzykrotnie. W mieście Płocku rozbudowano i wybudowano szereg nowych zakładów.

Na specjalną uwagę w dziedzinie zmian przemysłowych jakie dokonują się w regionie płockim zasługuje budowa Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych. Zakłady te budowane są ogromnym nakładem sił i środków całego kraju.

Budowa kombinatu rafineryjno-petrochemicznego w Płocku ma ogromne znaczenie nie tylko ze względu na wielkość produkcji, ale także ze względu na aktywizację społeczno-gospodarczą i kulturalną całego regionu.

W obliczu tych wielkich przemian przemysłowych zmienia się cały ustrój miasta Płocka, a także powiatu płockiego.

Zasadniczym przeobrażeniem na terenie powiatu, płockiego uległa sytuacja w szkolnictwie, kulturze i służbie zdrowia. Całkowicie zlikwidowany został analfabetyzm, wszystkie dzieci w wieku szkolnym objęte są powszechnym obowiązkiem nauczania, a sieć szkół siedmioletnich zapewnia każdemu dziecku ukończenia szkoły podstawowej.

Istotne zmiany nastąpiły również w rozwoju kulturalnym powiatu. Książka, kino i świetlica na wsi nie jest już zjawiskiem niecodziennym. Stało się to dla ludności wiejskiej normalną potrzebą i naturalną koniecznością zaspokojenia tej potrzeby.

Poważny krok naprzód zrobiliśmy również w służbie zdrowia. Wszystkie te zmiany które przyniosło dwudziestolecie w warunkach pracy i życiu ludności powiatu są ogromnym dorobkiem całego społeczeństwa kierowanego przez Front Jedności Narodu, partie polityczne i władzę ludową.

Społeczeństwo nasze doceniając ten ogrom przemian dało jeszcze jeden wyraz solidarności i pełnego zaufania do partii i władzy lu-



Baza zaopatrzenia Gminnej Spółdzielni w Zgostach

dowej. Wyrazem solidarności były podjęte zobowiązania i czyny społeczne dla uczczenia dwudziestolecia Polski Ludowej, IV Zjazdu Partii i IV Kongresu ZSL.

Ogólna wartość podjętych zobowiązań i czynów społecznych przez społeczeństwo powiatu płockiego, wyniosła 14,8 miliona złotych.

Pięknym wyrazem solidarności i poparcia dla polityki partii i rządu jest podjęcie przez społeczeństwo powiatu płockiego zobowiązania pełnej realizacji zbiórki na Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy przed terminem.

IV Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zjazd dwudziestolecia Polski Ludowej obok podsumowania dorobku minionych dwudziestu lat, wytyczyły kierunki wszech-

stronnego rozwoju Kraju na okres następnej pięciolatki.

Zawarte w uchwałach wytyczne rozwoju gospodarczego Polski w latach 1966—70 spotkały się z szerokim uznaniem i poparciem całego społeczeństwa. Poparte zostały w uchwałach IV Kongresu ZSL.

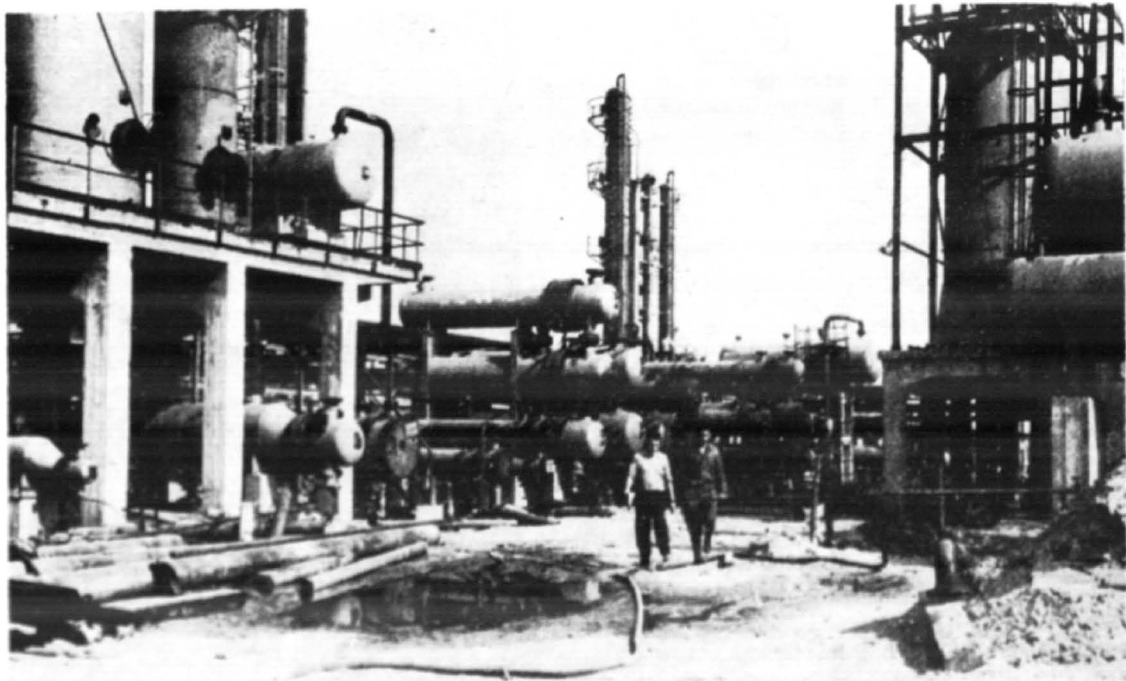
U uchwałach rozwoju gospodarki narodowej szczególnie mocno zaakcentowane jest rolnictwo.

Od wyników w rolnictwie zależy w dużym stopniu realizacja ogólnonarodowych zadań, a w szczególności w dziedzinie stałego podnoszenia poziomu życiowego ludzi pracy. W powiecie płockim gdzie przemysł rozwinięty jest stosunkowo słabo, pozycja rolnictwa jest szczególnie duża.

Na naszych zdjęciach: Absolwenci z 1961 roku Szkoły Ogrodniczej w Płocku.



Na dolnym: Fragment Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku



Analiza obecnego stanu rolnictwa w powiecie płockim, jego rezerw oraz przewidywany wzrost nakładów wskazują na możliwości uzyskania nieco większych wyników jak średnia w kraju. Zakładamy, że wydajność zbóż w roku 1970 będzie wynosiła 22,4 q/ha, buraków cukrowych 300 q/ha i ziemniaków 370 q/ha. Obsada pogłowia bydła winna wynosić 55 sztuk na 100 ha użytków rolnych, a trzody chlewnej 100 sztuk.

Dla osiągnięcia tych wyników należy:

- dokonać dalszych zmian w dotychczasowej strukturze zasiewów w kierunku zmniejszenia uprawy zbożowych na rzecz roślin pastewnych, a w grupie zbożowych zwiększyć uprawę pszenicy, jęczmienia na miejsce owsa i żyta;

- lepiej zagospodarować użytki zielone i zwiększyć uprawę poplonów;

- powszechnie stosować środki ochrony roślin i kwalifikowany materiał siewny;

- w pełni realizować uchwały dotyczące walki z chwastami, szkodnikami i chorobami roślin;

- zwiększyć produkcję kiszzonek. W tym celu w każdym gospodarstwie rolnym powinien być wybudowany silos, rozwijać budownictwo inwentarskie;

- rozwijać mechanizację rolnictwa i udoskonalać formy inwestowania w rolnictwie poprzez kompleksowe rozwiązywanie problemów;

- rozwijać i podnosić na wyższy poziom oświatę rolniczą.

Dla lepszego wykonania tych zadań koniecznym jest, aby wszyscy rolnicy zorganizowani byli w kółkach rolniczych.

W realizacji trudnych zadań w rolnictwie władza ludowa udziela wydajnej pomocy w postaci nakładów inwestycyjnych, które w następnej pięcioletce będą większe jak w bieżącej o 60%. Głównymi kierunkami inwestowania będą: melioracje, elektryfikacja, zaopatrzenie wsi w wodę i mechanizacja. Zwiększone zostaną materiały budowlane, ilość nawozów mineralnych, środków ochrony roślin i maszyn rolniczych. Rozbudowane i zmodernizowane zostaną istniejące na naszym terenie zakłady przetwórstwa rolno-spożywczego i materiałów budowlanych. Poważnemu rozwojowi ulegną placówki zdrowia oraz kulturalno-oświatowe. Zostanie usprawniona i rozszerzona działalność usługowa dla rolnictwa wykonywana przez GS, OSM, SOP, POM i inne instytucje.

Postawione zadania przed całym narodem a także przed społeczeństwem powiatu płockiego nie są łatwe. Pełne wykonawstwo tych zadań wymagać będzie zwiększonej odpowiedzialności i gospodarności, mobilizacji wszystkich sił i środków oraz wzmożonej aktywności wszystkich środowisk.

Wykonując wszystkie zadania przyczynimy się do przyspieszenia budowy socjalizmu i utrwalenia pokoju.

Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Płocku

Dzięki staraniom dyrektora Adeli Żurowskiej (ZSL), kierownika ośrodka szkolnego, Janusza Marczyńskiego (ZSL) i przy poparciu rady pedagogicznej w roku 1949 rozpoczęto rozbudowę, Liceum Ogrodniczego w Płocku.

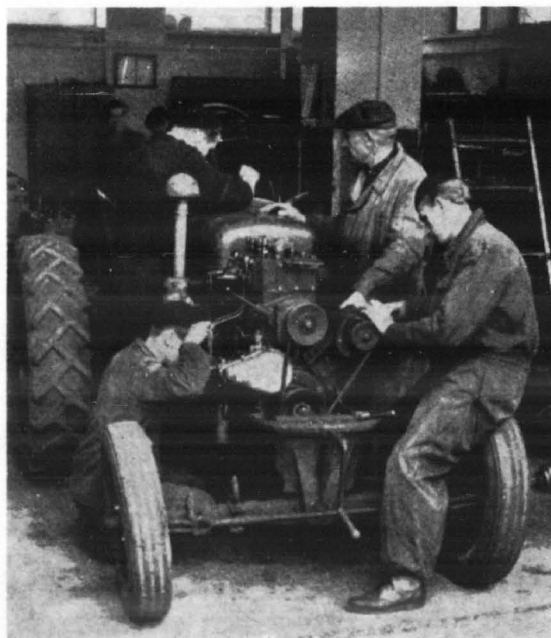
Od dnia 1 września 1950 r. w nowym jeszcze nie wykończonym budynku obok liceum ogrodniczego zostało otwarte Czteroletnie i Dwuletnie Liceum Mechaniki Rolnej w Płocku.

Czteroletnie liceum mechaniki rolnej zostało z czasem przekształcone na Technikum Mechanizacji Rolnictwa (TMR) w Płocku, a dwuletnie technikum mechaniki rolnej zostało zlikwidowane. Na dyrektora liceum mechaniki rolnej w 1950 r. władze szkolne powołały dotychczasowego kierownika gospodarstwa Janusza Marczyńskiego, który przy pomocy Haliny Modzelewskiej i Jana Kowalewskiego (członków ZSL) przyczynił się do postawienia nowoorganowanego technikum na mocnych i trwałych podstawach.

Najtrudniejszy był rok 1950/1951, gdyż cały czas trwały prace wykończeniowe. Brak odpowiednich elementów budowlanych potrzebnych do wykończenia, brak opału, brak szkła okiennego utrudniało normalne życie wszystkim pracownikom szkoły. Jednak przy dobrej woli całej rady pedagogicznej i personelu administracyjnego wszelkie trudności zostały pokonane.

Przez TMR przeszło 1226 uczniów. Z tej liczby 383 absolwentów ze stopniem technika. Wielu młodych techników wstąpiło na wyższe uczelnie, zdo-

bywając zawód inżyniera, lub inżyniera magistra i pracuje w różnych zawodach rolniczych lub związanych z rolnictwem. Są między nimi nauczyciele zawodu, kierownicy warsztatów lub dyrektorzy POM. Młodzież z dalszych okolic korzysta z internatu i całodziennego wyżywienia.



Uczniowie Technikum na praktycznych zajęciach kierowców-mechaników traktorów

SPIS TREŚCI

	Str.
Przedsłowie — <i>Bolesław Dylak</i>	1
Z przeszłości Mazowsza Płockiego — mgr <i>Jan Kowalewski</i>	3
Ruch ludowy na Mazowszu Płockim — mgr <i>Jan Kowalewski</i>	9
Pod sztandarem ZSL — <i>Jerzy Świrski</i>	14
Udział kobiet w życiu wsi płockiej	20
W szponach hitlerowskiej okupacji	22
Bataliony Chłopskie w walce o wolność Ziemi Płockiej — relacje <i>J. Kowalewskiego</i>	24
Wieś Proboszczewice w listopadzie 1939 roku — <i>Helena Kowalewska</i>	31
W obronie własnej zagrody	31
Tajne nauczanie w Płocku — mgr <i>Jan Kowalewski</i>	33
Ze wspomnień nauczycielki tajnej oświaty — <i>Helena Kowalewska</i>	37
Parcelacja folwarków obszarników płockich — inż. <i>Michał Duleba</i>	39
Szkolnictwo rolnicze w powiecie płockim	40
⁶ Gozdowo dawniej i dziś	43
Nasze osiągnięcia i zadania — <i>Ignacy Kowalski</i>	45